



Łemkowie

ŁEMKOWIE
PROCES WRASTANIA W ŚRODOWISKO DOLNEGO ŚLĄSKA
1947-1985

PRACE I MATERIAŁY
ETNOGRAFICZNE

TRAVAUX ET MATERIAUX ETHNOGRAPHIQUES

TOM XXVIII

Pod redakcją naukową

Edwarda Pietraszka



WROCLAW
POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

ŁEMKOWIE
PROCES WRASTANIA
W ŚRODOWISKO DOLNEGO ŚLĄSKA
1947-1985

WROCLAW 1987
POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

Komitet Redakcyjny

Janusz Bohdanowicz, Bronisława Kopczyńska-Jaworska,
Anna Kowalska-Lewicka, Antoni Kuczyński — sekretarz,
Edward Pietraszek — przewodniczący

Pracę recenzował do druku

prof. dr hab. Józef Burszta

Redaktor

Antoni Kuczyński

Okładkę projektował

Waldemar Chwedczuk

© Copyright by Polskie Towarzystwo Ludoznawcze — wydawnictwo

POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE — WROCŁAW 1987
Redakcja, 50-139 Wrocław, ul. Szewska 36

Nakład 2000 egz., ark. wyd. 14, ark. druk. 12,38. Oddano do składania w czerwcu 1987. Druk ukończono w grudniu 1987. Nr zam. 323/87. C-4. Cena 500 zł.

Wrocławska Drukarnia Naukowa, Wrocław, ul. Lelewela 4

Monograficzne opracowanie procesu adaptowania się i wrastania w środowisko Dolnego Śląska osiedlonej tu przed 40 laty ludności łemkowskiej, wykonane przez dr K. Pudłę w oparciu o jego własne badania terenowe oraz materiały archiwalne i publikacje, przedstawia ważny fragment społeczno-kulturowej historii Dolnego Śląska w minionym 40-leciu, chociaż ludność łemkowska stanowiła tu mniej niż 1% mieszkańców. Opracowanie to daje nie tylko ogólny obraz wrastania Łemków w środowisko dolnośląskie, lecz ułatwia także poznanie bardziej ogólnego i ważkiego procesu oraz problemu naszych czasów — gwałtownych zmian kulturowych wywołanych przez wydarzenia związane z II wojną światową i wzrastający nacisk cywilizacji przemysłowej na tradycyjne grupy etniczne i społeczności przemieszczone ze swych dawnych siedzib na obce im dotąd tereny. Zwraca uwagę na fakt szybkiego i pełnego niemal zaniku tradycyjnych treści kultury materialnej Łemków przy trwaniu niektórych dawnych wartości wyznaczających m.in. poczucie odrębności etnicznej i przywiązanie do rodzimego folkloru, pomimo zewnętrznego adaptowania się do dominującego, w tym przypadku polskiego społeczeństwa. Można się spodziewać, że publikacja ta spotka się z zainteresowaniem zarówno w środowiskach ukraińskich, zwłaszcza łemkowskich, jak i wśród polskich mieszkańców Dolnego Śląska, a także wśród badaczy analizujących zjawiska i problemy zmian kulturowo-społecznych w Polsce jak i w skali bardziej ogólnej. Redakcja dokonała tylko niewielkich skrótów i zmian w tekście dostarczonym przez autora.

Redakcja

„Prac i Materiałów Etnograficznych”

Wrocław, czerwiec 1987 r.

UWAGI WSTĘPNE

W zasiedlaniu Dolnego Śląska¹ po drugiej wojnie światowej brali udział nie tylko Polacy, ale również ludzie innego pochodzenia: białoruskiego, cygańskiego, litewskiego, rosyjskiego, ukraińskiego i żydowskiego. Z chwilą ustania tutaj w 1950 zasadniczego procesu osiedleńczego, było w składzie społeczeństwa dolnośląskiego około 145 tys. osób o niepolskim pochodzeniu narodowym, licząc w tym miejscową ludność czeską i odroczoną od wysiedlenia ludność niemiecką². Ludność niepolskich grup narodowościowych stanowiła łącznie 10,2% ogólnej liczby ówczesnych mieszkańców Dolnego Śląska³.

Tylko Łemkowie zostali osiedleni całą populacją w środowisku wiejskim. Do 1947 zamieszkiwali oni część obszaru beskidzkiego, głównie między rzekami Popradem a Osławą, prawie wyłącznie we wsiach (mapa 1). Ze względu na właściwe im cechy kulturowe zalicza się ich do jednej z zachodnioukraińskich grup etnicznych⁴.

Ich osiedlenie na Dolnym Śląsku w latach 1947-1948, jak też w innych częściach ziem zachodnich i północnych, pozostawało w związku z podjętą w 1947 akcją militarną Grupy Operacyjnej Wojska Polskiego „Wisła” (dalej: GO WP „W”) przeciwko nacjonalistycznemu podziemiu ukraińskiemu na terenach południowej i południowo-wschodniej Polski⁵. Względy humanitarne i taktyczno-wojskowe nakazywały oddzielenie lud-

¹ Terminem Dolny Śląsk określam w tej pracy m. Wrocław i województwo wrocławskie wg podziału administracyjnego z 6 VII 1950. Określeń tych używam zamiennie.

² K. Pudło, *O ludności niemieckiej bez mitów 1945-1985*, „Kultura Dolnośląska” 1984/1985: 1-4, 39-40; Korespondencja w sprawie ludności słowackiej i czeskiej w Polsce 1957-1959, A KC PZPR, sygn. 237/XIV-143, k. 1-10.

³ W PRL nie była dotąd prowadzona statystyka narodowościowa. Podany stan ludności niepolskiej wyliczono na podstawie rozproszonych w dokumentach liczb w zespołach akt: A KC PZPR w Warszawie, sygn. 237/V, VII, XIV; A KW PZPR we Wrocławiu, sygn. 1/VII/45, 10/60, 5/61; *Narodowy Spis Powszechny z 3 XII 1950, Województwo Wrocławskie*, Warszawa 1954, s. 3.

⁴ Por.: E. Piasecki, *Ludy słowińskie*, [w:] *Mały Słownik Antropologiczny*, Warszawa 1976, s. 435; *Bolszaja Sowietskaja Encyklopedija*, t. 24, Moskwa 1953, s. 481.

⁵ J. Blum, *Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945-1948*, Warszawa 1960, s. 109; W. Szota, Wstęp [w:] W. Szelański, *Kryptonim „Bastion”*, Warszawa 1968, s. 8-11.

ności cywilnej pochodzenia ukraińskiego od Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i podległej jej Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Zrodziły one koncepcję administracyjnego przemieszczenia wszystkich osób pochodzenia ukraińskiego na zasiedlane jeszcze wówczas Ziemię Odzyskane.

Przymusowy charakter migracji osiedleńczej Łemków, ich niepolska przynależność etniczna i kulturowa oraz zmiana środowiska bytowania górskiego na nizinne czyniły z nich we wsiach dolnośląskich szczególnie grupę osadników. Osiedlenie ludzi pochodzenia ukraińskiego wśród ludności polskiej musiało wywrzeć wpływ na całokształt przemian zachodzących w społecznościach tych wsi, jak i w samej populacji Łemków. Badania nad tymi problemami wydają się być pożyteczne dla polskiej refleksji teoretycznej w kwestii etnicznej, a zapewne i dla praktyki polityki narodowościowej.

W pracy ukazano złożony proces wrastania Łemków w nowe dla nich wiejskie środowisko: geograficzne, gospodarcze, społeczne, etniczne i kulturowe. Ta kategoria związków z nową dla nich ziemią, na której znaleźli się pod administracyjnym przymusem i nadzorem, rozumiana jest jako szeroki zespół procesów o charakterze socjologicznym — adaptacji, integracji i asymilacji — prowadzących ostatecznie do autochtonizacji Łemków w społeczności Dolnego Śląska. W związku z tym nasuwają się dwa najważniejsze pytania: 1. na jakim etapie długo kształtującego się procesu wrastania znajdują się obecnie Łemkowie? i 2. w jakim stopniu zachowali przy tym swoją świadomość etniczną i cechy kulturowe? Na te i inne pochodne im pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym opracowaniu.

W minionym czterdziestolecu w polskiej literaturze etnograficznej i socjologicznej ukazało się niewiele prac poświęconych Łemkom. Prawie wszystkie są autorstwa A. Kwileckiego i dają one najpełniejszy przegląd socjologicznej problematyki dotyczącej tego problemu. O Łemkach na Dolnym Śląsku pisałem w 1970 i 1985⁷.

⁶ Wszystkie pozycje A. Kwileckiego zasługują na uwagę, ale najbardziej znaczące wydają się być: *Grupa Łemków na Ziemiach Zachodnich. Szkic socjologiczny*, „Ziemię Zachodnie” 1961: 5; *Problemy socjologiczne Łemków na Ziemiach Zachodnich. Uwagi teoretyczne i terminologiczne*, „Kultura i Społeczeństwo” 1966: 3; *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1964: 4 oraz *Z zagadnień historycznych i etnicznych dawnej Łemkowszczyzny*, „Lud”, 1969: 43; *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, „Rocznik Sądecki” 1967: VIII; *Łemkowie, zagadnienia migracji i asymilacji*, Warszawa 1976.

⁷ K. Pudło, *Osadnictwo łemkowskie na Dolnym Śląsku w latach 1947-1969*, [w:] *Więś Dolnośląska*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, 1970: 20; tenże, *Łemkowie na Dolnym Śląsku (1947-1982)*, „Rocznik Dolnośląski”, 1985: 9.

W pierwszym artykule zwróciłem większą uwagę na przyczyny i przebieg administracyjnego przesiedlenia Łemków na Dolny Śląsk oraz ich rozmieszczenia, w drugim natomiast zarysowałem ważniejsze procesy przemian społeczno-kulturowych w niektórych ich środowiskach. Problematyka ludności łemkowskiej, również zamieszkałej na Dolnym Śląsku, przewijała się często w publicystyce ukraińskiego tygodnika „Nasze Słowo” („NS”), organie Zarządu Głównego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Polsce (ZG UTSK), a także w kolejnych edycjach „Kalendarza Ukraińskiego UTSK”. Pojawiała się też okresowo, najczęściej na marginesie ogólnych problemów ludności pochodzenia ukraińskiego w PRL, w niektórych czasopismach polskich (patrz: bibliografia).

Podstawą źródłową tej pracy są materiały uzyskane ze stacjonarnych i penetracyjnych badań środowiskowych (terenowych), prowadzonych systematycznie w latach 1966-1977. Została nimi objęta ludność łemkowska, a w uzupełnieniu również ludność polska, w 125 miejscowościach położonych w 14 byłych powiatach województwa wrocławskiego. Badania stacjonarne przeprowadziłem w 40 miejscowościach, które tworzyły 4 grupy reprezentatywne pod względem: liczebności skupiska Łemków, składu grup terytorialnych osadników polskich, charakteru gospodarczego miejscowości, stopnia jej urbanizacji i stanu szeroko ujmowanej infrastruktury. Ich uzupełnieniem były dane, które uzyskałem podczas penetracji 85 miejscowości na Dolnym Śląsku, zamieszkałych również przez ludność łemkowską; badania takie przeprowadziłem też na obszarze Beskidu Niskiego w 68 miejscowościach, do których powróciła po 1956 ludność łemkowska z ziem zachodnich i północnych Polski. Celem ich było rzeczywiste ustalenie liczby rodzin łemkowskich przybyłych z Dolnego Śląska, a także stwierdzenie, które z zapożyczonych przez nie elementów kulturowych na Ziemiach Odzyskanych utrwaliły się w ich kulturze w warunkach tradycyjnego środowiska bytowania.

Materiały uzyskane w wywiadach indywidualnych i zbiorowych, przy pomocy ankiety, w drodze obserwacji (zwłaszcza uczestniczącej) i analizy dokumentów osobistych, poddawane były wnikliwej weryfikacji wielokrotnie oraz różnymi sposobami. Trudno oprzeć się w tym miejscu refleksji, że początkowe kontakty z Łemkami nie zachęcały do badań, gdyż odnosili się oni bardzo nieufnie do wszystkich spoza swego środowiska rodzimego. Z upływem czasu udało mi się wejść do ich środowiska etnicznego do tego stopnia, że uczestniczyłem w życiu powszednim i uroczystościach rodzinnych, jak również rozmawiałem z nimi na wszystkie interesujące mnie tematy.

Cennym uzupełnieniem wymienionych źródeł podstawowych pracy okazały się zasoby dokumentów w archiwach Legnicy, Wołowa i Wrocławia, jak też zbiory akt w wydziałach i referatach 14 byłych powiatów

oraz w zarządach terenowych UTSK na Dolnym Śląsku. W pracy tej wykorzystalem również liczne sprawozdania, programy, wspomnienia itp., zamieszczane w „NS” w języku ukraińskim i gwarze łemkowskiej. Dawały one, oprócz informacji o Łemkach żyjących na Dolnym Śląsku, ogólną orientację o skali problematyki ludzi pochodzenia ukraińskiego w Polsce Ludowej.

W obszernej już polskiej literaturze historycznej, socjologicznej i etnograficznej, poświęconej Ziemiom Odzyskanym, brak jest dotąd ścisłych określeń grup osiedleńczych związanych z poszczególnymi typami migracji, a podejmowane próby w tym zakresie nie są nadal w pełni zadowalające⁸. Dotyczy to zarówno grup napływowych ludności polskiej, jak i grup ludności niepolskiego pochodzenia narodowego. W odniesieniu do grup napływowych ludności polskiej będę się posługiwał w tej pracy większością określeń powszechnie używanych przez administrację państwową w latach masowej migracji osiedleńczej na Ziemię Odzyskaną, które również utrwaliły się w świadomości społecznej w rozumieniu jednoznacznym, chociaż nieścisłym: autochtoni, remigranci i repatrianci. Nie będę natomiast używał określenia „przesiedleńcy” dla osadników polskich z obszaru państwa w nowych granicach z 1945, nazywanych też zamiennie osadnikami z Polski centralnej. Osadników tych będę określał wg pochodzenia terytorialnego: osadnicy z Kieleckiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Poznańskiego (Wielkopolski) itd.

Nazwę „przesiedleńcy” odnosić będę jedynie do osób pochodzenia ukraińskiego, stosownie zresztą do znaczenia nadawanego temu określeniu w prawie międzynarodowym⁹. Przemawia za tym również to, że ludność z Kieleckiego, Krakowskiego itd., nigdy nie odnosiła tego określenia do siebie, lecz wyłącznie do ludności pochodzenia ukraińskiego, którą zamiennie określała: osadnikami z akcji „W”, Łemkami lub Ukraińcami. Te ostatnie nazwy zamiennie będę też stosował w niniejszej pracy. Tylko w przypadkach omawiania kwestii świadomości etnicznej tej ludności i istniejących orientacji polityczno-etnicznych w jej środowisku, będę rozgraniczał określenia: Łemkowie i Ukraińcy.

⁸ Porównaj: K. Kersten, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, „Polska Ludowa”, 1963: II; też, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (Studium historyczne)*, Wrocław 1974; Z. Dulczewski, *Pamiętniki osadników jako materiały naukowe do historii i socjografii osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1957: 5.

⁹ Patrz: K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968, s. 149; A. Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1979, s. 275 i n.; E. J. Osmańczyk, *Encyklopedia Spraw Międzynarodowych i ONZ*, Warszawa 1974, s. 2973-2974, hasło: Przesiedlenie.

Praca ta stanowi poprawioną wersję rozprawy doktorskiej, obronionej w marcu 1979 w Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W związku z tym, pragnę wyrazić wdzięczną pamięć nieodżałowanemu doc. dr. Adolfowi Naszowi za zachętę i pomoc w podjęciu długotrwałych badań nad Łemkami. Jednocześnie gorąco dziękuję promotorowi prof. dr hab. Józefowi Burszcie za opiekę naukową, a recenzentom prof. dr hab. Andrzejowi Kwileckiemu i doc. dr hab. Zofii Szyfer za cenne rady i uwagi krytyczne.

Słowa podziękowania kieruję również pod adresem redaktora naukowego pracy doc. dr. hab. Edwarda Pietraszka, a mgr. Antoniemu Kuczyńskiemu, Sekretarzowi Generalnemu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego dziękuję za koleżeńską życzliwość w umożliwieniu publikacji tej pracy oraz za trud edytorski.

LEMKOWIE, ICH TRADYCYJNE ŚRODOWISKO BYTOWANIA DO 1947
I NIEKTÓRE CECHY KULTUROWE

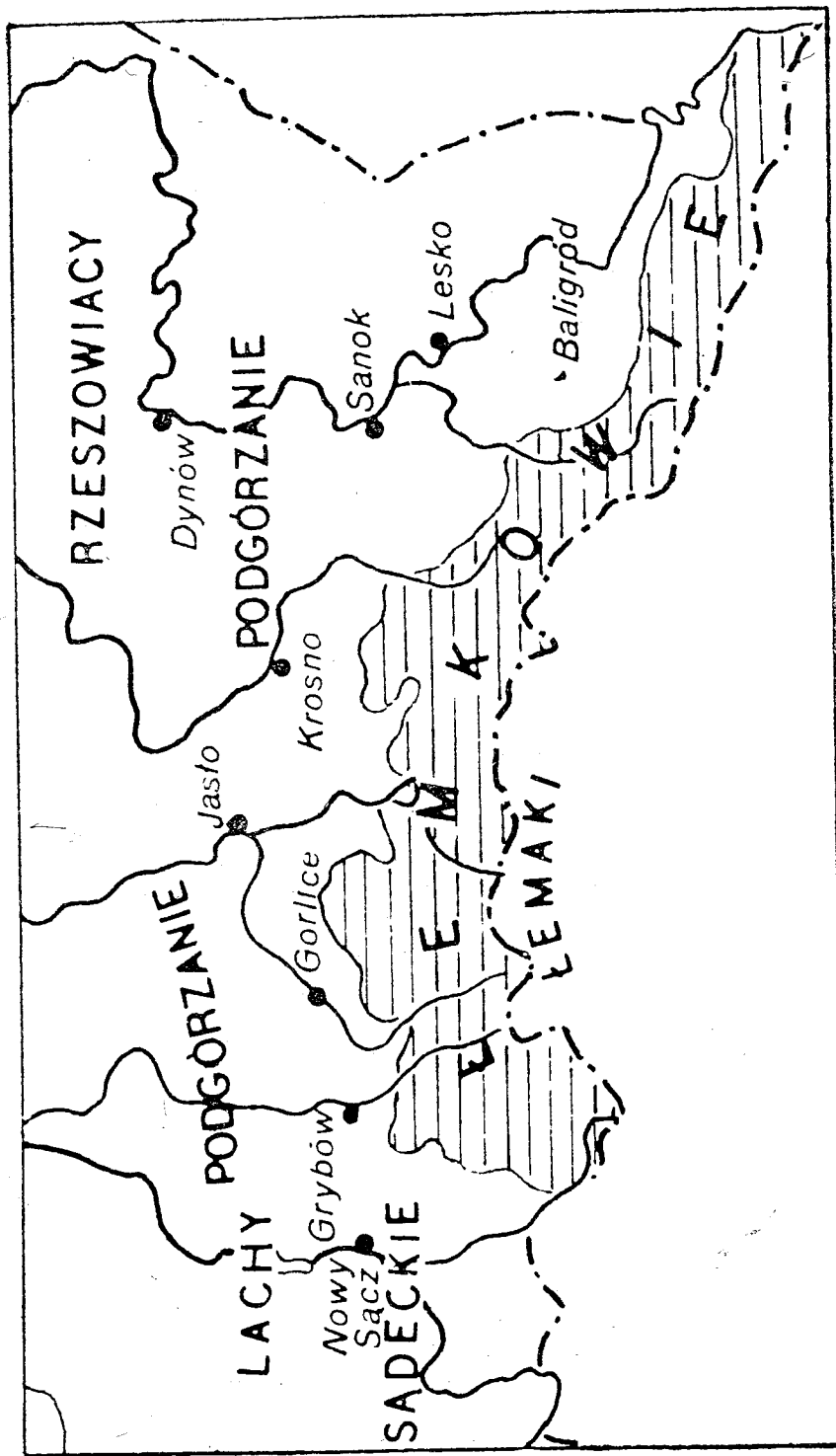
Dzięki wysiłkom kilku pokoleń badaczy, zwłaszcza polskich, znamy stosunkowo dobrze warunki życia i tradycyjną kulturę ludową Łemków w XIX i pierwszej połowie XX w. Udało się im również odtworzyć z dużym prawdopodobieństwem proces zasiedlania Łemkowszczyzny, to znaczy terytorium etnicznego Łemków, ustalić skład etniczny osiedlającej się tam ludności i jej specyficzne cechy kulturowe. Niektóre jednak kwestie, a między innymi etnogeneza Łemków, długo pozostawały przedmiotem sporów naukowych między badaczami polskimi a ukraińskimi.

Większość badaczy ukraińskich utrzymywała, że Łemkowie to szczątkowa ludność pierwotnego osadnictwa ruskiego w Karpatach środkowych, które rozciągało się bardziej na zachód i północ od zarysowanego w ostatnim stuleciu (w XIX i I połowie XX w.) terytorium etnicznego Łemków, Bojków, Zamieszkańców i Rusinów Szlachtowskich¹.

W przeciwieństwie do nich badacze polscy stali na stanowisku, że obszar Łemkowszczyzny (część Beskidów między rzekami Popradem a Osławą) był już zasiedlany od XII w. przez ludność etnicznie polską z okolic Wiślicy i Sandomierza, a znaczne ożywienie tam osadnictwa przypada na XIV-XVI w., kiedy to w wyższe partie obszaru beskidzkiego napływa ludność zwana wołoską (elementy rumuńskie i albańskie) wraz z ludnością ruską. Przy czym ludność ruska, dając najbardziej liczny wkład osadniczy, zdołała z czasem wchłonąć w sensie biologicznym ludność mniejszych grup etnicznych i ogólnie ją zrzuścić w sensie kulturowym. Zatem ludność łemkowska ukształtowała się w długim procesie integracji etnicznej i kulturowej². Poglądy te, mając oparcie w wynikach

¹ Porównaj: A. I. Toroński, *Rusyny — Łemki*, „Zoria Hałycka”, 1860; J. M. Hruszewskij, *Istoria Ukrainy — Rusi*, Lwów 1905; I. Tarnowycz, *Ilustrowana historia Łemkiwszczyzny*, Lwów 1936.

² R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, 1948: VII, s. 97, 123 in.; K. Dobrowolski, *Elementy rumuńsko-bałkańskie w kulturze ludowej Karpat Polskich* [w:] *Drugi Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy Poświęcony Środkowym i Wschodnim Karpatom Polskim w Krakowie dnia 30 i 31 października 1938 roku*, Warszawa 1938, s. 10 in.; Patrz również: M. Jurkowski, *Łemkowszczyzna. Materiały do bibliografii*, „Slavia Orientalis”, 1962: 4.



Mapa 1. Zasięg terytorium etnograficznego Łemków (tzw. Łemkowszczyzna). Wg. R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna...*, s. 97, ryc. 2.

badań antropologicznych, etnograficznych, historycznych i językoznawczych, dominują już w literaturze naukowej poświęconej Łemkom³.

Etnonim Lemki (=Łemkowie) został wprowadzony do literatury naukowej przez O. Lewickiego w pierwszej połowie XIX w.⁴ Nie był on przy tym potwierdzony w przekazie tradycji tych, którym został nadany. Tak nazywała ich drwiąco jedynie ludność sąsiadująca z nimi, a to ze względu na nadużywane przez nich w rozmowie słowa „lem, łem” (=lecz, tylko)⁵. Sami natomiast określali się najczęściej Rusnakami bądź Rusinami, mianem genetycznie młodszym i znaczeniowo szerszym.



1. Zwózka drewna z użyciem wołów.

Nadana tym Rusinom w literaturze i publicystyce nazwa Łemkowie zaczęła się też upowszechniać wśród nich samych, zwłaszcza w środkowej i zachodniej części ich obszaru etnicznego, przyjmując na przełomie XIX i XX w. również sens polityczny. Zjawisko to, obok przechodzenia części Łemków na prawosławie, należy uznać za manifestacyjny wyraz ich poparcia dla politycznych koncepcji orientacji staroruskiej, znajdują-

³ M. Jurkowski, tamże.

⁴ O. Lewicki, *Grammatik der ruthenischen oder Kleinrussischen Sprache in Galizien*, Przemyśl 1834.

⁵ R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna...*, s. 93.

cej się w opozycji wobec koncepcji orientacji ukraińskiej⁶ Etnonim ten przyjął się ostatecznie w okresie międzywojennym wśród większości Łemków, tracąc też stopniowo swój pierwotny podtekst pejoratywny i polityczny. Łemkowszczyzna pozostawała jednak nadal obszarem ścierania się orientacji politycznych, które starały się pozyskać dla siebie ludność łemkowską o jeszcze nie zdeterminowanej ostatecznie świadomości narodowej.

W okresie istnienia Drugiej Rzeczypospolitej terytorium etniczne Łemków należało do najbardziej zacofanych gospodarczo i cywilizacyjnie rejonów państwa. Stan ten był w dużej mierze dziedzictwem rządów



2. Kamieniarz ze wsi Bartne na targu w Gorlicach.

⁶ Patrz: L. Wasilewski, *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1925; W. Maściuch, *Pro Łemkiwszczyznę*, „Nyva” 1934: 3; A. Kwilecki, *Z zagadnień historycznych...*

Habsburgów i władz samorządowych Królestwa Galicji i Lodomerii. Łemkowszczyzna nie była też obszarem zainteresowania kapitału państwowego, a nawet w większym stopniu kapitału prywatnego, chociaż nie brakowało tam surowców i znacznej rezerwy siły roboczej. W większym jedynie stopniu wykorzystane zostały walory klimatyczno-lecznicze Łemkowszczyzny, gdyż powstawały tam w XIX i XX w. ośrodki uzdrowiskowo-wczasowe (Krynica, Wysowa i inne).

Podstawową dziedziną gospodarki Łemków w okresie międzywojennym było rolnictwo⁷. Produkcji rolniczej nie sprzyjały jednak warunki fizjograficzne, klimatyczne, glebowe i niski poziom techniki uprawy. Powodowały one, że osiągnane efekty były nader skromne, najczęściej nie zaspokajając niezbyt wygórowanych potrzeb ludności. Największą powierzchnię upraw zajmował owies, dalej jęczmień, ziemniaki, brukiew (*karpiele*), kapusta i rośliny strączkowe, a z przemysłowych len i konopie.

Ziemia była słabo nawożona, głównie obornikiem, ale również nawozami zielonymi. Jeszcze pod koniec lat międzywojennych zdarzało się w niektórych częściach Łemkowszczyzny stosowanie prymitywnych systemów upraw: trójpolówki z ugorowaniem, dwupolówki i żarowo-odłogowej. Prymitywne też były narzędzia i sprzęt rolniczy, przeważnie drewniany, zresztą jak na całym wówczas obszarze Podkarpacia. Siłą pociągową były najczęściej woły lub konie, ale nierzadko również i krowy⁸.

Do końca okresu międzywojennego ważnym działem gospodarki Łemków była hodowla wołów, krów, owiec i świń⁹. Rozpowszechniona niegdyś na całym obszarze Łemkowszczyzny wysokogórska hodowla owiec wraz z gospodarką szałasniczą, zachowała się do 1939 jeszcze tylko w paśmie Jaworzyny Krynickiej i Chryszczatej. Jakość hodowanych zwierząt nie była dobra. Dominowało bydło rasy czerwonej (górskie), mało mleczne i nie odznaczające się okazałym wyglądem (oprócz siwego bydła stepowego), czyniąc wrażenie zwierząt zabiedzonych. Ich zaletą była jednak wytrzymałość i niewielkie potrzeby paszowe.

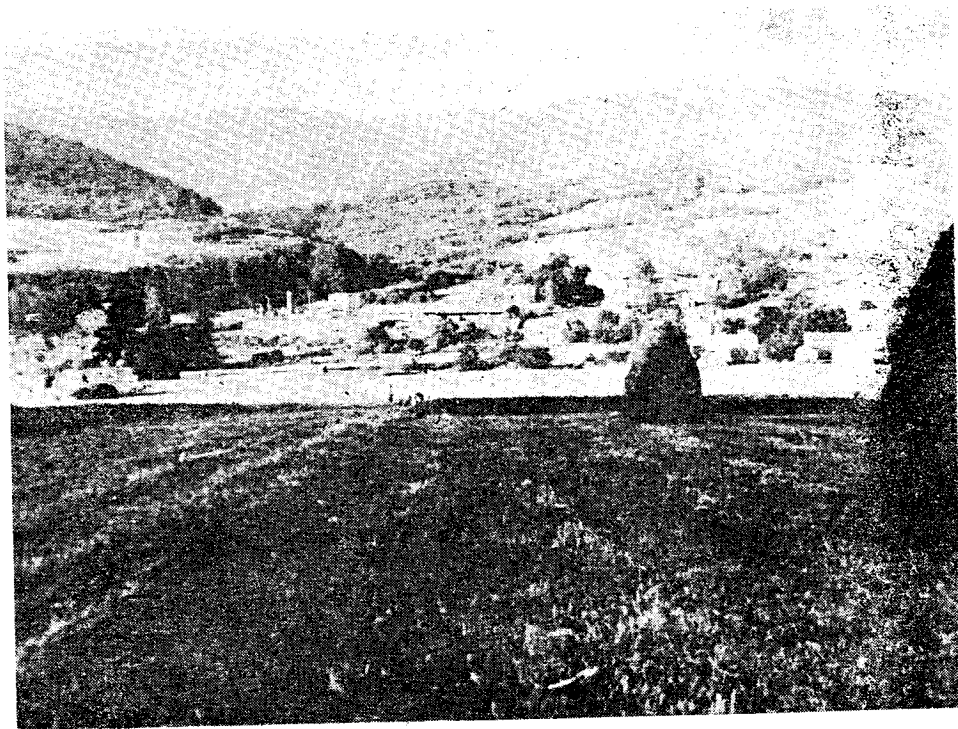
Wysiłki gospodarze Łemków zarówno w rolnictwie jak i hodowli były obliczone przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb własnych. Potrzeba uzyskania pieniędzy dla nabywania produktów i przedmiotów niewytwa-

⁷ W. Wrębiak, *Zajęcia rolnicze*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1952, s. 74 i n.; M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960, s. 337 i n.

⁸ K. Pudło, *Tradycje używania bydła rogatego do prac pociągowych w gospodarstwach chłopskich w Polsce z końcem XIX i w I połowie XX w.*, „Lud” 1962: 47, s. 420 i n., mapa 1-5; porównaj też: tenże, *Polski Atlas Etnograficzny*, z. 1, mapa 15-18, Warszawa 1964.

⁹ R. Reinfuss, *Hodowla i pasterstwo na Łemkowszczyźnie*, [w:] *Nad rzeką Ropą...*, s. 100 i n.; K. Pudło, *Tradycje...*, s. 432, 435.

rzanych w gospodarstwie lub pochodzenia przemysłowego zmuszała ich do sprzedawania na lokalnym rynku zwierząt i produktów rolniczych także kosztem własnej konsumpcji. Większość Łemków z trudem zdobywała środki zapewniające wieloosobowym rodzinom podstawowe warunki egzystencji.



3. Wies Wysowa w krajobrazie Beskidu Niskiego.

Trudną na ogół sytuację materialną starano się poprawić dochodami z zajęć pozarolniczych¹⁰. Dla rodzin gospodarstw średnich i małych były one dodatkowym źródłem dochodu, ale znaczna liczba rodzin chałupników utrzymywała się wyłącznie z produkcji rzemieślniczej i handlu, często domokrażnego. Pomijając dochodową produkcję mazi, dziegiu i terpentyny (np. Łosie, Bielanka), zajmowano się wytwarzaniem drewnianych przedmiotów użytkowych i pamiątkarskich (Leszczyzny, Nowica, Kunkowa), obróbką kamienia (Bartne, Szymbark, Przegoniny), kowal-

¹⁰ M. Brylak, *Zajęcia pozarolnicze ludności łemkowskiej*, [w:] *Nad rzeką Ropą...*, s. 150 i n.; R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa...*, s. 136; M. Brylak-Zaluska, *Maziarska wieś Łosie*, Kraków 1983; *Nowiczanie trzymają się fachu*, „NS” 1963: 7, s. 5.

stwem (Olszyny, Ropa), wikliniarstwem, koronkarstwem lub płóciennictwem.

Część Łemków decydowała się również na emigrację zarobkową (ekonomiczną) sezonową lub stałą¹¹. Celem emigracji sezonowej do pierwszej wojny światowej były: Czechy, Węgry, Górny Śląsk, a emigracji stałej: USA, Kanada, Niemcy, Francja, Anglia. Żywa jest dotąd wśród Łemków



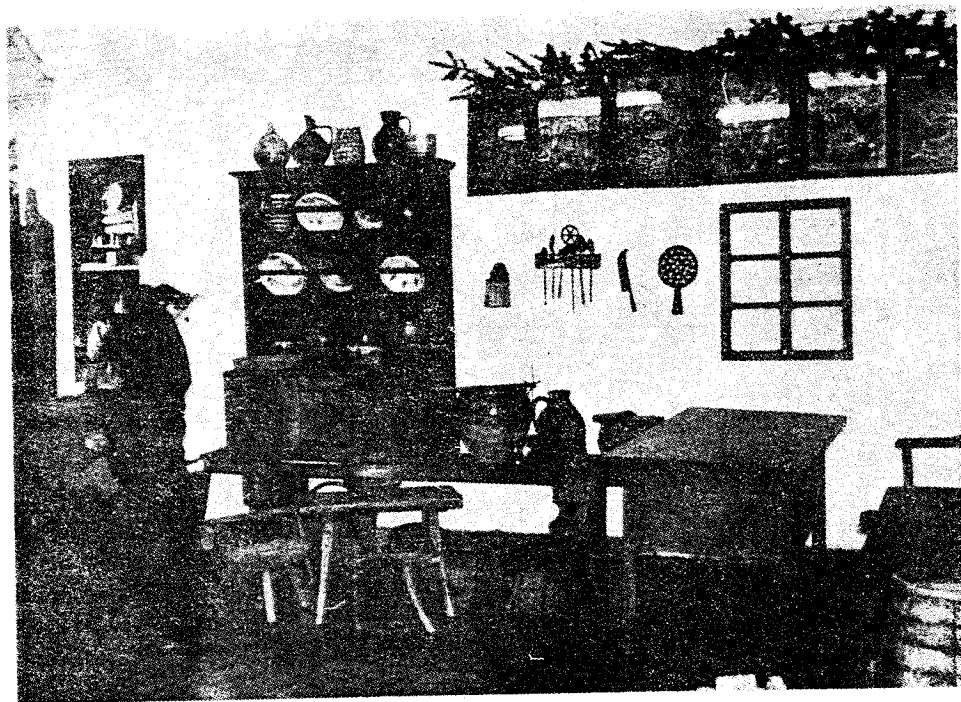
4. Zagroda typu jednobudynkowego we wsi Desznica.

pamięć o wyjazdach bliskich za Ocean jeszcze z lat 30-ch XX w. Zarówno ci, co pozostawali na emigracji, jak i ci, którzy powracali po dłuższej nieobecności, przyczyniali się swoimi oszczędnościami do przedłużania egzystencji niemałej liczbie gospodarstw.

Wsie łemkowskie rozciągały się najczęściej nad brzegami rzek i potoków, rzadko osiągając wyższe stoki otaczających je wzgórz. Występo-

¹¹ *Istoriya Ukrainkoj RSR*. Prac. zbior. pod red. K. K. Dubyna, Kijów 1967, s. 334-335; S. Arnold, R. Kołodziejczyk, I. Kostrowicka, M. Zychowski, *Polska w rozwoju dziejowym*, Warszawa 1966, s. 49-54; porównaj też „Vidnova”. *Polytyka, suspilstvo, kultura. Dopytannja ukraïnsko-polskych wzajemowidnosyn*, 1985: 3, s. 93, 106-157, 162-191; P. S. Hardy, *Moja podoroż na Łemkiwsczynu. Korotka istorija Łemkowśkoĥo Relijowoĥo Komitetu w SSZA*, Yonkers N.Y. 1958, s. 20 i n.

wała w nich zagroda jednobudynkowa (Łemkowszczyzna środkowa i wschodnia) oraz dwubudynkowa (Łemkowszczyzna zachodnia). Na całym terytorium etnicznym Łemków dominowało tradycyjne budownictwo drewniane¹², nierzadko wybielane lub malowane, przybierające szczególnie malownicze formy w cerkiewkach.



5. Fragment wystroju wnętrza domu mieszkalnego.

W części mieszkalnej zagrody (*chyży*), zwracały na siebie uwagę: szeroki piec (z otwartym lub zamkniętym paleniskiem) połączony z piekarnikiem i częścią ogrzewczą, stół, ławy przyścienne, kołyska, przenośna pryczka, zimą kołowrotek lub warsztat tkacki, a przede wszystkim rząd wiszących obrazów cerkiewnych¹³. Wewnątrz *chyży* panował na ogół półmrok, gdyż małe okna przepuszczały w ciągu dnia niewiele światła, a wieczorem nie rozjaśniało jej w większym stopniu światło lampy naftowej. Jej mieszkańcy przesiadywali tam dłużej jedynie podczas świąt,

¹² R. Reinfuss, *Budownictwo ludowe w zachodniej Łemkowszczyźnie*, „Lud” 1935: 33; J. Czajkowski, *Budownictwo*, [w:] *Nad rzeką Ropą...*

¹³ E. Kępa, *Urządzenie wnętrza mieszkalnego na Łemkowszczyźnie w XIX i XX w.*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1971: 13.

uroczystości rodzinnych oraz jesiennych i zimowych wieczorów, których czas wypełniała obróbka wełny, skór czy drewna.

W lecie spożywano najczęściej 2, a zimą 3 posiłki dziennie. Śniadanie w naszym znaczeniu spożywali tylko ci, którzy wychodzili do pracy poza obręb zagrody (mleko lub kawa zbożowa, chleb, masło, ser). Podstawowy posiłek spożywano ok. godz. 10 (ziemniaki, mleko, rosół, pierogi, placki owsiane, kapusta, zupa jabłczana). Kolacja była też przeważnie gotowana



6. Codzienny ubiór Łemków pod koniec okresu międzywojennego.

(penczak z grochem i mlekiem, groch, bób lub fasola na sucho, dynia mieszana z ziemniakami, zacierka z mlekiem). Potrawą świąteczną była zupa (*kisetycia*) i pierogi z kaszą jaglaną, serem, grzybami lub tzw. ćwikła. Wieczерzę wigilijną rozpoczynano czosnkiem, a następnie spożywano alkohol, śledzie, *kisetycię*, groch, fasolę, pierogi, kapustę, grzyby i pieczy-

wo. Mięso, przeważnie baranie lub wieprzowe, spożywano nader rzadko i to najczęściej zimą oraz z okazji świąt i uroczystości rodzinnych¹⁴.

Najbardziej rzucającym się w oczy elementem kultury ludowej Łemków były ich barwne stroje, utrzymujące się jeszcze pod koniec okresu międzywojennego w formie kompletnej w głębi obszaru Łemkowszczyzny. Ubiór nie był jednolity pod względem kroju, barwy i motywów dekoracyjnych, chociaż na całym obszarze Łemkowszczyzny występowały z reguły te same jego zasadnicze części: 1) w ubiorze męskim — koszula



7. Grupa Łemków w odzieży świątecznej pod koniec okresu międzywojennego.

lniana (*soroczka*), spodnie lniane (*nohawky*) i sukienne (*chołośny*), kamizelka z sukna (*łajbyk* lub *bruszlyk*), kurtka z sukna (*hunia*), płaszcz sukieny (*czuha*), kapelusz filcowy (*uhersky*) lub słomiany, obuwie skórzane (*kierpci* lub *chodaky*) przywiązywane do spodni; 2) w ubiorze kobiecym — koszula płócienna (*oplycza*), spódnica (*kabat*), gorset wełniany lub sukieny (*łajbyk*), chustka (*facełyk*), kurtka (*hunia*), a zimą krótki kożuszek, obuwie skórzane (*kierpci*) lub trzewiki (*skirny*)¹⁵.

¹⁴ Informacje o pożywieniu Łemków są rozproszone w bogatej, poświęconej im literaturze. Autor przeprowadził własne badania nad tym zagadnieniem wśród Łemków na Dolnym Śląsku (1967, 1985) oraz w Beskidach (1968).

¹⁵ R. Reinfuss, *Strój Łemków*, [w:] *Nad rzeką Ropą...*; M. Brylak-Załużska, *O tradycyjnej kulturze materialnej Łemków*, [w:] *Łemkowie*, Katalog wystawy, Nowy Sącz 1984, s. 12-15.

Rodzina łemkowska była tradycyjnie rodziną patriarchalną. Uprzywilejowana w niej pozycja mężczyzny uwidaczniała się w jego statusie społecznym (przywilejach i obowiązkach), zwyczajach rodzinnych i całej obrzędowości. Małżeństwo traktowano jako niezbędny związek społeczny, dający, oprócz potomstwa, korzyści materialne, a przede wszystkim siłę roboczą w gospodarstwie. Uroczystości weselne, bogate w zwyczaje, obrzędy i śpiewy, były barwnym widowiskiem trwającym od 3 do 6 dni. Szybko jednak po nich wracała codzienna proza życia, pozbawiona sentymentalizmu¹⁶.

Obrzędy, zwyczaje, wierzenia i przesady towarzyszyły Łemkom przez całe życie. Przejawiały się w zajęciach rolniczych i hodowlanych, życiu rodzinnym i społecznym w szerszym znaczeniu¹⁷. Wywierały wpływ na ich światopogląd, postawy wobec ludzi i przyrody oraz świadomość etniczną. Wiele elementów tradycyjnej kultury materialnej, społecznej i duchowej zaczęło zanikać już w XIX i pierwszej połowie XX w., inne jednak uległy zanikowi w czasie i po drugiej wojnie światowej, ale są i takie, które utrzymują się nadal, mimo zmiany środowiska naturalnego, społecznego i kulturowego Łemków.

¹⁶ I. Skowronek, *Zwyczaje i obrzędy weselne Łemków*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1968; J. Mroczek, *Pieśni weselne Łemków po północnej stronie Karpat*, Materiały Muzeum Budownictwa...

¹⁷ M. Brylak, I. Madzik, *Zwyczaje rodzinne Łemków*, [w:] *Nad rzeką Ropą...*; M. Brylak, *Wierzenia i przesady*, [w:] *Nad rzeką Ropą ...*

PRZYCZYNY I PRZEBIEG MIGRACJI ŁEMKÓW NA ZIEMIE ZACHODNIE
I PÓŁNOCNE

Po wytyczeniu granicy państwowej między Polską a Związkiem Radzieckim (16 VIII 1945) pozostało w naszym kraju ponad 650 tys. osób pochodzenia ukraińskiego, z których około 500 tys. wyjechało wkrótce do Związku Radzieckiego na mocy umowy o wymianie ludności (9 IX 1944) i prawa do zmiany obywatelstwa (6 VII 1945)¹. W składzie ludności przemieszczonej do USSR w latach 1945-1946 było kilkadziesiąt tysięcy Łemków, których rozmieszczono w gospodarstwach opuszczonych przez ludność polską, głównie w okręgach: lwowskim, iwanofrankowskim (b. stanisławowskim) i tarnopolskim. Pozostało ich natomiast w Polsce około 30 tys. osób².

Normalną realizację przyjętych przez Polskę umów o wymianie ludności, z zachowaniem jej prawa do swobody zmiany przynależności

¹ A. Maryański podaje, że po wytyczeniu granicy między PRL a ZSRR było u nas 750 tys. osób narodowości białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej, a wyjechało do ZSRR 481 tys. Ukraińców i 37 tys. Białorusinów wraz z Litwinami. Wynika z tego, że pozostało w Polsce około 232 tys. osób należących do tych trzech wspomnianych grup narodowościowych. Są to, moim zdaniem, dane zaniżone. Z własnych, bardzo ostrożnych szacunków, opartych o rozproszone w dokumentach archiwalnych zestawienia cyfrowe oraz z informacji Zarządów Głównych istniejących w Polsce towarzystw narodowościowych wynika, że po ustaniu wyjazdów do ZSRR interesujących nas grup etnicznych, pozostało w Polsce nie mniej niż 310 tys. osób narodowości białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej, a samych Ukraińców 140 tys. A. Maryański, *Migracje w świecie*, Warszawa 1984, s. 11 i 112; Porównaj też: S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Zachodnich w latach 1945-1947*, „Prace Instytutu Zachodniego” 1963: 35, s. 11 i n.; Umowy między Polską a Związkiem Radzieckim [w:] *Polska Ludowa — Związek Radziecki 1944-1974. Zbiór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1974, Nr 12, s. 17, Nr 47, s. 67 i Nr 53, s. 84.

² A. Kwilecki przyjmuje, że Łemków było w okresie międzywojennym ponad 100 tys. osób, z których 2/3 wyjechało do Związku Radzieckiego. W 1966 szacował on liczbę Łemków w Polsce na 30-35 tys. osób. Biorąc pod uwagę informacje uzyskane we Lwowie i Iwanofrankowsku oraz wyniki badań nad Łemkami na Dolnym Śląsku i terenach byłej Łemkowszczyzny, przyjmuje, że około 30 tys. Łemków było w Polsce po przesiedleniu tej populacji na Ziemię Odzyskane. Patrz: A. Kwilecki, *Problemy socjologiczne Łemków...* s. 87.

państwowej, zahamowała ożywiona działalność ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia na wschodnich i południowo-wschodnich rubieżach państwa polskiego. Wymagało to podjęcia decyzji i działań dla zaprowadzenia tam normalizacji życia.

Wśród części ludności pochodzenia ukraińskiego zamieszkałej w Polsce, w tym również na Dolnym Śląsku, panuje dotąd przekonanie, że przeprowadzona przez władze polskie akcja administracyjnego jej przesiedlenia na Ziemię Odzyskane, nie była uzasadniona ówczesną sytuacją polityczną państwa, że na terenach Łemkowszczyzny nie działały OUN i UPA, a wreszcie, że przesiedlenie było zastosowaniem wobec ludności pochodzenia ukraińskiego niehumanitarnej i sprzecznej z prawem międzynarodowym zasady zbiorowej odpowiedzialności³. Nie wdając się w tym miejscu w szczegółową analizę sytuacji polityczno-militarnej lat 1945-1947 na terenach Polski, zamieszkałych przez ludność pochodzenia ukraińskiego (bowiem była już ona przedmiotem opracowań⁴), nie można jej całkowicie pominąć, zarysowując przebieg przesiedlenia tej ludności na ziemię zachodnie i omawiając skutki przesiedlenia — życie i przemiany Łemków na Dolnym Śląsku. Tym bardziej, że wątki tamtych wydarzeń przewijają się jeszcze obecnie niemal w każdej rozpatrywanej ich problematyce.

Tereny części województwa krakowskiego, rzeszowskiego i lubelskiego, określane przez propagandę OUN mianem „Zakierzońskiego Kraju”, zostały włączane w październiku 1945 do grupy operacyjnej UPA „Zachód”, jako Okręg Wojskowy nr VI znany pod kryptonimem „San”⁵. Dzielił się on z kolei na odcinki operacyjne, z których jeden nazywał się

³ Por.: P. S. Hardy, s. 10 i n.; M. Truchan, Akcja „Wisła”, „Vidnova”, s. 54, 56.

⁴ I. Blum, *Z dziejów Wojska Polskiego*; tenże, *Udział Wojska Polskiego w walce o utrwalenie władzy ludowej. Walki z bandami UPA*, „Wojskowy Kwartalnik Historyczny” 1959: 1; J. Gerhard, *Dalsze szczegóły walk z bandami UPA i WiN na południowo-wschodnich obszarach Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959: 4. Porównaj też: J. Gerhard, *Łuny w Bieszczadach*, Warszawa 1959 (powieść); W. Jarnicki, *Spalona ziemia*, Lublin 1970 (powieść); A. Braun, *Próżnia*, Warszawa 1969 (powieść); W. Szelański, *Kryptonim „Bastion”*, Warszawa 1968 (powieść).

⁵ Całą armią kierował Główny Wojskowy Sztab (HWSz) na czele z R. Suchewyczem. Sztabowi podlegały 4 grupy operacyjne: UPA — „Północ” (Wołyń i Polesie); UPA — „Południe” (obwody kamieniecko-podolski, żytomierski, winnicki i część kijowski); UPA — „Wschód” (część obwodu kijowski i obwód czernihowski); UPA — „Zachód” (tereny byłej Galicji Wschodniej i Zachodniej, Bukowiny i Ukrainy Zakarpackiej). W rzeczywistości działały tylko UPA — „Północ” i „Zachód”. Od 1945 jednostki działające na terenie Polski zostały skupione w Grupie „San”, na czele której stał M. Onyszkiewicz, pseudonim „Orest”, który został ujęty we Wrocławiu 2 III 1948.

„Łemko”, obejmując swoim zasięgiem: powiat przemyski, leski, krośnieński, gorlicki i nowosądecki¹.

W działaniu UPA na terenach Polski rysują się trzy zasadnicze okresy:

1. Lato 1944 — wiosna 1946, gdy oddziały UPA prowadzą prawie jawną działalność, kontrolują wówczas cały obszar wyznaczony przez OUN jako rejon działania, a nawet stacjonują we wsiach;
2. Lato 1946 — wiosna 1947 — okres ten zwany „okresem kretowisk” (nazwa pochodzi od bunkrów budowanych w lasach i we wsiach) charakteryzuje się tym, że UPA nie ma już swobody działania, ponosi dotkliwe straty w walce z jednostkami WP, MO, KBW i funkcjonariuszami Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, zmuszona jest do wycofania się w lasy, wzmocnienia konspiracji, prowadząc akcje zbrojne i terrorystyczne wśród ludności polskiej i ukraińskiej;
3. Od wiosny do końca 1947 — trwa planowa i zakrojona na większą skalę akcja likwidacji zbrojnego podziemia przez GO WP „Wisła” przy współdziałaniu z radziecką i czeską służbą graniczną, i jednoczesnym przesiedlaniu ludności cywilnej na ziemie zachodnie oraz północne Polski; wyłapywanie pojedynczych członków UPA przeciąga się do połowy 1948.

Oddziały UPA dezorganizowały działalność administracji państwowej, napadały na jednostki WP, posterunki MO, urzędy bezpieczeństwa publicznego (UBP), komórki i instancje partyjne, urzędy administracji państwowej, banki i zakłady produkcyjne. Przeprowadzały masowe akcje dywersyjne i terrorystyczne wśród ludności polskiej a nawet wśród samej ludności pochodzenia ukraińskiego. Kierownictwo OUN i dowództwo UPA starało się przede wszystkim przeszkodzić w wyjazdach ludności niepolskiej do ZSRR, a w 1947 w jej przesiedlaniu na ziemie zachodnie, niszcząc mosty, tory kolejowe, rozpędzając ludność polską i ukraińską z transportów.

Początkowo propaganda OUN miała rzeczywiste powody do optymizmu, gdyż UPA kontrolowała niemalże bezkarnie znaczny obszar wschodniej i południowo-wschodniej Polski. Powszechnie wierzono tam w rychły wybuch trzeciej wojny światowej, kres komunizmu i powstanie „Samostijnej Ukrainy”. Na całym obszarze działania UPA w Polsce (w tym również na obszarze Łemkowszczyzny) ludność cywilna była wciągana, pośrednio lub bezpośrednio, do współdziałania z OUN i UPA. We wsiach

¹ Na terenie odcinka „Łemko” działały oddziały UPA: „Burlaka”, „Łastiwki”, „Hromenki”, „Krylaczka”, „Bira”, „Brodyca”, „Hrynia” i „Stacha”.

były zorganizowane przez miejscową ludność terytorialne oddziały samoobrony, których członkowie, na pozór zwykli gospodarze, w razie potrzeby byli mobilizowani do akcji. Te niewielkie oddziały, złożone z ludności cywilnej, były ruchliwe i trudno uchwytne w górskim terenie; po wykonaniu zadania wracały do wsi a ich członkowie rozchodzili się do domów. Terytorialna sieć cywilna dostarczała ukraińskiemu podziemiowi broni, amunicji, medykamentów, żywności i odzieży. Jej członkowie pełnili funkcje rozpoznawczo-zwiadowcze, wartownicze w magazynach, schronach i innych obiektach. Dla potrzeb UPA pracowali miejscowi rzemieślnicy — krawcy, szewcy, kowale i inni. Szczególnie aktywną współpracą odznaczyli się sołtysi, którzy ściągali świadczenia od ludności w naturze i pieniądzu.

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że Łemkowie byli po „obu stronach barykady”. Oprócz tych, którzy ulegając propagandzie OUN szli na współpracę z UPA lub byli do niej zmuszani, znajdowali się i ci, co uczestniczyli w walce z hitlerowskimi Niemcami w oddziałach Gwardii Ludowej (GL) i Armii Ludowej (AL), współpracowali od 1944 z partyzantami radzieckich oddziałów Zołotara, Antonowicza czy Kwityńskiego. Organizowali Polską Partię Robotniczą (PPR) na Podkarpaciu; pierwsza komórka PPR została utworzona wiosną 1942 w Ujściu Ruskim (obecnie Ujście Gorlickie), a jej członkowie utrzymywali bezpośrednie kontakty organizacyjne i towarzyskie z tow. Wiesławem (W. Gomułą). W sierpniu 1944 partyzanci łemkowscy, łącznie ze słowackimi jako jedna brygada, brali udział w niesieniu pomocy powstańcom słowackim⁷.

Tak początkowo dobra sytuacja OUN i UPA w „Zakierzońskim Kraju” zaczęła się komplikować. Z końcem 1946 oddziały UPA zmuszone zostały do rozśrodkowywania swych sił, ponosząc straty w ludziach w walce z WP, MO i UB. Znacznemu uszczupleniu uległo ich zaplecze w ludności cywilnej, która wyjeżdżała do USRR.

Przywódcy OUN zdawali sobie sprawę z roli, jaką odgrywała ludność ukraińska w ich planach politycznych. Utrudnianie wyjazdu ludności, nawet tej ideologicznie obcej nacjonalistom, było powodowane obawą przed utratą szerokiego zaplecza, głównie gospodarczego. Dlatego też kierownik OUN na „Zakierzoński Kraj” — J. Staruch pseudonim „Stiach”, wydał specjalną instrukcję o postępowaniu UPA w tych zmienionych warunkach polityczno-organizacyjnych:

„W takiej sytuacji musimy użyć wszystkich środków, jakie tylko w danej okolicy będą dostępne, aby pozostało jak najwięcej ludności. W tym celu manewrować, wracać nawet z daleka. Rozwiać strach u pozostających, że będą

⁷ M. Doński, *Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na Łemkowszczyźnie, Wspomnienia żołnierzy GL i AL*. Praca zbior. pod red. J. Nadzieji, Warszawa 1962, s. 491-497.

prześladowani, przekonać że tym, którzy pozostaną będzie lepiej [...] Zastanawiających się nad problemem, czy możliwe jest stawianie oporu i przeciwstawianie się władzy — przekonać, że jest to możliwe, gdyż są tacy, którzy za wszelką cenę pozostaną i tym nikt nie jest w stanie nic zrobić i oni przetrwają [...] Wysiedlone wsie trzeba palić... przede wszystkim wsie najbardziej zagrożone przez wroga... Wszystkiego od razu nie palić, by ludność miała gdzie wracać [...]”⁸.

Tajemnica aktywności nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego w Polsce tkwiła w ścisłym jego powiązaniu z częścią ludności pochodzenia ukraińskiego i współpracy z nią. Należy przy tym pamiętać, że UPA działało na zalesionych terenach górskich, doskonale znanych ludności miejscowej, i do tego systemem partyzanckim. Potwierdza to pod każdym względem treść całej publikacji P. Mirczuka⁹, a M. Truchan pisząc na łamach emigracyjnej „Vidnova” o działaniach WP przeciw UPA, odnotowuje, zresztą z nutą satysfakcji:

„Dane polskiego wywiadu, że zasadnicza rzesza ludności ukraińskiej podtrzymuje UPA, nie były pozbawione racji. Dla nikogo nie było tajemnicą, że ludność cywilna była rezerwuarem siły żywej [...]. Wsie ukraińskie były bazą materialną dla przemieszczających się oddziałów [...]. Dowództwo WP i UBP dobrze pamiętało, że nie udało się im nigdy stworzyć wśród ludności ukraińskiej swojej siatki wywiadowczej”¹⁰.

Likwidacja ugrupowań UPA stała się w tej sytuacji niemożliwa bez pozbawienia jej szerokiego zaplecza. Z tych względów rząd polski zmuszony był podjąć zdecydowane działania dla przeprowadzenia na tych terenach normalizacji życia. Zapewnie nie bez wpływu na przyspieszenie decyzji rządu polskiego w tej sprawie była śmierć gen. broni Karola Świerczewskiego, który zginął 28 marca 1947 w miejscowości Jabłonka, w zasadzce zorganizowanej przez Oddział „Hrynia”, wchodzący w skład Odcinka Operacyjnego „Łemko”¹¹.

Uchwałą Prezydium Rady Ministrów (17 IV 1947) i rozkazem Naczelnego Dowódcy WP powołana została do życia GO „Wisła” dla przeprowadzenia akcji specjalnej, która miała położyć kres działaniom ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia. Potrzeba odizolowania przy tej akcji militarnej ludności cywilnej pochodzenia ukraińskiego, z pobudek humanitarnych i taktyczno-operacyjnych, przesądziła o administracyj-

⁸ I. Blum, s. 112.

⁹ P. Mirczuk, *Ukraińska Powstańcza Armia, 1942-1952*, Monachium 1953.

¹⁰ M. Truchan, *Akcja „Wisła”, „Vidnova”* 1985: 3, s. 54.

¹¹ Śmierć gen. K. Świerczewskiego była tragicznym zbiegiem okoliczności. Trasa przejazdu zmieniona została przez gen. K. Świerczewskiego tuż przed wyjazdem, a grupa „Hrynia” zasadziła się w Jablonce mając informacje nie o gen. Świerczewskim, lecz o taborze aprowizacyjnym WP.

nym jej przesiedleniu na zaludniane jeszcze ziemie zachodnie i północne¹².

Aparat polityczny GO „Wisła” prowadził szeroko zakrojoną akcję propagandową wśród ludności, organizując spotkania i wydając odezwy wzywające upowców i członków ich siatki cywilnej do ujawniania się¹³.

¹² Przed GO „Wisła” prowadziła działania przeciw UPA od wiosny 1946 GO „Rzeszów”. Jej siły były jednak za małe, by ochraniać miasta, obiekty przemysłowe, koleje i mosty, a jednocześnie wykrywać i zwalczać UPA na terenie powiatów: sanockiego, krośnieńskiego, leskiego, gorlickiego, przeworskiego i łańcuckiego. Nie mniej zlikwidowała ona 1 900 osób ze składu UPA. Rozbite sotnie odradzały się ponownie. Dlatego GO „Wisła” miała być bardziej liczebna, operatywna i skuteczna. Żeby uniknąć jednak konieczności przerzucania całych jednostek z różnych stron kraju, szereg dywizji wydzieliło ze swoich składów jednostki w sile pułków. I tak na obszarze południowo-wschodniej części województwa rzeszowskiego i na południu województwa lubelskiego zgrupowano 5 dywizji (3 DP, 6-9 DP), dywizję KBW, pułk MO, pułk piechoty ze składu 4 DP oraz szereg jednostek specjalnych. Osiągnięto w ten sposób koncentrację ok. 17 550 żołnierzy. Dowództwo GO „Wisła” (m.in. gen. bryg. S. Mossor, płk G. Korczyński, płk J. Hibner) otrzymało szerokie pełnomocnictwa. Podlegały mu wszystkie znajdujące się na obszarze działania jednostki WP, KBW, WOP, UBP i MO. Dowódca GO miał prawo wydawać rozkazy i zarządzenia terenowym władzom cywilnym, administracyjnym, komunikacyjnym, agendum pocztowo-telegraficznym, komórkom Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), a nawet dowódcom okręgów wojskowych (m.in. OW — V Kraków i OW — VII Lublin). W czasie działań unieszkodliwiono 1 509 członków UPA i 2 781 aktywnych członków OUN. Zdobyto m.in. 1.961 sztuk różnej broni, dużo amunicji, a również 1 178 schronów i bunkrów, 30 magazynów żywnościowych, szpitali i innych obiektów. Udzielono też pomocy PUR-owi w przesiedleniu ponad 140 tys. ludności pochodzenia ukraińskiego. W opinii Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego GO „Wisła” spełniła swoje zadanie i została rozwiązana z dniem 31 lipca 1947. Dalszym oczyszczeniem terenu zajęły się OW — Kraków i OW Lublin. Duże znaczenie dla przyspieszenia istatecznej likwidacji UPA miało nawiązanie w końcu czerwca 1947 kontaktów między GO „Wisła” a wydziałami do walki z UPA jednostkami czechosłowackimi, zwłaszcza z GO „Teplice”. Dla zapewnienia koordynacji działań czeskie radiostacje znajdowały się w Sanoku i Krościenku, a polskie w Humennym oraz w Podolińcu. Było to tym bardziej konieczne, że grupy UPA masowo przebiegały się przez Czechosłowację do Węgier a następnie przez Austrię do Niemiec Zachodnich.

¹³ Oto fragmenty jednej z nich: „[...] W całym kraju panuje pokój, a ludność odbudowuje zniszczenia i leczy rany zadane jej przez [...] okupanta hitlerowskiego. Jedynie na południowo-wschodnim pograniczu, na terenie kilku powiatów dopuszczacie się mordów, podpażeń i grabieży za namową swych dowódców — pachołków krwawego kata Hitlera. Wskutek uprawianego przez was terroru, cała ludność tych powiatów żyła w ciągłym strachu i niepewności jutra. Dlatego Rząd Polski postanowił: **OSTATECZNIE I NIEODWRACALNIE** (podkreślenie autorów tekstu) zakończyć z tym stanem rzeczy [...]. Państwowy Urząd Repatriacyjny dokonuje przesiedlenia ludności ukraińskiej na inne tereny Rzeczypospolitej, gdzie zostaną jej przydzielone gospodarstwa rolne i zapewnione warunki spokojnej pracy. Ludność ukraińska po przesiedleniu — wolna od grabieży i mordów, wolna od waszego terroru —

Skorzystało z tej akcji niewielu członków UPA i OUN, a także osób z nimi współpracujących. Przywódcy nacjonalistycznego podziemia zdawali sobie już jednak sprawę z powagi sytuacji, przerzucając część aktywistów OUN i „strićiw” do USRR, Niemiec zachodnich i na Ziemię Odzyskane. Obowiązani byli składać przysięgę, że mimo zmienionych warunków będą nadal zdyscyplinowanymi ukraińskimi „rewolucjonistami”, będą przestrzegać dyscypliny, strzec tajemnicy organizacji, wykonywać rozkazy przełożonych, pracować nadal dla dobra narodu i wywalczenia niezależnego państwa ukraińskiego. Otrzymywali też instrukcje o zachowaniu się w nowym środowisku, w której między innymi czytamy:

„[...] osiedlić się w centralnych ośrodkach życia politycznego i gospodarczego, zalegalizować się, znaleźć pracę, wejść w środowisko tak, żeby nie zwracać na siebie uwagi [...]”¹⁴.

Działania przeciwko ukraińskiemu nacjonalistycznemu podziemiu przeprowadzone zostały w 1947 na terenie operacyjnym w trzech etapach: pierwszy — trwał od 24 IV do 29 V, i objął powiaty: Sanok, Lesko, Przemyśl i Lubaczów; drugi — od 30 V do 29 VI, obejmował ponadto powiaty: Jarosław, i Tomaszów Lubelski; trzeci — od 30 VI do 31 VII, obejmując obszary, na których jeszcze działały lub odnawiały działalność oddziały UPA. W okresie działania GO „Wisła” nastąpiła likwidacja najbardziej aktywnych dowództw UPA i znacznej części siatki cywilnej OUN. Wysiedlono wówczas również przeszło 140 tys. osób pochodzenia ukraińskiego¹⁵.

Przemieszczanie ludności rozpoczęło się 28 IV 1947. Przesiedleniu na ziemie zachodnie i północne podlegała cała ludność pochodzenia ukraiń-

błogosławi Rząd, że wybawił ją od ustawicznego strachu. Jednostki Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego otrzymały rozkaz zniszczyć was [...]. Dziś jesteście głodni i obdarci. Wskutek ciągłego pościgu życie jak dzikie zwierzęta w brudzie i chłódzie [...], wasi dowódcy opowiadają wam bzdury o trzeciej wojnie światowej [...], o nienawiści Polaków do ludności ukraińskiej [...], gdy my z waszymi braćmi ze Związku Radzieckiego i Ukrainą SRR żyjemy w trwałej i serdecznej przyjaźni. [...] oszukują was o okrucieństwie naszych żołnierzy, w rzeczywistości członkowie [...] UPA więci do niewoli są zdumieni poprawnym traktowaniem ich. A jeśli ktoś z was przejrzał i ma dość takiego życia, to wasi dowódcy rozstrzelują takich.

Zastanówcie się i opamiętajcie [...] Kto zgłosi się dobrowolnie z bronią w rękę [...], będzie żył [...]. Nie pomoże też ucieczka na sąsiednie tereny pograniczne, gdzie czekają na was organa bezpieczeństwa zaprzyjaźnionych państw. Porzucie więc drogę zbrodni póki nie jest za późno [...]. Szukajcie drogi powrotu do normalnego, spokojnego życia”. W. Szelański, s. 287-289.

¹⁴ I. Blum, *Z dziejów Wojska Polskiego...* s. 122-123.

¹⁵ M. Truchan, s. 62; G. Łukaszewicz, *Wokół genezy i przebiegu akcji „Wisła”, [w:] Dzieje najnowsze*, Warszawa 1974, s. 4.

skiego, w tym Łemkowie, Dolinianie, Rusini Szlachetwscy i pozostała jeszcze na terenie Polski część Bojków. Zostali nim objęci nawet działacze społeczni o długim stażu organizacyjnym, pracownicy aparatu partyjnego, funkcjonariusze UBP i uczestnicy walk partyzanckich oddziałów GL oraz AL¹⁶.



8. Przesiedlanie ludności pochodzenia ukraińskiego z Podkarpacia na ziemie zachodnie i północne w roku 1947.

Akcję przesiedleńczą przeprowadził PUR, który jednak formalnie podlegał dowództwu GO „Wisła”, podobnie jak wszystkie inne organizacje, instytucje, urzędy cywilne i wojskowe na terenie działania WP. Wynikało to przede wszystkim z tego, że przesiedlenie odbywało się równoległe do działań militarnych WP, przeważnie w rejonach bezpośredniego zagrożenia ze strony oddziałów UPA, wyjątkowo wówczas ru-

¹⁶ Porównaj: J. Lovell, *Polska jakiej nie znamy*, Kraków 1970, s. 73.

chliwych, co wymagało wzmożonej ochrony ze strony wojska. Dysponowało ono znacznym taborem, wykorzystywanym również dla potrzeb wysiedlanych oraz środkami łączności, niezbędnymi dla koordynacji działań wojskowych i cywilnych. W rejonach bezpośredniej styczności z oddziałami UPA wymagany był zrozumiący pośpiech. Ludność otrzymywała tam, w zależności od aktualnej sytuacji wojskowej, dłuższy lub krótszy czas na przygotowanie się do opuszczenia wsi (od 48 do 24 godzin). Wyjątkowo zdarzało się, z przyczyn uzasadnionych rozwojem sytuacji wojskowej, że o świcie przyjeżdżali przedstawiciele PUR-u a wieczorem wieś była już opuszczona. Na ogół jednak, zwłaszcza we wschodniej części województwa krakowskiego, ludność wiedziała znacznie wcześniej o tym, że nastąpi jej przesiedlenie. Mogła się oswoić z tą myślą i odpowiednio się przygotować.

W zasadzie zezwalano załadowywać dobytek na dwa wozy oprócz inwentarza żywego. Przeważnie jednak ludność korzystała dodatkowo ze środków transportu wojskowego. Zabierano przede wszystkim inwentarz żywy (krowy, konie, świnie, a niekiedy 1-2 owce), ziarno siewne i konsumpcyjne i zapasy żywności. Jeżeli było jeszcze miejsce, to w następnej kolejności zabierano lekki sprzęt rolniczy, drobny sprzęt domowy i niektóre meble. Oczywiście zabierano też odzież i pościel. Najwięcej sprzętu zabierała ludność zamieszkująca we wsiach położonych w pobliżu stacji kolejowych.

Podstawowy sprzęt rolniczy, domowy, ilość inwentarza żywego i ziarna siewnego oraz konsumpcyjnego mieli przesiedleńcy wpisywane do „Karty przesiedleńczej”, podobnie jak ilość pozostawionej ziemi ornej, łąk, pastwisk, lasu, budynków mieszkalnych i gospodarskich. W przypadku, gdy część inwentarza ruchomego i żywego pozostała na miejscu lub gdy pole pozostawało obsiane, czyniono również odpowiednie adnotacje, niezbędne dla późniejszego wyznaczenia wielkości gospodarstwa na ziemiach zachodnich i wysokości ekwiwalentu za pozostawione dobra materialne.

Jednak nawet w przypadku uprzedzenia ludności o terminie opuszczenia wsi nie była ona informowana, do jakiego rejonu zostanie przewieziona i którą będzie przejeżdżała kolumna. Ostrożność taką nakazywały względy bezpieczeństwa, podyktowane nie tylko regulaminem wojskowym, lecz również przykrymi doświadczeniami w toku prowadzenia akcji. Z tych samych względów eskorta wojskowa kolumny przesiedleńców niejednokrotnie zmieniała trasę w ostatniej chwili, jeżeli pozwalały na to warunki topograficzne terenu.

Na najbliższych lub na specjalnie wydzielonych stacjach kolejowych, chronionych przez wojsko, milicję i służbę bezpieczeństwa, formowano transporty przesiedleńców złożone z kilku lub kilkunastu wagonów. Nie-

kiedy do ostatecznego ustalenia składu transportu dochodziło dopiero na większych stacjach węzłowych (35-50 wagonów).

W jednym wagonie towarowym rozlokowywano przeważnie dwie rodziny, chociaż zależało to od składu osobowego rodziny i od ilości przewożonego mienia. Mimo istnienia jeszcze w tym czasie dużego deficytu taboru kolejowego w kraju, znaczną jego część przeznaczono dla potrzeb przesiedleńców i repatriantów kierowanych na Ziemię Odzyskaną, a władze dokładały starań, by maksymalnie złagodzić trudne warunki, w jakich dokonywano tę akcję.

Czas podróży wahał się od 3 do 6 dni. Stosunkowo długi czas przejazdu wynikał przede wszystkim z konieczności formowania transportów zbiorczych i uwzględnienia planowego ruchu pociągów, zwłaszcza osobowych, czy wreszcie z konieczności dokonywania kilkugodzinnych przerw w podróży, wynikających z aktualnych potrzeb ludności. Przesiedleńcy otrzymywali na trasie przejazdu przeważnie ciepłe posiłki, mimo że mieli własne produkty żywnościowe. Na stacjach etapowych dostarczano im również paszy dla przewożonych zwierząt.

Przez cały czas trwania podróży (od stacji wyjazdowej aż do docelowej) transportom przesiedleńców towarzyszyli konwojenci PUR-u, funkcjonariusze Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej lub wojsko. Konwojenci posiadali imienne spisy przewożonych osób, a w zalakowanych kopertach opinie o poszczególnych rodzinach, wystawione przez odpowiednie władze lokalne z miejsca zamieszkania, które mieli przekazać właściwym organom na stacji docelowej.

Liczni informatorzy wspominają, że w niektórych miejscowościach etapowych, a zwłaszcza w Kędzierzynie i Jaworznie, część przesiedleńców była przesłuchiwana przez funkcjonariuszy UBP. Wypytywano się głównie o niektórych członków OUN i UPA, o magazyny i inne obiekty zaplecza upowców, o punkty kontaktowe czy o siatki cywilne w poszczególnych wsiach. Zdarzało się też, że niektórzy z przesłuchiwanym byli zatrzymywani do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

Na ogół jednak ludność zachowywała się poprawnie, poza nielicznymi przykładami prób podburzania jej przez „prowodyrów”. W takich przypadkach osobnikami tymi zajmowały się władze bezpieczeństwa publicznego. Ludność, okłamywana przez podobnych osobników, była przekonana początkowo, że w następnej kolejności zostanie przesiedlona do USRR, a później na Sybir, co wprawiało niektórych w nastrój apatii, a innych w nadmierną nerwowość. Zresztą dla znacznej części przesiedleńców, a zwłaszcza dla Łemków, podróż ta oznaczała pierwszą jazdę pociągiem i była pierwszą dalszą podróżą poza rodzinną miejscowość¹⁷.

¹⁷ Państwowe Archiwum Wojewódzkie we Wrocławiu [PAW W.], *Sprawy osiedleńców z „akcji W” 1947/1948*, sygn. IX 270, k. 153.

Początkowo transporty przesiedleńców z akcji „W” (skrót od akcji specjalnej GO „Wisła”, a niesłusznie i powszechnie interpretowany jako „akcji wysiedleńczej”) były kierowane do województwa poznańskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego, a potem mniej więcej od maja 1947 kierowano je również bezpośrednio do województwa wrocławskiego (w tym na tereny dzisiejszego województwa zielonogórskiego i częściowo opolskiego) oraz do województwa gdańskiego¹⁸.

¹⁸ Por.: A. Kwilecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowej...*, s. 379.

ROZMIESZCZENIE ŁEMKÓW NA DOLNYM ŚLĄSKU I ZASADY ICH OSIEDLANIA

Pierwszy transport z przesiedleńcami przybył do województwa wrocławskiego 30 maja 1947. Stacją docelową była Góra Śląska. Z raportu konwojenta wynika, że przywieziono wówczas 51 rodzin (213 osób) oraz 45 krów, 37 kóz, 13 koni, a także wozy i niewielką ilość sprzętu gospodarskiego oraz domowego¹.

Ogółem na obszarze Dolnego Śląska (województwo wrocławskie w granicach administracyjnych z 1950) znalazło się 13 198 osób ludności pochodzenia ukraińskiego, którą określano w nomenklaturze urzędowej: osadnikami z akcji „W”, przesiedleńcami, Ukraińcami lub Łemkami. W kilkudziesięciu transportach przywieziono również 12 188 sztuk zwierząt, w tym krowy, konie, woły, owce, kozy, świnię nie licząc ptactwa domowego oraz sprzętu rolniczego, gospodarskiego i domowego.

Większość przesiedleńców z akcji „W” przybyła tutaj bezpośrednio z powiatów: Nowy Sącz, Gorlice, Krosno, Sanok, a w znacznie mniejszej ilości z powiatów: Nowy Targ, Włodawa, Tomaszów Lubelski i Hrubieszów. Część z nich kierowano najpierw do punktów rozdzielczych, zwłaszcza w województwie poznańskim i szczecińskim, skąd dopiero byli ponownie kierowani do różnych województw, w tym do województwa wrocławskiego. Wśród osiedlonej tutaj rzeszy przesiedleńców zdecydowaną większość stanowiła ludność zamieszkująca dawniej obszar Łemkowszczyzny.

Łemków osiedlano w 14 na ogólną liczbę 27 powiatów województwa wrocławskiego, przy czym najczęściej skierowano ich do powiatów: wrocławskiego, lubińskiego, legnickiego, oleśnickiego i oławskiego. Z czasem utworzyły się też mniej lub bardziej liczne skupiska ludności łemkowskiej w miastach Wrocławiu, Legnicy oraz Wałbrzychu, Wołowie i Lubinie (Tabela 1, mapa 2).

To, że rozmieszczano Łemków w stosunkowo małej ilości powiatów, wynikało z dwóch względów. Po pierwsze, władze osiedleńcze musiały

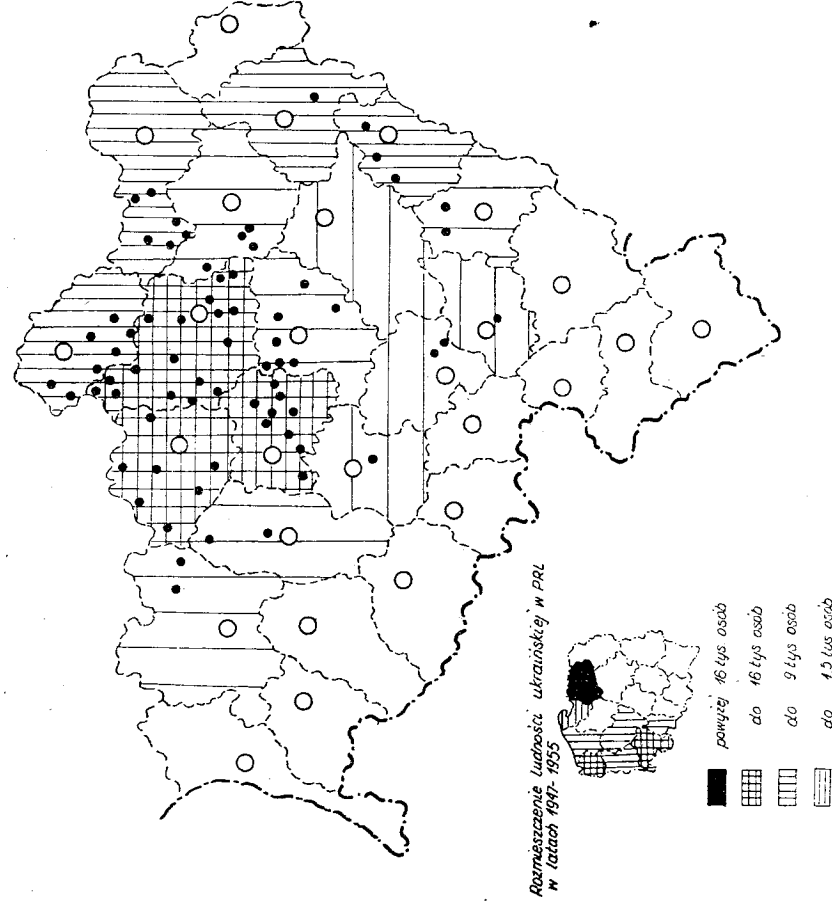
¹ Powiatowe Archiwum Państwowe we Wrocławiu (PAP Wr.), *Starostwo Powiatowe w Oleśnicy nr 111, 1946-1950. Akta poufne referatu osiedleńczego. Osadnictwo „akcji W”, sygn. IX. 270, k. 27.*

Tabela 1. Rozmieszczenie ludności Łemkowskiej w województwie wrocławskim (porównanie stanu w latach 1948 i 1964)

Lp.	Powiat (miejscowość)	Ilość transportów	Ilość osób w 1948	Liczba rodzin osiedlonych na gospo- darstwach	Liczba rodzin utrzym. się z rzemiosła	Liczba rodzin mających inne źródła utrzymania	Ilość osób w 1964	Przywieziony inwentarz żywy w 1947		
								konie	krowy	nirogaczna
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1	Bolesławiec	8	496	98	—	—	550	55	155	—
2	Góra Śląska	4	869	162	7	101	600	95	160	101
3	Jawor	1	189	36	—	—	130	7	93	—
4	Legnica	8	2 068	269	40	117	1 950	252	1 079	962
5	Lubin Legn.	9	2 427	466	—	118	3 770	—	—	—
6	Milicz	3	783	151	5	43	600	190	336	495
7	Oleśnica	7	1 381	254	9	63	870	274	957	405
8	Olawa	5	1 145	245	5	21	700	93	334	63
9	Strzelin	1	227	50	—	—	120	29	76	—
10	Świdnica	1	148	21	—	12	—	20	37	—
11	Trzebnica	3	413	69	—	17	650	85	177	336
12	Wotów	10	2 545	445	3	106	2 740	331	1 211	181
13	Złotoryja	4	507	95	1	50	1 600	62	211	36
14	Środa Śląska	—	—	—	—	—	1 450	84	676	20
15	m. Legnica	—	—	—	—	—	250	—	—	—
16	m. Wałbrzych	—	—	—	—	—	60	—	—	—
17	m. Wrocław	—	—	—	—	—	600	—	—	—
Razem:		64	13 198	2 352	70	648	16 640	1 811	6 346	4 031

Opracowano w oparciu o dane z PAW we Wrocławiu, Wydział Osiedleńcy, Sprawy osadników z akcji „W” 1948, sygn. IX 271, s. 167; A. K. Wilecki, Liczebność i rozmieszczenie grup imigracji narodowej na Ziemiach Zachodnich, „Przegląd Zachodni”, 1964: 4, s. 382.

Mapa 2. Rozmieszczenie ludności ukraińskiej na Dolnym Śląsku wg stanu z 1982r. Opracował: K. Pudło.



kierować ludność łemkowską, zgodnie z instrukcjami, do rejonów typowo rolniczych i tam, gdzie jeszcze były wolne zabudowania i ziemia nie rozdysponowana wśród wcześniej przybyłych osadników polskich. Zresztą liczba powiatów dysponujących jeszcze gospodarstwami do osiedlenia zmniejszyła się odczuwalnie, kiedy w roku 1947 zapadła decyzja na szczeblu centralnym o wyłączeniu spod osadnictwa powiatów: kłodzkiego, jeleniogórskiego oraz lubańskiego i lwóweckiego. Po drugie, przesiedleńcy musieli być rozmieszczani ze względów bezpieczeństwa w oddaleniu od lądowych i morskich granic państwowych, w odległości 20 km od miast wojewódzkich, zgodnie z instrukcjami wydanymi w tej sprawie przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych (MZO) i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW). Należało też dążyć do równomiernego rozmieszczenia przesiedleńców w powiecie, unikając skupisk przekraczających 10% ogółu ludności². Niezależnie od tych zasad lokalne urzędy bezpieczeństwa publicznego miały czuwać, by poszczególne rodziny przesiedleńców były rozmieszczone właściwie we wsiach, zgodnie z obowiązującymi ich dodatkowymi instrukcjami. Z powyższych względów lokalne referaty osiedleńcze i UBP, odpowiedzialne za rozmieszczenie przesiedleńców, miały spore trudności z szybkim wypełnianiem tych zadań.

Władze osiedleńcze dokładały starań, by osiedlać Łemków w indywidualnych gospodarstwach, jednak ilość wolnych jeszcze gospodarstw indywidualnych w poszczególnych powiatach gwałtownie malała w miarę dalszego napływu przesiedleńców. W tej sytuacji władze zmuszone były osiedlać ich grupowo w zabudowaniach majątków, przydzielając tymczasowo poszczególnym rodzinom od 4 do 7 ha ziemi. W ostatniej fazie napływu tych osadników kierowano ich do Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR) jako robotników najemnych, z powodu braku wolnych zabudowań w gospodarstwach indywidualnych. Pobyt Łemków w PGR traktowany był przez władze jako tymczasowy. Zamierzano ich rozmieścić w gospodarstwach indywidualnych w terminie późniejszym, po pełnym rozpoznaniu stanu osadnictwa w poszczególnych powiatach. Jednak wbrew pierwotnym intencjom władz z czasem ludność osiedlona w PGR-ach przyzwyczała się do swojej sytuacji, że niewiele spośród niej zdecydowało się objąć gospodarstwa indywidualne przy nadarzającej się okazji, a władze osiedleńcze niezbyt energicznie zabiegały o zmianę tego stanu rzeczy.

Mimo poważnych trudności w rozmieszczeniu przesiedleńców we wsiach na gospodarstwach indywidualnych, udało się władzom przydzielić gospodarstwa 2 352 rodzinom, na ogólną liczbę 3 060 rodzin skierowa-

nych na Dolny Śląsk. Z pozostałych rodzin łemkowskich 648 utrzymywało się z pracy najemnej w rolnictwie, leśnictwie, przemyśle, handlu i administracji, a 70 rodzin z rzemiosła, posiadając jednak przeważnie działki ziemi³. Wynika z tego, że tylko około 20% ogółu osiedlonych rodzin utrzymywało się z pracy najemnej.

Ziemi wolnej i nadającej się do uprawy nie brakowało na Dolnym Śląsku nawet w ostatniej fazie jego zasiedlenia, tzw. w latach 1947-1948, w którym to okresie napływali tutaj właśnie Łemkowie. Wyczerpała się jednak możliwość przydzielania tej ludności wraz z ziemią zabudowań mieszkalnych i inwentarskich, nadających się bez większego remontu do użytkowania.

Oferowane ludności łemkowskiej przez władze osiedleńcze zabudowania mieszkalne i inwentarskie wymagały z reguły poważnego remontu, bowiem były one zniszczone w następstwie działań wojennych w 50 do 70%. Jednak lokalne władze administracyjne nie dysponowały jeszcze wówczas dostatecznymi środkami finansowymi, by dokonać wymaganych remontów w tych zagrodach bezpośrednio przed lub po objęciu ich przez Łemków. Zdarzało się więc, że przesiedleńcy odmawiali objęcia tych mniej lub bardziej zniszczonych gospodarstw i wracali na stację kolejową, skąd trzeba ich było kierować ponownie do opuszczonych przez nich zagród lub do innych, ale z konieczności o podobnym stopniu zniszczenia. Niekiedy wyszukiwano im pomieszczenia zastępcze w świetlicy, szkole czy w przedszkolu. Z tych też względów dokonywano nawet wtórnego przemieszczenia rodzin łemkowskich do innych, sąsiadujących lub dalszych powiatów, w których istniały jeszcze wolne i nie zniszczone gospodarstwa.

Łemkowie mieli w zasadzie ograniczoną swobodą poruszania się poza miejsce osiedlenia i zakaz samowolnej zmiany miejscowości zamieszkania. Chcąc przenieść się na pobyt stały do innej miejscowości z ważnych powodów, lub opuścić wieś na kilka dni dla załatwienia spraw urzędowych czy rodzinnych, musieli uzyskać zgodę od UBP i referatu osiedleńczego. Zgodę na przeniesienie do innej miejscowości udzielano z reguły w przypadkach, gdy:

1. rodzina została rozdzielona podczas przesiedlenia, a żyła dotąd we wspólnocie majątkowej;
2. chodziło o ludzi starszych lub niezdolnych do pracy, którzy pragnęli zamieszkać u krewnych na innych terenach ziem zachodnich;

³ Informacja o środowisku ukraińskim na terenie województwa wrocławskiego. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Spraw Wewnętrznych z dnia 10 września 1963 r.

² PAW Wr., *Akta poufne*, sygn. IX. 270, s. 17 i n.

3. chodziło o członków rodziny uprzednio osiedlonych w ramach osadnictwa wojskowego;
4. zachodziła potrzeba natychmiastowej zmiany środowiska naturalnego ze względu na pogarszający się stan zdrowia członków rodziny, poświadczony przez lekarza wyznaczonego z urzędu⁴.

Zdarzały się też przypadki samowolnego opuszczanie miejscowości przez całe rodziny i próby powrotu do wsi na Łemkowszczyźnie. Kończyły się one przeważnie ponownym ściąganiem tych rodzin do opuszczonych gospodarstw oraz karami administracyjnymi.

Na ogół jednak UBP były dobrze poinformowane o nastrojach ludności, ich kontaktach towarzyskich i wyjazdach okresowych tak, że mogły interweniować we właściwym czasie, jeżeli uważały, iż interwencja jest konieczna.

Przystosowywanie do środowiska przyrodniczego i gospodarczego.

Przesiedlenie Łemków z górskiego obszaru beskidzkiego na niż dolnośląski postawiło ich przed koniecznością przystosowania się do zmienionych warunków środowiska przyrodniczo-gospodarczego, bowiem sytuacja życiowa nakazywała im podjąć jak najszybciej działalność produkcyjną dla zapewnienia egzystencji rodzinom. Do pokonania mieli rzeczywiste dolegliwości fizyczne wynikające z różnic klimatycznych między dawnym a nowym środowiskiem przyrodniczym, nastroje psychiczne demobilizujące do pracy i życia w nowym siedlisku wskutek przymusowego przesiedlenia i piętrzących się trudności, z których najważniejsza była konieczność podjęcia produkcji w zupełnie nieznanymi dotąd warunkach klimatycznych i glebowych.

Na możliwość wystąpienia trudności adaptacyjnych osadników, którzy przybywając na Ziemię Odzyskane zmieniali znacznie lub całkowicie środowisko przyrodnicze, wskazywała już w 1945 Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. Przedstawiła ona plan przemieszczania ludności w układzie równoleżnikowym, tak by ludność znalazła się w podobnych do dawniej posiadanych warunkach przyrodniczych, gospodarczych, a nawet kulturowo-społecznych⁵. Plan ten nie został jednak zrealizowany, o czym przesądziła, jak się wydaje, ówczesna sytuacja polityczna i materialna państwa⁶.

⁴ PAW Wr., *Sprawy osadników z akcji „W”*, sygn. IX, 270, k. 17-27.

⁵ S. Pietkiewicz, M. Orlicz, *Plan regionalny przesiedlenia osadników na Ziemię Zachodnie*, [w:] I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, 1945, zeszyt 3, s. 11-17.

⁶ Por. Cz. Buczek, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa na Dolnym Śląsku*, [w:] *Nad Odrą i Nysą Łużycką 1945-1970. Materiały z Sesji Naukowej poświęconej XXV rocznicy powrotu Dolnego Śląska do Macierzy, zorganizowanej przez*

Przesiedleńcy, podobnie zresztą jak większość osadników osiedlonych na Dolnym Śląsku, których dawne siedziby dzieliły od nowych siedzib setki kilometrów, mieli rzeczywiste trudności z przystosowaniem się do zmienionych warunków środowiska przyrodniczego. Pod względem krajobrazowym, warunków klimatycznych i glebowych najbardziej mogły odpowiadać Łemkom obszary Kotliny Kłodzkiej i Kotliny Jeleniogórskiej. Tam jednak nie byli kierowani na osiedlenie, gdyż obszary obu kotlin zostały w 1947 wydzielone spod osadnictwa⁷.

Przez kilka początkowych lat pobytu Łemków na Dolnym Śląsku jego środowisko przyrodniczo-gospodarcze wydawało im się całkowicie obce. Uzasadnia to porównanie najistotniejszych cech nowego i dawnego ich środowiska (tab. 2).

Tabela 2.

	Dolny Śląsk	Łemkowszczyzna
Ukształtowanie powierzchni	Przeważają tereny nizinne o różnicy względnych wysokości do 50 m. W paśmie Wzgórz Trzebnickich i Pogórza Sudeckiego różnice te wzrastają do ponad 100 m. Góry Sudeckie nie były objęte osadnictwem łemkowskim.	Przeważają tereny pagórkowate i góryste o wysokości do 600 m. Nierzadko występują też zalesione, kopulaste góry, których wysokość sięga do 1100 m. n. p. m.
Klimat	Zaliczany jest do strefy klimatu przejściowego, tzn. między oceanicznym a kontynentalnym. Średnia temperatura lipca od +17°C do +19°C, a stycznia od -1,5°C do -3°C. Zima trwa do 80 dni, a lato do 110 dni. Pokrywa śnieżna utrzymuje się przez 40 do 70 dni; izohiety roczne wskazują na opady od 500 do 800 mm. Mrozy rzadko utrzymują się bez przerwy przez 14 dni, a odwilże nadchodzą kilkakrotnie w ciągu zimy.	Zaliczany jest do strefy klimatu górskiego z wpływami kontynentalnego. Średnia temperatura lipca +15, a stycznia do -7°C. Zima trwa przeciętnie do 150 dni, a lato do 80 dni. Pokrywa śnieżna utrzymuje się przez 90 do 150 dni; izohiety roczne określają opady na 900 do 1200 mm. Zima jest długa i mroźna.
Początek prac polowych	Na ogół między 1 a 21 marca	Przeważnie między 21 a 31 marca.

Wydział Propagandy KW PZPR we Wrocławiu i Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego 26-27 maja 1970 r. Pod red. M. Orzechowskiego, Wrocław 1971, s. 32.

⁷ PAW Wr., *Sprawy osadników z akcji „W” 1947/1948*, sygn. IX. 270, k. 131

	Dolny Śląsk	Łemkowszczyzna
Gleby	Są urozmaicone: czarnoziem bagienny, lessowo-pyłowe, torfowe, piaszczyste lub gliniaste z domieszką żwiru i kamieni. Na ogół są to gleby lepsze od przeciętnych w Polsce. Gleby górskie występują tylko w strefie Sudetów. Gleby dolnośląskie najlepiej nadają się pod uprawę: pszenicy, jęczmienia, roślin okopowych, a zwłaszcza buraków cukrowych. Z innych roślin przemysłowych len i rzepak.	Prawie wyłącznie występują gleby górskie. Są płytkie i przemieszane z dużą ilością kamienia. Jedynie na dnie dolin występują mady.
Warunki cywilizacyjne	Obszar tradycyjnie o wysokim stopniu uprzemysłowienia. Właściwie brak jest obszarów o wyłącznie rolniczym profilu gospodarki. Gęsta sieć komunikacji drogowej i kolejowej. Wsie nieelektryfikowane należały już w 1947 do rzadkości.	Obszar mało uprzemysłowiony, przeważały zakłady o małej mocy produkcyjnej i przeważnie rzemieślnicze. Rolnictwo i hodowla na niskim poziomie. Niewielka sieć komunikacji drogowej i kolejowej. Elektryfikacja nie wykraczała poza większe ośrodki miejskie i uzdrowiskowe.

Opracowano w oparciu o dane: J. Loth, Z. Petrażycka, *Geografia gospodarcza Polski*, Warszawa 1960; J. Kostrowicki, *Środowisko geograficzne Polski. Warunki przyrodnicze gospodarki narodowej*, Warszawa 1968; *Narodowy Atlas Polski*, Warszawa 1973-1978.

Jak wynika z zestawionych ważniejszych cech obu kolejnych środowisk przyrodniczo-gospodarczych ludności łemkowskiej, rozbieżności są wyraźne pod każdym względem. Jej nowe środowisko przyrodniczo-gospodarcze zapewniało bardziej korzystne warunki dla działalności produkcyjnej, czyniły pracę łatwiejszą i efektywniejszą. Jednak bezpośrednio po przesiedleniu na Dolny Śląsk nie dostrzegała ona korzyści płynących ze zmiany środowiska bytowania. Nie sprzyjały temu piętzące się trudności w ułożeniu przez nią swego życia „na nowo”.

Przesiedleńcy uskarżali się na dolnośląski klimat. Odczuwali powszechnie dotkliwe bóle reumatyczne, częściej niż dawniej przeziębiali się, a astma i inne schorzenia dróg oddechowych uważane były za choroby nabyte na ziemiach zachodnich. W okresie aklimatyzacji, która przebiegała szybciej lub wolniej w zależności od płci, wieku i stanu zdrowia, szybciej męczył ich wysiłek fizyczny. Tego rodzaju dolegliwości u Łemków potwierdzali lekarze, pod których opieką znajdowali się oni po przesiedleniu na Dolny Śląsk. Ogólnie złe samopoczucie przesiedleńców oraz trudności adaptacyjne w nowym środowisku gospodarczym,

społecznym, etnicznym i kulturowym pogłębiał fakt, że część z nich ogarniała depresja psychiczna. Niekiedy stan zdrowia niektórych przesiedleńców wymagał rzeczywiście natychmiastowej zmiany środowiska przyrodniczego. W takich przypadkach, potwierdzonych przez lekarzy urzędowych, władze osiedleńcze i bezpieczeństwa publicznego zezwalały na zmianę miejsca zamieszkania, jednak tylko w innej części Ziemi Odzyskanych⁸.

Idealizowanie dawnego środowiska przyrodniczo-gospodarczego utrzymywało się najdłużej wśród starszego pokolenia przesiedleńców. Średnie pokolenie, które równie dobrze pamiętało dawne środowisko Łemkowszczyzny, mimo utrzymującej się za nim tęsknoty, potrafiło już po mniej więcej 3-4 latach zdobyć się na obiektywną ocenę cech obu środowisk. Do pozytywnych cech Łemkowszczyzny zaliczało ono: zdrowy klimat, właściwości smakowe i lecznicze wody i walory krajobrazowe. Ale ujemnie oceniało: niską wartość produkcyjną gleb górskich, wysiłek w jej zagospodarowaniu, krótki okres wegetacji roślin i trudności komunikacyjne.

Najmłodsze pokolenie przesiedleńców szybko i całkowicie aklimatyzowało się w nowym środowisku przyrodniczym, które stało się dla niego środowiskiem akceptowanym. „Wspominki” rodziców i dziadków o rodzinnych stronach, przyjmowało bez specjalnego sentymentu i często jako nadużywane zanudzanie. Pod wpływem opowiadań o idealnych warunkach życia na Łemkowszczyźnie, wytworzyło się u części młodych Łemków zaciekanie dawnym środowiskiem przyrodniczym rodziców i potrzeba konfrontacji przeszłości z teraźniejszością. Okazją do niej był okres po 1956, kiedy to przesiedleńcy mogli swobodnie odwiedzać tereny Łemkowszczyzny. Z reguły konfrontacja wypadała niekorzystnie dla dawnego środowiska przyrodniczo-gospodarczego. Oto relacja młodej Łemkini z wyjazdu na Łemkowszczyznę:

„[...] Byłam tam w Piorunce z ojcem i wujem. Wszędzie tylko górki pokryte lasami i strumienie. Nawet tam ładnie, ale dziko i zacofanie. W nocy chłody, że marzłam, a w dzień znowu upały, że się topiłam. Nigdy nie wiedziałam jak się ubrać. Złe się tam czułam i wszystko było inne i obce, chociaż się tyle nasłuchałam o tych cudach. Ja bym tam nie mogła mieszkać, ojciec mówił, że też wystarczy mu jak od czasu do czasu tam pojedzie, ale wracać już by nie chciał [...]”⁹

Po takich wyprawach rodziców i dzieci dzielono się wrażeniami ze swoimi pobratymcami w kręgach towarzyskich i rówieśniczych. Zazwyczaj potem cichły w domach dawne długie „wspominki” z przeszłości, często nawet stanowczo przerywane przez młode pokolenie. Innym też

⁸ PAW Wr., op. cit., sygn. IX 271, s. 15 i 18

⁹ Informatorka Danuta S. lat 18 ze wsi Zaborów w gm. Ścinawa. Była w stronach rodzinnych rodziców w 1968.

nasuwały się refleksje nad przeszłością i teraźniejszością, które były ważnym momentem zwrotnym w kierunku świadomej adaptacji w nowym środowisku lokalnym.

Warunki życia Łemków we wsiach dolnośląskich w pierwszych miesiącach po osiedleniu były przeważnie trudne, ale i zróżnicowane. Zależały one od splotu wielu czynników i okoliczności, a przede wszystkim od: stopnia zniszczenia przyznanego im gospodarstwa oraz wielkości i rodzaju użytków rolnych, ilości przywiezionych z Łemkowszczyzny produktów żywnościowych, zwierząt hodowlanych, sprzętu rolniczego i gospodarstwa domowego, możliwości udzielenia pomocy materialnej ze strony lokalnych władz administracji państwowej i osadników polskich, a wreszcie od indywidualnej zaradności przesiedleńców.



9. Pierwsza orka Łemków po osiedleniu na Zachodzie.

Wszystkie organy administracji państwowej na Dolnym Śląsku zostały zobowiązane zarządzeniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 31 lipca 1947, do udzielania „osadnikom z akcji W” możliwie wszechstronnej pomocy. W ostatnich czterech miesiącach roku 1947 rozdzielono wśród przesiedleńców: 695 486 kg zboża siewnego, 66 602 szt. kartek żywnościowych i 25 650 kg artykułów spożywczych¹⁰. Skala potrzeb Łem-

¹⁰ Kartek żywnościowych wydano: we wrześniu 14 463 szt., październiku 14 983, listopadzie 18 230 i grudniu 18 926. W tym samym czasie wydano: 2 449 kg cukru, 660 kg soli, 567 kg mleka skonden., 819 kg kaszy, 1 260 kg mąki, 631 kg konserw,

ków była duża, znacznie większa niż możliwości ich zaspokojenia przez PUR, starostwa, referaty osiedleńcze. Niektóre władze lokalne były bardzo operatywne i dostarczały im, oprócz wspomnianych środków żywnościowych i ziarna siewnego, również zapomóg pieniężnych, lekarstw, środków piorących i higieny osobistej, odzieży i mebli. Warto też wspomnieć o spontanicznie organizowanej przez część osadników polskich zbiorce żywności, odzieży, mebli dla najbardziej potrzebujących przesiedleńców (Wińsko, Mikołajowice, Piersno).

Nie udawało się władzom administracyjnym pokryć w pełni zapotrzebowania Łemków na paszę dla przywiezionego przez nich w ilości ponad 12 tys. szt. zwierząt gospodarskich. Wprawdzie udzielono im kredyty na zakup paszy i ziarna, ale okazywały się one zbyt małe dla utrzymania stanu pogłowia zwierząt. Zmuszało to ich do podejmowania pracy zarobkowej w państwowych gospodarstwach rolnych i u ludności polskiej. Uzyskane tą drogą pieniądze lub naturalia przeznaczano na bieżącą konsumpcję ludzi i zwierząt.

Mimo powszechnie odczuwanej przez Łemków krzywdy, doznanej przesiedleniem, zdecydowana ich większość przyjmowała nieoczekiwaną ze strony państwa pomoc materialną z uczuciem ulgi, gdyż zapewniała im ona minimum egzystencji w najtrudniejszym okresie pobytu na Dolnym Śląsku. Nie brakowało wśród nich jednak i takich, którzy ulegając propagandzie zakonspirowanych aktywistów OUN, nie chcieli przyjmować żadnej pomocy materialnej od władz, wierząc, że mogą nią zamknąć sobie drogę powrotu na Łemkowszczyznę. Często organa administracji państwowej były bezsilne wobec odmawiających przyjęcia pomocy, chociaż starały się różnymi sposobami wpływać na zmianę ich egzystencji. Były też przypadki, że niektórzy przesiedleńcy nie chcieli podejmować pracy produkcyjnej w otrzymanych gospodarstwach, ani zarobkowej poza nimi, lecz utrzymywali się wyłącznie z pomocy materialnej państwa. Swoje zachowanie uzasadniali najczęściej w ten sposób, że nie przybyli na Dolny Śląsk z własnej woli, a skoro państwo polskie ich tutaj sprowadziło, to niech zapewni im utrzymanie. Na ogół spotykali się oni z dezaprobatą u pobratymców i przeciwdziałaniem władz polskich.

Większość budynków mieszkalnych w zagrodach otrzymanych przez Łemków nie miała urządzeń ogniowych nadających się do użytkowania. Oprócz tego brakowało w nich przeważnie okien, drzwi a nawet podłóg;

660 kg soli, 567 kg mleka skondensowanego, 819 kg kaszy, 1 260 kg mąki, 631 kg konserw, 505 kg warzyw, 66 kg oleju, 8 758 kg fasoli i grochu, 7 234 kg chleba, 92 kg mydła, 289 kg tłuszczu zwierzęcego, 208 kg kawy, 887 kg śledzi, 1 326 kg ziemniaków konsumpcyjnych.

Wg. PAW Wr., *Osadnictwo na indywidualnych gospodarstwach rolnych. Sprawy osadników z akcji „W”*, 1948, sygn. IX 271, k. 200 i 203.

w prawie wszystkich budynkach mieszkalnych i inwentarskich przeciekały uszkodzone dachy lub w ogóle ich nie było¹¹. Do pomieszczeń o tak złym stanie mogli się wprowadzać przesiedleńcy tylko dlatego, że w 1947 były wyjątkowo ciepłe miesiące lata i jesieni¹². Zazwyczaj obejmowane przez nich obiekty mieszkalne i gospodarcze stały pustką, bo- wiem ludność niemiecka opuściła je znacznie wcześniej.



10. Zagroda zajmowana przez Łemków we wsi Studzionki na Dolnym Śląsku.

Przesiedleńcy podejmowali się przeważnie samoczynnie naprawy i remontów zabudowań, nie mogąc liczyć w tym względzie na szybką pomoc administracji państwowej. Wprawdzie nie uchylały się one od udzielenia pomocy, ale potrzeby przewyższały wielokrotnie ich możliwości

¹¹ PAW Wr., *Sprawy osadników z akcji „W”. Rozmieszczenie*, 1947, sygn. IX 269, k. 4; *Osadnictwo na indywidualnych gospodarstwach...*, sygn. IX 271, s. 36.

¹² Jak wyżej. Porównaj też informację Hilarego J. ze wsi Smogorzówek, gm. Wołów: „[...] Przez pięć tygodni żyliśmy w szopie razem — mężczyźni, kobiety i dzieci. Gotowano na zewnątrz jak Cyganie. Na naszą skargę przyjechała komisja z Wrocławia i dała zakaz mieszkania w szopie, bo ściany były zniszczone i groziły zawaleniem. Potem już nas rozmieścili dobrze na tyle, na ile było to wówczas możliwe, bo brakowało faktycznie domów mieszkalnych. Polacy brali też dzieci i kobiety do siebie na mieszkanie. To pamiętamy z wdzięcznością [...]”.

finansowe i rzeczowe. Do końca 1947 zdołano wyremontować Łemkom 297 gospodarstw w województwie wrocławskim, a 66 objętych zostało planem odbudowy¹³. Planowaniu i realizacji remontów gospodarstw przesiedleńców nie sprzyjało zresztą w latach 1947-1948 ciągle jeszcze przemieszczanie ich w obrębie powiatów, województwa, a nawet Ziemi Odzyskanych.

Z materiałów budowlanych uzyskiwanych częściowo od władz lub z wyszukanych w najbliższym otoczeniu wykonywali Łemkowie najbardziej niezbędne naprawy i remonty. W pracach tych szczególnie przydatna okazała się ich tradycyjna znajomość obróbki drewna. Otrzymywali je w formie ekwiwalentu za pracę w PGRze lub w lesie, czy też uzyskiwali z pominięciem drogi legalnej, jednak przy tolerancji nadzoru leśnego i przy zrozumiałej aprobacie mieszkańców wsi.

Podobnie jak w budynkach mieszkalnych, wymagane były remonty i naprawy w zabudowaniach inwentarskich. W niektórych zagrodach były one w takim stanie, że trzeba było stawiać drewniane szopy do czasu podjęcia budowy obiektu od fundamentu. Niekiedy też zabudowania gospodarskie służyły za tymczasowy dom mieszkalny, zwłaszcza w okresie remontu właściwego budynku mieszkalnego. Były też i takie sytuacje, że bydło przez pewien czas musiało przebywać wyłącznie na dworze.

W zasadzie w latach 1947-1956 większość napraw i remontów zabudowań w zagrodach Łemków była wykonywana przez nich samych i w większości przypadków za swoje pieniądze. Dotacje państwowe na ten cel były minimalne, szczególnie w latach 1947-1949, co wynikało z ogólnie wówczas jeszcze niekorzystnej sytuacji finansowej państwa i konieczności przeznaczania znacznych sum pieniężnych na odbudowę przemysłu. Z kolei w latach 1949-1954 władze partyjne i państwowe czyniły wysiłki, by doprowadzić do kolektywizacji rolnictwa, a w tej sytuacji łatwiej było oddziaływać propagandowo lub wywierać presję na gospodarstwa słabsze niż silniejsze ekonomicznie. Dopiero po 1956 sytuacja gospodarstw łemkowskich uległa wyraźnej poprawie. Wówczas to Rada Ministrów, w myśl wcześniejszych decyzji KC PZPR z kwietnia 1952 i czerwca 1955, przystępuje do uregulowania spraw remontów, budowy domów mieszkalnych i inwentarskich ludności pochodzenia ukraińskiego¹⁴.

Już w sierpniu 1956 została przeznaczona suma 15 mln. zł dla ludności pochodzenia ukraińskiego, z której przesiedleńcy z województwa

¹³ PAW Wr., *Osadnictwo na indywidualnych gospodarstwach op. cit.*, sygn. IX 271, k. 147.

¹⁴ Porównaj, A. Sław, *Niektóre głosy wymagają odpowiedzi*, „NS”, 1959: 50, s. 3; tenże, *O kwestii ukraińskiej w Polsce*, „Nowe Drogi” 1950: 8.

wrocławskiego otrzymali 5 mln. zł¹⁵. Były to wówczas bezzwrotne zapomogi. Oprócz tego mogli Łemkowie korzystać również z kredytów zwrotnych, niskoprocentowych i częściowo umarzalnych.

Na ogólną liczbę 2 352 gospodarstw zajmowanych na Dolnym Śląsku przez Łemków, wpłynęło w okresie od 1959 do 1960 ponad 1 353 podań o przyznanie kredytów częściowo umarzalnych, na ogólną sumę 30 mln. zł. Zostały one przyznane 627 gospodarstwom. Wysokość kredytu zależała od stanu gospodarstwa i jego potrzeb; na gospodarstwo przyznawano od 40 do 70 tys. zł. przy czym początek spłaty zaciągniętego kredytu następował po 5 latach, a całą sumę rozkładano na dogodne raty roczne, z minimalnym oprocentowaniem. Jeżeli gospodarz przeznaczał również na inwestycje własne środki pieniężne, to przyznawano mu ulgę podatkową w wielkości 75% rocznego podatku gruntowego¹⁶.

W latach 1961-1963 znacznie zmniejszyło się zainteresowanie Łemków kredytami zwrotnymi przeznaczonymi na remonty zabudowań mieszkalnych i inwentarskich. Było to zrozumiałe, gdyż większość przesiedleńców przeprowadziła już do tego czasu podstawowe naprawy i remonty zabudowań z nagromadzonych środków własnych, jak i różnych form pomocy finansowej państwa. Niemala jednak ich część nie zabiegała o kredyty zwrotne, wykorzystując dla potrzeb remontów i okresowych

¹⁵ Część tych pieniędzy rozdysponowano następująco:

Powiat	Wykorzystano kredyty (w tys. zł)	Odrementowano gospodarstwa (w ilości sztuk)
Bolesławiec	56	14
Góra Śląska	113	31
Jawor	326	15
Legnica	156	24
Lubin	331	34
Milicz	139	16
Oleśnica	102	15
Oława	146	34
Strzelin	100	9
Syców	50	6
Środa Śląska	149	11
Trzebnica	98	3
Wołów	211	36
Złotoryja	123	9
Razem:	1.102.50	257

Według: J. H., *O kredytach na remonty we Wrocławskim*, „NS” 1957: 30, s. 1 oraz „NS”, 1958: 3, s. 6.

¹⁶ *Informacja o środowisku ukraińskim na terenie województwa wrocławskiego*. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Spraw Wewnętrznych z dn. 10 IX 1963 (Materiały powielane).

napraw wyłącznie zapomogi bezzwrotne. Otrzymując je przez szereg lat, utwierdzali się w przekonaniu, że jest to stan naturalny i forma rekompensaty świadczona przez państwo za poniesione straty materialne, wynikające z przesiedlenia. Nie przyjmowali oni do wiadomości, że z tego tytułu państwo wypłaciło przesiedleńcom w latach 1956-1958 sumę 9 mln. zł, nie licząc wcześniejszej pomocy materialnej udzielanej im w latach 1947-1955. Należy również dodać, że ci przesiedleńcy, którzy brali czynny udział w ruchu oporu, walcząc przeciw okupantowi hitlerowskiemu razem z Polakami, otrzymali po 1956, niezależnie od innych wymienianych form pomocy państwa, dodatkowe świadczenia pieniężne w wysokości od 20 do 80 tys. zł¹⁷.

Bezpośrednio po zakończeniu rozsiedlenia Łemków, a przeciągnęło się ono do końca 1948, władze osiedleńcze przystąpiły do porządkowania ich spraw własnościowych, ustalania rodzaju i wysokości ekwiwalentu za mienie pozostawione w dawnym miejscu zamieszkania. Wynikało to z zobowiązań państwa wobec przesiedlanej ludności pochodzenia ukraińskiego.

MZO zaczęło się już w połowie 1948 domagać od Wojewódzkich Urzędów Ziemi (WUZ) przeprowadzenia analizy sytuacji majątkowej ludności łemkowskiej dla rozpoczęcia uregulowania jej praw własnościowych do zajmowanych gospodarstw. Z kolei WUZ przesłał do podległych mu starostw instrukcję, jak należy w tej sprawie postępować. W instrukcji z dnia 21 grudnia 1948 czytamy między innymi, że każdy osadnik z akcji „W”, który dotąd nie został właściwie osiedlony, winien być imiennie wezwany do Starostwa Powiatowego, gdzie należy mu wydać skierowanie na wolne gospodarstwa z pominięciem kolejności „rejestrów wyczekujących”; osadnik ten może tylko raz uzyskać skierowanie poza kolejnością, a po nie wykorzystaniu tej możliwości musi być umieszczony w rejestrze, by oczekiwać swojej kolejności. Natomiast osadnik z akcji „W”, który samowolnie rezygnuje z objęcia gospodarstwa rolnego, winien dać oświadczenie o rezygnacji, podając przyczyny oraz aktualne źródło utrzymania¹⁸.

W połowie 1949 zaczęto przyjmować od przesiedleńców podania z prośbą o wydanie aktu własności na zajmowane gospodarstwo. Wy-

¹⁷ Tytułem przykładu podaję dane pochodzące z rolniczego powiatu wołowskiego. Według ustaleń Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PPRN w Wołowie, w 1961 z kredytów zwrotnych skorzystało tylko 6 gospodarzy na łączną sumę 40 000 zł, w 1962 9 gospodarzy na sumę 117 000 zł i w 1963 już tylko 4 gospodarzy na sumę 102 000 zł, podczas gdy z kredytów częściowo umarzalnych skorzystało w 1959 a 109 gospodarzy otrzymując sumę 7 000 000 zł, a w 1961 69 gospodarzy otrzymało 690 000 zł. Porównaj też: *Informacja o środowisku ukraińskim...*

¹⁸ Porównaj: (D), *Łemkowie w Legnickiem*, „NS” 1959: 35, s. 5; D. K o p a c z, *Czy Popiwczuk niezaradny?*, „NS” 1959: 23, s. 5

magano też dołączenia do podania karty przesiedleńczej, w której mieli oni wpisany stan i wielkość gospodarstwa opuszczonego oraz inne adnotacje urzędowe. Dalszy tok załatwiania spraw własnościowych przejmowała Komisja Wnioskowa, która po analizie i ustaleniu wartości pozostawionych nieruchomości określała przyznanie gospodarstwa rolnego z odpowiednią ilością ziemi.

Na ogólną liczbę 3 060 rodzin osiedlonych na Dolnym Śląsku, akty nadania otrzymało 2 119 rodzin (gospodarstwa rolne posiadało 2 352 rodziny), przy czym większość gospodarstw wpisanych zostało do ksiąg wieczystych¹⁹.

W zasadzie akty nadania wydawano uroczyście wszystkim, którzy otrzymali gospodarstwa za pośrednictwem władz osiedleńczych. Nie otrzymali ich jedynie ci, którzy odmówili przyjęcia dokumentów lub przesiedleńcy, którzy nabyli gospodarstwa prywatnie od innych osadników i nie dokonali odpowiednich formalności z prawnym ich przejęciem.

Jak już wspominałem, część Łemków odmawiała oddania karty przesiedleńczej i przyjęcia aktów nadania na zajmowane gospodarstwo. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, albo nie chcieli przyjąć do wiadomości, że problem ich dawnych gospodarstw został ostatecznie rozwiązany dekretem Rady Państwa z dnia 27 lipca 1949. Określał on, że państwo przejęło niepozostające w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskie położone w powiatach województwa krakowskiego, rzeszowskiego, białostockiego i lubelskiego (DZ.U. RP z dnia 10 VII 1949: 46, poz. 339).

O ile akty własności można było jeszcze odebrać w okresie późniejszym, gdyż po odmowie ich przyjęcia znajdowały się w lokalnych referatach rolnictwa i leśnictwa, to ziemię można było otrzymać nieodpłatnie w formie ekwiwalentu jedynie do 1958. Termin uregulowania spraw majątkowych upłynął bowiem dla przesiedleńców z dniem 12 marca 1958, kiedy to Sejm uznał, że okres 10 lat był wystarczająco długi dla ich uporządkowania, a ziemię można będzie odtąd nabywać odpłatnie na zasadach powszechnie stosowanych w całej Polsce i określonych przez Ministerstwo Finansów i Rolnictwa. Uchwała ta „zaskoczyła” wówczas ogółem ponad 4 tys. gospodarzy pochodzenia ukraińskiego²⁰.

W czasie dyskusji nad wspomnianym projektem uchwały sejmowej, podczas III Plenum KC PZPR, obecni tam przedstawiciele ZG UTSK zabiegali o wniesienie poprawki, która by utrzymała w mocy § 5 dekretu z 27 lipca 1949, określający możliwość uznania majątku dzierżawio-

¹⁹ PAP Wr., *Osadnictwo akcji „W”*, nr 111, k. 25 i n.

²⁰ *Sprawozdanie Prezydium Zarządu Głównego UTSK na III Plenum KC PZPR*, „NS” 1958: 43, s. 5.

nego za ekwiwalent. Starania te zakończyły się jednak niepowodzeniem. Wywołało to na nowo rozgoryczenie w środowisku ludności pochodzenia ukraińskiego w Polsce, a w szczerych dyskusjach ujawnione zostały powody, dla których przesiedleńcy zwlekali z załatwieniem swoich spraw majątkowych. Na łamach tygodnika ukraińskiego „NS” w jednej z wypowiedzi czytamy:

„[...] Rozpowszechniana pogłoska, że przyjęcie gospodarstwa na Zachodzie przekreśla powrót — zrobiła swoje [...]. Jeszcze na początku 1958 r. były przypadki zrzekania się gospodarstw i nie przyjmowania aktów nadania. Najwięcej, przypadków [...] zaistniało w zielonogórskim i wrocławskim [...], a aktyw [mowa zapewne o części działaczy środowiska ukraińskiego — uwaga — K.P.] nie tylko nie rozładował ich, lecz potęgował [...]”²¹

Zjawisko to wystąpiło w większym nasileniu w tych powiatach województwa wrocławskiego, w których przesiedleńcy tworzyli większe skupiska, a więc w górowskim, legnickim, lubińskim i wołowskim.

O pierwszych latach gospodarowania Łemków na Dolnym Śląsku mówi się niechętnie w ich środowisku. Wyczuwa się wstydlive ukrywanie swojej początkowej bezradności i osiągnięcia nikłych, w porównaniu z obecnymi, efektów gospodarczych. Gospodarowania w nowym środowisku przyrodniczo-gospodarczym uczyli się niemalże od podstaw. Odmienne warunki klimatyczne i glebowe zmuszały do zmiany kalendarza prac polowych i techniki upraw, do przestawienia się na inne kultury rolne itd. Początkowe izolowanie się od siebie ludności obu grup etnicznych, wzajemna nieufność, nierzadko wrogość, mniejsza lub większa bariera językowa, wszystko to utrudniało przesiedleńcom uzyskanie niezbędnych wiadomości dla podjęcia przez nich produkcji roślinnej i zwierzęcej. Niektórzy wstydzi się pytać polskich sąsiadów o ich wcześniejsze doświadczenia rolniczo-hodowlane w nowym środowisku, by nie narazić się na kpiny i miano zacofańców. Tym, którym nie udało się uzyskać informacji o lokalnych warunkach upraw i hodowli, pozostawało wnikliwie obserwować czynności rolnicze i hodowlane polskich osadników lub ostatecznie poprzestać na własnej wiedzy i doświadczeniu, ucząc się na błędach. Większość przesiedleńców pilnie obserwowała polskich sąsiadów, naśladując ich w czynnościach agrotechnicznych i terminach prac polowych.

Szczególnie mało podatni na wszelkie zmiany w rolnictwie byli starsi wiekiem gospodarze, którzy uważali, że ziemia, obojętnie jaka, wymaga jedynie trochę nawozu, orki, materiału siewnego i sprzyjających warunków klimatycznych, by dała zadawalające plony; tym wiodło się najgorzej w gospodarstwie. Znacznie liczniejszą grupę stanowili przesiedleńcy,

²¹ Tamże.

k którzy w zasadzie gospodarowali sposobem tradycyjnym, ale uwzględniali lokalne warunki klimatyczne i glebowe, dostosowując do nich odpowiednie uprawy.

Na tle sposobu gospodarowania dochodziło stosunkowo wcześnie do konfliktów między rodzicami a pozostającymi z nimi dziećmi. Dzieci, nie znajdując wspólnego języka z rodzicami w zasadniczych kwestiach gospodarskich, odchodziły „na bok”, czemu sprzyjała często okazja zakładania własnej rodziny. W swoim gospodarstwie stosowały już nowe formy pracy i organizacji produkcji roślinnej oraz zwierzęcej. Znane są również przypadki, że starzy rodzice dopiero pod groźbą odejścia dorosłych dzieci do zajęć pozarolniczych, decydowali się oddać im pełną inicjatywę gospodarczą.

Większość Łemków rozpoczęła prace polowe na Dolnym Śląsku jesienią 1947, a niektórzy, mimo późnej pory dla prac polowych, przystępowali do orki i siewu zaledwie w kilka dni po prowizorycznym urządzeniu się w nowym siedlisku. Przed rozpoczęciem prac polowych mężczyźni obchodzili pole, pobierając w różnych jego miejscach próbki ziemi, rozcierając ją w palcach i moczając wodą. Porównywali ją z ziemią przywiezioną z Łemkowszczyzny „na pamiątkę”. Na ogół wybierali z całego pola tę jego część, która wydawała się im najbardziej korzystna dla uprawy zbóż. Rzadko jednak zaorywali jesienią 1947 i wiosną 1948 całą powierzchnię gruntów ornych pozostających do ich użytkowania, przeważnie przygotowywali pod uprawę 1/3 lub 1/4 część całej powierzchni (od 0,5 do 1,5 ha). Ograniczenia te wynikały nie tylko z braku siły pociągowej, ale i z braku dostatecznej ilości ziarna siewnego, sadześniaków i nasion.

Pierwsza orka na Dolnym Śląsku utkwiała na trwałe w pamięci większości przesiedleńców. Do tego ważnego dla ich przyszłości wydarzenia przystępowali z uczuciem niepewności i podniecenia. Przygotowywano sprzęty, z reguły przywiezione z gór lub wykonane w nowym siedlisku „na dawną modę” ze znalezionych części ponemieckich radeł i pługów. Najczęściej jednak dysponowali drewnianym czy żelaznym pługiem jednoskibowym lub drewnianym radłem, a z innych narzędzi rolniczych drewnianymi bronami beleczkowymi z żelaznymi zębami.

Wczesnym rankiem w dniu orki nakładano na wąskośladowy wóz łemkowski sprzęt orny, motykę, siekierę i inne narzędzia do usuwania drobnych uszkodzeń podczas pracy. Zaprzęgano zwierzęta, którymi były konie, krowy lub wyjątkowo woły i oczekiwano na gospodynię. Ta wychodziła z wodą święconą, a niekiedy i z obrazem, błogosławiła gospodarza, skrapiała wodą sprzęt i odmawiała modlitwy. Dopiero po tym ceremoniale gospodarz wyruszał w pole, nierzadko w asyście całej rodziny.

Przed przystąpieniem do orki układano na polu chleb, flaszkę z wodą święconą lub poświęcone ziele, a niekiedy monetę. Chleb ten spożywano później podczas posiłku w polu. Orka, przy użyciu tradycyjnych narzędzi rolniczych, była płytka i nie odpowiadała wymaganiom dolnośląskich gleb. Przeciągała się też nawet do kilku dni, zwłaszcza gdy siłę pociągową stanowiły krowy. Tak samo mało przydatne okazały się lekkie drewniane bronny przywiezione z gór. Do czasu zastąpienia ich szerokimi i ciężkimi bronami żelaznymi obciążane były kamieniami, belkami drewnianymi lub żelaznymi.

Pierwszy siew w nowym środowisku był z reguły wykonywany przez najstarszego i najbardziej doświadczonego mężczyznę. Nie chodziło przy tym tylko o względy prestiżowe, chociaż i one odgrywały istotną rolę, ale przede wszystkim o oszczędny i równy rozsiew niewielkiej ilości ziarna. Mniej przywiązywano do tego uwagi w latach 1950-1956, gdyż ziarna już było więcej, a i młodych przyuczono do tej czynności. Upowszechniał się również wśród przesiedleńców siew mechaniczny. Niedobór ziarna siewnego tylko częściowo mogli im uzupełnić władze lokalne, przekazujące przesiedleńcom materiał siewny na skrypty dłużne, które musieli rozliczyć po zebraniu plonów²². Jednak wywiązanie się z zobowiązań dłużnych przeciągało się i to często z przyczyn niezależnych od samych Łemków. Zdarzało się bowiem, że po dokonaniu zasiewów byli ponownie przesiedlani do innych wsi, w tym samym lub oddalonym powiecie. Władze starały się odzyskać pożyczone ziarno i nasiona, a Łemkowie nie tylko nie mieli zamiaru w tej sytuacji wywiązywać się z zobowiązań dłużnych, lecz wysuwali nawet żądania wobec władz o ekwiwalent pieniężny za wynikłe ponownym przesiedleniem straty materialne. Zachowała się stosunkowo obszerna korespondencja wymieniana między Łemkami a referatami rolnictwa i MZO. Kwestię tę rozwiązywało ostatecznie porozumienie między poszczególnymi starostwami²³. Częściej nabywali przesiedleńcy ziarno siewne od osadników polskich, płacąc robocizną lub innymi usługami, ponieważ jeszcze nie mieli pieniędzy.

Trudno jest ustalić po latach, ile ziarna i nasion wysiewali przesiedleńcy podczas pierwszych prac polowych na Dolnym Śląsku. Z zachowanych we fragmentach danych wynika, że przykładowo jedna rodzina łemkowska zużyła na to: 80 kg żyta, 20 kg pszenicy ozimej i 80 kg jarej, 70 kg owsa i 500 kg ziemniaków, inna zaś: 150 kg żyta, 50 kg owsa, 32 kg

²² Pod koniec 1947 władze osiedleńcze wydały Łemkom na skrypty dłużne 695 486 kg zboża siewnego. Patrz, PAW Wr., *Osadnictwo na indywidualnych gospodarstwach...*, sygn. IX 271, k. 203.

²³ PAW Wr., *Sprawy osadników z akcji „W”*, 1949, sygn. IX 277, k. 4, 11 i 12.

Inu, 300 kg ziemniaków, 5 kg prosa i 5 kg grochu²⁴. Po 1950 zwiększył się u nich areał upraw żyta, pszenicy, ziemniaków i roślin przemysłowych. Nadal cechą ich gospodarstw była wielokierunkowość upraw, znacznie większa niż u osadników polskich, z wyjątkiem może repatriantów. Przesiedleńcy uprawiali: żyto, pszenicę ozimą i jara, owies, kukurydzę, grykę, rośliny strączkowe, kapustę, cebulę i czosnek, warzywa i mak, a dla potrzeb hodowli wykę, łubin i koniczynę. Jest rzeczą znaną, że większość Łemków z zadziwiającą zgodnością uzasadniała korzyści wynikające z wielokierunkowej produkcji roślinnej. Ich zdaniem taka produkcja zapewniała im całkowitą niezależność gospodarczą i społeczną od środowiska lokalnego. Niektóre rośliny uprawiane były dla uzyskania pieniędzy, inne uprawy miały zaspokajać własne potrzeby konsumpcyjne i hodowanych zwierząt. Pod naciskiem administracji państwowej i opinii mieszkańców wsi przedstawiali stopniowo produkcję roślinną gospodarstw. Większy udział w niej miały buraki cukrowe, oraz i rośliny oleiste.

Zniwa zbóż trwały od 3 do 6 dni, angażując również rodziny pobratymców zamieszkałe we wsi. W latach 1947-1952 Łemkowie dokonywali sprzętu zbóż niemalże wyłącznie kosami. Troska o ziarno nakazywała pośpiech i coraz częściej zacierał się w czasie żniw tradycyjny podział pracy między mężczyznami i kobietami. Mężczyźni również wiązali i ustawiali snopki, a kobiety łemkowskie „brały się również do kosy”, wzbudzając tym u jednych podziw, a u innych dezaprobatę, stając się powodem drwin. Podział czynności zacierał się jednak tylko w pierwszych trudnych latach, po względnej stabilizacji wracali oni do tradycyjnego podziału czynności gospodarskich między kobietą i mężczyzną.

Plony zwozili początkowo czym się dało. Sensację wzbudzały u osadników polskich małe i wąskie wozy przywiezione z Łemkowszczyzny. Niektórzy osadnicy polskich grup regionalnych stwierdzali z przesadą, że:

„[...] wystarczyło nałożyć na taki wóz dwa snopki i posadzić 2 osoby, by się przewracały. Można było umrzeć ze śmiechu, jak zwozili oni zboże i ziemniaki [...]”²⁵.

Mimo przesady w ocenie możliwości transportowych wozów łemkowskich, były one rzeczywiście mało pojemne i poważnie utrudniały przesiedleńcom wykonywanie czynności gospodarskich. Głównie z tych względów, a także z uwagi na opinię współmieszkańców wsi, Łemkowie zastępowali tradycyjne wozy bardziej uniwersalnymi wozami, które naby-

²⁴ Tamże.

²⁵ Jan W. ze wsi Chobienia gm. Wołów. Podobne w treści wypowiedzi odnotowałem we wsiach: Zaborów, gm. Dłużyce, Uskor Mały i Wielki, gm. Wołów, Lubniów, gm. Oborniki Śląskie, Jemielno, gm. Góra Śląska i Lasokowice, gm. Legnica.

wano u polskich osadników, a także pokątnie w PGR i innych placówkach uspołecznionych. Po 1956 nabywano wozy na gumowych kołach oficjalnie w składnicach sprzętu rolniczego. Posiadanie ich uważali za zewnętrzną oznakę dostatku gospodarstwa. Starali się o to, by kupić je przed osadnikami polskimi. Zdarzały się też przypadki, że snopki lub siano transportowane było, przy niewielkich odległościach z pola do zagrody, na dwukołowych wózkach, w płachtach czy zaciśniętych pętłach sznura. Tą formą transportu posługiwali się wyłącznie mężczyźni.

Okopywanie ziemniaków i wykopki obciążały głównie kobiety do czasu używania motyk. Mężczyźni w grupie przesiedleńców szczególnie niechętnie posługiwali się nimi, skupiając swoją uwagę na sortowaniu i transporcie. Zarówno przy wykopkach jak i żniwach zajęta była cała rodzina, nie wyłączając ludzi starszych, dzieci a nawet kobiety ciężarne.

Cykl produkcyjny kończyły omłoty nie tylko zbóż, ale i roślin strączkowych. Przesiedleńcy wykonywali je prawie wyłącznie cepami kapi-cowymi. W zależności od liczby mężczyzn w rodzinie, młóciło od 1 do 4 osób. Omłoty trwały od kilku do kilkunastu tygodni. Czasami do tej „czysto chłopskiej roboty” były dopuszczane z konieczności kobiety, ale „była to kiepska robota, bo i siły tyle nie miały, i też nierówno biły”²⁶.

Pierwsze plony na Dolnym Śląsku były dla większości przesiedleńców dużym i przyjemnym zaskoczeniem, tym większym, że osiągnęli je stosując przeważnie tradycyjny sprzęt i technikę uprawy. Plony przewyższały znacznie ich największe osiągnięcia w warunkach górskich. Oto wymowna wypowiedź Łemków:

„[...] Nie wierzyliśmy tym, co nas konwojowali, że tutaj będziemy mieli więcej wszystkiego niż w górach. Dopiero jak się zebralo, to nawet starzy patrzyli z podziwem [...]. Moi rodzice od tego czasu stale wspominali swoją o wiele cięższą pracę w górach i jej gorsze wyniki, ale chleb im jednak nie smakował z nowego ziarna [...]. Było więcej i lepszego ziarna, a ziemniaków każdy miał tyle, co w górach 5 gospodarzy [...], samej pszenicy namłóciłem 11 kwintali, a oprócz tego żyta i jęczmienia [...]”²⁷.

Wprawdzie osiągnane przez przesiedleńców plony były znacznie wyższe na Dolnym Śląsku niż na Łemkowszczyźnie, to jednak ustępowały one przez pierwsze 4-5 lat przeciętnym plonom uzyskiwanym przez polskich osadników, zwłaszcza z Poznańskiego, ale dorównywały one, a nawet przewyższały czasem plony repatriantów. W miarę jednak prze-

²⁶ Mikołaj K. ze wsi Rogoźniki, gm. Legnica; Szymon P. ze wsi Przecławice, gm. Trzebnica; Ilia B. ze wsi Sokołowice, gm. Oleśnica.

²⁷ Andrzej Sz. ze wsi Zaborów, gm. Dłużyce. Porównaj też: Wirch, *Sprawy korespondencji i korespondentów*, „NS” 1961: 4, s. 6.

mowania przez Łemków wymaganej tutaj agrotechniki, stosowania odpowiednich narzędzi i sprzętu rolniczego oraz nawozów sztucznych i kultur rolnych, ich plony stopniowo wzrastały, osiągając po 1956 średnie wskaźniki wsi, gromady i województwa. Zjawisko to nie przebiegało jednak równomiernie we wszystkich gospodarstwach przesiedleńców. Największy wzrost plonów w gospodarstwach łemkowskich, o 5-7 ha powierzchni użytków rolnych, dało się zaobserwować w latach 1959-1962. Potwierdzają to również dane referatów rolnictwa i leśnictwa byłych powiatowych rad narodowych na Dolnym Śląsku. Zamieszczona tabela (s. 57) zawiera porównanie plonów uzyskiwanych w gospodarstwach łemkowskich, ze średnimi plonami osiągniętymi w tym samym czasie w województwie wrocławskim.

Należy jednak pamiętać, że średnie plony głównych ziemiopłodów uzyskiwane w województwie wrocławskim w latach 1959-1962 były przeważnie wyższe od średnich plonów w kraju. Dlatego osiągnięcia gospodarstw łemkowskich, które można uznać za znaczne, świadczyły jednocześnie o zakończeniu zasadniczego procesu adaptacji przesiedleńców do nowego środowiska przyrodniczo-gospodarczego.

Proces zmian w gospodarce hodowlanej Łemków przebiegał znacznie gwałtowniej i w krótszym czasie niż w samym rolnictwie. Przywiezione przez nich zwierzęta (w liczbie 12 188 sztuk) źle się aklimatyzowały w nowym środowisku przyrodniczym. Zachodziła potrzeba zastąpienia ich innymi odmianami. Nie bez wpływu na pogarszający się stan zdrowotny zwierząt, zwłaszcza krów i koni, pozostawało ich przemęczenie pracami polowymi i pociagowymi właśnie w okresie aklimatyzacji. Zapotrzebowanie bowiem na siłę pociagową było duże nie tylko u samych Łemków, lecz i u polskich osadników, którzy chętnie korzystali z ich usług. Należy podkreślić nawet, że ze względu na odczuwany w latach 1947-1948 na Dolnym Śląsku niedobór zwierząt pociagowych, przywiezione przez Łemków zwierzęta poprawiły wyraźnie niekorzystny bilans siły pociagowej w wielu miejscowościach.

Zastępowanie przez Łemków krów rasy górskiej rasami nizinnymi wynikało też częściowo z nakazów administracyjnych, gdyż duża część ich bydła była zagruzliczona. Niezależnie od tego władze terenowe czyniły starania, zresztą w myśl zaleceń Ministerstwa Rolnictwa, by ujednolicić rasy bydła gospodarstw indywidualnych m.in. przez nakładanie obowiązku wykorzystania licencjonowanego bydła zarodowego.

Początkowe trudności Łemków z hodowlą wynikały również z braku odpowiedniej ilości paszy. Przybyli na Dolny Śląsk w okresie, gdy zostały już zakończone żniwa zielone, i to nawet na tych łąkach, które następnie stały się ich własnością. Część przesiedleńców otrzymało dopiero jesienią pełny areal użytków rolnych, co w przypadku hodowli

Tabela 3.

Ziemiopłody	Plony głównych ziemiopłodów z 1 ha w kwintalach							
	Rok 1959		Rok 1960		Rok 1961		Rok 1962	
	gospod. łem. ¹	woj. wrocł. ²	gospod. łem. ¹	woj. wrocł. ²	gospod. łem. ¹	woj. wrocł. ²	gospod. łem. ¹	woj. wrocł. ²
Żyto	13-14	15,9	14-15	18,0	13-14	17,8	16-17	17,7
Pszenica	12-15	18,8	14-17	22,6	16-20	23,3	21-23	23,4
Jęczmień	7-9	18,0	10-15	21,5	15-18	22,2	21-22	23,2
Owies	10-11	17,2	10-12	21,8	10-15	22,3	14-18	22,8
Ziemiaki	130-140	155,0	140-180	150,0	200-230	160,0	250-300	156,0
Buraki cukrowe	90-110	134,0	100-160	303,0	180-230	307,0	280-310	255,0

Zródło: 1. Referat Rolnictwa i Leśnictwa PPRN w Wołowie, Lubiniu Legn., Górze Śl. i Olesnicy oraz relacje sołtysów z 25 wsi wyżej wymienionych powiatów. 2. Dolnośląski Rocznik Statystyczny 1963. WUS i MUS we Wrocławiu, R. IV. Wrocław 1963, s. 132, tabl. 10(107).

nie miało już dla nich praktycznego znaczenia. Dlatego część przesiedleńców wyzbywała się zwierząt przed nadchodzącą pierwszą zimą. Dotyczyło to szczególnie owiec, kóz i trzody chlewnej. Zasoby paszowe Łemków uległy dopiero odczuwalnej poprawie po zakończeniu dwóch kolejnych cykli produkcji rolniczej. Tradycja hodowli zwierząt, wyniesiona z Łemkowszczyzny wraz z dużymi umiejętnościami praktycznymi, zaczęła szybciej procentować w nowym środowisku niż w dziedzinie produkcji roślinnej.

W latach 1948-1952 udało się przesiedleńcom całkowicie zastąpić zwierzęta przywiezione z gór zwierzętami bardziej szlachetnych ras i odmian. Powszechnie utrzymywała się wśród nich opinia, że nowo hodowane zwierzęta wymagają większej troskliwości gospodarzy, oraz że krowy są bardziej delikatne, „wybredne w żywieniu” i mniej odporne na choroby niż bydło rasy górskiej. W sumie jednak szlachetne odmiany bydła nizinnego zapewniały im większe dochody z produkcji mlecznej i opasowej. Szczególne postępy w hodowli bydła i nierogacizny w gospodarstwach przesiedleńców przyniosły lata 1956-1968. Stałą tendencją było wówczas zwiększanie ilości zwierząt, z wyjątkiem owiec, które utrzymywali nadal, ale wyłącznie dla własnych potrzeb konsumpcyjnych. W gospodarstwie łemkowskim o areale użytków rolnych 5-7 ha, było przeciętnie: 2 konie, 4-6 krów, 4 owce, 6 tuczników, nie licząc ptactwa domowego. Stawiało to przesiedleńców w gronie przodujących gospodarzy w wielu miejscowościach. Łatwiej też niż w gospodarstwach innych osadników upowszechniały się u nich tendencje do ukierunkowanej produkcji hodowlanej. Niektórzy spośród nich zyskali zasłużoną opinię dobrych hodowców (np. Zaborów, Piersno, Laskowice) przyciągając gospodarzy poszukujących prosiąt, cielaków i źrebaków nie tylko z najbliższej okolicy, ale i innych powiatów. Nawet w zagrodach przesiedleńców będących stałymi pracownikami pegeerów lub dojeżdżających do miast tzw. chłopów-robotników stwierdzało się większą liczbę hodowanych zwierząt niż w gospodarstwach ludności polskiej z tych samych grup zawodowych.

Zwierzęta otacza się obecnie znacznie większą opieką niż na Łemkowszczyźnie i po przesiedleniu na Dolny Śląsk. Są racjonalnie karmione, poddawane terminowo szczepieniom ochronnym i konsultacjom weterynaryjnym. Widać niespotykaną dawniej troskę o pomieszczenia inwentarskie. Poza gospodarstwami specjalistycznymi, w których zajmują się zwierzętami zarówno mężczyźni jak i kobiety, w przeciętnym gospodarstwie łemkowskim coraz częściej hodowlą zajmują się głównie kobiety. One też decydują przeważnie o terminie i cenie zbytu zwierząt, a później o przeznaczeniu pieniędzy. Gospodynie rozporządzają pieniędzmi ze sprzedaży: mleka, masła, jaj, świń i cielaków. Natomiast gospodarze ze

sprzedaży: krów, bukatów, koni oraz zboża, buraków cukrowych i ziemniaków. Głównie z tych środków kupuje się nawozy, przeprowadza remonty maszyn rolniczych, zabudowań gospodarczych i modernizację siedliska.

Podział czynności między członkami rodziny w gospodarce hodowlanej Łemków zarysował się wyraźnie w większości ich gospodarstw po 1956 i utrzymuje się do chwili obecnej (nie biorąc pod uwagę gospodarstw specjalistycznych). Na ogół gospodarz zajmuje się końmi i owcami, pomaga jedynie w hodowli krów, cieląt i trzody chlewnej (usuwanie ściółki, pojenie zwierząt i gromadzenie paszy). Pozostałe czynności związane z hodowlą bydła, trzody chlewnej i ptactwa domowego wykonują gospodynie lub starzy rodzice. Młodzież ucząca się była i jest nadal zwolniona częściowo lub całkowicie od zajęć związanych z hodowlą. Tylko okresowo pod opieką dzieci i młodzieży pozostawały cielaki i prosiaki, a pieniądze uzyskane za ich zbyt stanowiły ich własność, za które kupowały sprzęt sportowy, turystyczny lub audiotechniczny (magnetofony, radiotelefony, wzmacniacze itp.).

W niektórych wsiach zachował się do chwili obecnej wśród ludności łemkowskiej zwyczaj wypasania gęsi w okresie letnim. Zajęciem tym zajmują się wyłącznie ludzie starzy. W latach 1947-1952 było to zjawisko często spotykane wśród Łemków i niektórych repatriantów.

Najlepszą ilustracją przemian gospodarczych w środowisku przesiedleńców na Dolnym Śląsku wydają się być wypowiedzi ich polskich sąsiadów, którzy prawie przez czterdzieści lat obserwowali ich na ogół krytycznie. Ze względu na trafność spostrzeżeń, przytaczam obszernie fragmenty najciekawszych wypowiedzi:

1. „[...] Łemki teraz, to już nie ci sami ludzie z którymi my się zetknęli w roku 1947. Tamci to byli prymitywni pod każdym względem: orali krowami, a właściwie to tymi radłami to tylko ziemię zruszali, a ich żniwa i omłoty tak wyglądały, że i kina nie trzeba było, by się nadziwić i naśmiać [...]. Teraz im się dobrze powodzi, ale jest to zasługą [...] nie tyle ich samych, ile państwa, które im od początku dawało pomoc, a szczególnie po roku 1956 [...]”. (Twardocice, koło Złotoryji).

2. „[...] Z nimi to było tak. Po ich osiedleniu to biedowali, bo gospodarstwa mieli mocno zniszczone, bydło jakieś drobne i zabiedzzone, a paszy brakowało. Narzędzia rolnicze przeważnie drewniane, a i na uprawie się tu nie znali. Pomocy to wtedy za bardzo nie było z czego udzielać, bo wszyscy jej potrzebowali, ale oni nawet radzili sobie nieźle. Sami się nieraz dziwiliśmy, że tak trudno zaczęli, coraz lepiej stali i szybko doganiali naszych osadników. Zaczęli od nich odkaskiwać na lepsze po 1956 roku, kiedy to otrzymywali znaczne dotacje na remonty i zagospodarowanie. Wtedy też najczęściej kupowali maszyny i innego sprzętu gospodarskiego [...]” (Korzeńsko koło Milicza).

3. „[...] Osadnicy z akcji „W”, o ile nie przejawiali początkowo inicjatywy w działalności społecznej w środowisku, to z konieczności, a później z chęci

uzyskania jak największych korzyści materialnych, byli niezwykle ruchliwi i pracowici w otrzymanym gospodarstwie. Stale coś naprawiali, przerabiali mimo, że traktowali swój pobyt na zachodzie za czasowy. Uprawiali ziemię po swojemu, często krowami i najmowali się do pracy wszędzie, gdzie potrzebowano pracowników [...]. Właściwie po 2 latach nie musieli już korzystać z ulg podatkowych, bo ziarna i ziemniaków mieli dosyć, a i bydło swoje wymieniali na duże nizinne, które dawało im dodatkowy dochód. Ustępowali początkowo pod względem zbiorów prawie wszystkim osadnikom, chociaż sami mówili że tu mają więcej. Ale już od roku 1956 zostawiali oni w tyle wielu gospodarzy we wsi [...]" (PGRN w Prochowicach, koło Legnicy);

4. „[...] Ukraińcy teraz wiedzą że żyją. Mają dużo maszyn, dobre zbiory i w domu wiele drogich rzeczy. To nie to, co dawniej: bieda, brud i zacofanie. Teraz niektórzy z nich myślą już o traktorach, bo koń jest żarłoczny i wolniejszy w pracy. Ale też im na to wszystko pchali pieniądze i od państwa i z Ameryki [...]". (Lisowice, koło Lubina);

Niemal wszyscy Łemkowie zamieszkali na Dolnym Śląsku, z którymi zetknąłem się podczas prowadzonych badań, dostrzegali ogromne zmiany na lepsze w swojej sytuacji materialnej i społecznej, w porównaniu z okresem życia na Łemkowszczyźnie. Nie zawsze mówią o nich wprost, jakby nadal starali się świadomie niedopuszczać do konfrontacji starego z nowym, a więc przeszłości z teraźniejszością. Najbardziej zaprzyjaźnieni ze mną przesiedleńcy mówili jednak o tym z dużą satysfakcją. Nie brak również podobnych wypowiedzi na łamach „NS”. Jedne i drugie zasługują na przytoczenie:

1. „[...] Dużo nauczyliśmy się na zachodzie. Teraz gospodaruję tak jak inni, z ołówkiem w rękę. Najwięcej pieniędzy to teraz pakuje się w krowy, świnię i nawozy sztuczne. Nasi są mocno zachłanni na nawozy, chociaż początkowo nie chcieli je stosować. Dużo kupuje też maszyny rolnicze. Prawie każdy z naszych ma wkład na PKO, a są i tacy co mają z 800 tys. zł i więcej, i remonty za sobą. Czasem, to nawet nie widać specjalnie na zewnątrz. Najbardziej widać to podczas wesela; córki dostają pieniądze na mieszkanie własnościowe lub dom a synowie na auta [...]". (Kąbłów koło Wołowa);

2. „[...] Dobrze się stało (mowa o przesiedleniu — K.P.), bo ludzie na zachodzie nauczyli się lepiej gospodarować, nauczyli się stosować technikę rolniczą. Przekonali się, że można jeść nie tylko owsiany, ale i pszenny chleb, i że nie trzeba dla jego zdobycia wyciskać tyle siły, ile wyciskało się dla zdobycia owsianego [...]”²⁸;

3. „[...] Nowe [...] jest również i to, że Ilki, Wańki, Fedki jeżdżą na motocyklach, bo to szybsze i wygodniejsze. We wsi na 17 rodzin łemkowskich 12 ma motocykle. Prawie w każdej rodzinie jest radio, a są i pralki elektryczne. Wczorajszy pastuch z Bodaków jest szanowanym inżynierem, ma samochód i piękne mieszkanie we Wrocławiu [...]”²⁹.

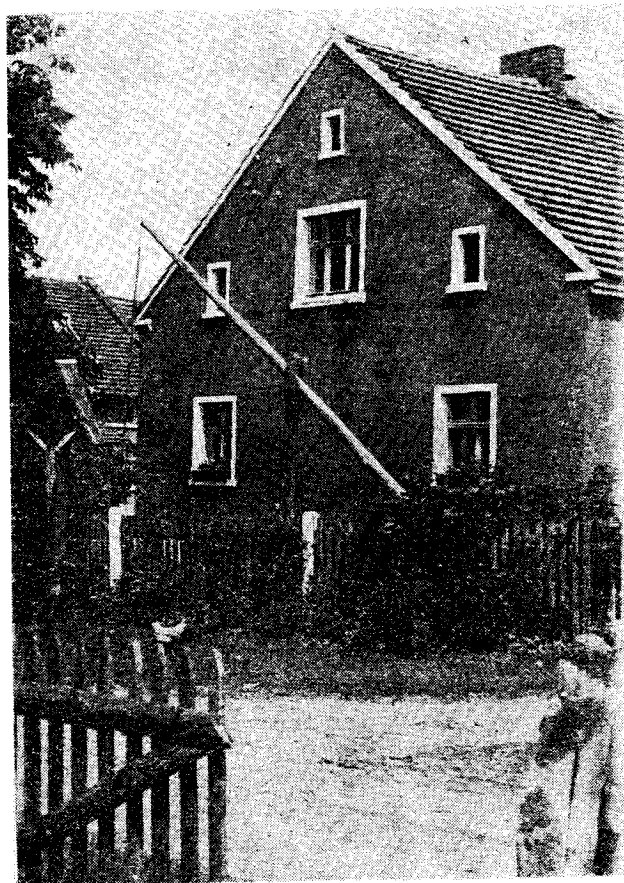
²⁸ J. Zinycz, *Nocne ognie*, „NS” 1959: 31, s. 4.

²⁹ F. Stefanka, *Czytamy postanowienia XIII Plenum KC PZPR*, „NS” 1963: 30, s. 5.

Równoległe z procesem przystosowywania się Łemków do dolnośląskiego środowiska przyrodniczo-gospodarczego, następował też inny proces — przyzwyczajania się ich do nowego siedliska: układu przestrzennego, rozplanowania budynków mieszkalnych i inwentarskich, funkcji pomieszczeń oraz wyposażenia technicznego. W okresie pierwszych miesięcy pobytu przesiedleńców we wsiach dolnośląskich niewiele zmieniały wygląd zajęte przez nich zagrody, chociaż przeważnie wymagały one nie tylko napraw, ale kapitalnych remontów. Ograniczano się jedynie do najbardziej niezbędnych napraw, po których możliwe było w ogóle zamieszkanie. Dla przeprowadzania gruntowniejszych remontów brakowało materiałów budowlanych, pieniędzy, a przede wszystkim przeświadczenia o trwałości zasiedlenia gospodarstwa i pobycie na Dolnym Śląsku. Sytuacja ulegała jednak najczęściej zmianie z chwilą podejmowania przez Łemków zajęć rolniczych i hodowlanych. Bardziej energicznie przystępowali wówczas do gruntowniejszych remontów, wykazując dużą zaradność w uzyskiwaniu materiałów budowlanych i wykorzystując tradycyjną znajomość obróbki drewna. Zmieniały się też ich wymagania wobec całego siedliska, a głównie wobec zabudowań i urządzeń inwentarskich. Z reguły było tak, że dokonując koniecznych napraw i remontów obiektów mieszkalnych czy gospodarczych starano się wprowadzać innowacje w duchu tradycji. Pełna rekonstrukcja tradycyjnych warunków bytowych i zaplecza gospodarczego nie była możliwa do zrealizowania w nowym środowisku z przyczyn obiektywnych. Z drugiej strony nie było też możliwe pełne wykorzystanie zastanych obiektów i urządzeń zgodnie z ich przeznaczeniem, ponieważ były one w znacznym stopniu zniszczone, co uniemożliwiało poznanie ich pełnych walorów funkcjonalnych.

Większość przesiedleńców otrzymała zagrody wielobudynkowe. Zyskały one większe ich uznanie niż zagrody jednobudynkowe, chociaż właśnie ten typ zagrody dominował na Łemkowszczyźnie. Zagroda wielobudynkowa pozwalała, ich zdaniem, na lepsze rozmieszczenie inwentarza żywego i sprzętu oraz na utrzymanie całego zapasu plonów i paszy w obrębie zagrody. Po 1956 dodawali również, że ten typ zagrody odpowiada jedynie potrzebom nowoczesnego gospodarowania, zapewniającego stały wzrost plonów i zwiększanie ilości hodowanych zwierząt. Dla większości Łemków na Dolnym Śląsku zagroda wielobudynkowa stała się symbolem bogactwa gospodarstwa. Jej posiadanie było często przedmiotem zazdrości ze strony innych przesiedleńców, dla których los okazał się na zachodzie mniej łaskawy. Tych, którzy nie ukrywali swego rozgoryczenia z tego powodu, spotykałem w wielu miejscowościach województwa wrocławskiego. Zarzucano władzom osiedleńczym, że nie rozdzielały sprawiedliwie gospodarstw na zachodzie, bo ci, co mieli dawniej mało ziemi i walące się *chyże*, dostali największe gospodarstwa wie-

lobudynkowe. Często nawet nie wiedzieli do czego one służą i jak je można wykorzystać. To, że zagrody takie były dla nich symbolem bogactwa, znajduje potwierdzenie w analizowaniu przez nich ofert małżeńskich. Rozpatrywano zyczliwie często te, które dawały możliwość „wznieńcia się” w rodziny mające gospodarstwa duże, to znaczy wielobudynkowe. Nie brak również przykładów robienia zdjęć na zamówienie



11. Dom mieszkalny rodziny łemkowskiej z widocznym na pierwszym planie żurawiem wzniesionym po przesiedleniu.

rodziny w USA lub Kanadzie przed zagrodami wielobudynkowymi sąsiadów, których sami nie posiadali.

Ogólnie jednak murowane zabudowania mieszkalne i inwentarskie wydawały im się dość długo nie tylko obce ale i niezdrowe. Uskarżali się, że są zimne i wilgotne a przez to niezdrowe. Ludzie i zwierzęta zapadały w nich na choroby płucne i reumatyczne. Dodawali też żartobli-

wie, że na ogrzanie tych murów nie starczyłoby im drewna z lasów posiadanych na Łemkowszczyźnie.

Zagrody Łemków wyróżniały się przeważnie przez trzy pierwsze lata niekorzystnym wyglądem od pozostałych zagrod we wsi. Widać było na nich większe zniszczenia działaniami wojennymi, gdyż tylko takie jeszcze zagrody pozostały w 1947 wolne do zasiedlenia. Dawały się zauważać wyrwy w ścianach zatykane deskami i słomą, zabite okna i niektóre otwory drzwiowe w budynkach mieszkalnych i inwentarskich, czy dachy z deskami w miejscach pozbawionych dachówek itp. W zagrodach o szczególnie zniszczonych zabudowaniach gospodarskich stawiane były stogi i brogi oraz wykopywane ziemianki z przeznaczeniem na pomieszczenia inwentarskie i zasobowe. Nierzadko w zagrodzie widać było żurawie studzienne i prymitywne ogrodzenia.

Zabudowania inwentarskie i gospodarcze, niezależnie od stopnia ich zniszczenia, nie były po osiedleniu Łemków właściwie wykorzystywane. Mimo istnienia w zagrodzie stajni, obory czy chlewu, przywiezione zwierzęta trzymane były często w jednym, największym pomieszczeniu. Niekiedy likwidowano w nich „zbędne” okna i drzwi, boksy dla bydła i trzody chlewnej, a nawet murowane czy kamionkowe poidła i żłoby. W wielu gospodarstwach demontowano uszkodzoną instalację wodną lub urządzenia do mechanicznego usuwania ściółki itp. Wykorzystywana ona była jako surowiec dla wykonywania drobnych napraw narzędzi, sprzętu rolniczego i domowego, bądź sprzedawana za grosze domokrażnym handlarzom. Zdarzało się też stawianie ścianek działowych w budynkach gospodarskich czy inwentarskich, które miały oddzielać części dla zwierząt od innych przeznaczonych na składowanie narzędzi, paszy, czy nawet dla ptactwa domowego. Niekiedy zmiany dokonywane w poszczególnych budynkach inwentarskich czy gospodarskich były mało dostrzegalne. Ograniczały się do układania desek na betonowe posadzki, szalowania sąsiedków, wycinania w nich większych wejść, przymocowywania dodatkowych żerdzi i pomostów, ocieplania słomą części wewnętrznych lub zewnętrznych ścian budynków inwentarskich oraz drzwi. Rzadko używane były również piece piekarskie wolnostojące. Jeżeli nie uległy rozebraniu, to przeważnie wykorzystywano je jako kurniki lub narzędziownie. Piece piekarskie budowano natomiast w pomieszczeniach kuchennych, łącząc je z innymi urządzeniami ogniowymi i ogrzewczymi.

O wiele większe zmiany były przeprowadzone w budynkach mieszkalnych. Oprócz wspomnianego już umieszczania pieców chlebowych w kuchniach, nakładano podłogę na beton lub w miejsce płytek ceramicznych, zamurowywano niektóre przejścia z kuchni do innych pomieszczeń, likwidowano ubikacje w budynku przenosząc je na zewnątrz obok budynków inwentarskich, usuwano zachowaną instalację wodocią-

gową, a nawet kanalizacyjną, które wymagały niekiedy niewielkich napraw, czy usunięcia zanieczyszczeń utrudniających jej drożność. Z reguły likwidowane były bezpośrednio przejścia z części mieszkalnej do gospodarczej w zagrodach jednobudynkowych. Takie postępowanie uzasadniało względami sanitarnymi.

Przez pierwsze miesiące, a w wielu przypadkach przez pierwsze lata, wieloosobowe rodziny łemkowskie mieszkaly we wspólnym pomieszczeniu, na które wyznaczano największą izbę domu mieszkalnego. Dobrze składało się, jeżeli tym pomieszczeniem była kuchnia, wyposażona chociaż częściowo w niezbędne urządzenia ogniowe. W przeciwnym razie do pomieszczenia tego wstawiany był piec kuchenny w miejsce pieca ogrzewczego. Tak postępowano nawet w sytuacji, gdy rodzina dysponowała większą liczbą pomieszczeń mieszkalnych, które mogły być wykorzystane po niewielkich naprawach. W tych wolnych pomieszczeniach przeważnie przechowywano zboże, narzędzia, drobny sprzęt rolniczy i gospodarstwa domowego.

Niekiedy oprócz kuchni, spełniającej funkcję pomieszczenia uniwersalnego, wykorzystywano jedno lub dwa mniejsze pomieszczenia. Postępowano tak wówczas, gdy największa izba okazywała się jednak za ciasną dla wieloosobowej rodziny, po zawarciu nowego związku małżeńskiego lub gdy ktoś z rodziny pozostawał przez dłuższy okres czasu obłożnie chory. Pod wpływem obserwacji otoczenia, nacisku opinii publicznej i presji dorastających dzieci zagospodarowywano dalsze wolne pomieszczenia budynku mieszkalnego, z których jedno stawało się „pokojem gościnnym”, a inne pomieszczeniami uczącej się młodzieży i to zwłaszcza tej dojeżdżającej do miasta. Większość Łemków starszego pokolenia uważała pomysły młodzieży o urządzeniu pokoju gościnnego za zwykłe dziwactwo. Ich opór słabł, gdy przekonali się, że takie pomieszczenia reprezentacyjne znajdują się prawie w każdym domu osadników polskich, a ich brak u Łemków był przez nich uważany za zacofanie kulturalne i prymitywizm. W pokojach tych z czasem przyjmowano gości nie spotykanych na co dzień i gości okazjowych, ale ważnych (rodzina i znajomi podczas świąt i innych uroczystości, urzędnicy różnych instancji kierowani przez sołtysa na nocleg itp.). Prawie nigdy nie sypiali w nich domownicy, chyba że w sytuacjach wyjątkowych, jak np. śmierci członka rodziny lub choroby zakaźnej. Obecnie już nie spotyka się gospodarstw łemkowskich, w których nie byłyby użytkowane wszystkie pomieszczenia mieszkalne i inwentarskie.

Zmianom ulegał jednocześnie wystrój wnętrza domów mieszkalnych Łemków. Zniknęły już z nich całkowicie, nieliczne zresztą nawet w 1947, przywiezione z łemkowszczyzny bambetle, skrzynie, łyżniki, i maślnice. Przystały one być przeładowane meblami różnych stylów i barw.

Nawet w kącie kultowym nastąpiło wyraźne ograniczenie liczby obrazów i zmienił się sposób ich rozmieszczania. Obrazy, najczęściej powszechnie dostępne, wiszą nie na jednej lecz na dwóch ścianach, a obok nich świadectwa dzieci o przystąpieniu do pierwszej Komunii. Pod tym względem, jak i całego wystroju wnętrza, trudno dostrzec wyraźne różnice między Łemkami a Polakami.

NARASTANIE WSPÓŁPRACY I WSPÓŁŻYCIA MIĘDZY ŁEMKAMI
A LUDNOŚCIĄ POLSKICH GRUP NAPŁYWOWYCH

Przybycie Łemków do wsi dolnośląskich zapoczątkowało długotrwały i skomplikowany proces ich wrastania w kształtujące się już od 2 lat na nowo środowisko społeczne, złożone niemalże wyłącznie z napływowej ludności polskiej o niezwykle zróżnicowanym pochodzeniu terytorialnym. Często jest nam nawet trudno sobie wyobrazić rzeczywistą barwę „dolnośląskiej mozaiki etnicznej i kulturowej”, opierając się jedynie na uproszczonych stwierdzeniach w dokumentach archiwalnych i w znacznej części publikacji, że zamieszkuje tutaj ludność: 1. z tzw. Polski centralnej i zachodniej w granicach z 1939, a praktycznie prawie ze wszystkich województw kraju w powojennym podziale administracyjnym Polski Ludowej; 2. repatriowana ze Związku Radzieckiego, a dokładnie z byłych obszarów wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, które weszły w 1939 w skład białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej republiki radzieckiej oraz z głębi terytorium Związku Radzieckiego; 3. reemigrowana z krajów europejskich i innych kontynentów; 4. autochtoniczna, ale przecież nie tylko pochodzenia polskiego, lecz również czeskiego i niemieckiego¹.

Każda z czterech wymienionych kategorii osadników dzieliła się na liczne mniejsze grupy terytorialne. Dodatkowo różnicowały je motywy migracji, świadomość polityczna wyrażająca się w stosunku do nowej rzeczywistości ustrojowej państwa i przemian społeczno-gospodarczych,

¹ Według stanu z 3 grudnia 1950, struktura pochodzenia terytorialnego 1 423 tys. mieszkańców województwa wrocławskiego kształtowała się następująco: 54,5% osób pochodziło prawie z wszystkich ówczesnych województw Polski Ludowej; 35,4% z b. obszarów wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej i z głębi Związku Radzieckiego; 5,0% z Europy Zachodniej i południowej i innych kontynentów; 5,1% stanowiła miejscowa ludność polska. Patrz: S. Bronsztejn, *Zasiedlanie Dolnego Śląska*, s. 17. Autor pominął jednak zupełnie ludności niepolskiego pochodzenia narodowego i to zarówno autochtoniczną jak i napływową, którą szacuję łącznie na 10,2%, o czym wspominałem już poprzednio. Porównaj również L. Kosiński, *Pochodzenie ludności Ziemi Zachodnich*, [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945-1958. Studia nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi Ziemi Zachodnich*, Poznań 1960: 1, tab. IV, s. 162.

treści i formy kulturowe łącznie z odmiennościami gwarowymi języka polskiego, a niekiedy odmienności wyznaniowe.

Postawy antagonistyczne między ludnością polskich grup osadniczych wynikały z wzajemnie ujemnej oceny poziomu kulturalnego, postaw życiowych, obywatelskich i narodowych, różnic majątkowych spowodowanych niejednoczesnym przybyciem do wsi i zajmowaniem gospodarstw o różnej wielkości i stanie dewastacji, z praktyki narzucania przez jedną grupę innym grupom ludności swego stylu życia, systemu wartości, organizacji życia społecznego i gospodarczego. Każda z wymienionych grup ludności napływowej, starała się uzasadnić swoje moralne prawo do objęcia przewodnictwa w kształtujących się społecznościach lokalnych².

Osiedlanie Łemków przypadało na niezbyt sprzyjający ich adaptacji społecznej okres największego nasilenia wzajemnych postaw antagonicznych osadników polskich grup terytorialno-kulturowych, nie rozwijając już szerzej kwestii napiętej sytuacji międzynarodowej, która również pogarszała ogólną atmosferę nastrojów społecznych. Napływ przesiedleńców obcego pochodzenia etnicznego osłabił wyraźnie ścieranie się polskich grup osadników w wielu miejscowościach. Jednak fakt ten trudno uznać za okoliczność ułatwiającą Łemkom pełne wejście w środowisko społeczne wsi, gdyż w następstwie wyciszenia waśni ludności polskiej doszło do ukształtowania się jej wspólnej postawy niechętniej a nawet wrogoj wobec przybyszów o niepolskim pochodzeniu narodowym.

Z reguły we wszystkich wsiach, bez względu na skład regionalny polskich osadników, ludność łemkowska była przyjmowana niechętnie, z dużą rezerwą, a wręcz wrogo. Na taki stosunek do Łemków złożyło się kilka przyczyn:

1. Pochodzenie etniczne osadników „z akcji W” przywoływało pamięć o kolaboracji części Ukraińców z Niemcami hitlerowskimi i okrucieństwie upowców.

2. Wzrastało wśród ludności polskiej poczucie zagrożenia bezpieczeństwa rodzin i mienia, tym bardziej, że przywożono Łemków do wsi pod eskortą funkcjonariuszy UBP i MO, obejmowano ich nadzorem, ograniczano swobodę poruszania się poza miejscem zamieszkania.

3. Przybycie przesiedleńców do wsi dolnośląskich oznaczało dla części osadników z wcześniejszych fal osiedleńczych konieczność rezygnacji z dotąd nieformalnie użytkowanych dodatkowych użytków rolnych, a nawet zabudowań, gdyż zostały one przydzielone nowym osadnikom.

We wsiach, do których władze osiedleńcze i bezpieczeństwa publicznego przywoziły przesiedleńców, ludność polska domagała się od nich

² Por.: J. Burszta, *Integracja kulturowa wsi*, [w:] *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, „Studia i Materiały” 1970: 12, s. 375-386.

szczegółowych wyjaśnień, niekiedy ulegając nastrojom paniki. Wymowne wydają się wypowiedzi osób bezpośrednio zajmujących się w tych czasach rozsiedlaniem Łemków we wsiach:

„[...] Gdy ich wyładowywaliśmy w miejscu przeznaczenia zbliżały się do nas grupki mieszkańców wsi. Wypytywano nas z ochrony i z osiedleńczej (władz osiedleńczej — K.P.) na jak długo ich przywieźliśmy? Kiedy usłyszeli, że Ukraińcy mają tutaj pozostać, zaczęli się rozchodzić z wyraźnym niepokojem, komentując głośno decyzje władz [...]”. (b. pracownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Legnicy);

„[...] Najgorzej to było tłumaczyć ludności po co przywieźliśmy ich do wsi, dlaczego akurat do ich wsi, i jak długo tutaj pozostaną? Trzeba było ich uspokajać i tłumaczyć, że przesiedleńcy z akcji „W” są już nie groźni, chociaż sami byliśmy często pełni najgorszych myśli, wiedząc o ich ujemnych opiniach przesłanych z terenów południowo-wschodniej Polski, które stanowiły podstawę do rozsiedlania przesiedleńców w taki lub inny sposób [...]”. (b. pracownik Referatu Osiedleńczego przy Starostwie w Górze Śl.)

„[...] Jako sołtys, miałem urwanie głowy po osiedleniu w naszej wsi przesiedleńców z akcji „W”. Gdzie się pokazałem to pytano mnie, czy jeszcze więcej ich tu przydziela, bo jeśli tak, to niektórzy opuszczają wieś, bo z banderowcami nie będą mieszkać w tej samej wsi. Inni nakazywali mi udanie się do władz, by ich stąd przenieśli, a jeszcze inni chcieli różnych wiadomości o nich, by wiedzieć z kim okoliczność. Tak było nie tylko w naszej wsi, wiem to z zebrań z innymi sołtysami [...] (Zaborów, koło Wołowa) ³.”

Najgorzej byli nastawieni do przesiedleńców Polacy pochodzący z terenów zachodniej Ukrainy. W ich przekonaniu byli Łemkowie, jako ludność pochodzenia ukraińskiego, tą samą „siekiarą” przed którą uciekali, a która mimo to za nimi przyszła. Swoim zachowaniem wzniecali nieufność, podejrzliwość i wrogość wobec przesiedleńców wśród pozostałych grup osadników polskich, którzy nie zetknęli się wcześniej z ludnością ukraińską i siłą rzeczy opierali się na relacjach „wschodniaków”. Wytworzona przez nich psychoza strachu oraz rozpowszechniana opinia, że Łemkowie prędzej czy później będą dążyli do budowania tutaj na zachodzie „Samostijnej Ukrainy”, nie sprzyjały nawiązywaniu kontaktów personalnych między obu grupami etnicznymi. Publicysta J. Lovell, omawiając na łamach „Życia Literackiego” tak zwany „ukraiński kompleks”, zastanawiał się nad tym, czy było to błędem administracji polskiej przesiedlenie ludności pochodzenia ukraińskiego na tereny, na których musiała się ona zetknąć z ludnością ze wschodu, najbardziej jej nieprzychylną. Autor ten niezwykle trafnie wyjaśnia tę kwestię, pisząc:

„[...] Można by za taki uznać, gdyby istniała wówczas alternatywa na przykład osiedlenia w Polsce centralnej czy na Śląsku (chodzi o Górny Śląsk —

³ Por.: też, PAW Wr., *Dwutygodniowe sprawozdania statystyczne z powiatu wotowskiego*, 1947, sygn. IX 104, k. 6, 74 i n; *Osadnictwo na indywidualnych gospodarstwach*, sygn. IX 271, k. 5; *Sprawy osadników z akcji „W”*, sygn. IX 270, k. 35 i n.

K.P.), gdzie przecież nie było jakichś zadawnionych czy świeżych urazów [...]. Osiedlono ich tam, gdzie znajdowały się wolne domy i pola — to znaczy na Ziemiach Odzyskanych [...]” ⁴.

Podobny stosunek do Łemków manifestowała ludność polska przybyła z województwa krakowskiego, rzeszowskiego i lubelskiego, a więc z obszarów bezpośrednio lub pośrednio objętych działalnością UPA, która wyniosła osobiste doświadczenia, nierzadko tragiczne, z zamieszkiwania na pograniczu etnicznym. Należy jednak zwrócić uwagę i na to, że mimo niechęci, jaką żywiły do Łemków wymienione grupy ludności polskiej, one właśnie miały największe szanse ze wszystkich osadników na zbliżenie się do przesiedleńców, ponieważ znały od dawna ich cechy kulturowe i posługiwały się dość swobodnie j. ukraińskim lub gwara łemkowską. Zresztą wielu repatriantów i byłych sąsiadów Łemków nie odbiegało zbyt od nich poziomem kulturowym.

W miarę upływu początkowych tygodni wspólnego pobytu we wsiach Łemków i Polaków emocje zaczęły ustępować rozumowi, a ten wskazywał, że rzekome zagrożenie ze strony przesiedleńców nie istnieje, bowiem zachowują się oni spokojnie będąc pod stałą opieką sołtysów i nadzorem organów bezpieczeństwa publicznego. Nadal jednak osadnicy polscy śledzili bardzo uważnie zachowanie Łemków, ich poruszanie się we wsi i poza jej obrębem. Na ogół nie zgłaszali też władzom bezpieczeństwa oddalania się przesiedleńców poza wieś, ale znane są nieliczne przypadki publicznego wypominania im rzekomych zebrań konspiracyjnych za wsią, by uzyskać od nich korzyści materialne w sąsiedzkich sporach. Takie postępowanie spotykało się ze zdecydowanym potępieniem ze strony osadników obu grup etnicznych i przeważnie ustawało.

Inne było zachowanie Łemków we wsiach, w których tworzyli oni większe skupiska. Niekiedy wyrażali oni swoje niezadowolenie z przydzielonych gospodarstw w sposób prowokacyjny, odnosili się arogancko do władz i ludności polskiej, posługując się wyłącznie gwarą łemkowską. Dorośli mężczyźni pozostawali nawet przez krótki okres w stanie permanentnej gotowości do czynnego wystąpienia w razie konieczności. Środowiska te wysuwały żądania przeprowadzenia w określonym przez władze okresie akcji powrotnego przesiedlenia, a do tego czasu miały one zapewnić im praktyki religijne w cerkwiach i nauczanie „języka łemkowskiego” w szkołach.

Wiadomości o takich nastrojach wśród przesiedleńców w niektórych wsiach rozchodziły się szybko pomiędzy ludnością obu grup etnicznych, przekraczając granice powiatu a nawet województwa. Wywoływały żywą reakcję ludności polskiej i to nie tylko obronną. Mniejszym skupiskom

⁴ J. Lovell, *Ukraiński kompleks*, „Życie Literackie” 1966: 11, s. 5.

przesiedleńców miały dać do zrozumienia, że nie są samotni i zapomniani przez pobratymców, pozostawiając im nadzieję na powrotną akcję przesiedleńczą, a przez to przyczyniając się do utrzymywania nastrojów tymczasowości, pełnej rezerwy wobec władz politycznych, administracyjnych oraz społeczności polskiej.

Przez okres kilku tygodni ludność obu grup etnicznych izolowała się od siebie niemal całkowicie, a nieliczne wówczas próby jej przełamania, podejmowane przez ich przedstawicieli i władze, spotykały się z ostrą reakcją potępiającą wewnątrz własnych grup oraz z dezaprobatą stanowiska władz.

Stopniowo jednak zmieniały się nastroje wśród Polaków i Łemków. Dla większości osadników polskich stawało się jasne, że przesiedleńcy są i pozostaną we wsi jako jej współmieszkańcy i dlatego należy zmieniać swój stosunek do nich. Tym bardziej, że z kontaktów gospodarczych z nimi zaczęli czerpać korzyści materialne. Łemków natomiast przedłużający się pobyt na Dolnym Śląsku stawiał przed koniecznością podejmowania prac gospodarskich, remontów zabudowań mieszkalnych i inwentarskich, co wymagało pieniędzy i materiałów możliwych do osiągnięcia przez kontakty z ludnością polską i władzami administracyjnymi.

W opinii większości Łemków najlepiej odnosiła się do nich ludność pochodząca z Wielkopolski, a w dalszej kolejności z Wileńszczyzny i Kieleckiego. Najgorsze wspomnienia z początkowego okresu łączą z repatriantami i osadnikami z Krakowskiego, Rzeszowskiego i Lubelskiego. Nie należy jednak utożsamiać opinii o „dobrym” odnoszeniu się do nich z inicjatywą nawiązywania z nimi bliższych kontaktów osobistych. Pod tym względem najmniej przystępną okazała się właśnie ludność z Wielkopolski, a najbardziej przystępna jednak z Kieleckiego, Rzeszowskiego i repatriowana z ZSRR.

Wyłomu w początkowej izolacji dokonywały często zwykłe odruchy ludzkiej natury, wrażliwe na nieszczęście i trudną sytuację innych ludzi. Wzajemnie ratowano sobie mienie zagrożone pożarem, udzielano pomocy, zwłaszcza w przypadku choroby dzieci, śmierci członków rodziny itp. Większe możliwości w udzielaniu pomocy materialnej miała ludność polska, mieszkająca już we wsiach od dwóch lat. Mimo niechęci do przesiedleńców, niektórzy osadnicy polscy dawali dzieciom i młodzieży mleko, gotowali lub zezwalali na gotowanie ciepłych posiłków u siebie, gdy zniszczone były urządzenia ogniowe w domach łemkowskich, a nawet nierzadko brano małe dzieci do siebie na noc, by nie przebywały w zdevastowanych pomieszczeniach. Przykłady dotyczą przede wszystkim tych wsi, w których Łemkowie stanowili niewielki procent osadników. We wsiach o większych skupiskach przesiedleńców te pozytywne ludzkie odruchy były hamowane antagonistyczną postawą wobec siebie obu

środowisk etnicznych, wywierających presję na jednostki niesolidarne. Większych skupisk przesiedleńców było jednak stosunkowo mało. Często dopuszczano do ich tworzenia z konieczności i traktowane były jako rozwiązania tymczasowe. Niektóre uległy rozproszeniu, gdy władze osiedleńcze znalazły rodzinom łemkowskim gospodarstwa indywidualne w tym samym lub innych powiatach. Zresztą nie we wszystkich większych skupiskach przesiedleńców byli tacy nieformalni przywódcy, którzy decydowali się na konfrontację z ludnością polską, lokalnymi władzami administracyjnymi i służbą bezpieczeństwa publicznego.

Przedstawiciele obu grup etnicznych musieli się, chcąc nie chcąc, stykać ze sobą we wsi na codzień, a często z konieczności nawiązywać kontakty gospodarcze. W powojennej rzeczywistości były one przeważnie warunkiem działalności produkcyjnej osadników ze względu na niedobór paszy, ziarna siewnego, zwierząt pociągowych, sprzętu rolniczego — a tym samym warunkiem egzystencji rodziny. Kontakty gospodarcze nawiązywane między przesiedleńcami a osadnikami polskimi inicjowane były z konieczności głównie przez Łemków, chociaż nie przynosiły jednakowych korzyści obu grupom ludności. Osadnicy polscy, z racji swojej przewagi materialnej, narzucali przesiedleńcom warunki pracy i stawki rozliczeniowe. Z reguły starali się wyciągnąć z kontaktów z Łemkami maksymalne dla siebie korzyści. Nadużycia w tym zakresie musiały być znaczne, skoro część polskich osadników stwierdzała, że wolała by siedzieć w domu o suchym chlebie, niż pracować tak, jak Łemkowie i za niewielkie wynagrodzenie.

Potrzeby materialne zmuszały jednak Łemków do podejmowania pracy u osadników polskich na ich warunkach. Najmowali się głównie do prac polowych z własnym zaprzęgiem, pomagali przy żniwach, omłotach i wykopkach. Pracowali też jako sezonowi robotnicy leśni, podejmowali się prac ciesielskich i stolarskich, produkowali koszyki, łyżki i inny drobny sprzęt gospodarstwa domowego, dokonywali uboju zwierząt, oczyszczali i garbowali skóry itp. Ludzie starsi i dzieci wypasali bydło sąsiadów oraz spełniali inne czynności gospodarskie. Praktycznie nie stronili od żadnej pracy, która mogłaby przynieść im nawet minimalne korzyści materialne. Początkowo pracowali najchętniej za ekwiwalent w naturaliach (ziemniaki, zboże, słoma, siano i pojedyncze egzemplarze mebli), później nastawiali się raczej na świadczenia pieniężne.

Kontakty gospodarcze między osadnikami polskimi a przesiedleńcami w pierwszych latach ich wspólnej egzystencji posiadały również i tę zaletę (pomijając obustronne korzyści materialne), że siłą rzeczy zbliżały do siebie obie grupy etniczne. Umożliwiały wzajemne poznawanie siebie w warunkach życia codziennego, w sytuacjach różnych, ale naturalnych. Spostrzeżenia i doświadczenia wynoszone z nich były przekazywane in-

nym członkom swoich grup etnicznych, co w konsekwencji prowadziło do kształtowania się zarówno prawdziwych jak i błędnych opinii grupowych, stereotypów etnicznych i regionalnych. Często jednak właśnie te, jedyne wówczas bezpośrednie kontakty o charakterze gospodarczym, wpływały korzystnie na zmianę obiegowych lecz błędnych opinii indywidualnych i grupowych.

Kontakty gospodarcze między ludnością obu grup etnicznych nie były jeszcze współpracą gospodarczą, bowiem motywowane były czasową koniecznością a nie świadomym wyborem partnera, dającym jednakowe korzyści materialne obu stronom. Były one powierzchowne, bez chęci zbliżenia się dobrosąsiedzkiego i towarzyskiego. Nie były wreszcie praktykowane powszechnie oraz nie miały charakteru kontaktów ciągłych. Nasilały się szczególnie w okresie intensywnych prac polowych.

W następstwie osobistych kontaktów Łemków z osadnikami polskimi zaczęli oni poddawać krytycznej ocenie swoją tradycyjną kulturę, eliminując z niej te elementy, które narażały ich na kpiny ze strony ludności polskiej. Rezygnowali przede wszystkim z używania bydła do prac polowych, tradycyjnego sprzętu rolniczego, wozów na drewnianych osiach, ubioru ludowego, zwyczajów i obrzędów rolniczych oraz gwary. Szczególnie ci przesiedleńcy, którzy zamieszkiwali we wsiach pojedynczymi rodzinami, dokładali wszelkich starań, by jak najmniej odróżniać się od pozostałych mieszkańców. Przyjmowali upowszechniające się w środowisku lokalnym wzory zachowań i postępowania. Zwracali się coraz częściej do osadników polskich w grzecznościowej formie „wy”, podawali rękę przy powitaniu, całowali kobiety w rękę i to nawet bliżej nie znane oraz częstowali papierosami przypadkowo spotykanych osadników polskich. Mimo to nadal byli izolowani towarzysko, uważani przez ludność polską za „ludzi ciemnych i zacofanych”, skrywających pod maską uprzejmości i lojalności wobec władz, a usłużności w stosunku do Polaków, wrogość do państwa i osadników polskich.

Okazje do spotykania się Łemków z Polakami w obrębie wsi, a później poza jej granicami, mnożyły się z każdym dniem przy załatwianiu spraw u sołtysa, w gminie, na zebraniach mieszkańców wsi, w szkole, kościele czy sklepie. Przy spotkaniach tych wymieniano pozdrowienia, niekiedy opinie o gospodarce roślinnej i zwierzęcej. Przede wszystkim jednak obserwowano się uważnie, poddając krytycznej ocenie spostrzeżenia. Okazjonalne spotkania przyzwyczajały do siebie ludność obu grup etnicznych, modyfikowały opinie indywidualne i grupowe, choć czasem też stwarzały okazje, zwłaszcza w niektórych większych skupiskach obu grup etnicznych, do manifestowania niechęci a nawet wrogości wobec siebie.

W okresie prowadzonych badań ludność łemkowska niechętnie wy-

powiadała się o polskich sąsiadach, przeciwnie niż Polacy o przesiedleńcach. Widać było u Łemków niechęć we wracaniu do przeszłości. Najczęściej powtarzały się wypowiedzi: „Jak było tak było, ale teraz już nie jest źle”, czy „lepiej nie wspominać już o tym i dobrze, że mamy to już za sobą”. Z uzyskanych informacji wynika jednak, że zbliżenie przesiedleńców do osadników polskich długo było hamowane przez pamięć o złym ich przyjęciu we wsi, wyśmiewanie się z cech kulturowych, złe traktowanie w czasie pracy u polskich osadników i oszukiwanie ich w rozliczeniach za pracę, okazywanie niechęci lub nawet bojkotowanie ich obecności w kościele, szkole, podczas zebrań i innych imprez okolicznościowych oraz określanie mianem banderowców, upowców i Ukraińców. Zdaniem niektórych przesiedleńców osadnicy polscy byli w większości zawistni, wymawiając im zapomogi i kredyty umarżalne otrzymywane od państwa. Śledzili ich i donosili władzom często zmyślane rozmowy Łemków, a władze trzymały przeważnie stronę Polaków, nie starając się wyjaśnić kwestii spornych do końca. Na uwagę zasługują opinie przesiedleńców o różnych grupach ludności polskiej.

Według nich ludność polską przybyłą z terenów Związku Radzieckiego charakteryzował brak krytycyzmu wobec postępowania członków swojej grupy, agresywność, popisywanie się wiadomościami i poglądami przed otoczeniem, wysokie mniemanie o sobie i cechach swojej kultury regionalnej, przesadny patriotyzm i pozorna religijność. „Wschodniacy” obsadzali przeważnie urzędy i trudno było w nich załatwić sprawę bez awantury. Wiele spraw załatwiali po kumotersku i przy kieliszku. Gospodarzami wzorowymi na ogół nie byli: „[...] jakoś im robota rosła w rękach, a w zagrodzie i chyży był nieporządek i brud [...]”.

Właściwie to oni, zdaniem Łemków, przyczepiali najwięcej przezwisk poszczególnym grupom osadników. Byli jednak lubiani w towarzystwie za wesołość i beztroskie usposobienie, a u siebie w domu bardzo gościnni, nawet do przesady. Ubierali się najbardziej porządnie, ale tylko w wielkie święta i niedziele. Łemkowie wysoko oceniali umiejętności kulinarne „wschodniaczek”. Od nich przyjęli umiejętność gotowania różnych zup, pikantne przyrządzenie mięsa pieczonego, umiejętność wypieku ciast drożdżowych, a przede wszystkim makowników, serników i tortów. Ludność z Kielecczyny charakteryzować się miała chytrą i skłonnością do przywłaszczania cudzej własności. Właśnie ona — zdaniem Łemków — plądrowała najwięcej ich późniejsze gospodarstwa, a następnie „wycygaśniała” od nich urządzenia i maszyny, którymi nie umieli się jeszcze posługiwać, najwięcej też oszukiwała ich przy rozrachunkach za pracę. Osadnicy z Kieleckiego byli bardzo zmienni w nastrojach i łatwo ulegali złym wpływom repatriantów, byli najbardziej podatni na plotki i sami je później rozpowszechniali. Pili za dużo i wtedy „wyzywali wszystkich

od dziadów, durniów i zacofańców”. Właściwie, zdaniem większości informatorów, ludność ta nie wyróżniała się niczym szczególnym. Jadała wodniste zupy i potrawy mięsne mało urozmaicone, nie dbała o ubiór, a jej zagrody nie były przykładem godnym naśladowania. Wprawdzie miała ona sporo sprzętu rolniczego i gospodarstwa domowego, lecz ulegał on szybkiemu niszczeniu z braku należytej konserwacji. Łemkowie przejęli za pośrednictwem tej ludności: pierogi i knedle z owocami, umiejętność robienia pączków i „mazurków”. Za przykładem ich przystrajano też domy zielenią na Zielone Świąta. Jednak od osadników tych nie doznawali tylu upokorzeń etnicznych, jak w kontaktach z repatriantami. Po początkowej izolacji ludność z Kieleckiego nie stroniła od nich, a nawet zabiegała u nich o kontakty gospodarcze i pomoc materialną.

Przesiedleńcy najlepiej wyrażali się o ludności z Wielkopolski. Powszechnie podkreślano wysokie umiejętności gospodarcze i organizacyjne Poznaniaków. Ich zagrody i domy były wzorem dla Łemków. Większość przesiedleńców wspominała, że najchętniej pracowali u nich, bo byli traktowani dobrze, nie oszukiwani na wynagrodzeniu, a poza tym wiele mogli się od nich dowiedzieć i nauczyć. Początkowo wydawali się im skąpi i samolubni, a przede wszystkim mało przystępni poza pracą. Byli we wsi, ale tak, jakby stanowili zupełnie odrębną ludność wiejską; trudno ich było nawet początkowo zrozumieć, bo używali niezrozumiałych wyrazów: „pyry, gyry, szpadel, bratrura, cengi, klamoty” itp. Powszechnie dziwili się Łemkowie, że kobiety z Poznańskiego chodziły ubrane po miastowemu, w kapeluszach, w sukienkach na co dzień, a w polu pracowały w spodniach. Od nich przyjęli Łemkowie umiejętność wekowania mięsa i owoców, sposób wypiekania ciasta na proszku, gotowania knedli ziemniaczanych. Mocno też podkreślano, że ludność z Poznańskiego dobrze wychowuje dzieci w poszanowaniu ludzi i pracy.

Mówiąc o sąsiadach, przesiedleńcy z reguły stwierdzali już na początku lat 60-tych: „[...] przyzwyczailiśmy się już do nich, nie kłócimy się i wiemy jak z nimi trzeba postępować”. Mało jednak było wypowiedzi aprobujących sąsiedztwo bez zastrzeżeń. Najczęściej zarzucano sąsiadom plotkowanie na ich temat, nieuczciwość i zazdrość na punkcie ich aktualnej sytuacji materialnej. Zdaniem Łemków, dobre sąsiedztwo polega nie tylko na wzajemnym pomaganiu sobie podczas prac polowych, ale także na życzliwości w życiu codziennym i bezinteresownym odwiedzaniu się. Przy tym powinno się szanować cudze przyzwyczajenia, tradycję, religię i narodowość. O takie sąsiedztwo jeszcze ciągle było trudno. Zresztą najlepiej żyje się — ich zdaniem — z sąsiadami w młodym wieku. Starzy zawsze mają coś za złe i oceniają ludzi podejrzliwie, często opierając się w swoim rozumowaniu na wrażeniach wyniesionych jeszcze z pierwszych lat osadnictwa. Łemkowie powszechnie podkreślają, z nieukrywaną

zresztą satysfakcją, że zdołali się stosunkowo szybko wyzwolić od zależności materialnej od osadników polskich, co zmieniło wyraźnie ich sytuację społeczną. Musieli się z nimi liczyć, chcąc zapewnić sobie ich pomoc przy pracach polowych. Z czasem byli nawet szczególnie serdecznie proszeni o pomoc, a po pracy otrzymywali posiłek z alkoholem. Teraz często zwracają się do nich Polacy o pomoc rzeczową i finansową. Nierzadko o pomoc zabiegali ci, u których dawniej byli zmuszeni pracować za pół darmo.

Niezależność materialna Łemków dawała im możliwość wyboru osadników do współpracy gospodarczej i pozwalała na swobodę wypowiedzenia własnych opinii personalnych oraz o zjawiskach społecznych, co do których mieli zastrzeżenia. Niektórzy przesiedleńcy, po uzyskaniu względnej samowystarczalności materialnej, usztywnili swoje stanowisko wobec osadników polskich, ograniczając właśnie wówczas kontakty z nimi do najbardziej niezbędnych.

Obecnie Łemkowie stwierdzają przeważnie, że we wzajemnych kontaktach ludności wsi nie odgrywa już większej roli jej pochodzenie regionalne. Nieliczni tylko trzymają stronę „ziomków”, kiedy ci nie mają racji lub gdy swoim postępowaniem zasłużyli na nagane opinii publicznej wsi. Ludzie nauczyli się oceniać innych po postępowaniu i rozgraniczać pojęcia: „sąsiad”, „życzliwy sąsiad”, „swoj” oraz „obcy”, bez wiązania z tymi pojęciami, przesądów regionalnych czy etnicznych. Jednocześnie stwierdzają jednak, że związki regionalne i etniczne winne zobowiązywać do większej lojalności wobec siebie i siłą rzeczy zbliżać do siebie, chociażby ze względu na pamięć o przeszłości oraz wspólnym dziedzictwie kulturowym. W życiu jednak jest często inaczej i zgodnie się żyje w otoczeniu osadników „z różnych stron, niż w sąsiedztwie ludzi z tych samych stron”.

W przeciwieństwie do przesiedleńców, osadnicy polscy mówili dużo i chętnie o bliższych i dalszych sąsiadach. Wielu zresztą z nich uważało się za upoważnionych do udzielania informacji o wszystkich we wsi, (zwłaszcza osadnicy z Lwowskiego, Krakowskiego i Kieleckiego). Przeważnie jednak proszono o dyskrecję, uzasadniając to tym, że lepiej już teraz tego nie wywlekać, bo mogłoby to pogorszyć ich stosunki z Łemkami:

„[...] to co mówię o przesiedleńcach jest prawdą, ale oni są jeszcze teraz bardzo dotknięci, jak się wspomina ich przyjazd, jak żyli i gospodarowali [...]”.

Wszyscy osadnicy polscy akcentowali to, że Łemkowie zmienili się nie do poznania i nie odróżniają się już negatywnie od innych mieszkańców wsi. Przez kilka początkowych lat można ich było rozpoznać po stroju, mowie, zachowaniu, sprzeczce i narzędziach gospodarskich, wy-

gładzie zagrody i organizacji prac polowych. Trzymali się osobno w kościele, szkole i na zebraniach wiejskich. Nie zabierali głosu, mimo że były okazje do rozmowy, zwłaszcza, gdy najmowali się do pracy. Polacy mieli Łemkom za złe, że niektórzy z nich bądź ukrywali swoje pochodzenie etniczne i wypierali się go, chociaż było powszechną tajemnicą, że są Ukraińcami, bądź zachowywali się wyzywająco wobec Polaków, podkreślając wszędzie i we wszystkim swoją odrębność etniczną. Polacy uważali, że przesiedleńcy zbyt długo czuli nienawiść do wszystkich Polaków za akcję przesiedleńczą rządu, podkreślając swoją niezawinioną krzywdę. A przecież UPA działała na wschodzie tam, gdzie zamieszkiwali Ukraińcy, tam, gdzie Łemkowie. Nawet obecnie, po wielu latach wspólnego życia we wsi, nie można poruszać w obecności Łemków tematów dotyczących przesiedlenia, działalności UPA i polityki narodowościowej państwa, bez narażenia się na różne w swym wyrazie protesty lub uwagi z ich strony.

Osadnicy polscy są już na ogół zgodni, że przesiedleńcy to przeważnie dobrzy oraz zapobiegliwi gospodarze, którzy potrafili szybko otrząsnąć się z nędzy, gdyż podejmowali każdą pracę i oszczędzali na jedzeniu, ubraniu oraz alkoholu. Mimo takiej oszczędności zawsze częstowali chętnie u siebie nawet przypadkowych gości, a przede wszystkim dzieci. Pannuje jednak nadal u części osadników polskich przekonanie, że Łemkowie to ludzie o dwóch twarzach — jednej na pokaz, a drugiej rzeczywistej — zawziętej, pamiętliwej i nielojalnej. Że ich życie osobiste i wewnętrzne pozostaje nadal ubogie i prymitywne, bowiem są konserwatywni i nie stosują na codzień nawyków kulturalnych upowszechnionych już we wsi. W towarzystwie są jednak weseli, dowcipni i chętni do tańców czy śpiewów.

Niektórzy osadnicy polscy po kilku latach wspólnego zamieszkiwania z Łemkami we wsi przestali mieć również wobec nich zastrzeżenia towarzyskie. Próby zbliżenia się do nich podejmowali jednak wówczas przeważnie najbliżsi ich sąsiedzi. Przysiadali się do Łemków na zebraniach, podczas zabaw i innych uroczystości, zapraszając ich na wesela, chrzciny i święta. Łemkowie nie zawsze odwzajemniali się podobnymi gestami dobrosąsiedzki. Ich stosunek do polskich sąsiadów był od czasu usamodzielnienia się gospodarczego poprawny, podobnie jak obecnie, ale rzadko oznaczał się wylewną serdecznością. Najmniej chęci do nawiązywania kontaktów z ludnością polską wykazywała i wykazuje starsza generacja przesiedleńców, a w szczególności kobiety. Zresztą kobiety pozostawały przez kilka początkowych lat po przesiedleniu prawie zupełnie na uboczu kształtującego się życia społeczności wsi. Im też należy przypisać szczególne zasługi w utrzymywaniu tradycji łemkowskiej wewnątrz rodziny, która była skrywana przed „obcymi”. Jedynie część zwyczajów

i obrzędów było ujawnianych przy okazji chrzcina, wesel i uroczystości żałobnych. W duchu poszanowania tradycji były i nadal są wychowywane dziewczęta. Dłużej pozostawały one niż chłopcy w domu rodziców i były poddawane silnemu oddziaływaniu starszego i średniego pokolenia kobiet oraz innych autorytetów grupy.

Aktywność społeczna Łemkiń w środowisku lokalnym wyraźnie ustępowała Łemkom. Początkowo była ukierunkowana prawie wyłącznie na szkołę i stowarzyszenia religijne. Wyjątkowo tylko w pierwszych tygodniach po osiedleniu na Dolnym Śląsku zdarzało się w niektórych wsiach, że Łemkinie były jedynymi łącznikami między grupą przesiedleńców a władzami osiedleńczymi, administracyjnymi i grupami osadników polskich. Wynikało to z obawy, by mężczyźni nie popadli w sytuacje konfliktowe z władzami i otoczeniem, gdy nastroje w obu grupach etnicznych były szczególnie napięte. Kobiety traktowano pobłażliwie i często władze rezygnowały wobec nich z przysługujących sankcji za zachowanie oraz obraźliwe słowa. Znaczne rozszerzenie sfery aktywności społecznej Łemkiń przypadło dopiero w udziale najmłodszej generacji kobiet (placówki kulturalne i oświatowe, wyznaniowe, socjalne, ruch regionalny itp.). Aktywność ich wzrastała stopniowo, uwidaczniając się wyraźnie dopiero po 1956.

Poza wspomnianymi wyjątkami z pierwszych tygodni pobytu przesiedleńców we wsiach dolnośląskich, z reguły mężczyźni reprezentowali na zewnątrz gospodarstwo i rodzinę, gdyż było to zgodne z tradycją rodziny patriarchalnej. Oni też najwcześniej nawiązywali z Polakami różnorodne kontakty. Oprócz wynajmowania się ich do pracy u osadników polskich spotykali się Łemkowie z Polakami coraz częściej w urzędach, gospodzie, punktach skupu, gminnych spółdzielniach, przy okazji czynów społecznych i imprez sportowych. Rzadko jednak ich nasilające się kontakty z Polakami przekształcały się już w bardziej trwałe zbliżenia towarzyskie. W sumie również i one przyczyniały się do dalszego osłabiania nieufności oraz izolacji ludności obu grup etnicznych. Po 1956, gdy przesiedleńcy osiągnęli względną samowystarczalność gospodarczą, ich kontakty na płaszczyźnie gospodarczej uległy osłabieniu, a jeżeli nadal były utrzymywane, to na zasadach równorzędnego partnerstwa i osiągania obopólnych korzyści. Wówczas też obserwuje się znacznie częstsze kontakty towarzyskie mężczyzn z obu grup etnicznych, ale poza obrębem domów, a nawet wsią. Nasilenie się tych kontaktów czysto męskich w okresie samowystarczalności materialnej Łemków spotykało się z ostrym sprzeciwem kobiet obu grup etnicznych, ale „dogadanie się chłopów” powodowało też zbliżenie się do siebie rodzin.

Barierę przesądów etnicznych i kulturowych najwcześniej przełamywały dzieci i młodzież. Kontakty te miały charakter spontaniczny i na-

siły się najczęściej wbrew woli rodziców obu grup etnicznych, którzy byli z czasem bezradnymi obserwatorami ich utrwalania się i rozszerzania. Jedni uważali swoje dzieci „za wyrodne”, gdyż bawiły się z dziećmi tych rodziców, od których doznawali krzywdy i upokorzenia. Inni, bezsilni wobec nowej sytuacji, kładli to na karb młodości, która bywa bezkrytyczna a nawet cyniczna. Jeszcze inni upatrywali w kontaktach koleżeńskich dzieci i młodzieży obu grup etnicznych ujemne skutki działalności szkoły, ale z konieczności musieli to tolerować, by nie zaszkodzić dzieciom. Właściwie dorośli swoim postępowaniem wobec siebie i „uświadamianiem” młodzieży zaczęli budować przeszkody utrudniające jej kontakty ze sobą, które przedtem nie miały dla niej żadnego znaczenia, a nawet nie były dostrzegane. Dzieci i młodzież łemkowska była i nadal pozostaje nosicielami postępu w środowisku przesiedleńców. Przełamywali w rodzinach tabu tradycji ku zgorszeniu starszego i średniego pokolenia, przyczyniali się do zapożyczeń kulturowych w różnych dziedzinach życia codziennego, przyjmowali bez zastrzeżeń utrwalające się w społeczności lokalnej wzory zachowań, postępowania, normy i zakazy społeczne. Uznając je za własne, wywierali nacisk na rodziców i dziadków, by również zmieniali swoje postępowanie, sposób bycia i życia:

„[...] nasz sposób życia i zwyczaje zmieniały się tak, jak dorastały dzieci. Zawsze coś nowego do domu przynosili i chcieli, by tak już zostało u nas. Uważali, że jak mieszkają teraz w Polsce, to należy żyć tak, jak żyją Polacy — sąsiedzi. Po ich odejściu, niektóre zwyczaje i święta my obchodzimy znowu z mężem, bo do nich jesteśmy przyzwyczajeni od młodości, ale jak przyjeżdżają moi raz na jakiś czas, to przyjmujemy ich ze starym tak, jak oni są przyzwyczajeni, bo nie chcemy ich zrażać do siebie, boby jeszcze mniej nas odwiedzali [...]”. (J.W., Osiek Wielki koło Milicza).

Dorastająca młodzież, zwłaszcza dojeżdżająca do szkół w mieście, coraz bardziej uwalniała się spod kontroli i wpływu rodzimej grupy etnicznej, zmieniając swoje życie w rytm przemian dokonujących się w Polsce. Wywieriała nacisk na dorosłych, by nie odróżniali się od stylu życia i postępowania innych mieszkańców wsi. Na tym tle dochodziło do konfliktów międzypokoleniowych. Starsze i część średniego pokolenia przesiedleńców nie mogła zrozumieć młodzieży oraz pogodzić się z tym, że odrzucała ona częściowo lub w całości tradycję etniczną i kulturową grupy, przestała posługiwać się w kontaktach wewnątrzgrupowych gwarą łemkowską, nawiązywała i rozszerzała kontakty z młodzieżą polską nawet wchodząc z nią w związki małżeńskie. Większość młodzieży łemkowskiej odeszła z gospodarstw rodziców, podejmując pracę zawodową poza rolnictwem, wchodząc w nowe układy zawodowe i towarzyskie z ludnością polską. Jednak nawet ta jej część, która prowadziła gospodarstwo z ro-

dzicami, utrzymywała i utrzymuje stałe i okresowe kontakty z ludnością polską. Od początku pobytu Łemków na Dolnym Śląsku najbardziej otwarte na kontakty z ludnością polską były rodziny wielodzietne. Rodzice musieli zapewnić dzieciom niezbędne warunki egzystencji i stworzyć im najmniej konfliktową atmosferę życia w społeczności lokalnej. Sami też nie protestowali zbyt stanowczo, gdy dzieci nawiązywały kontakty pozaszkolne z rówieśnikami. Dopiero po usamodzielnieniu się dzieci, ich kontakty towarzyskie z ludnością polską ulegały najczęściej osłabieniu.

Średnie pokolenie przesiedleńców stosunkowo szybko nawiązywało różnorodne kontakty z ludnością polską, początkowo głównie ze względu na działalność produkcyjną, a z czasem z uwagi na dorastające dzieci i odczuwaną potrzebę potwierdzenia akceptacji społecznej dla siebie i rodziny. Najczęściej pokolenie to, nie mówiąc o najmłodszym, czyni wrażenie usatysfakcjonowanego osiągnięciami produkcyjnymi, pozycją dzieci w społeczeństwie polskim i co najmniej poprawnym współżyciem z ludnością polską. Właśnie średnie pokolenie przesiedleńców dokonało po 1956 świadomego wyboru miejsca zamieszkania na Dolnym Śląsku, mając wówczas możliwość powrotu na tereny Podkarpacia, o czym szerzej w dalszej części pracy.

W najmniejszym stopniu odczuwało potrzebę kontaktów i zbliżenia się do ludności polskiej starsze pokolenie przesiedleńców. Mogło ono sobie pozwolić na odgradzanie się od Polaków, nie prowadząc już przeważnie działalności produkcyjnej. Żyli przeszłością, chociaż w zupełnie odmiennym środowisku przyrodniczym i społecznym. Po 1956 byli już za starzy, by powrócić na Podkarpacie i rozpocząć życie na nowo, a jednocześnie ich tęsknota za utraconą przeszłością była tak silna, że czuli się najczęściej obco we wsi wśród jej polskiej większości etnicznej, mimo upływu czasu i osamotnienia spowodowanego odejściem młodzieży. Pozostawali na uboczu głównego nurtu życia społecznego środowiska lokalnego, utrzymując w grupie łemkowskiej pamięć o przesiedleniu i urazy wobec rządu i ludności polskiej.

Powodem zmartwień większości Łemków jest od wielu lat brak następców w gospodarstwach, co przybliży ich nieuchronnie, zresztą tak jak i Polaków, do konieczności przekazania gospodarstw państwu⁵.

⁵ Por.: *Rolnictwo na Dolnym Śląsku*. Pod red. S. Urbana, „Roczniki Dolnośląskie”, 1984: 11, s. 75; K. Pudło, *Człowiek stary w środowisku społecznym wsi. (Przeszłość a współczesność)* [w:] *Ludzie starzy. Materiały z Sesji UMCS Lublin 1979*, Warszawa 1982, s. 32, 43-44.

W przekonaniu Łemków jest to ich kolejna tragedia życiowa po przesiedleniu, gdyż w ten sposób tracą na zawsze w rodzinie ziemię, którą otrzymali jako ekwiwalent za pozostawioną na Łemkowszczyźnie. Wykształcone dzieci, mieszkające w miastach, nie rozumieją tego i nie chcą wrócić na wieś.

ŁEMKOWIE WOBEC NIEKTÓRYCH INSTYTUCJONALNYCH FORM ŻYCIA SPOŁECZNEGO

1. Wzajemne stosunki między Łemkami a administracją terenową. Bezpośrednio po osiedleniu na Dolnym Śląsku ludność łemkowska odnosiła się nieufnie do władz administracji państwowej, osiedleńczych, nie mówiąc już o władzach bezpieczeństwa publicznego i milicji obywatelskiej. Zbyt krótki był bowiem okres od wydarzeń, które całkowicie zmieniły ich sytuację życiową. Wszyscy wówczas, którzy kontaktowali się z nimi, byli uważani za przedstawicieli „władzy”, Powszechna była nieufność, a nawet wrogość wobec „władzy polskiej”, która z jednej strony starała się udzielać im pomocy materialnej, a z drugiej roztaczała nad nimi nadzór administracyjny i polityczny poprzez sołtysów, funkcjonariuszy UBP i MO, nawet wciągając w to ludność polską.

Pojedyncze rodziny przesiedleńców, rozmieszczone po wsiach, podporządkowywały się na ogół całkowicie zarządzeniom władz, starając się nie stwarzać okazji do ich interwencji. Niejednokrotnie ukrywały też przed władzami nieuczciwość i wrogość wobec nich niektórych urzędników i osadników polskich. Natomiast w większych ich skupiskach dochodziło nierzadko do bojkotowania pewnych zarządzeń władz i stosowania zbiorowego oporu przy próbach ingerencji w życie zbiorowości.

Fakty te nie pozostawały bez wpływu na dalsze kształtowanie się wzajemnych stosunków między Łemkami a władzami administracyjnymi i politycznymi oraz ludnością polską. Należy jednak pamiętać, że ograniczenie kontaktów z władzami administracyjnymi do niezbędnych nie wynikało jedynie z braku do nich zaufania, ale w niemałym również stopniu z nieznamomości ich struktury i kompetencji. Część Łemków mówiła słabo po polsku, a wielu z nich posługiwało się wyłącznie gwarą łemkowską. Poza tym wielu przesiedleńców było po prostu analfabetami. Władze administracyjne też ograniczały swoje kontakty z przesiedleńcami, bo zresztą zalecenia MZO i MBP nakazywały ograniczać kontakty z „osadnikami z Akcji „W” i unikać z nimi zadrażnień¹. Zobowiązywały podległe sobie urzędy do stosowania wobec Łemków uproszczonej proce-

¹ PAW Wr., *Sprawy osadników z akcji „W”*, 1947, sygn. IX 269, k. 17 i 153.

dury administracyjnej, udzielania im pomocy materialnej i dobierania urzędników przy załatwianiu ich spraw. Władze otrzymały zalecenia, by stosowały interwencję UBP i MO w przypadkach rzeczywiście wyjątkowych, to znaczy zbiorowych konfliktów ludności polskiej i łemkowskiej, a przede wszystkim aktywności przesiedleńców wskazującej na działalność antypaństwową.

W latach 1947-1952 władze centralne i terenowe nie dostrzegały oficjalnie potrzeb pozamaterialnych ludności pochodzenia ukraińskiego ani konfliktów etnicznych pomiędzy osadnikami obu grup etnicznych. Przesiedleńcy mieli zaspokajać swoje potrzeby kulturalne, oświatowe i religijne w ramach istniejącej w środowisku lokalnym infrastruktury. Ich adaptację i integrację społeczną pozostawiono działaniu czasu.

Na ogół Łemkowie uczestniczyli w zebraniach wiejskich, gdy byli powiadamiani o miejscu i czasie ich odbywania. Zdarzało się jednak i tak, że przy powiadamianiu o terminie zebrań pomijano nielicznych we wsi przesiedleńców. Czasem też już samo sformułowanie obwieszczenia wykluczało z tych zebrań przesiedleńców:

„Zawiadamia się ludność polską o zebraniu, które odbędzie się [...]”, lub: „Polacy! Wasz udział w czynie społecznym świadczyć będzie najlepiej o Waszym patriotyzmie [...]”².

Uczestniczenie Łemków w zebraniach mieszkańców wsi, zwłaszcza gdy we wsi było ich niewielu, miało charakter czysto formalny. Rzadko kiedy zabierali głos, przyjmując stanowisko większości. W niektórych wsiach zwracano uwagę na fakt, że początkowo na zebraniach wiejskich więcej było kobiet z rodzin łemkowskich niż mężczyzn, o czym już wspominałem. Natomiast w większych skupiskach przesiedleńców zebrania wiejskie były przez nich niejednokrotnie bojkotowane. Jeśli brali w nich udział, to miały one wówczas bardzo burzliwy przebieg, ale były przeważnie konstruktywne, gdyż wykazywali często duży zmysł praktyczny w rozwiązywaniu ważnych problemów dla wszystkich mieszkańców wsi. W niektórych wsiach przedstawiciele obu grup etnicznych traktowali zebrania wiejskie jako trybunę dla manifestowania nacjonalistycznych poglądów w kwestiach współżycia i współdziałania mieszkańców wsi.

Brak zaufania Łemków do władz administracyjnych wynikał również z niechęci niektórych jej przedstawicieli do terminowego i sprawnego załatwiania ich spraw, np. przyznawania kredytów na remonty zabudowań, udzielania odszkodowań za pozostawione przez nich mienie i regulowania stosunków własnościowych. Nie zawsze też wynikało to ze złej woli urzędników lub błędnego ich stylu pracy, a często z obowiązujących

² Porównaj: A. Sława, *O kwestii ukraińskiej w Polsce* s. 48; s. 48; S. Stanuch, *1000 kilometrów szowinizmu*, „Życie Literackie” 1957: 38, s. 2.

przepisów, nawału pracy, ograniczonych możliwości materialnych itp. Niemniej przesiedleńcy oceniali władze administracyjne z reguły ujemnie. Najczęściej zarzucali władzom administracyjnym kumoterstwo, opieszałość w załatwianiu spraw, brak rozeznania w potrzebach gospodarzy oraz trzymanie strony Polaków. Ich zdaniem można było zawsze załatwić sprawę pomyślnie, jeżeli w urzędzie był chociaż jeden „swoją człowiek”. Po 1956 mieli też pretensje do władz, że mniej poświęcają im uwagi niż po przesiedleniu, oraz że urzędnicy są mniej cierpliwi niż dawniej w wysłuchiwanie ich skarg. W opinii Łemków i urzędników wzajemne stosunki między ludnością łemkowską a urzędami nie układały się najlepiej do 1954. Brakowało wzajemnego zrozumienia i zaufania, co siłą rzeczy rzutowało na wszystkie inne kwestie dwustronnych kontaktów. Jednak Łemkowie dostrzegali, że otrzymywali pomoc materialną „od państwa”, że sołtysi pomagali im w nawiązywaniu kontaktów z ludnością polską, a nawet nierzadko bronili ich przed nadużyciami ze strony urzędników i osadników polskich. Urzędnicy podkreślali szczególnie mocno, że Łemkowie chętniej uczestniczyli w latach 1948-1952 w czynach społecznych niż ludność polska, a powierzone im prace wykonywali solidnie i „nie wymądrzali się tak, jak ich polscy sąsiedzi”. W wielu wsiach z braku fachowców właśnie oni wykonywali roboty ciesielskie i stolarskie w szkołach, kościołach, świetlicach i urzędach.

Po 1952 mieli już Łemkowie „swoich ludzi” w gminach i innych urzędach, ale dopiero po 1956 ci „swojacy” zaczęli im bardziej efektywnie pomagać. Wówczas też zaczął się zmieniać na lepsze ich stosunek do administracji terenowej. Nabierali przekonania, że „władza” nie jest już wyłącznym monopolem ludności polskiej, gdyż uprawnienia decyzyjne mieli również przesiedleńcy zatrudnieni w administracji terenowej, z których też korzystali. „Swoją człowiek” doradzał jak najlepiej sprawę załatwić, często kierując jej załatwianiem. Urzędnicy pochodzenia łemkowskiego spełniali podwójną rolę wobec swojej grupy etnicznej: z jednej strony pośredniczyli w załatwianiu spraw pobratymców w urzędach, broniąc ich interesów, a z drugiej strony kształtowali opinię rodzimego środowiska etnicznego w kwestii realnych możliwości załatwienia spraw w środowisku lokalnym, trudności finansowych administracji i konieczności poparcia społeczeństwa dla niektórych inicjatyw społeczności wiejskiej i urzędów.

W latach 1957-1985 przesiedleńcy zasiadali w radach narodowych wszystkich stopni. Według własnych szacunków łącznie wybranych było około 350 radnych³ nie licząc sołtysów reprezentujących władzę ad-

³ Wyliczenia własne w oparciu o informacje ustne uzyskane z WRN we Wrocławiu oraz szacunki ZW UTSK we Wrocławiu.

ministracyjną w wielu miejscowościach województwa wrocławskiego. Już podczas drugich (1957) i trzecich (1961) wyborów do rad narodowych stosunkowo liczna grupa przesiedleńców otrzymała mandaty radnych. Udział radnych pochodzenia ukraińskiego w poszczególnych radach narodowych województwa wrocławskiego ilustruje poniższe zestawienie.

Tabela 4.

Powiat	w 1957 1/			w 1961 2/			WRN	
	PRN	MRN	GRN	PRN	MRN	GRN	1957	1961
1. Bolesławiec	1	—	1	—	—	1	—	—
2. Góra	—	—	4	—	—	5	—	—
3. Jawor	—	—	2	—	—	—	—	—
4. Legnica	1	—	8	3	—	2	—	—
5. Lubin	2	—	8	2	1	13	1	—
6. Milicz	1	—	4	1	—	2	—	—
7. Oleśnica	1	—	4	—	—	3	—	—
8. Olawa	2	—	3	1	—	6	—	—
9. Strzelin	—	1	1	—	—	—	—	—
10. Środa Śl.	1	—	4	1	1	2	—	—
11. Trzebnica	1	—	7	—	—	2	—	—
12. Wołów	1	—	11	2	—	9	—	—
13. Złotoryja	—	—	6	—	—	2	—	—
Razem	11	1	63	10	2	47	1	—

Źródło: 1. O wyborach do rad narodowych w województwie wrocławskim „NS” 1958: 16, s. 7; 2. Informacja o środowisku ukraińskim..., tab. 2.

Wynika z tego, że najwięcej Łemków otrzymało mandaty gminnych, a w następnej kolejności powiatowych rad narodowych. Jest to tym bardziej znamienne, że zostali oni wybrani głosami społeczności lokalnych, w których większość stanowili Polacy. Świadczy to o wyraźnej zmianie klimatu społecznego w wielu miejscowościach, w porównaniu z latami 1950-1955. Przesiedleńcy nie tylko stali się bardziej aktywni, ale zyskali zaufanie znacznej części ludności polskiej. Interesy ogółu mieszkańców przeważały nad partykularnymi interesami etnicznymi. Zwiększył się też udział Łemków w miejskich radach narodowych. Wynikało to ze stałego wzrostu liczby przesiedleńców w ośrodkach miejskich. W latach 1958-1985 napływa do miast województwa wrocławskiego około 8 tys. przesiedleńców, z których 5 tys. zamieszkuje obecnie we Wrocławiu⁴.

⁴ Dane szacunkowe w oparciu o informacje ZW UTSK i Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu.

2. **Łemkowie a partie polityczne i organizacje młodzieżowe.** Ludność Łemkowszczyzny nie uczestniczyła na ogół w życiu polityczno-społecznym państwa polskiego w okresie międzywojennym. Tylko nieliczni spośród niej należeli do partii politycznych i organizacji społecznych, w tym między innymi do: Komunistycznej Partii Polski (KPP), Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU), a od 1942 do Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Część z nich wyjechała do USRR w ramach umowy o wymianie ludności, a inni, korzystając z prawa wyboru przynależności państwowej, pozostali w Polsce i w 1947 zostali wraz z całą ludnością pochodzenia ukraińskiego przesiedleni na polskie ziemie zachodnie i północne.

Zarówno ci działacze, jak i pozostali Łemkowie nie podejmowali przez okres początkowych trzech lat po osiedleniu na Dolnym Śląsku prawie żadnej działalności w partiach i organizacjach społeczno-politycznych. Nie sprzyjała jej atmosfera spowodowana administracyjnym przymusem osiedlenia, inwigilacja organów bezpieczeństwa publicznego, ograniczona swoboda poruszania się przesiedleńców poza obrębem miejsca zamieszkania oraz nieufność wobec nich ze strony niektórych polskich działaczy politycznych i społecznych. Większość byłych działaczy partyjnych środowiska łemkowskiego oraz uczestników walki z Niemcami z oddziałów AL, GL i partyzantki radzieckiej nie ukrywała swego rozczarowania decyzją rządu polskiego o przymusowym przesiedleniu bez wyjątku całej ludności pochodzenia ukraińskiego. Wśród nich byli i tacy, którzy uważali sytuację Łemków za osobistą klęskę ideowo-polityczną. Nieliczni usiłowali podjąć wewnątrz mikrośrodków łemkowskich pracę ideologiczną, ale próby te przeważnie nie udawały się w latach 1947-1952. Byli oni izolowani towarzysko i określani mianem „ubeków” i „odszczepieńców”. W środowisku przesiedleńców utrzymywał się tymczasem przekonanie, że współpraca z partiami i organizacjami społeczno-politycznymi jest swego rodzaju zdradą swojej grupy etnicznej, występkiem przeciwko godności i solidarności łemkowskiej.

Lokalne organizacje i instancje partyjne nie zabiegały też o przesiedleńców, w każdym razie w latach 1947-1948, obawiając się wzniecenia nastrojów nacjonalistycznych wewnątrz partii, a w konsekwencji rozbicia jedności szeregów partyjnych. Niektóre organizacje stawiały przed członkami partii pochodzenia ukraińskiego jeszcze wówczas niewykonalne zadania, a mianowicie spowodowania pracą ideowo-polityczną wśród przesiedleńców zmiany ich postawy wobec państwa polskiego i jego władz, rozładowania nastrojów tymczasowości pobytu na Dolnym Śląsku i zaniechania przez nich akcji wysuwania żądań związanych z potrzebami narodowościowymi (m.in. szkoły, cerkwie, placówki kulturalne).

Oddalało to jeszcze bardziej tych nielicznych działaczy łemkowskich od organizacji partyjnych.

Wstępowanie Łemków do partii politycznych nie było odnotowywane w ich dokumentach. Z relacji członków partii pochodzenia łemkowskiego wynika, że wstępowanie przesiedleńców do partii przed 1956 należało do rzadkości na Dolnym Śląsku. Jeżeli wstępowali do partii, to przeważnie ludzie młodzi, którzy przebywali na stałe poza swoim środowiskiem etnicznym, zatrudnieni w przemyśle lub instytucjach państwowych. Większość z nich ukrywała przed rodzicami i znajomymi swoją przynależność partyjną. Jeszcze nawet w latach 1956-1960 należenie do partii było przyjmowane w środowisku łemkowskim z dużą niechęcią, uznawano to za przejaw wynaradawiania się, karierowiczostwa, a niekiedy za hańbę. Znane są przypadki, że na tym tle dochodziło między rodzicami i ich dziećmi do rękoczynów lub czasowego zerwania więzi rodzinnych. Rodzice starali się odwieść dorosłe dzieci od zamiaru wstąpienia do partii przywołując na pamięć wydarzenia z przeszłości i roztrząsając przykrą wizję przyszłości:

„[...] Chcesz należeć do tych, którzy nas tutaj przygnali, zrobili z nas bandytów, wyrwali z ojcowizny i pilnują dotąd (dotyczy roku 1960 — K.P.) jak bandytów. To jest partia polska a nie nasza łemkowska. Zawsze będziesz tam obcy i niepewny. A co będzie z tobą i z nami, gdy czasy się zmienią i znowu będą prześladować tych, co działali? Nie będziesz mógł też chodzić do kościoła, chrzczyć dzieci i uczyć je mówić po naszymu. Będziesz sam wśród nich i sam wśród swoich” (I.W. Lubniów koło Obornik Śląskich).

Ze zgodnej oceny Łemków i polskich działaczy partyjnych wynika, że nawet przełomowe dla przesiedleńców lata 1956-1960 nie wpłynęły wyraźnie na zwiększenie się ich udziału w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym (ZSL). Informatorzy nie wspominali zupełnie Stronnictwa Demokratycznego (SD) i to zarówno w środowisku wiejskim jak i miejskim. Jeszcze w 1963 na ogólną liczbę około 16 tys. przesiedleńców zamieszkałych w województwie wrocławskim do PZPR należało 110 osób (prawie 0,7%) a do ZSL zaledwie 25 osób (0,16%)⁵. Według szacunków własnych do PZPR i ZSL należało łącznie w 1985 nie więcej niż 250 Łemków (1,5%). Mimo utrzymującej się wśród nich tendencji do niewiązania się członkostwem z partiami, zmienił się jednak na lepsze ich stosunek do nich. Utrwaliło się w świadomości przesiedleńców przede wszystkim to, że siłą kierowniczą w państwie jest PZPR.

Zdaniem działaczy łemkowskich skupionych w zarządach terenowych UTSK, przyczyną tak niewielkiego udziału przesiedleńców w życiu po-

⁵ Informacja o środowisku ukraińskim..., op. cit.

litycznym Dolnego Śląska, należy upatrywać w tym, że: 1. pozostają oni nadal w rozproszeniu i czują się niepewnie w „polskich organizacjach”, obawiają się dyskryminacji narodowej; 2. przesiedleńcy, a wśród nich zwłaszcza Łemkowie, nie mieli tradycji działania w organizacjach polityczno-społecznych i nie odczuwają w związku z tym potrzeby podejmowania działalności politycznej; 3. członkostwo PZPR utrudnia praktyki religijne, a przez to również życie osobiste i rodzinne; 4. część przesiedleńców pozostaje pod znacznym oddziaływaniem ideologii ukraińskich ośrodków emigracyjnych, które nadal, a szczególnie od 1980, nawołują do bojkotowania PZPR, ZSL i innych organizacji polityczno-społecznych „w komunistycznej i zmilitaryzowanej Polsce”⁶.

Łemkowie, którzy zajmują się rolnictwem i hodowlą, a jest ich jeszcze w chwili obecnej około 50% wśród ogólnej ich liczby w województwie wrocławskim, przeważnie akceptują program rozwoju rolnictwa nakreślony przez PZPR i ZSL. Znacznie więcej mają zastrzeżeń do samej jego realizacji, uważając, że administracja terenowa nie jest zbyt dokładnie rozliczana ze swojej działalności na rzecz rolnictwa przez PZPR i ZSL. Wytworzyło się wśród nich przekonanie, że „góra” nawet chce dobrze, ale „doły” myślą i robią po staremu, celowo utrudniając życie na wsi. Wśród Łemków osiadłych na wsi podtrzymywana jest ciągle pamięć „o błędnej decyzji Partii i Rządu” wobec nich, z której dotąd nie wytłumaczyły się one całkowicie przed przesiedleńcami. Uważa się więc Partię i Rząd za czynniki, którym nie można całkowicie wierzyć i ufać, mimo że przy władzy są już inni ludzie. Natomiast przesiedleńcy zamieszkali w miastach województwa wrocławskiego, głównie we Wrocławiu, niechętnie nawiązują do przeszłości, uważają, że okres ten został już mocno zatarty w ich pamięci, tym bardziej, iż znali go przeważnie z relacji rodziców. Istniejący system polityczny Polski nie jest najgorszy ze znanych im, lecz powinien być doskonałony i bardziej dostosowany do oczekiwań społecznych. Część z nich należy do PZPR oraz innych organizacji społeczno-politycznych, bo tak nakazuje im sumienie i aktywność zawodowa. Niektórzy uważają, że więcej Łemków należałoby do PZPR, gdyby istniała taka organizacja partyjna, która skupiłaby przede wszystkim ludność pochodzenia ukraińskiego. Istnieje wprawdzie zespół partyjny przy ZW UTSK, ale udział w jego pracach uzależniony jest członkostwem UTSK, a nie wszyscy członkowie partii pochodzenia łemkowskiego chcą należeć, zresztą z różnych względów, do UTSK.

Stosunek dorosłych do partii i organizacji społeczno-politycznych, udzielał się młodzieży, która w latach 1947-1956 również niechętnie wią-

⁶ Kolportowane były i są do Polski wydawnictwa ośrodków emigracji ukraińskiej w RFN, Kanadzie i USA. Porównaj np. „Vidnova”; P. Hardy, tamże.

zała się członkostwem z organizacjami młodzieżowymi. Był to jednak okres, w którym młodzież łemkowska najliczniej należała do Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) pod naciskiem organizacji młodzieżowych w szkołach. Część rodziców spośród przesiedleńców uznawała ten stan za zło konieczne i nie tylko nie przeszkadzała młodzieży we wstępowaniu do organizacji młodzieżowych, ale nawet zachęcała ją do tego w trosce o pomyślne ukończenie szkoły. Przeważnie jednak po ukończeniu nauki młodzież łemkowska przerywała całkowicie działalność w organizacjach młodzieżowych, chociaż istniały one w jej miejscu zamieszkania. Były również przypadki, że chęci dzieci do udziału w życiu organizacji młodzieżowej były mniej lub bardziej skutecznie osłabiane, a nawet z tego powodu dochodziło nieraz do czasowego zerwania związków rodzinnych. Młodzież łemkowska, jeżeli nawet nie należała do organizacji młodzieżowej, to uczestniczyła chętnie w licznych imprezach przez nią organizowanych. Potwierdzają to wspomnienia znacznej części przesiedleńców i 35 osób z ich środowiska, które działały w latach 1948-1956 w ZMP. Oto wypowiedź jednej z nich:

„[...] Wszystko było dla nas wówczas nowe i atrakcyjne: wycieczki w góry i do różnych miast, potańcówki, chociaż wstydziłyśmy się, że nie umiemy tańczyć, wyświetlane filmy i uroczystości szkolne. Wracałam do domu pełna wrażeń, ale mogłam się nimi podzielić tylko z młodszą siostrą, bo rodzice nie chcieli o niczym wiedzieć i słuchać. Ukrywałam przed rodzicami swoje wstąpienie do ZMP, zresztą w naszej klasie wszyscy musieli należeć do tej organizacji. Ja mam z nią dobre wspomnienia, gdyż udział w jej życiu był dla mnie rozrywką i oderwaniem się od trudnej codziennej rzeczywistości”. (M.K., Zmigród koło Milicza).

Po 1956 udział młodzieży łemkowskiej w organizacjach młodzieżowych był znacznie mniejszy w porównaniu z latami 1948-1956. Spowodowane to było z jednej strony tym, że zmniejszył się nacisk szkoły do wstępowania młodzieży do nowych organizacji ZMS i ZMW, a z drugiej, że środowiska przesiedleńców starały się pozyskać przede wszystkim młodzież do organizowanych ogniw powstałego właśnie UTSK. Według szacunków własnych przewijało się rocznie w organizacjach ZMP i ZMW około 60-80 osób pochodzenia łemkowskiego, z nieznaczną tendencją wzrostu po 1960. Dla przykładu w 1963 należało na Dolnym Śląsku do ZMW 99, a do ZMS 31 osób młodzieży łemkowskiej⁷. Wydaje się jednak, że są to dane zaniżone, gdyż w niektórych kołach nie była prowadzona dokładna ewidencja członków organizacji, a w niektórych kołach wiejskich brakowało jej całkowicie.

Część młodzieży łemkowskiej na wsi wstępowała do organizacji młodzieżowej ze względu na możliwość firmowania i finansowania przez nią

⁷ Informacja o środowisku ukraińskim...

różnych imprez, których brak szczególnie odczuwała. Unikała ona jednak w pracy statutowej tych form działalności, które zakładały jej „upolitycznianie”. Organizacje te często rozpadały się przede wszystkim ze względu na odpływ młodzieży do miast oraz z uwagi na trudności lokalowe we wsi. Problematyka ta przewija się we wszystkich wypowiedziach młodzieży łemkowskiej, z których dwie najbardziej charakterystyczne cytuję:

1. „[...] Nasza organizacja ZMS liczyła w 1958 kilkanaście osób i pod tym względem była typową dla wielu wsi w województwie. Najgorsze jest to, że na wsi pozostało mało młodzieży, z którą można byłoby coś robić. Sporo dojeżdża do szkół i tam się angażuje do pracy, a jak przyjeżdżają, to już jest późno i mają naukę w głowie, a nie rozrywki. Ci, co pozostają we wsi i mogliby brać udział w pracach koła, są często żonaci i uważają, że to już nie pora na tego rodzaju zajęcia, zresztą starsi wzięliby ich na języki. My nie mamy tutaj swojego lokalu, bo świetlica jest w złym stanie i trudno jest się doczekać remontu, a pomieszczenia na Klub „Ruchu” nie można wygospodarować. Dlatego też robiliśmy i robimy niewiele, sami chodzimy do Dłużyc do Klubu „Ruchu” lub jeździmy indywidualnie na imprezy do Ścinawy, Wołowa czy do Wrocławia”. (J.K. Zaborów, gm. Dłużyce).

2. [...] W wielu miejscowościach organizacje młodzieżowe nie mają racji bytu ze względu na ciągły odpływ młodzieży do miast na pobyt stały. Miasto przyciąga młodzież mieszkającą na wsi atrakcyjnością imprez. Miejscowy aktyw partyjny mało się interesuje życiem młodzieży i stale brakuje pieniędzy dla kół wiejskich. Brak jest również dostatecznej ilości młodzieży przygotowanej do pracy w specyficznych warunkach wiejskich. Po 1956 r. był trochę większy ruch w organizacjach. Więcej było naszych (tzn. Ukraińców — K.P.) to można się było bardziej dogadać. Wyjeżdżaliśmy do innych województw szukać dziewczęta do żeniaczki z naszej ludności. Teraz to tylko przyciągają młodzież wieczorki taneczne. Młodzież chciałaby mieć różne rozrywki i imprezy, ale żeby jej to zorganizować, a ona będzie w nich łaskawie uczestniczyła! [...]” (W.T. Marzęcin koło Milicza).

Znacznie lepszy był i nadal jest stosunek dorosłych, dzieci i młodzieży do Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Wiek ogranicza jednak możliwość należenia do tej popularnej także wśród Łemków organizacji młodzieżowej, działającej w szkole podstawowej. Wydaje się, że krąg instruktorski nie wykorzystał należycie tej wyjątkowej okazji, by skupić w ZHP więcej młodzieży łemkowskiej. Trudno określić liczbę dzieci i młodzieży skupionej w szeregach zuchowskich i harcerskich z uwagi na zupełny brak danych w źródłach oficjalnych. Praktycznie jednak w każdej miejscowości, w której mieszkali Łemkowie, a przy szkole istniała drużyna zuchowa lub harcerska, należały do niej dzieci i młodzież łemkowska. Na przykład w Dłużycach koło Wołowa do harcerstwa należało 18 dziewcząt i chłopców ze środowiska przesiedleńców, a pracę z nimi prowadził „syn Łemki z Ropicy”. Z przeprowadzonych z nim rozmów wynika, że w województwie wrocławskim działają też w harcerstwie

inni Łemkowie jako instruktorzy, ale nie chciał stanowczo ujawnić ich nazwisk oraz miejscowości, w których pracują z młodzieżą. Uważał te dane „za szczegóły nieistotne, które mogą być kiedyś wykorzystane w sposób niewłaściwy przez osoby trzecie”. Jego zdaniem można przyjąć, że rocznie przewija się przez szeregi ZHP około 150-200 osób pochodzenia ukraińskiego, a szczególną aktywność wykazują w ZHP dzieci i młodzież w byłym powiecie wołowskim, legnickim, lubińskim, górowskim i oławskim.

Młodzież łemkowska wyrażała się najbardziej jednak pochlebnie o działalności harcerstwa. Właściwie do ZHP należała młodzież kolejnych pokoleń przesiedleńców. Tylko w okresie 1949-1954 było jej mniej w tej organizacji w związku z zachodzącymi w niej przemianami ideologicznymi. Szczególną popularnością cieszyły się ogniska, w których chętnie uczestniczyli również rodzice, a nawet dziadkowie, jak też wycieczki krajoznawcze i zdobywanie sprawności harcerskich. Na uwagę zasługuje życzliwy stosunek starszego i średniego pokolenia przesiedleńców do harcerstwa. Większość przesiedleńców zetknęła się z ZHP jeszcze przed drugą wojną światową, kiedy to, zamieszkując na Łemkowszczyźnie, widywali wędrujących harcerzy, często zaopatrując ich w żywność i wyroby pamiątkarskie. Niektórzy zachowali w pamięci harcerzy biwakujących w pobliżu wsi, którzy okazywali duże zainteresowanie ich kulturą materialną i folklorem. ZHP zyskało wówczas życzliwość ludności łemkowskiej oraz opinię organizacji pożytecznej, o charakterze turystyczno-wypoczynkowym. Wyniesione z okresu międzywojennego sympatie wobec niej utrzymały się w środowisku przesiedleńców na Dolnym Śląsku. Przy czym w dalszym ciągu na ogół nie uważano harcerstwa za organizację ideowo-polityczną. Temu należy przypisać inny stosunek do niej średniego i starszego pokolenia niż do ZMP, ZMS, ZMW itp. W latach 1980-1985 wystąpiło i w środowisku ludności łemkowskiej, podobnie jak w środowisku ludności polskiej, zmniejszenie się zainteresowania wszelką działalnością organizacji społeczno-politycznych. Miara zmiany stosunku starszego i średniego pokolenia Łemków do Polski i Polaków jest jednak to, że nawet w tym trudnym okresie nie zabraniali oni dzieciom i młodzieży należeć do organizacji społeczno-politycznych w środowisku, a nawet sami wraz z dorosłymi dziećmi podejmują w nich pracę.

3. Łemkowie a Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W latach 1945-1951 centralne i terenowe władze polityczne oraz administracyjne nie dostrzegły oficjalnie problematyki narodowościowej Polski. Zmiana granic i migracje zewnętrzne znacznej części ludności niepolskiego pochodzenia narodowego spowodowały niespotykane dotąd w Polsce zmniejszenie się skali i wagi politycznej problemów narodowościowych.

Optymizm mógł być tym uzasadniony, że zdecydowana większość ludności grup narodowościowych pozostała w kraju, uważała się za ludność rodzimą i na ogół świadomie wybrała polską przynależność państwową. Władze sądziły, że tworząc pozostającej u nas ludności obcego pochodzenia etnicznej warunki dla korzystania z równych praw obywatelskich z ludnością polską, spowodują stopniowy zanik wśród niej poczucia odrębności i potrzeb etnicznych⁹. W konsekwencji miało to doprowadzić do tak pożądanego, z punktu widzenia politycznego, monolitu narodowego społeczeństwa. Zaczął się więc upowszechniać pogląd, że Polska w powojennych granicach jest państwem o jednolitym składzie narodowościowym społeczeństwa. Nieoficjalnie jednak władze musiały praktycznie rozwiązywać problemy ludności niepolskiej, między innymi wspomniane już problemy związane z przesiedleniem ludności pochodzenia ukraińskiego na Ziemię Odzyskane.

W kwietniu 1952 władze partyjne przeanalizowały problemy grup narodowych w PRL, czego wyrazem było przyjęte przez Biuro Polityczne KC PZPR postanowienie, w którym m.in. o ludności ukraińskiej czytamy:

„[...] W położeniu mniejszości ukraińskiej powinny być przeprowadzone niezwłocznie zmiany, które sprzyjać winny pełnej normalizacji jej warunków gospodarowania, wciągnięcie całej ludności w aktywne życie społeczne pozwoli zaspokoić jej potrzeby kulturalne [...]”⁹.

Oznaczało to, że uregulowane zostaną sprawy: majątkowe przesiedleńców, nauczania języka ojczystego, prasy i wydawnictw oraz towarzystwa narodowościowego. Przedstawiciele środowisk przesiedleńców zostali zobowiązani do przedstawienia władzom politycznym szczegółowych potrzeb ludności pochodzenia ukraińskiego w Polsce wraz z propozycjami ich rozwiązania¹⁰. Jednak od 1952 do 1955 nie można było zrealizować zamierzeń, zwłaszcza w zakresie normalizacji życia społeczno-kulturalnego ludności pochodzenia ukraińskiego i to wbrew przewidywaniom władz. Trzeba było wyważyć racje środowisk narodowościowych, rozpatrzeć je na tle sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej poszczególnych województw, a przede wszystkim zmieniać stopniowo zapatrywanie części władz terenowych, instancji politycznych i administracyjnych na nowe ujmowanie zagadnień narodowościowych. To ostatnie zadanie było trudne do wykonania ze względu na jej nieprzygotowanie

⁹ Porównaj: CA KC PZPR, Referat tow. Skoka w Komisji Sejmowej pt. *O polityce narodowościowej Polski Ludowej*, sygn. 237/XIV/142, k. 120 i n.

⁹ Cytat za: M. Szczyrba, [w:] „Ukraiński Kalendar” 1966, s. 66.

¹⁰ Porównaj: I. Dechtarenko, *Wrocławski UTSK*, [w:] „Ukraiński Kalendar” 1966, s. 111.

do rozwiązywania problemów środowisk narodowościowych i niecierpliwość samych Ukraińców. Dlatego też w czerwcu 1955 KC PZPR wy-stosował do wszystkich ogniw organizacji partyjnych i administracji list otwarty, oceniając krytycznie ich dotychczasową działalność. Zawierał on wskazówki dla sprawniejszego realizowania postanowień z IV 1952¹¹.

Rok 1956 przynosi znaczące przemiany w całokształcie życia politycznego i społecznego Polski, a w tym również ludności grup narodowościowych. Po raz pierwszy od 1944 znajdujemy w oficjalnym dokumencie partyjnym tej miary, jak uchwała VII Plenum KC PZPR (18-28 VII 1956) treści dotyczące problematyki narodowościowej Polski Ludowej. Podkreślało się w nim m.in. to, że partia zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim przejawom nacjonalizmu i szowinizmu narodowego, zwalcza przejawy dyskryminacji obywateli należących do mniejszości narodowych, stoi na stanowisku całkowitej równości praw obywateli niezależnie od narodowości, zapewnia im warunki nieskrępowanego rozwoju oświaty i kultury w ich języku ojczystym oraz pełnego udziału w życiu państwowym, społecznym i politycznym kraju¹². Doświadczenia centralnych władz partyjnych w realizacji uchwał BP KC PZPR z 1952 skłoniły je do ponownego zabrania głosu w tej sprawie podczas VIII Plenum KC PZPR (19-21 X 1956). Stwierdziły one wówczas, że partia potępia poglądy i metody wprowadzające do szeregów partyjnych sztuczne linie podziału według pochodzenia narodowościowego i objawy dyskryminacji jakichkolwiek grup ludności ze względu na ich pochodzenie¹³.

W ślad za tym kierowane były zalecenia do instancji partyjnych oraz wskazówki dotyczące postępowania w zakresie spraw narodowościowych. Były one rozpatrywane w radach narodowych, sądach, prokuraturach, milicji, radiu i prasie¹⁴. Wydawane też były niektóre zarządzenia wykonawcze m.in. Ministra Oświaty (XII 1956) w sprawie tworzenia szkół

¹¹ CA KC PZPR, Listy KC PZPR do członków KW i KP 1954-1957, sygn. 237/v-319, k. 20-21.

¹² VII Plenum KC PZPR 18-28 VII 1956, [w:] *Uchwały KC PZPR od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 162. Należy tu pamiętać o ważnych sformułowaniach w kwestii narodowej, które wypowiedziane zostały na XX Zjeździe KPZR. Oprócz uznania istnienia różnych dróg prowadzących do socjalizmu i przywrócenia lenińskich norm życia partyjnego, stwierdzone zostało, że socjalizm nie tylko nie likwiduje narodowościowych różnic i cech specyficznych, lecz przeciwnie — zapewnia wszystkim rozwój i rozkwit gospodarki i kultury wszystkich narodów i narodowości. Kultura powinna być narodowa w formie, a socjalistyczna w treści. Patrz: *Materiały XX Zjazdu KPZR 14-25 II 1956*, [w:] *Referaty, wybór przemówień, uchwały i rezolucje*, Warszawa 1956, s. 89-93.

¹³ VIII Plenum KC PZPR 19-21 X 1956, [w:] *Uchwały KC...*, s. 214.

¹⁴ A KW PZPR Wr., *Wnioski z narady do rozważania i ewentualnego wykorzystania z 4 V 1957*, br. sygn., s. 1-5.

z niepolskim językiem jako przedmiotem nauczania¹⁵. Jednocześnie prowadzono prace nad stroną formalną i merytoryczną działalności społeczno-kulturalnych towarzystw narodowościowych oraz utworzeniem organu, który by kierował całością spraw narodowościowych. Stała się nim Komisja KC PZPR ds. Narodowościowych (Komisja KC ds. N)¹⁶.

Uwieńczeniem trudnych rozmów naczelných władz partyjnych i państwowych z przedstawicielami mniejszości narodowych w Polsce była uchwała Sekretariatu KC PZPR z kwietnia 1957 w której m.in. czytamy:

„Uznajemy za konieczną realizację zasad narodowego równouprawnienia, prawa do szkół z językiem ojczystym, do pełnego poszanowania i rozwijania tradycji własnych narodowych kultur, prawa tworzenia stowarzyszeń kulturalnych, prasy w języku ojczystym itp., prawa równe dla wszystkich mniejszości narodowych w Polsce”¹⁷.

Zorganizowana działalność środowiska przesiedleńców na Dolnym Śląsku została jednak zapoczątkowana wcześniej, bo w 1954. Utworzyli oni wówczas Ukraińską Komisję Kulturalno-Oświatową, w której składzie znaleźli się m.in. I. Kubiak, W. Szost, L. Hal i P. Hanza. Jej staraniem zwołany został do Wrocławia zjazd z udziałem działaczy z województwa wrocławskiego i zielonogórskiego. Nowy zarząd Komisji z W. Szostem na czele, postanowił objąć swoją działalnością również wieś dolnośląską. Po I Centralnym Zjeździe Ukraińców w Warszawie (15-17 VI 1956) z udziałem 239 delegatów oraz przedstawicielami KC PZPR i Rządu, ukonstytuował się we Wrocławiu zarząd wojewódzki UTSK, a przewodniczącym jego został F. Śniżko. Pierwszą siedzibą władz Towarzystwa był Ratusz, a następną lokal przy ul. Ruskiej 46. W większych skupiskach Ukraińców na Dolnym Śląsku — podobnie jak i na terenie całej Polski — zaczęły tworzyć się zarządy powiatowe oraz koła UTSK¹⁸.

¹⁵ Okólnik nr 30 Ministra Oświaty z 4 XII 1956, [w:] *Dz.U. Ministerstwa Oświaty 1956*: 15, poz. 148.

¹⁶ Utworzona została w I 1957 uchwałą Sekretariatu KC PZPR. Przewodniczącym został W. Jarosiński, sekretarz KC, wiceprzewodniczącym Z. Sznek, wiceminister MSW, a sekretarzem A. Ślaw. Miała ona wypracowywać i przygotowywać stanowiska KC w sprawach dotyczących mniejszości narodowych. Powołane zostały też komisje ds. narodowościowych przy KW PZPR w jedenastu na siedemnaście województw w Polsce. Komisja KC ds. N. zaprzestała działalności na przełomie 1966/1967. Komisje przy KW ds. N. przetrwały dłużej, bo do 1970.

¹⁷ CA KC PZPR, *Uchwała Sekretariatu KC PZPR z kwietnia 1957 r.*, sygn. 237/V/-3/9, K 25

¹⁸ Towarzystwo i jego agendy terenowe wpisane zostały do rejestru Stowarzyszeń i Związków PRL w siedzibach zarządów na podstawie: *Prawo o Stowarzyszeniach z 27 X 1932 wraz z późniejszymi zmianami*.

W myśl statutu Towarzystwo miało zajmować się społeczną i kulturalno-oświatową działalnością prowadzoną przez ludność pochodzenia ukraińskiego i dla jej środowisk w Polsce. Wśród bardziej szczegółowych celów wymieniane były m.in.: włączanie ukraińskiej mniejszości narodowej do ogólnopolskiego budownictwa socjalizmu w Polsce, popularyzowanie i upowszechnienie tradycji braterstwa i wspólnych walk polskich i ukraińskich mas pracujących za swe narodowe i socjalne wyzwolenie, popularyzowanie rzetelnej wiedzy o USRR, o życiu i pracy narodu ukraińskiego w walce o pokój i przyjaźń między narodami, zapoznanie ludności ukraińskiej z postępową kulturą narodu polskiego i odwrotnie —



12. Statut i organ prasowy Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

zapoznanie ludności polskiej z postępową kulturą ukraińską, umacnianie więzi braterskiego współżycia ludności ukraińskiej z ludnością polską, krzewienie kultury ukraińskiej, narodowej w formie i socjalistycznej w treści, rozwijanie i otaczanie opieką regionalnej kultury ukraińskiej, a zwłaszcza kultury Łemków, współdziałanie z władzami oświatowymi w dziedzinie szkolnictwa ukraińskiego, organizowanie kursów języka ukraińskiego, czytelnik, bibliotek, zespołów amatorskiej twórczości lu-

dowej, szczególnie na wsi oraz pielęgnowanie zabytków kultury ukraińskiej¹⁹.

Na ogół Łemkowie w dolnośląskich mikrośrodowiskach przyjęli utworzenie UTSK z zadowoleniem, rzadko jednak uzewnętrznionym poza własnym kręgiem etnicznym. Dostrzegali w tym zmianę stosunku władz polskich do ludności obcego pochodzenia etnicznego i sprzyjający klimat dla kultywowania tradycji kulturowej. Nurtowały ich wątpliwości, czy zapoczątkowane przemiany będą trwałą tendencją w rozwoju społecznym Polski Ludowej, czy zostaną przyjęte właściwie przez osadników polskich, z którymi ułożyli już sobie względnie poprawne stosunki. Również nazwa Towarzystwa z określeniem „ukraińskie” przyjmowana była nieufnie. Dla wielu stanowiła przeszkodę w pełnym identyfikowaniu się z nim. Nie mniej oczekiwali od Towarzystwa, że podejmie ono energiczne starania o uznanie przesiedlenia w 1947 za pomyłkę władz polskich, wystąpi do nich o wysokie odszkodowanie za poniesione wówczas straty materialne i moralne, a przede wszystkim skłoni rząd do podjęcia decyzji o powrotnej akcji przesiedleńczej na koszt państwa na dawniej zamieszkiwane tereny²⁸.

Praktyka kolejnych miesięcy wykazała jednak, że nie wszystkie oczekiwania Łemków zostały zrealizowane po ich myśli. Otrzymali rekompensaty za pozostawione na Łemkowszczyźnie nieruchomości i mienie, zapomogi oraz pożyczki częściowo umarzalne, ale władze polskie nie uchyliły decyzji z 1947, 1949 i 1958²¹. Zezwolono natomiast Łemkom na indywidualne powroty na Podkarpacie, ale na zasadach obowiązujących wszystkich chętnych do zasiedlania terenów słabo zagospodarowanych. Z możliwości tej skorzystało zaledwie około 200 rodzin z terenu Dolnego Śląska.

Znaczna część Łemków była zawiedziona w swych oczekiwaniach postawą Zarządu Głównego Towarzystwa wobec władz polskich w kwestiach społeczno-politycznych środowisk przesiedleńców. Zaczęli oni od 1957 stopniowo wycofywać się z popierania wszelkiej działalności UTSK, nawet kulturalno-oświatowej. Krytyce poddawano ogólne założenia programowe i cele Towarzystwa, uznając je za minimalistyczne i ugo-

¹⁹ Statut UTSK wpisany został do rejestru Stowarzyszeń i Związków Prezydium Rady Narodowej w mieście stołecznym Warszawie pod nr 409 w dniu 28 VI 1958 wraz z kolejnymi zmianami: w 3 III 1960, 14 IV 1964 i 26 XI 1984.

²⁰ Porównaj: A KW PZPR Wr., *Ocena sytuacji politycznej wśród mniejszości narodowych: niemieckiej, greckiej, ukraińskiej, żydowskiej*, 1961, sygn. 9/61, k. 3-4.

²¹ Chodzi o decyzję o przesiedleniu na Ziemię Odzyskane (1947), o przejęciu przez państwo ziemi nie będącej w użytkowaniu właścicieli (1949) i o ustaniu czasu regulowania spraw majątkowych dla przesiedleńców i repatriantów (1958).

dowe w stosunku do państwa, nie uwzględniające „rzeczywiste potrzeby narodu łemkowskiego”²².

Podczas zebrań UTSK i dyskusji środowiskowych we wsiach dolnośląskich nierzadko wysuwane były żądania utworzenia odrębnego „Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Łemków” lub co najmniej „Sekcji łemkowskiej” w ramach UTSK. Coraz wyraźniej też zarysowywały się w niektórych mikrośrodowiskach przesiedleńców sztuczne podziały etniczne na „Łemków” i „Ukraińców”, będące w rzeczywistości podziałami postaw politycznych. Niemalą rolę w podtrzymywaniu tego podziału przesiedleńców odgrywały ośrodki emigracji łemkowskiej w USA i Kanadzie, przenosząc na nasz grunt teorię o „narodzie łemkowskim” nie pochodzenia ukraińskiego, lecz karpatoruskiego²³. Zresztą ośrodki emigracji ukraińskiej, traktując Łemków jako grupę regionalną pochodzenia ukraińskiego, poddawały ich tym samym oddziaływaniom propagandowym co Ukraińców, uznając całą mniejszość ukraińską w Polsce za emigrację polityczną „za żelazną kurtyną Rosji”²⁴.

Do formalnej separacji instytucjonalnej Łemków nie doszło. Niemalą w tym zasługa, oprócz działaczy UTSK z obu środowisk, ukraińskiego i łemkowskiego, Komisji KC PZPR ds. N., która już 6 XI 1959²⁵ przeanalizowała sytuację ludności łemkowskiej w UTSK i jej postulaty, proponując ZG UTSK uwzględnienie m.in. takich rozwiązań, jak: zapewnienie reprezentacji Łemków w ZG i Prezydium Towarzystwa, powołanie w ramach ZG Sekcji ds. Rozwoju Regionalnej Kultury łemkowskiej, możliwość utworzenia łemkowskiego kolegium redakcyjnego do współpracy z Kolegium „NS” i redagowanie „Łemkowskiego Słowa”. Sugestie te zostały rozpatrzone przez ZG UTSK i zrealizowane. W tygodniku „NS” redagowana była odtąd „Łemkiwska Storinka” w gwarze łemkowskiej. Zapisy o rozwijaniu i otaczaniu opieką regionalnej kultury łemkowskiej znalazły się również w kolejnych nowelizacjach Statutów UTSK poczynając od 1960. Mimo tych korzystnych zmian ludność łemkowska pozostawała nadal w większości poza systemem organizacyjnym UTSK, podobnie zresztą jak inni przesiedleńcy zamieszkali w różnych rejonach Polski.

W województwie wrocławskim przesiedleńcy byli zorganizowani w latach 1956-85 w ogólnej liczbie 22 kół UTSK. W żadnym jednak roku na

przestrzeni minionego trzydziestolecia istnienia Towarzystwa nie funkcjonowały one trwale. Jedne koła organizowały się, inne zawieszały czasowo swoją działalność, a były takie, które prowadziły zaledwie kilkumiesięczną działalność i rozpadały się. Wykaz kół i ich aktywność w wybranych latach, przedstawia zestawienie:

Tabela 5.

Lp.	Siedziba zarządu kół	1956-1957	1962	1964	1966	1967	1969	1971	1985
1.	Chomiąża	-	+	-	+	-	-	-	-
2.	Dzierżoniów	-	+	-	-	-	-	-	-
3.	Gniewomierz	-	+	+	+	+	+	+	-
4.	Gromadka	+	+	-	-	-	-	-	+
5.	Jaroszówka	+	+	+	+	+	-	+	-
6.	Kęblów	+	+	+	+	+	+	+	+
7.	Kowary	-	+	-	-	-	-	-	-
8.	Legnica	-	+	+	+	+	+	+	+
9.	Lisice	-	+	+	+	+	+	+	+
10.	Lubin	-	+	+	+	+	+	+	+
11.	Marzęcin	+	+	+	+	+	-	+	-
12.	Michałowice	-	+	+	+	+	-	-	-
13.	Mikołajowice	+	+	+	+	+	+	+	+
14.	Modła	-	-	+	+	+	-	+	-
15.	Oleśnica	-	+	+	+	+	-	-	-
16.	Orzeszków	+	+	+	+	+	+	-	-
17.	Pieszycy	-	+	-	-	-	-	-	-
18.	Samborz	-	+	-	-	-	-	-	-
19.	Smogorzówek	-	+	+	+	+	+	-	-
20.	Wądrożno	-	+	-	-	-	-	-	-
21.	Wołów	-	+	-	-	-	-	-	-
22.	Wrocław	+	+	+	+	+	+	+	+
Razem		7	21	14	15	14	9	10	7

Źródło: 1. Opracowano w oparciu o fragmentaryczne dane zawarte w dokumentach A KW PZPR Wr.: sygn. 8a/67, s. 5; 8/71, s. 6; 10/60, s. 9; 11a/66, s. 1; 13a/64, s. 2; 10/68, s. 8; 10/69, s. 1; 2. Sprawozdanie koła UTSK we Wrocławiu, Legnicy, Lubiniu z 1985 oraz informacja ustna przewodniczącego koła we Wrocławiu D. Bogusza z III 1985.

Wynika z zestawienia, że najwięcej kół było w 1962, gdyż w 21 miejscowościach, a najmniej w 1956-1957 i 1985. Widoczna jest tendencja do zmniejszania się ilości kół. Niepełne dane o liczbie członków w poszczególnych kołach w ustalonych przekrojach czasowych uniemożliwiają bardziej ściśle zestawienie tabelaryczne. Można jednak stwierdzić, że najwięcej członków Towarzystwa było w 14 kołach w 1967, bo 345 osób, co sta-

²² A KW PZPR Wr., *Ocena sytuacji politycznej wśród mniejszości narodowych...*, 4. UTSK, 1960, sygn. 10/60, s. 2, 4.

²³ P. S. Hardy, tamże.

²⁴ Porównaj: A KW PZPR Wr., *Informacja dotycząca sytuacji politycznej wśród mniejszości narodowych...*, sygn. 13a/64, s. 8, 12.

²⁵ CA KC PZPR, *Wnioski Komisji KC PZPR ds. Narodowościowych w sprawie pracy społeczno-kulturalnej wśród ludności łemkowskiej z 6 XI 1959*, sygn. 237/XIV-138, k. 113, 114.

nowiło 0,21% ogólnej liczby ludności ukraińskiej zamieszkałej w województwie wrocławskim. Nadal jednak koła UTSK skupiają najwięcej ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, często trudniącej się rolnictwem. Stosunkowo mało jest w nich nauczycieli, wyższej i średniej kadry technicznej, a nawet ogólnie inteligencji, robotników, rzemieślników, młodzieży studenckiej i szkół ponadpodstawowych (poza środowiskiem legnickim). Przeważają też mężczyźni i młodzież męska.

Młodzież usprawiedliwia swoją małą aktywność w UTSK nadmiarem obowiązków szkolnych i odmiennymi zainteresowaniami od większości członków Towarzystwa oraz trudnościami w zaspokojeniu swoich potrzeb kulturalnych w ramach UTSK. Kobiety natomiast zasłaniają się zajęciami domowymi i gospodarskimi. Od lat wyraźną tendencją jest zmniejszanie się liczby członków kół nie tylko wiejskich, ale i miejskich



13. Dziewczęta z zespołu śpiewaczego we wsi Lisiec.

(we Wrocławiu, Legnicy i Lubinie). Jednocześnie widać, zwłaszcza wśród części młodzieży, chęć uczestniczenia w zabawach tanecznych organizowanych przez poszczególne koła miejskie UTSK, ale na prawach gości a nie członków Towarzystwa. Zdaniem działaczy UTSK we Wrocławiu, Legnicy, Lubiniu i Złotoryi większość ludności łemkowskiej pozostaje poza Towarzystwem z kilku względów: 1) z chorobliwej wręcz ostrożności wiązania się z organizacjami politycznymi i ideowo-społecznymi, o czym wspominałem już poprzednio; 2) z braku tradycji udziału w ruchu społeczno-politycznym; 3) z nieuświadomienia sobie potrzeb etnicz-

nych, które mogłyby być zaspokojone w ramach działalności UTSK, a ci którzy uświadamiają sobie potrzeby, nie zawsze mogą należeć do Towarzystwa z uwagi na rozproszenie lub nie chcą narażać siebie, dzieci czy wnuki na ewentualne przykrości ze strony części ludności polskiej, która im dotąd pamięta rzekomy udział w UPA. Niektórzy pozostają pod wpływem ośrodków emigracyjnych i są źle nastawieni do UTSK. Uważają oni, że można byłoby zwiększyć udział Łemków w pracach Towarzystwa pod warunkiem zwiększenia liczby instruktorów, którzy pracowaliby systematycznie w wiejskich skupiskach przesiedleńców, oraz przydziału pieniędzy na działalność kół i wyposażenia świetlic. Natomiast Łemkowie w wielu mikrośrodowiskach stwierdzali w latach 1967-1975, a też podtrzymywali swoje zdanie w 1985, że w zasadzie nie widzą perspektyw dla UTSK w województwie wrocławskim, gdyż nie jest to towarzystwo Łemków; „Ukraińcy” ciągle starają się im narzucać kierunki działania, które są często niezgodne z poczuciem interesu etnicznej grupy. Zarzucano UTSK to, że nierzadko prowadzi „działalność pozorowaną” na papierze, niesłusznie ogranicza się do działalności za pośrednictwem instruktorów etatowych, a aktyw społeczny krępowany był „wytycznymi”, „instrukcjami” i „zaleceniami”. Poza tym koła miejskie po reformie administracyjnej z 1975 przestały się interesować kołami wiejskimi, co najwyżej organizując im okresowo mniej lub bardziej udane imprezy. Są one zdane obecnie na własne siły i możliwości, które są bardzo niewielkie.

Pomimo wysuwanych przez Łemków zastrzeżeń do UTSK m.in. za jego programowy konformizm w stosunku do władz polskich, zwłaszcza w ujmowaniu tak zwanej „akcji powrotowej”, jak również za nieprzejednane stanowisko wobec ich tendencji separatystycznych, część osób ze średniego i młodego pokolenia Łemków włączała się od 1956 w nurt życia kulturalno-oświatowego Towarzystwa. Wchodzili w skład amatorskich zespołów artystycznych, których próby i występy odbywały się w świetlicach lub klubach UTSK, świetlicach ogólnowiejskich, a niekiedy nawet w mieszkaniach prywatnych członków Towarzystwa. Sieć placówek kulturalno-oświatowych UTSK w województwie wrocławskim była i nadal jest niewielka. W okresie największego rozwoju organizacyjnego i kulturalno-oświatowego UTSK (1957-1961), było jedynie siedem świetlic w miejscowościach: Gromadka, Jaroszkówka, Legnica, Lisiec, Samborz, Wągorodno i Wrocław²⁶. Najmniej ich było w 1964, gdyż zaledwie w 3 miejscowościach (Jaroszkówka, Legnica, Wrocław)²⁷. Obecnie (1985)

²⁶ A KC PZPR, *Komisja ds. Narodowościowych 1957-1959*, sygn. 237/XIV-140, k. 10; A KW PZPR Wr., *Ocena sytuacji politycznej wśród mniejszości narodowych m.in. ukraińskiej*, sygn. 9/61, s. 1, 2.

²⁷ A KW PZPR Wr., *Mniejszości narodowe 1964*, sygn. 13a/64, s. 2.

jest pięć świetlic, w tym trzy miejskie (Legnica, Lubin, Wrocław) i dwie wiejskie (Jaroszówka i Lisiec)²⁸.

Na przestrzeni trzydziestu lat działalności kulturalno-oświatowej UTSK w województwie wrocławskim mamy potwierdzone istnienie sześciu chórów w miejscowościach: Kęblów, Legnica, Lubin, Orzeszków, Pieszycy i Wrocław, w tym najliczniejszy w IV Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy; siedem zespołów dramatycznych w miejscowościach:



14. Zespół pieśni i tańca z Zielonej Góry podczas występów we wsi Lipiny.

Gromadka, Kęblów, Legnica, Lisice, Lubin, Michałowice i Wrocław; cztery instrumentalne w miejscowościach: Gromadka, Legnica, Lisiec i Wrocław; pięć tanecznych, z których trzy to zespoły dziecięce z siedzibami w miejscowościach: Jaroszówka, Legnica, Modła, Piersno i Wrocław; jeden satyry i humoru we Wrocławiu. Do najbardziej zasłużonych instruktorów artystycznych tych zespołów należeli: O. Bazarnik, M. Duda, O. Hoszowska, M. Iwaniszyn, P. Śnieżko, I. Spodarek, O. Suchińska,

²⁸ Sprawozdania z działalności kół PTSK w Legnicy, Lubiniu i Wrocławiu z 1985, uzyskane od zarządów wymienionych kół.

J. Tomin, J. Trochanowski i J. Turecki²⁹. Wymienione zespoły występowały zarówno przed publicznością mieszaną etnicznie w swoich środowiskach lokalnych, jak też przed pobratymcami w innych miejscowościach. Niektóre z nich brały udział w przeglądach zespołów amatorskich organizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu, a także w festiwalach ukraińskiego ruchu artystycznego, inicjowanych przez ZG UTSK i finansowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki³⁰.

Najstarszym i najbardziej popularnym w środowisku przesiedleńców i ludności polskiej na Dolnym Śląsku był zespół instrumentalny „Trembita”, utworzony we Wrocławiu w 1956, którego zasłużonym kierow-



15. Koncert zespołu śpiewaczego z Osiecka w Legnicy.

nikiem artystycznym pozostawał przez wiele lat. J. Tomin. Zespół odnosił wiele sukcesów m.in. na Festiwalu Ukraińskiej Estrady w Sanku i Kętrzynie, na IV Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Amatorskich w Jeleniej Górze i we Wrocławiu oraz podczas turnee po Dolnym Śląsku, Ziemi Koszalińskiej i Olsztyńskiej. W 1969 brał on udział w nagraniach ukraińskich utworów muzycznych (4 po polsku i 1 po u-

²⁹ A KW PZPR Wr., *Ocena sytuacji politycznej...*, sygn. 9/61, s. 1; 10/62, s. 2, 4; 13a/64, s. 2, 8; 10/65, s. 1; 11a/66, s. 1; 19/68, s. 1, 10, 11; 19/69, s. 1; 11/70, s. 5; 10/74, s. 1, 2; Sprawozdanie UTSK za lata 1978-1980 uzyskane od zarządów kół w Legnicy, Lubiniu, Wrocławiu.

³⁰ Tamże, sygn. 10/68, s. 10; 19/69, s. 2.

kraińsku) w studiu „Rytm”. Przewidywany był też udział „Trembity” w popularnej audycji „Tele-Echo” prowadzonej przez I. Dziedzic. Kierownictwo artystyczne nad zespołem sprawował nadal J. Tomini, a w czasie nagrań J. Polański. Ten ostatni kierował znanymi w Polsce i Związku Radzieckim zespołami reprezentacyjnymi UTSK „Żurawle” i „Duma”. Występowały one wielokrotnie na Dolnym Śląsku m.in. w Filharmonii Wrocławskiej z okazji XXX-lecia PRL i w teatrze w Legnicy. Na swoje występy we Wrocławiu przyciągnęły „Żurawle” ludność pochodzenia ukraińskiego nawet z województw: Koszalińskiego, Olsztyńskiego, Rzeszowskiego i Szczecińskiego³¹. Przesiedleńcy zamieszkali na Dolnym Śląsku gościli również u siebie m.in.: chór „Czajka” z Gdańska, rewelacyjny chór dziecięcy ze Szkoły Podstawowej im. T. Szewczeni w Białym Borze (Koszalińskie), zespoły estradowe „Zirka”, „Smericzky” z Bań Mazurskich, „Czumaky” ze Szczecina, „Beskydy” i „Synia Łentoczka” z Przemyśla, „Trojanka” z Lublina i „Łemkowyna” z Bielanki (Nowosądeckie), który zainicjował cieszącą się do chwili obecnej wśród Łemków imprezę „Watra”, będącą właściwie zlotem Łemków, połączonym z widowiskami folklorystycznymi. Na próby „Łemkowyny” do Bielanki przyjeżdżają młodzi tancerze i śpiewacy nawet z województwa wrocławskiego, zielonogórskiego i szczecińskiego.

Od 1967 odbywały się każdego roku lub co dwa lata festiwale zespołów muzyczno-wokalnych UTSK, w których brały udział zespoły z miast i wsi dolnośląskich, uzyskując nagrody i wyróżnienia na przykład na I (1967, Sanok), II (1968, Kętrzyn), III (1969 Koszalin), IV i V (1971, 1973, Warszawa) festiwalach. Zespoły wokalne i taneczne często występowały wspólnie z zespołami dramatycznymi. Te ostatnie miały w repertuarze klasykę ukraińską, radziecką i polską. Niektórzy Łemkowie zamieszkali na Dolnym Śląsku, a związani z UTSK, mile wspominają pierwszy raz w życiu widziane na scenie utwory Lesi Ukrainki, I. Franka, M. Łysenki czy A. Werby, ale wręcz z rozrzewnieniem „Wesele łemkowskie” zespołu dramatycznego z Nowicy koło Gorlic. Niekiedy występy zespołów dramatycznych, recytatorskich, wokalnych i muzycznych uświetniały wieczory poświęcone T. Szewczenko, I. Franko, Ł. Ukraince, J. Kotlarewskiemu H. Skoworodzie i innym. Zawsze też towarzyszyły uroczystościom państwowym obchodzonym w UTSK. Na ogół był bardzo wysoki poziom artystyczny zespołów ukraińskiego ruchu amatorskiego, w czym nie mała zasługa instruktorów profesjonalnych i społecznych. Władze UTSK z pomocą Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz wojewódzkich i powiatowych domów kultury organizowały centralne i śró-

³¹ Tamże, sygn. 19/68, s. 10; 19/69, s. 1, 2, 4; A. Serebnicki, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, Warszawa 1976, s. 20, 24 i n.

dowiskowe szkolenia animatorów amatorskiego ruchu artystycznego, m.in. w Śródborowie, Przemyślu, Giżycku, Legnicy i Wrocławiu. Stale ich jednak brakowało, gdyż znaczna część inteligencji łemkowskiej ciągle pozostawała poza UTSK.

Popularyzacją literatury ukraińskiej, folkloru, muzyki i pieśni w środowiskach ukraińskich i wśród ludności polskiej zajmuje się od 1958 Polskie Radio w Olsztynie, Koszalinie, Rzeszowie i Lublinie. Do końca 1965 stacje te nadały przeszło 1 600 audycji w języku ukraińskim, na które poświęcono ponad 550 godzin. Starania o nadawanie również audycji w języku ukraińskim przez rozgłośnię Polskiego Radia we Wrocławiu nie doczekały się urzeczywistnienia, podobnie jak postulaty utworzenia ukraińskiego teatru zawodowego, zespołu pieśni i tańca oraz estrady artystycznej³².

Ważne miejsce w pracy ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej Towarzystwa z ludnością pochodzenia ukraińskiego we wszystkich jej środowiskach w Polsce, zajmowała i nadal zajmuje działalność wydawnicza. Szczególne zasługi należy przypisać tygodnikowi „Nasze Słowo”, które już całe trzydzieści lat (1957-1987) oddziaływanie na środowisko przesiedleńców. Ten organ ZG UTSK wraz z dodatkami m.in. „Naszą Kulturą” i „Świtaniem” był i jest wydawany w języku ukraińskim, a od 1959 jedna stronica redagowana jest również w gwarze łemkowskiej. Interesującym periodykiem stał się od 1957 „Kalendarz Ukraiński”, który stopniowo zaczął się przekształcać w rocznik literacki, kulturalny i popularnonaukowy. Wśród innych wydawnictw godzi się przede wszystkim odnotować ukazanie się w 1964 antologii literackiej *Homin*, a w dziesięć lat później arkusza poetyckiego E. Samochwałenki, wierszy wybranych I. Hudemczuka i Złatokudra, w 1976 A. Serebnickiego, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, oraz dwukrotnie (1974 i 1975) *Wyboru pieśni dla chórów*, w opracowaniu J. Polańskiego i inne materiały repertuarowe dla amatorskiego ruchu artystycznego. Staraniem UTSK i Ministerstwa Oświaty wydawane były też podręczniki i materiały pomocnicze dla potrzeb nauczania języka ukraińskiego; w latach 1959-1974 Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przekazały ukraińskim placówkom oświatowym 18 pozycji³³.

Bez względu na stosunek przesiedleńców z dolnośląskich mikrośrodków do UTSK korzystali oni na ogół z wydawnictw Towarzystwa. Niektórzy nie należąc do UTSK nawet prenumerowali „NS”, a inni kupowali go w kioskach na terenie gminy lub prosili dojeżdżające dzieci do

³² Tamże, sygn. 19/68, s. 10, 12.

³³ Porównaj: A. Serebnicki, s. 60-62; K. Woźniakowski, *Mniejszości narodowe w krajobrazie kultury Polski Ludowej. Amatorski rekonesans*, „Zdanie” 1982: 2, s. 31-32.

szkół, by kupowały im tygodnik w mieście. Czytelnikami „NS” byli też przesiedleńcy uważani za „separatystów lemkowski”. Część z niezorganizowanych w UTSK Łemków pisało listy lub drobne wspomnienia o życiu na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym do „NS”, które nierzadko były publikowane. Byli więc społecznymi współredaktorami „Lemkiwskiej Storinki” w „NS”.

Praca zespołu redakcyjnego „NS”, poziom merytoryczny tygodnika, a także możliwości rozszerzenia jego zasięgu oddziaływania wychowawczego i kulturalnego, były przedmiotem zainteresowania już w czerwcu 1957 Komisji KC PZPR ds. N.³⁴ W jej ocenie, redakcja „NS” ucylniła wiele w tak krótkim czasie działania, by wywiązać się jak najlepiej z powierzonych zadań, chociaż podjęta została w skomplikowanym okresie politycznym, trudnych warunkach lokalowych i przy dotkliwym braku fachowców pochodzenia ukraińskiego. Redakcja z powodzeniem upowszechniała na łamach „NS” ideę Towarzystwa, przyczyniając się do powstawania nowych ogniw UTSK i zespołów amatorskiego ruchu artystycznego. Poprzez swoją publicystykę skutecznie przełamywała w środowiskach przesiedleńców obawy, a nawet lęk przed ujawnianiem swego pochodzenia etnicznego w otoczeniu Polaków. Przeciwstawiała się ukraińskiemu nacjonalizmowi i antyradzieckości, broniąc jednocześnie interesy ludności pochodzenia ukraińskiego, pobudzając terenowe instancje administracji państwowej do większego interesowania się potrzebami środowisk przesiedleńców i ich zaspokajania. Poza tym popularyzowała ideę budownictwa socjalizmu w Polsce, postępowe tradycje ukraińskiej kultury i współpracy Ukraińców z Polakami. W pracy redakcji były również niedociągnięcia, a niekiedy brak konsekwencji w zajmowaniu stanowiska w kwestiach polityczno-społecznych. Dotyczyło to przede wszystkim sprawy „masowych powrotów” i stosunku do dekretu z 1949. Zwracano uwagę redakcji, że nie przejawia dostatecznej czujności politycznej, w wyniku czego miały miejsce niedość przemyślane wystąpienia, które rozbudzały tendencje samowolnych powrotów. Mało pisano o tradycji wspólnych walk rewolucyjnych Polaków i Ukraińców, życiu gospodarczym w Polsce, pracy rad narodowych, spółdzielczości i udziale w tych instytucjach oraz organizacjach ludności pochodzenia ukraińskiego. Niewiele miejsca na łamach „NS” zajmowała problematyka pracy wśród młodzieży, kobiet i inteligencji.

W związku z powyższą analizą działalności redakcji i poziomu merytorycznego tygodnika „NS”, Komisja KC PZPR ds. N. wysunęła już w połowie 1957 m.in. następujące wnioski:

³⁴ CA KC PZPR, Wnioski Komisji ds. Narodowościowych w sprawie czasopisma „Nasze Słowo”, sygn. 237/XIV-138, k. 68.

1. Konsekwentnie dbać o poziom ideologiczny i przygotowanie zawodowe pracowników redakcji;
2. zmienić profil tygodnika na organ szerokich rzesz chłopstwa ukraińskiego;
3. pomagać instancjom partyjnym w realizacji uchwały 1952 i 1957;
4. wykrywać źródła ukraińskiego nacjonalizmu, jego powiązań z faszyzmem i kołami imperialistycznymi;
5. zwołać specjalną naradę działaczy i korespondentów lemkowski dla omówienia sprawy najważniejszego redagowania materiałów „przeznaczonych dla Ukraińców — Łemków”³⁵.

Jeszcze bardziej krytycznie odniósł się do redakcji „NS” zespół partyjny przy ZG UTSK (17 lutego 1958), dopatrując się słabości jej pracy m.in.: w oderwaniu pracowników redakcji od istotnej problematyki UTSK, niewłaściwej atmosferze współpracy wewnątrz zespołu redakcyjnego, braku wypracowanej koncepcji tygodnika³⁶. Następstwem tego było jednostronne naświetlanie położenia ludności ukraińskiej w Polsce. W „NS” niewiele zamieszczano reportaży z terenu, które by popularyzowały obywatelskie postawy Ukraińców, ich aktywny udział w życiu społecznym i gospodarczym środowiska. Zwrócono uwagę na konieczność rozszerzenia rubryki „Listy do Redakcji”, by na tym tle prowadzić dyskusję, a w części przeznaczonej dla Łemków zamieszczać korespondencję z terenu, baśnie, humor i pieśni. Pismo powinno popularyzować doświadczenia pracy kół UTSK, zespołów artystycznych i aktywistów Towarzystwa. Wysuwane były uwagi krytyczne odnośnie szaty graficznej tygodnika, nadużywania druku *petitem* i poprawności w tekstach języka ukraińskiego. Jednak mimo tych uwag krytycznych, uznana została pozytywna działalność redakcji „NS” w środowisku ludności pochodzenia ukraińskiego w Polsce.

Obok okresowych wydarzeń kulturalnych wielkiego formatu, toczyło się w dolnośląskich środowiskach przesiedleńców miejskich i wiejskich codzienne zwykle życie kulturalno-oświatowe. W siedzibach UTSK i w pozostawionych do dyspozycji przesiedleńców świetlicach ogólnowiejskich odbywały się zebrania i spotkania towarzyskie. W nich obchodzone były święta państwowe, narodowe, spotkania z ciekawymi ludźmi spośród Ukraińców i Polaków, wieczory filmowe, kursy zawodowe lub zabawy taneczne (*małanki*), uświetniane występami lokalnych czy zapraszanych zespołów amatorskiego ruchu artystycznego z terenu województwa, a nawet spoza jego granic administracyjnych. W planach Komisji Kulturalno-Oświatowej ZW UTSK i jej odpowiednikach w strukturach

³⁵ Tamże.

³⁶ CA KC PZPR, Wnioski zespołu partyjnego przy ZG UTSK w sprawie pracy „Nasze Słowa” z dnia 17 II 1958, sygn. 237/XIV-138, k. 65 i n.

terenowych (od 1958 w kołach podległych bezpośrednio ZG Towarzystwa) powtarzały się zapisy najważniejszych zebrań, za które uznawane były przeważnie: rozwijanie działalności amatorskiego ruchu artystycznego, zwłaszcza w środowiskach wiejskich, popularyzacja kultury, sztuki i literatury ukraińskiej, poszerzanie sieci bibliotek i punktów bibliotecznych oraz zwiększanie księgozbioru w języku narodowym w publicznych bibliotekach miejskich (dzielnicowych), gromadzkich (gminnych). Na uwagę zasługuje również zalecana forma popularyzacji literatury ukraińskiej w środowisku wiejskim przesiedleńców, zwłaszcza wśród starszego i średniego ich pokolenia, przez głośne czytanie poezji oraz fragmentów prozy. W wielu przypadkach było to dla ludzi dorosłych i młodzieży pierwsze zetknięcie się z klasyczną literaturą piękną w języku ukraińskim. Niekiedy wieczory głośnego czytania nasuwały jej uczestnikom refleksje o istnieniu związków etnicznych Łemków z Ukraińcami³⁷.

Równoległe z działalnością kulturalno-oświatową UTSK prowadziło działalność socjalną, szczególnie na rzecz przesiedleńców zrzeszonych w Towarzystwie. Starano się zaopatrywać dzieci i młodzież w książki oraz podręczniki szkolne w języku ukraińskim, urządzać wycieczki do miast na Dolnym Śląsku miejsc rodzinnych na Podkarpaciu oraz do miejsc związanych z historią Ukrainy. Organizowane były kolonie letnie dla dzieci i młodzieży w górach i nad morzem, jak też w środowiskach ludności ukraińskiej w USRR i ČSSR. Działalnością objęta została młodzież studencka oraz rolnicy. Ci ostatni mogli korzystać z porad prawnych, poradnictwa zawodowego (agronoma, ogrodnika, weterynarza) oraz z pomocy w załatwianiu spraw związanych z wynajmowaniem maszyn z kółek rolniczych i kontraktacji roślin przemysłowych. Zarządy kół UTSK zachęcały pobratymców do troski o wygląd siedliska, zakładania przydomowych ogródków kwiatowych i warzywnych. Znamienne było i to, że starano się wpłynąć na przesiedleńców, by zagroda łemkowska lub ukraińska wyróżniała się wyglądem od innych siedlisk we wsi, porządkiem i czystością³⁸.

Z ciekawą inicjatywą badań wystąpiła Komisja Statystyczna ZW UTSK we Wrocławiu w 1967. Miała ona zebrać wśród przesiedleńców informacje o strukturze demograficznej ich skupisk, szkolnictwie, oświacie i kulturze dzieci, młodzieży i dorosłych, problematyce wyznaniowej,

³⁷ CA KW PZPR Wr, *Program pracy Komisji Kulturalno-Oświatowej przy ZW UTSK we Wrocławiu*, sygn. 8a/67, s. 1; Protokół Nr 20/68 z posiedzenia Prezydium ZW UTSK we Wrocławiu z 19 XI 1968, sygn. 19/68, s. 4-5; Plan pracy na I półrocze 1967 ZW UTSK we Wrocławiu, sygn. 8a/67, s. 1-2; Plan pracy ZW UTSK we Wrocławiu na II półrocze 1969, sygn. 19/69, s. 1.

³⁸ Plan pracy Komisji Opieki Społecznej, sygn. 8a/67, s. 2.

a wreszcie „o asymilacji społecznej i etnicznej”, związkach rodzinnych z USRR oraz innymi krajami. Miały one dać ZW UTSK we Wrocławiu pełne rozeznanie w sytuacji środowisk przesiedleńców na Dolnym Śląsku i, zdaniem inicjatorów, umożliwić usunięcie niedociągnięć w pracy Towarzystwa. „Wytyczne” zawierają interesującą skalę problemów ważnych dla środowiska ludności pochodzenia ukraińskiego. Zastrzeżenie budzi przede wszystkim sformułowanie, że „Dane statystyczne są tajemnicą. Muszą być chronione i trzymane pod kluczem. Odpowiedzialność za nie ponosi przewodniczący i Kierownik Komisji. Mogą być wykorzystane za zgodą ZW UTSK dla potrzeb i dla dobra ludności ukraińskiej”³⁹. Może właśnie ze względu na powyższe obwarowania i rażące usterki merytoryczne nie zostały badania przeprowadzone z akceptacją władz województwa wrocławskiego.

Działalność społeczno-kulturalna ludności pochodzenia ukraińskiego w UTSK po 1956 nie znalazła należytego zrozumienia w oczach większości Polaków w środowisku miejskim i wiejskim Dolnego Śląska. W szeregu wsiach obie grupy etniczne zaczęły stawać się ponownie bardziej zamknięte „dla obcych”, chociaż już po 9-10 latach wspólnego zamieszkiwania we wsi, a nawet po sąsiedzku, Łemkowie i Polacy znali się wzajemnie stosunkowo dobrze i nieraz nawiązywali ze sobą obopólnie korzystne stosunki gospodarcze. Niektórzy wręcz stwierdzali, że we wsi był względny spokój dotąd, dopóki nie były organizowane wiejskie ogniska UTSK, parafie prawosławne, szkoły lub punkty nauczania języka ukraińskiego i prenumerowane gazety w języku ukraińskim. Na ogół ludność polska dziwiła się „lekkomyślności władz polskich”, zezwalających przesiedleńcom prowadzić jawną działalność społeczno-kulturalną. Przeważnie stwierdzano, że Polacy już wiele razy płacili za podobną lekkomyślność własną krwią. Inni byli przekonani, że pobłażliwość władz wobec osadników z akcji „W” wynikała z wywieranego na nich nacisku politycznego ze strony ZSRR. Nie znając nawet w przybliżeniu celów działalności Towarzystwa, upatrywali w nim instytucję niemalże antypaństwową, a w najlepszym razie nieprzychylną ludności polskiej, która pod szyldem „towarzystwa” prowadziła działalność organizacyjną na rzecz zbudowania m.in. na Dolnym Śląsku „Samostijnej Ukrainy”. Zapewne nie bez wpływu na ponowne uprzedzenia ludności polskiej do przesiedleńców pozostawały fakty, wprowadzanie sporadyczne, wysuwania przez ludność pochodzenia ukraińskiego żądań uznania członków UPA za kombatanów drugiej wojny światowej, całej akcji GO „Wisła” za pomyłkę władz polskich oraz zwiększania pomocy materialnej i ulg podatkowych

³⁹ A KW PZPR Wr, *Wytyczne dla Komisji Statystycznej Zarządu Województwa UTSK we Wrocławiu*, sygn. 8a/67, s. 1-2.

„dla skrzywdzonych przesiedleńców”⁴⁰. Niekiedy nawet zwykła działalność organizacyjna i kulturalno-oświatowa przesiedleńców była traktowana przez część Polaków, głównie w latach 1956-1960, jako obraza ich uczuć narodowych i prowokacja wobec społeczeństwa polskiego⁴¹. Podobną postawę w stosunku do Polaków przyjmowali również przesiedleńcy w większych skupiskach. Manifestacyjne posługiwanie się językiem ukraińskim lub gwara łemkowską w miejscach publicznych, a nawet podczas zebrań ogólnowiejskich, dążenie do dyskryminacji etnicznej oraz wysyłanie do kolejnych instancji partyjnych, państwowych i administracyjnych zażaleń i petycji, ponownie wzniecały wokół przesiedleńców atmosferę nieufności i nacjonalizmu.

Przypadki antagonizmów narodowościowych ujawniały się okresowo przede wszystkim w większych skupiskach przesiedleńców oraz w tych miejscowościach, w których ludność pochodzenia ukraińskiego podejmowała działalność społeczną lub kulturalno-oświatową prawie wyłącznie w interesie swojej grupy etnicznej. Natomiast, tam, gdzie osadnicy z akcji „W” byli w zdecydowanej mniejszości, przedstawiciele obu grup etnicznych nadal zachowywali się wobec siebie poprawnie, jedynie z większą rezerwą. Znowu baczniej przyglądali się sobie, ale wystrzegali się takiego postępowania, które mogłoby popsuć już względnie ustabilizowane stosunki między sąsiadami i współmieszkańcami wsi. Przy tym Polacy wiedzieli, że Łemkowie wyjeżdżali w niedziele i święta do cerkwi, nie pracują w określone dni, bo obchodzą święta, prenumerują gazety ukraińskie itp., a Łemkowie starali się też powstrzymać od czynności gospodarskich w „polskie święta”, ubierać się nawet wówczas w odświętną odzież oraz nie skąpili pieniędzy, gdy urządzano kwestę na potrzeby miejscowego kościoła rzymskokatolickiego. W szeregu miejscowościach na Dolnym Śląsku przesiedleńcy przerywali jednak działalność ogniw UTSK pod wpływem protestów lub okazywanej niechęci wobec ich członków przez ludność polską. Nie zawsze nawet częściowa likwidacja przyczyn zaostrenia się antagonizmów między Łemkami a Polakami pozwalała na szybki powrót ludności obu grup etnicznych do poprzedniego stanu współżycia i współpracy.

Ośrodki emigracji łemkowskiej w Stanach Zjednoczonych AP i Kanadzie starały się pomniejszać wszelką działalność UTSK, a szczególnie

⁴⁰ Porównaj: A. Sław, *O kwestii ukraińskiej*, s. 56 i n.; tenże, *Niektóre głosy wymagają odpowiedzi*, „NS”, 1959: 50-52, s. 3; M. Orzechowski, J. Wasylkowski, *Tragedie, nieufność, przesady*, „Poglądy” 1957: 18, s. 1.

⁴¹ Informacja o środowisku ukraińskim; A. Sław, *Niektóre głosy*; Hawir, *Sprawy organizacyjne Wrocławskiego*, „NS” 1958: 18, s. 4; K. Wyj, *Kto sieje wiatr we wsi Kalnikowa?*, „NS” 1961: 5, s. 6.

na rzecz Łemków, odciągając ich od Towarzystwa. Przesyłane do Polski dolary były dla tych spośród Łemków, którzy „wytrobieni narodowo” byli jednomyślni w poglądach z ośrodkami emigracyjnymi. Mechanizm oddziaływania ośrodków emigracji łemkowskiej na pobratymców w Polsce ukazał w 1958 ówczesny przewodniczący ZG UTSK:

„[...] W końcu 1957 r. do ZG UTSK zwróciły się organizacje zapomogowe z USA i Kanady, byśmy podali im adresy Ukraińców, którzy potrzebują pomocy materialnej, gdyż postarają się im pomóc. ZG poinformował je w odpowiedzi, że część Ukraińców [...] potrzebuje pomocy, ale akcję zapomogową trzeba uzgodnić z Rządem PRL. [...] Ukraińcom [...] potrzebna jest pomoc produktywna, a nie stara odzież czy zasiłki żywnościowe. [...] Podania adresów do wykorzystania ich dla innych celów — odmówiliśmy. Na nasze propozycje Komitet Zjednoczonych Amerykańskich Towarzystw Zapomogowych nie odpowiedział. Wzmógł on tylko korespondencję ze znajomymi Ukraińcami w Polsce, by zdobyć adresy innych [...]. Znaleźli się tacy, którzy na własną rękę wykorzystują całą akcję. [...] Największą aktywność przejawia Komitet Obrony łemkowszczyzny, nadsyła on jednej osobie 150 dolarów, ale powiadamia 15 osób o przyznaniu im po 10 dolarów, które otrzymują od głównego adresata. W listach piszą oni, że nie mają nic wspólnego z łemko-Związkiem, który pomaga Polakom i Rosjanom. Proszą też o nadsyłanie potwierdzenia odbioru i adresy dalszych potrzebujących pomocy, podając ich położenie ekonomiczne. Ludzie [...] robią tak i opisują sytuację gospodarczą i polityczną, nie wiedząc dla jakich celów. [...]”⁴²

W związku ze wzmożonym oddziaływaniem ośrodków emigracyjnych na ludność łemkowską podjęta została, począwszy od 1956, polemika ze strony aktywów UTSK z publicystami i działaczami emigracyjnymi na łamach „NS”. W licznych artykułach zapytywano wprost, w czym interesie jest wydzielanie Łemków z całości narodu ukraińskiego i tworzenie z nich odrębnego narodu? Niektórzy apelowali do Łemków na całym świecie, by zjednoczyli się w wysiłkach na rzecz szybkiej poprawy sytuacji całej ukraińskiej mniejszości narodowej. Oto fragmenty jednej z ciekawszych wypowiedzi:

„[...] łemków nie są miliony, a ci co są, to nie są razem. Wszyscy łemkowie w ZSRR, Polsce, CSSR i Ameryce powinni stanowić jedność. Nie jak dotychczas jedni mówią, że są Karpatorusami, inni, że są łemkami, nie należącymi do żadnej nacji [...]. Nie mogą należeć do takiej nacji, jakiej na świecie nie ma i nie mogą też stworzyć nowej nacji, bo takie powstały już dawno. Prawda jest taka, że istnieje naród ukraiński, a łemkowie są jego częścią składową jako grupa etnograficzna. Czas już, by łemkowie z „łemko-Związku” w Ameryce zrozumieli, że praca wtedy będzie pożyteczna, jak „łemko-Związek” wspólnie z UTSK będą prowadzili pracę w interesie całego narodu ukraińskiego [...]”⁴³

⁴² W. Bojarski, *Zpomoga, która nie pomaga*, „NS”, 1958: 30, s. 3.

⁴³ W. Piecuch, *W olejarni*, „NS” 1957: 26, s. 5.

W latach 1958-1980 znacznie ożywiły się bezpośrednie kontakty przesiedleńców z rodzinami emigrantów oraz z półoficjalnymi przedstawicielami organizacji emigracyjnych z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii i innych krajów. Ich dodatnią stroną była dalsza poprawa sytuacji materialnej części przesiedleńców, a zwłaszcza tej, która powróciła na tereny Podkarpacia. Natomiast ujemną stroną tych kontaktów było: usztywnienie postawy niektórych przesiedleńców a nawet całych ich mikrośrodków wobec władz partyjnych i państwowych oraz wobec UTSK, rozprzestrzenianie się prasy i broszur emigracyjnych wśród ludności pochodzenia ukraińskiego, wysyłanie na Zachód, w sposób legalny i nielegalny, strojów ludowych i ikon, a także odpływ z Polski na pobyt stały dziewcząt i całych rodzin łemkowskich, głównie do krajów anglosaskich.

Za przykład stosunku Łemków amerykańskich do pobratymców m.in. w Polsce może posłużyć ich wizyta w naszym Kraju w 1958. Według Komunikatu Polskiej Agencji Prasowej z 24 IX 1958 delegacja łemkowska przeprowadziła rozmowy z ministrem pracy i opieki społecznej, podpisała umowę w sprawie pomocy materialnej ludności łemkowskiej i odwiedziła ją w województwach: wrocławskim, zielonogórskim i rzeszowskim. Przed wyjazdem z Polski, jej przewodniczący P. S. Hardy złożył oświadczenie, w którym stwierdził m.in.:

„[...] Odwiedzając wielu moich ziomków na terenach województw zachodnich przekonałem się, że są oni tam zagospodarowani i żyją znacznie lepiej, niż żyli poprzednio na terenach karpaccich. Organizacja nasza w USA ma za zadanie niesienie pomocy materialnej i technicznej naszym ziomkom. Chodzi nam, aby Łemkowie gdziekolwiek się w Polsce znajdują, lepiej gospodarowali oraz, aby pomogli Rządowi zagospodarować ziemie karpaccie. Zylismy w Polsce od tysiąca lat i nigdy, z wyjątkiem tragicznych lat powojennych nie było między nami i Polakami żadnych nieporozumień. W dalszym ciągu uważamy Polskę za swój kraj. [...]”⁴⁴

Po powrocie do USA przewodniczący delegacji przedstawił swoje wrażenia na 72 stronach w zupełnie innym świetle i rażąco tendencyjnie. Cytuje wypowiedzi przedstawicieli władz partyjnych i państwowych w sposób prowokacyjny. Wynika z nich, że jego rozmówcy przyznają, iż Łemkom wyrządzono krzywdę, ale usprawiedliwiają się tym, że w tamtych czasach nie byli przy władzy itp. Opisuje też swoje wrażenia ze spotkania z Łemkami w siedzibie UTSK we Wrocławiu, gdzie był podejmowany ze łzami w oczach i gdzie usłyszał „wiele wstrząsających rzeczy i błaganie o pomoc”. Na zakończenie P. S. Hardy wygłosił przemówienie, w którym m.in. powiedział:

„[...] Przyjechałem tutaj do was, na tę cudzą dla was, jak i dla mnie ziemię na zachodzie państwa polskiego. Nasi przodkowie nie myśleli, że po-

dobne nieszczęście spotka was [...], że kiedyś dojdzie do tego między słowiańskimi narodami, że jedne będą hamowały marsz i rozwój własnego życia kulturalnego i życia swoich pobratymców Słowian, z którymi dzielili dołę i niedołę nasi dziadowie i pradziadowie na przestrzeni wielu stuleci. Wolność waszego państwa [...] była zdobyta dla wszystkich narodowości i mniejszości narodowych [...], a nie dla narodowości państwowej i była zdobyta nie przez samych Polaków [...]. Przy pomocy szowinizmu, katolicyzmu i nienawiści narodowościowej przesiedlano was, nie za jakąś winę, nie dla waszego dobra, a dla wynarodowienia samych Łemków, dla stworzenia jednolitego państwa bez mniejszości narodowych. [...] ucisk narodowościowy jaki na przykład wycierpicie, nie ma miejsca nigdzie indziej na świecie. [...]”⁴⁵

Po wizycie w Polsce P. S. Hardego i innych łemkowskich działaczy emigracyjnych władze UTSK nie miały wątpliwości, że ośrodki emigracyjne nie zamierzają solidaryzować się z aktywnym Towarzystwem w prowadzeniu różnorodnej działalności na rzecz całego środowiska ludności pochodzenia ukraińskiego, a wszelkie kontakty z nim traktują instrumentalnie, dążąc do podtrzymywania separatyzmu łemkowskiego. Rozbieżności między obu stronami były znaczne, szczególnie w ocenie położenia ludności pochodzenia ukraińskiego w Polsce, przyczyn przesiedlenia czy zasadności istnienia „narodu i języka łemkowskiego”. Stanowisko aktywu UTSK wobec tych kwestii, zbieżne najczęściej ze stanowiskiem władz politycznych i administracyjnych państwa polskiego, spowodowało, że zmniejszała się częstotliwość przyjazdów działaczy emigracyjnych do Polski i praktycznie została zerwana ich łączność z władzami Towarzystwa oraz wyraźnie ograniczono oficjalną „działalność filantropijną” ośrodków emigracyjnych na rzecz ludności łemkowskiej, zwłaszcza zamieszkującej na ziemiach zachodnich i północnych państwa polskiego. Nie zrezygnowały jednak one z oddziaływania na Łemków poprzez wydawnictwa, radiostacje i pieniądze przesyłane na adresy prywatne.

Problematyka ludności pochodzenia ukraińskiego na Dolnym Śląsku była wielokrotnie od 1957 rozpatrywana przez władze polityczne i administracyjne województwa wrocławskiego w ramach pracy komisji ds. Narodowościowych działającej przy KW PZPR (Komisja KW ds N). Z udziałem przedstawicieli władz politycznych, administracyjnych i środowisk narodowościowych wypracowywane były na jej posiedzeniach decyzje ogólne i szczegółowe w interesie ludności niepolskiego pochodzenia narodowego. Zgodnie z nimi kierowane były do podległych instancji politycznych, administracyjnych i instytucji zalecenia lub opinie odnośnie poszczególnych kwestii wymagających rozwiązań. Tym sposobem starano się oddziaływać na pracę statutową m.in. dolnośląskich agend UTSK, kontrolować realizację uchwał KC PZPR w sprawie ludności nie-

⁴⁴ P. S. Hardy, op. cit., s. 29-30.

⁴⁵ Tamże.

polskiej, oceniać na bieżąco zmieniającą się sytuację społeczno-ekonomiczną i polityczną środowisk narodowościowych oraz pomagać im w rozwiązywaniu lokalnych problemów etnicznych⁴⁶. Społeczno-kulturalny charakter towarzystw narodowościowych zobowiązywał Wydział Kultury we Wrocławiu do szczególnej im pomocy. UTSK, podobnie jak inne towarzystwa narodowościowe, korzystały z dotacji na organizowanie imprez, zakupu sprzętu muzycznego, audiowizualnego, książek, gier stolikowych i strojów dla zespołów artystycznych, konsultacji, poradnictwa i instruktażu w działalności amatorskich zespołów artystycznych. Przedstawiciele Wydziału Kultury i innych wydziałów Wojewódzkiej Rady Narodowej, a później Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu wizytowali placówki kulturalno-oświatowe UTSK oraz brali udział w walnych zebraniach, uroczystościach i ważniejszych imprezach Towarzystwa⁴⁷.

O skali problemów będących w polu widzenia władz politycznych i administracyjnych, świadczą wnioski wysuwane przez Komisję KC ds. N. w latach 1957-1966. Szereg z nich było właściwie dyrektywami dla instancji partyjnych i administracyjnych oraz instytucji państwowych, a nawet dla stowarzyszeń łącznie z narodowościowymi. Spośród ich dużej liczby na szczególne wyróżnienie zasługują:

1. „Praca kulturalno-oświatowa wśród mniejszości narodowych winna być częścią składową ogólnego ruchu kulturalnego w Polsce, procesem świadomie kształtowanym [...]. Treści ideowe tej pracy muszą wypływać z założeń ideowych i politycznych PZPR [...]”;

2. „W niektórych środowiskach występuje niezdrowa atmosfera, nieprzychylna działalności kulturalno-oświatowej (negacja potrzeb kulturalno-oświatowych mniejszości narodowych, traktowanie ich kultury jako niższej od polskiej). Zdarza się, że utrudnia się pracę ogniowom towarzystw, a instancje partyjne, rady narodowe i inne ogniwa władzy państwowej nie dostrzegają występujących zjawisk nacjonalizmu polskiego, co utrudnia i opóźnia skuteczną z nim walkę”;

3. „Ministerstwo Kultury i Sztuki rozważy powołanie Komisji lub wydziału pracy wśród mniejszości narodowych wprowadzenie do wojewódzkich i powiatowych wydziałów kultury rad narodowych pracowników spośród mniejszości, zabezpieczy towarzystwom większą pomoc repertuarową [...] rozważy możliwość zorganizowania teatrów — ukraińskiego i białoruskiego, względnie zespołów reprezentacyjnych [...]. Departament wydawniczy [...] zainteresuje podległe sobie wydawnictwa, by [...] wprowadziły do swych planów pozycje literackie życia mniejszości narodowych. Celowe jest rozważanie zorganizowania państwowego wydawnictwa w językach obcych, które uwzględniłoby potrzeby mniejszości narodowych w Polsce”;

⁴⁶ A KW PZPR Wr., *Komisja ds. Narodowościowych* 1958, br. sygn., s. 1-2; *Uchwały, wytyczne, zalecenia oraz listy Biura Politycznego i KC PZPR, 1954-1975*, sygn. 74/VI/154, s. 10 i n.

⁴⁷ A KW PZPR Wr., *Informacje o stowarzyszeniach narodowościowych*, sygn. 19/69, s. 1.

4. „Ministerstwo Oświaty, rady narodowe oraz towarzystwa mniejszości narodowych powinny zająć się [...] likwidowaniem analfabetyzmu, kursami języka polskiego dla mniejszości narodowych [...], okazywać większą pomoc szkołom dla ludności niepolskiego pochodzenia;

5. „Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (TWP) wyjdzie szerzej z cyklami odczytów o kwestii narodowościowej w środowisku polskim i mniejszości narodowych [...]. Ze względu na duże zaniedbania w pracy [...] wśród kobiet mniejszości narodowych, ZG Ligi Kobiet (LK), wspólnie z Towarzystwami [...] opracuje plan takiej działalności [...]. ZG Ligi Przyjaciół Żołnierza (LPŻ), Rada Główna Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych (LZS) oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK) winny przeanalizować dotychczasową działalność w środowiskach mniejszości narodowych w województwach: białostockim, gdańskim, koszalińskim, krakowskim, lubelskim, olsztyńskim, rzeszowskim, szczecińskim, wrocławskim i zielonogórskim [...], w województwach i powiatach zamieszkałych przez mniejszości narodowe, w/w organizacje winny spowodować, by we władzach terenowych znaleźli się przedstawiciele tej ludności. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR) wspólnie z UTSK [...] rozszerzy zapoczątkowaną współpracę, udzieli pomocy w nawiązywaniu kontaktów z republikami radzieckimi”;

6. „Polskie Radio winno wносить większy wkład w naświetlanie polityki partii w sprawach narodowościowych i kształtowania przyjaznego współżycia obywateli PRL bez względu na narodowość [...]. Rozgłośnie wojewódzkie wraz z Towarzystwami winny uzgodnić z KW PZPR wykazy radiowęzłów, w których należy nadawać audycje w języku mniejszości [...]”;

7. „Film Polski (FP) winien zapoznawać społeczeństwo polskie z życiem mniejszości narodowych w Polsce, wpływać na aktywizację tych środowisk i umacniać poczucie ich rzeczywistego równouprawnienia. Udział mniejszości narodowych w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym, wspólne tradycje walk, rozwój szkolnictwa winny znaleźć swoje miejsce w Polskiej Kronice Filmowej (PKF)”;

8. „Prasa winna szerzej niż dotąd wejść z zagadnieniami narodowościowymi [...], nawiązywać kontakty i współpracę z Towarzystwami i redakcjami ich organów prasowych [...]”;

9. „Zwrócić uwagę na operatywność pracy MO, prokuratury i sądów dla natychmiastowego ścigania i pociągania do odpowiedzialności winnych za wszelkie wybryki nacjonalistyczne [...] stosując w całej rozciągłości kary przewidziane za obrazę godności narodowej”;

10. „Partia i władza ludowa jest reprezentantem interesów politycznych i ekonomicznych mniejszości narodowych w Polsce. Partia nadaje kierunek resortom, organom władzy terenowej, organizacjom społecznym i kulturalnym w rozwiązywaniu problemów dotyczących mniejszości narodowych — współobywateli naszego kraju [...]”⁴⁸.

⁴⁸ Cytowane w kolejności wnioski pochodzą z dokumentów: (1-2) CA KC PZPR, *Wnioski Komisji KC ds. Narodowościowych w sprawie dalszego rozwoju pracy kulturalno-oświatowej wśród mniejszości narodowych w Polsce* (XI 1959), sygn. 237/XIV/140, k. 66, 67-69; (3-7) *Wnioski Komisji*, op. cit., (14 X 1957), sygn. 237/XIV/140, k. 17, 18; (8) *Pismo okólne sekretarza Komisji ds. Narodowościowych A. Ślawa* (II 1957), sygn. 237/XIV/140, k. 2; (9) A KW PZPR Wr., *Wnioski z narady do rozważenia i ewentualnego wykorzystania* (4 V 1957), sygn. br., s. 1-5; (10) CA KC PZPR, *Wnioski Komisji*, op. cit., (VI 1959), sygn. 237/XIV/140, k. 68.

Blisko trzynastoletnia działalność Komisji KW PZPR ds. N. we Wrocławiu (dwadzieścia posiedzeń), przyczyniła się do rozwiązania wielu bieżących problemów przesiedleńców, w czym nie miała zasługa wszystkich jej członków, a przede wszystkim tow. tow. Bielewicz, Panka, Paszko i Ornickiego. Komisja umiejętnie inspirowała działalność Towarzystwa, zachęcała i umożliwiała współpracę między narodowościowymi towarzystwami społeczno-kulturalnymi. Pod wpływem działalności Komisji przyzwyczaiły się do istnienia m.in. ludności pochodzenia ukraińskiego różne instytucje państwowe i organizacje społeczne. Administracja mobilizowana przez K KW PZPR ds. N. nauczyła się rozumieć problematykę narodowościową i na ogół skutecznie rozwiązywać kwestie z niej wynikające. Pod koniec 1960 Komisja została usytuowana organizacyjnie przy Wydziale Administracyjnym KW PZPR, a jej wcześniejsza aktywność nieco słabnie, chociaż prowadziła pracę jeszcze przez dziewięć lat⁴⁹.

⁴⁹ Protokoły K KW PZPR ds. N. istnieją jeszcze z połowy 1969. Później problematykę tę podjął Wydział Administracyjny KW PZPR oraz Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a od 1975 tenże Wydział Urzędu m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego.

UDZIAŁ ŁEMKÓW W POWSZECHNYM ORAZ NARODOWOŚCIOWYM SYSTEMIE OŚWIATY I KULTURY

1. Oświata i uczestnictwo w kulturze w latach 1947-1955. Po osiedleniu Łemków na Dolnym Śląsku, ich dzieci objęte zostały obowiązkiem szkolnym w ramach powszechnego w Polsce systemu oświaty. Wówczas brak było w nim jeszcze szkół narodowościowych dla ludności pochodzenia ukraińskiego. Dzieci przesiedleńców rozpoczęły przeważnie naukę w roku szkolnym 1947/1948. Część z nich miała kilku lub kilkunastomiesięczne zaległości w nauce i na ogół trudności w posługiwaniu się językiem polskim.

Nieufny, a nawet wrogi stosunek osadników polskich do Łemków udzielał się również dzieciom i młodzieży. Nierzadko dzieci osadników polskich, zwłaszcza przybyłych z dawnych terenów wschodnich Polski, odmawiały siedzenia w jednej ławce z dziećmi łemkowskimi, bojkotowały ich udział w zabawach na boisku szkolnym lub przezywały „benderowcami”, „upowcami”, obrzucały słowami wulgarnymi oraz wyśmiewały się z ich naleciałości gwarowych, ubioru i sposobu zachowania. Po lekcjach dochodziło też do wymuszania racji i posłuchu przy pomocy rękoczynów. Były nawet przypadki, że dzieci łemkowskie nie wytrzymywały napięcia psychicznego i fizycznej presji, przerywały naukę na kilka dni, a rodzice i nauczyciele musieli czynić nadzwyczajne wysiłki, by je namówić do ponownego pójścia do szkoły. Wychowawcze próby łagodzenia i zapobiegania konfliktów między dziećmi obu grup etnicznych, a także sankcje nie przynosiły zawsze oczekiwanych rezultatów. Wzywani do szkoły rodzice uczniów szczególnie konfliktowych, stwierdzali przeważnie, że nie byli oni w domu źle nastawiani do „Ukraińców” i nawet sami się dziwili skąd u ich dzieci „tyle zaciętości”. Przynękali niezmiennie, że w domu porozmawiają z nimi w odpowiedni sposób. W niektórych miejscowościach wyraźnie słabły antagonizmy dzieci i młodzieży obu grup etnicznych po pierwszym lub kolejnym zebraniu rodziców, chociaż ujawniały się nadal co pewien czas. Z wypowiedzi kierowników szkół, nauczycieli i samych Łemków wynika, że antagonizmy między dziećmi polskimi i łemkowskimi ujawniały się na terenie szkół w dwóch okresach: 1947-1949 i 1956-1958. Pierwszy związany był z przybyciem Łemków

do wsi i ich adaptacją w środowisku lokalnym, a drugi z organizowaniem w szkołach punktów nauczania języka ukraińskiego i działalnością we wsi kół UTSK.

Większość nauczycieli otaczała dzieci łemkowskie szczególną opieką wychowawczą i dydaktyczną, zdecydowanie przeciwdziałając przejawom dyskryminacji i niekoleżeństwa. Organizowali z własnej inicjatywy komplety wyrównywania braków w opanowaniu materiału programowego z języka polskiego, historii i matematyki.

Były też nieliczne przypadki, że nauczyciele robili różnice w traktowaniu uczniów osadników polskich i przesiedleńców. Nauczyciele ci nie posiadali kwalifikacji pedagogicznych i wywodzili się głównie z grupy repatriantów. Protesty Łemków spowodowały nawet w trzech miejscowościach b. powiatu legnickiego i wołowskiego interwencję władz szkolnych, zakończoną przeniesieniem nauczycieli do innych powiatów. Najczęściej jednak szkoła wywiązując się ze swoich obowiązków, zgodnie z jej postępową tradycją, przyczyniała się do zbliżenia, współdziałania i współpracy nie tylko dzieci, ale również ich rodziców. Dobry początek współpracy rodziców z obu grup etnicznych, wyniesiony z terenu szkoły, był niejednokrotnie pomocny w nawiązywanych przez nich stosunkach gospodarczych, a w każdym razie osłabiał niechęć we wzajemnym traktowaniu się. Słusznie zauważył W. Markiewicz, że:

„[...] żadna kategoria pracowników nie przyczyniła się w tej mierze, co nauczyciele, do zespolenia ludności ziem zachodnich i północnych wokół wspólnych ideałów, do zniwelowania uprzedzeń i kompleksów nacjonalistycznych, religijnych, utrudniających początkowo zgodne współżycie różnych grup społecznych”¹.

Na ogół Łemkowie bardzo żywo interesowali się postępami w nauce dzieci, chociaż sami nie mogli im przeważnie pomóc w odrabianiu lekcji. Starsze i część średniego ich pokolenia przyznawało się bez większego zażenowania do tego, że sami musieli się uczyć pisać i czytać, by nie zostawać w tyle za osadnikami polskimi. Dawniej, wspominali oni, najważniejsze było gospodarstwo, a nie nauka. Jak rodzice dali nauczycielowi nieco więcej ziarna, ziemniaków, nie mówiąc już o pieniądzach, to ten był skłonny zwolnić dzieci od obowiązku systematycznego uczęszczania do szkoły. Zresztą jeszcze w połowie okresu międzywojennego nie każdy nawet sołtys posiadał umiejętność czytania i pisania, korzystając w tym zakresie z pomocy diaka. Inaczej jednak było od początku na Dolnym Śląsku, gdzie umiejętność czytania i pisania stawała się koniecz-

¹ W. Markiewicz, *Przeobrażenia społeczne na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Ziemia Zachodnie w granicach Macierzy. Drogi integracji*, Poznań 1966, s. 30. Patrz również: A. Kwilecki, *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1960.

nością życiową (ogłoszenia, pisma urzędowe, itp.), a jej brak poczytywano powszechnie po 1949 za zacofanie degradujące społecznie. Szybko dokonujące się przemiany społeczne preferowały wykształcenie, które otwierało drogę do miasta, kariery urzędniczej, awansu społecznego i materialnego. Jak słusznie zaobserwował J. Lovell:

„[...] każda rodzina ukraińska chce dać dzieciom wykształcenie [...] to jest reguła. Zrozumieli także tę szansę na jutro: kształcą swoje dzieci, uczynili z tego punktu honoru i pierwszy rodzinny obowiązek [...]”².

W opinii nauczycieli dzieci łemkowskie wykazywały dużą pilność i cierpliwość w nadrabianiu braków programowych materiału nauczania. Największą trudność sprawiał im język polski. Robiły one w wypracowaniach domowych i w wypowiedziach ustnych liczne błędy językowe. Na porządku dziennym słyszało się początkowo zamiast „pójde” — *pidú*, lub zamiast „miał” — *mał*. Wynikało to z tego, że rodzice posługiwali się w domu gwarą łemkowską na co dzień. Sytuacja ulegała stopniowo poprawie, gdy dzieci, pod wpływem szkoły i środowiska, częściej posługiwały się w domu językiem polskim niż gwarą łemkowską, zmuszając również do tego rodziców. Niektórzy Łemkowie świadomie przyjmowali w domu język polski za podstawowy w porozumieniu się z dziećmi, mając na uwadze ich postępy w opanowywaniu języka polskiego. Nad tym zjawiskiem mocno ubolewało wielu działaczy łemkowskich, a swoje zastrzeżenia w tym względzie wyraziła ironicznie N. Staniszevska:

„[...] Mówicie, że między sobą rozmawiacie po ukraińsku, a do dzieci zwracacie się po polsku. Twierdzicie, że małym dzieciom przebywającym między Polakami nie można wypaczać języka polskiego, a jak dorosną, to swego języka się sami nauczą? [...]”³.

Po początkowych trudnościach większość dzieci łemkowskich było zaliczanych do grupy uczniów osiągających średnie lub dobre wyniki nauczania. Na ogół nauczyciele byli też zgodni, że dzieci łemkowskie wyróżniały się spośród innych uczniów klasy pilnością, wytrwałością i znacznie większym zainteresowaniem różnorodną tematyką lekcji. Chętnie uczestniczyły w zajęciach pozalekcyjnych, wykazując duże umiejętności w praktycznym rozwiązywaniu problemów. Po ukończeniu nauki w szkołach podstawowych zdecydowana ich większość kontynuowała ją w szkołach zawodowych i średnich ogólnokształcących oraz technikach.

² J. Lovell, „Kompleks ukraiński” ciąg dalszy, „Życie Literackie”, 1966: 12, s. 5.

³ N. Staniszevska, *Moje zastrzeżenia*, „NS” 1957: 36, s. 7. Porównaj też: I. Wirch, *Uczcie się dzieci ojczyźnej mowy*, „NS” 1960: 23, s. 5; *Łemko z powiatu legnickiego, Łemkom w Legnickiem pod świąteczną rozwałę*, „NS” 1958: 1, s. 6.

I tak np. już w roku szkolnym 1949/1950 z 300 absolwentów sześciu szkół podstawowych w byłych powiatach legnickim i wołowskim 41,3% podjęło naukę w szkołach zawodowych, po 25% w technicach i liceach ogólnokształcących i 8,3% pozostało w gospodarstwach rodziców⁴. Już w tym okresie absolwenci szkół ponadpodstawowych nie wracali przeważnie do miejsca zamieszkania rodziców, przenosząc się do miast i miasteczek, a nawet ci, którzy wrócili do swoich wsi, podejmowali pracę w zawodach pozarolniczych. Najczęściej było to zgodne z życzeniem rodziców, którzy nie widzieli perspektyw dla dzieci w swoim gospodarstwie i środowisku wiejskim. Do 1955 stała tendencją było zmniejszanie się liczby młodzieży pozostającej w gospodarstwach rodziców i wzrastanie liczby osób kontynuujących naukę w ponadpodstawowych szkołach technicznych. Po 1956 więcej młodzieży po skończeniu szkoły pozostawało w środowisku rodzinnym, a nawet w gospodarstwach rodziców. Wyjątkowym powiatem ze względu na liczbę młodzieży pozostającej we wspólnocie gospodarczej z rodzicami był powiat wołowski w 1963. Pozostało w nim wówczas około 120 osób w wieku 14-18 lat na ogólną ich liczbę 1200 osób⁵.

Przyczyną tego wyjątkowego, ale jak pokazały następne lata przejściowego zjawiska, było znaczne zmniejszenie się wśród młodzieży łemkowskiej zainteresowania nauką w szkołach zawodowych stopnia podstawowego i średniego, stabilizacja rolnictwa indywidualnego i poprawa koniunktury rynkowej na produkcję roślinną i zwierzęcą, a także przejściowe trudności z zatrudnianiem na terenie powiatu absolwentów różnych specjalności. Jednak już następne lata przywracają również w powiecie wołowskim sytuację podobną jak w innych powiatach, stałego odpływu młodzieży do miast i zajęć pozarolniczych.

W latach 1947-1955 dzieci i młodzież ze środowisk przesiedleńców uczestniczyła niemal wyłącznie w życiu kulturalnym i oświatowym szkół oraz wsi. Jej kontakty z placówkami upowszechniania kultury w miastach należały do rzadkości. Wycieczki szkolne do muzeów, kin lub teatrów czy na imprezy sportowe rozbudzały jej potrzeby kulturalne, które nie mogły być systematycznie zaspokajane w środowisku lokalnym. Było to między innymi jedną z przyczyn ucieczki młodzieży do miast po skończeniu nauki i utrzymywania się wśród niej mitu miasta, miejsca łatwego, wygodnego życia, obfitującego w rozrywki kulturalne. Według relacji Łemków i Polaków, dzieci przesiedleńców uczestniczyły bardzo chętnie we wszystkich imprezach kulturalnych w miejscu zamieszka-

⁴ Wyliczenia własne w oparciu o protokoły rad pedagogicznych szkół (Chobienia, Dłużyce, Gniewomierz, Kęblów, Kunice, Lisice), relacje nauczycieli i informacje b. absolwentów.

⁵ Dane szacunkowe w oparciu o dokumentację Referatu Rolnictwa i Leśnictwa PPRN w Wołowie i informacje jego pracowników.

nia, chociaż niewiele ich można było odnotować w ciągu roku. Powodzeniem cieszyły się wśród dzieci i młodzieży seanse filmowe kina objazdowego, rozrywki sportowe i wycieczki poza miejsce zamieszkania. Większą na ogół aktywność kulturalną w środowisku wykazywała młodzież męska niż żeńska. W liczniejszych skupiskach przesiedleńców zarówno młodzież jak i dorośli organizowali sobie życie kulturalne wewnątrz grupy: muzykowanie, śpiewy, opowiadania zdarzeń z przeszłości i w dawnym środowisku bytowania, głośne czytanie książek itp. Były to nieformalne placówki kulturalne ludności łemkowskiej.

2. Nauczanie języka ukraińskiego. Środowiska przesiedleńców podejmowały starania o zorganizowanie dla dzieci i młodzieży szkół narodowościowych już na przełomie 1947/1948, ale nie zostały one uwieńczone wówczas powodzeniem. Pomyślna decyzja w tej sprawie zapadła dopiero w kwietniu 1952 na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR.

Pierwsze punkty nauczania języka ukraińskiego w Polsce Ludowej były tworzone w roku szkolnym 1952/1953. Ponieważ nie udało się dotąd odnaleźć dokumentacji z tego początkowego okresu ukraińskiego ruchu oświatowego, można jedynie przytoczyć liczbę punktów nauczania języka ukraińskiego bez miejscowości ich organizowania za A. Sławem i M. Siwickim. Zresztą dane obu autorów różnią się niekiedy znacznie od siebie.

Tabela 6.

Rok szkolny	Liczba punktów nauczania (p) i ilość uczniów (u)			
	Wg A. Sława (1)		Wg M. Siwickiego (2)	
	(p)	(u)	(p)	(u)
1952/1953	14	347	24	487
1953/1954	16	301	18	330
1955/1956	19	424	82	1 625

Zródło: 1. A. Sław. *O kwestii ukraińskiej w Polsce*, s. 56; 2. M. Siwicki, *Na szkolnej ławie* [w:] *Kalendarz Ukraiński* 1966, s. 71, 73.

O rozwoju szkolnictwa narodowościowego dla potrzeb ludności pochodzenia ukraińskiego można mówić jednak od 1956, kiedy to wydane zostało rozporządzenie okólna nr 30 z 4 XII 1956 SO 5-6451/56 w sprawie organizowania nauki języka ukraińskiego dla dzieci narodowości ukraińskiej w szkołach podstawowych i licealnych. (Dz.U. Ministerstwa Oświaty 1956: 15, poz. 148). Ministerstwo Oświaty ustaliło wytyczne do pracy wydziałów oświaty, kierowników szkół i nauczycieli, a m.in.: 1. Na życzenie rodziców należy wprowadzić do szkół język ukraiński jako przedmiot nauczania, poczynając od klasy drugiej. 2. Ze względu na roz-

proszenie ludności ukraińskiej, Ministerstwo zezwala na odstępstwa od ogólnie przyjętych norm (co najmniej 10 uczniów) i dopuszcza wprowadzenie języka ukraińskiego do szkoły przy liczbie 7 uczniów zgłaszających się na naukę. 3. Przy niewielkiej liczbie zgłoszonych należy prowadzić nauczanie w kompletach dwu lub trzech sąsiednich klas. 4. Wydziały oświaty zobowiązane są zapewnić kadrę nauczycielską ze znajomością języka ukraińskiego. W braku nauczycieli zawodowych należy kierować nauczycieli niezawodowych, którzy dobrze znają język ukraiński. 5. Ministerstwo podkreśla konieczność kontaktowania się w tych



16. Grupa dzieci wraz z nauczycielem języka ukraińskiego w szkole we wsi Moskierzyna.

sprawach z oddziałami terenowymi UTSK, które dopomogą w wyszukiwaniu niezawodowych nauczycieli języka ukraińskiego. 6. W większych skupiskach ludności ukraińskiej, na wniosek rodziców, należy organizować szkoły podstawowe z ukraińskim językiem nauczania. Decyzje o otwieraniu szkół podejmują wydziały oświaty. 7. Dla uczniów klas starszych, którzy ukończyli szkoły niżej zorganizowane, należy tworzyć szkoły zbiorcze z ukraińskim językiem nauczania, biorąc pod uwagę możliwości dowożenia i urządzenia internatów społecznych lub tworzyć w istniejących szkołach zbiorczych z polskim językiem nauczania

równoległe klasy z ukraińskim językiem nauczania; dotyczyło to również liceów.

Największy rozwój szkolnictwa ukraińskiego w Polsce Ludowej przypadł na lata 1957-1961. W roku szkolnym 1960-1961 było 9 szkół z ukraińskim językiem nauczania i 147 szkół, w których język ukraiński pozostawał przedmiotem nauczania. Łącznie pobierało w nich naukę 3 091 dzieci i młodzieży⁶. Utworzone zostały szkoły średnie w Legnicy (wcześniej klasy VIII-X w Złotoryi), w Przemyślu (klasy z ukraińskim językiem nauczania), a następnie w Górowie Iławeckim, Liceum Pedagogiczne w Bartoszycach, kierunek Filologii Ukraińskiej w Studium Nauczycielskim w Szczecinie. Oprócz tego istniała od 1953 Katedra Filologii Ukraińskiej na Uniwersytecie Warszawskim.

Również w województwie wrocławskim organizowane były od 1956 szkoły i punkty nauczania języka ukraińskiego. Ich liczba zmieniała się znacznie na przestrzeni minionego trzydziestolecia; rosła do roku szkolnego 1959/1960, a od tego czasu systematycznie malała. Proces przemian ilustruje poniższe zestawienie:

Tabela 7.

Liczba placówek oświatowych w roku szkolnym:								
1956/ 1957	1957/ 1958	1958/ 1959	1959/ 1960	1961/ 1962	1963/ 1964	1966/ 1967	1968/ 1969	1984/ 1985
15	20	25	14	11	7	7	5	3

Źródło: M. Siwicki, *Na szkolnej ławie*, s. 73; A KW PZPR Wr., *Ocena sytuacji politycznej wśród mniejszości narodowych*, sygn. 10/80, s. 2; 10/62, s. 5; 19/68, s. 12; 19/69, s. 4; 8/71, s. 4-5; *Sprawozdanie z działalności koła UTSK we Wrocławiu, Legnicy i Lubinie*, 1985.

Staraniem UTSK, władze oświatowe utworzyły w 1958 szkołę podstawową w Jarosławce z ukraińskim językiem nauczania, a niedługo później w Złotoryi, z klasami VIII-X, które od 1962 przeniesione do Legnicy, dały początek IV Liceum Ogólnokształcącemu, istniejącemu do chwili obecnej. Było też wówczas 10 punktów nauczania języka ukraińskiego. Wykaz miejscowości, w których mieściły się szkoły z ukraińskim językiem nauczania i punkty nauczania języka ukraińskiego w latach 1961-1967, przedstawia tabela:

⁶ K. Wasiaak, *Szkolnictwo i kultura*, tab. 2, s. 29.

Tabela 8.

Lp.	Siedziba szkoły z ukraińskim językiem nauczania lub punktu nauczania języka ukraińskiego	Liczba uczniów w placówce w roku szkolnym:		
		1961/1962	1963/1964	1966/1967
1.	Bukówno(wka)	39	20	32
2.	Chomiąza	7	—	—
3.	Gawrony	—	9	17
4.	Gniewomierz	13	11	—
5.	Gromadka	—	7	—
6.	Jaroszówka	56	—	46
7.	Kęblów	—	12	—
8.	Kostomłoty	8	—	—
9.	Legnica	LO 93	LO 70	LO 99
10.	Michałowice	7	—	—
11.	Modła	27	—	38
12.	Moskierzyna	—	—	9
13.	Orsk	10	—	—
14.	Orzeszków	9	7	8
15.	Radoszyce	8	—	—
Razem		276	136	239

Zródło: A KW PZPR Wr., *Ocena sytuacji politycznej wśród mniejszości narodowych*, sygn. 10/62, s. 5; 13/64, s. 4; 19/68, s. 13.

Władze szkolne w miarę rozwoju szkół i punktów nauczania języka ukraińskiego opracowywały kolejne warianty programów nauczania wraz ze wskazówkami metodycznymi do ich realizacji z poszczególnych przedmiotów. Ukazywały się też zarządzenia ministra oświaty dotyczące m.in.: planu nauczania różnych przedmiotów w szkołach z ukraińskim językiem nauczania (6 II 1965, Nr P1-3427/64) w liceach ogólnokształcących z ukraińskim językiem nauczania i dodatkową nauką języka ojczystego (12 IV 1967, Nr PR1-4123-2/67), obowiązkowych programów nauczania w szkołach z ukraińskim językiem nauczania (30 I 1969, Nr PR1-4114/3/68). Zleciły one Państwowym Zakładom Wydawnictw Szkolnych (PZWS) wydanie części podręczników dla potrzeb ukraińskich placówek oświatowych, z których sukcesywnie ukazywały się m.in.: *Gramatyka języka ukraińskiego dla klas V-VIII, Elementarz, Czytanki dla klas II-IV, Ćwiczenia gramatyczne, Wypisy z literatury dla klas V-VII*, jak również *Śpiewnik i Poradnik metodyczny dla nauczycieli*.

Łącznie w latach 1959-1974 wydanych zostało 18 pozycji⁷. Brakujące podręczniki starano się sprowadzić z USRR, chociaż nie były one do-

stosowane do obowiązujących w Polsce programów nauczania. Przez okres początkowych trzech lat istnienia ukraińskich placówek oświatowych były one zaopatrywane w podręczniki i czasopisma nieodpłatnie. Do bezpłatnego otrzymywania podręczników przyzwyczaili się nauczyciele, uczniowie i rodzice do tego stopnia, że gdy w 1960 trzeba było kupić je w Domu Książki lub odebrać za zaliczeniem pocztowym, to zwlekano z tym aż do miesiąca listopada⁸.

Sytuacja ukraińskiego szkolnictwa na Dolnym Śląsku była, moim zdaniem, trudniejsza niż na przykład w Olsztyńskim czy Szczecińskim, i to nie ze względu na warunki lokalowe, wyposażenie i niedobór wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej, gdyż one na ogół wszędzie pozostawały wiele do życzenia, ale przede wszystkim z uwagi na brak większego zainteresowania nauką języka ukraińskiego ze strony przeważającej tutaj ludności łemkowskiej. W niesprzyjającej atmosferze dla ukraińskich punktów nauczania języka narodowego trudno było o ustabilizowaną i wykwalifikowaną kadrę nauczycielską, a tym samym o wysoki poziom nauczania.

Pod koniec 1960 liczba placówek nauczania języka ukraińskiego zmniejszyła się z 25 do 14. Rozpoczął się, wbrew intencjom władz oświatowych, okres stopniowej ich likwidacji ze względu na brak w nich wymaganej ilości dzieci. Problemy szkolnictwa narodowościowego przesiedleńców z tamtych czasów nie straciły swojej aktualności do chwili obecnej; przez okres trzydziestu lat Towarzystwo i władze oświatowe starały się pomagać w rozwiązywaniu spraw: kadrowych, dokształcania nauczycieli, podręczników, realizacji programów nauczania i wychowania oraz podnoszenia na wyższy poziom merytoryczny i metodyczny nauczania. W dobrze udokumentowanej pracy ukraińskich placówek oświatowych w województwie wrocławskim w roku szkolnym 1959/60 sprawy te przedstawiały się następująco. W istniejących wówczas 12 punktach nauczania języka ukraińskiego, 1 szkole podstawowej w Jaroszówce z ukraińskim językiem nauczania i 1 liceum ogólnokształcącym w Złotorzy o ciągu klas VIII-X, pracowało łącznie 14 nauczycieli, z których 1 osoba miała wykształcenie wyższe, 6 średnie ogólnokształcące, 5 studium nauczycielskie, a 2 osoby nie posiadały kwalifikacji dla nauczania języka ukraińskiego. Połowa z ogólnej liczby nauczycieli uczestniczyła w krótkotrwałych kursach języka ukraińskiego w Międzeshynie lub Kijowie. Zresztą dla podniesienia poziomu merytorycznego nauczycieli języka

⁷ A. Serebnicki, s. 60.

⁸ A KW PZPR, Wr., *Wyniki nauczania i wychowania w szkolnictwie z ukraińskim językiem nauczania w roku szkolnym 1960/1961*, sygn. 10/60, s. 2.

ukraińskiego władze szkolne utrzymywały osobnych wizytatorów (M. Zygmunt, wizytator szkół z niepolskim językiem nauczania w województwie wrocławskim), tworzyły ogniska metodyczne nauczania języka ukraińskiego (W. Flanowska, która odbyła 54 konsultacje w terenie, 6 zbiorowych, przeprowadziła 3 lekcje pokazowe dla nauczycieli języka ukraińskiego z województwa wrocławskiego i częściowo zielonogórskiego), organizowały kursy wakacyjnej oraz konferencje metodyczne nauczycieli języka ukraińskiego⁹. Nauczycielom zalecano prenumerowanie czasopisma „Ukraińska Mowa” i „Literatura w szkole”. Mimo tych form dokształcania nauczycieli ich stopień znajomości języka ukraińskiego był — zdaniem M. Zygmunta — słaby. Szczególnie młodzi nauczyciele posługiwali się na lekcjach gwarą łemkowską. Wśród wybijających się nauczycieli wymieniani byli m.in.: Brodowicz, Dokła, Łomaniak, Terpiłowicz, Tehorowski, Hajtko, Stefura, Kobylińska, Wizna. Wysoki na ogół poziom merytoryczny reprezentował zespół pedagogów z ukraińskiego Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy, w czym nie mała zasługa jego dyrektora Ireny Snihur; poziom ten utrzymuje się zresztą do chwili obecnej, mimo że istnieją tam już jedynie klasy dla młodzieży ukraińskiej, a nabór do nich jest od lat niewielki. W omawianym przykładowo roku szkolnym 1959/1960 na 25 miejsc w klasie VIII w Złotoryi wpłynęło zaledwie 7 podań. Łącznie w ukraińskich placówkach oświatowych województwa wrocławskiego uczyło się wówczas 243 uczniów, z tego w 12 punktach nauczania 160, w jedynej szkole z ukraińskim językiem nauczania w Jarosławce 35 uczniów, a w 3 klasach licealnych w Złotoryi zaledwie 48 uczniów.

Wizytatora odwiedzającego szkoły i punkty nauczania języka ukraińskiego niepokoiło wiele kwestii, a wśród nich przede wszystkim nieumiejętne sporządzanie rozkładów nauczania przez część nauczycieli, nierzadkie prowadzenie lekcji bez jakiegokolwiek planu pracy, brak należytej troski o upogładowienie problematyki lekcji, zbyt częste opuszczanie przez młodzież zajęć (np. w Rokitkach na 40 uczniów uczęszczało systematycznie zaledwie 13). Odbijało się to ujemnie na wynikach nauczania języka ukraińskiego. Wyniki nauczania uzyskane na koniec roku szkolnego 1959/1960 w istniejących punktach nauczania i szkole z ukraińskim językiem nauczania w województwie wrocławskim przedstawia zestawienie:

⁹ Tamże., s. 2, 5.

Tabela 9.

Lp.	Siedziba szkoły nauczania języka ukraińskiego lub punktu uczenia języka ukraińskiego	Uzyskane oceny z języka ukraińskiego w roku szkolnym 1959/60			
		bardzo dobry	dobry	dostateczny	niedostateczny
1.	Bukówno	2	18	20	—
2.	Gniewomierz	1	3	5	—
3.	Gromadka	—	4	8	—
4.	Jarosławka	4	15	12	4
5.	Kostomłoty	1	1	5	—
6.	Lasowice	—	9	3	—
7.	Modła	1	15	9	—
8.	Orsk	2	6	6	—
9.	Piersno	—	2	7	—
10.	Radoszyce	1	5	3	—
11.	Rokitki	—	7	6	—
12.	Rosochata	—	4	6	—
13.	Szczepanów	2	1	—	—
Razem:		15	90	90	4

Źródło: A KW PZPR Wr., *Wyniki nauczania i wychowania*, s. 4-5.

Zmniejszanie się liczby szkół i punktów nauczania języka ukraińskiego od przeszło dwudziestu pięciu lat (1960-1985) działacze UTSK na Dolnym Śląsku tłumaczą najczęściej: niżej demograficznym, trudnymi warunkami lokalowymi, kadrowymi i finansowymi. Przyznając im w części rację, chociaż trudności te nie są obce również większości szkół powszechnych w środowisku wiejskim, należy jednak zwrócić uwagę na to, że zasadniczą przyczyną było i jest niewielkie zainteresowanie lub wręcz niechętny stosunek rodziców i dzieci do szkół z ukraińskim językiem nauczania i punktów uczenia języka ukraińskiego. Obserwowali oni początek niepokojącego ich procesu likwidacji powstałych placówek ukraińskiej oświaty już w 1958:

„[...] Punktów nauczania nie ma w części powiatu [...] tylko z powodu życzenia samych rodziców. Stwarza się sytuacja paradoksalna, że mimo prawnych możliwości w państwie socjalistycznym, w niektórych powiatach kraju ludność niepolska nie ma rodzimej mowy w szkołach [...]. Są tacy, co domagają się w szkole języka łemkowskiego [...]”¹⁰.

W niektórych szkołach byłych powiatów górowskiego, lubińskiego, oleśnickiego i wołowskiego młodzież za namową rodziców odmawiała uczęszczania na zajęcia z języka ukraińskiego jeszcze nawet w 1968

¹⁰ Łemko z powiatu legnickiego, *Łemkom w Legnickiem pod świąteczną rozważę*, „NS” 1958: 1, s. 5; Porównaj też: I. Żerełyk, *Przeczytajcie a zrozumiecie*, „NS” 1957: 36, s. 4; K.B., *Jak żyją Łemkowie w powiecie wołowskim*, „NS” 1959: 51, s. 6.

twierdząc, że nie są Ukraincami, lecz Łemkami. Na przykład w Orsku znaleźli się nawet „przyjaciele dzieci łemkowskich”, którzy prowadzili z dziećmi i młodzieżą rozmowy argumentując, że nie dostaną się oni do szkół ponadpodstawowych ucząc się ukraińskiego, gdyż w nich obowiązuje język rosyjski, a równoległe uczenie się obu języków „psuje poprawność języka rosyjskiego”¹¹. W tej sytuacji podejmowane przez aktyw UTSK próby reaktywowania nauczania języka ukraińskiego w różnych mikrośrodkach przesiedleńców kończyły się na ogół niepowodzeniem. Od wielu też lat biją oni na alarm, że coraz więcej młodzieży, a nawet dorosłych urodzonych na Dolnym Śląsku, nie zna już języka ukraińskiego. W opublikowanym na łamach „NS” jeszcze w 1958 apelu do młodej inteligencji czytamy:

„[...] Liczba ukraińskiej inteligencji jest duża i wzrasta. Jednak wśród inteligencji, a szczególnie młodzieży następuje proces wynarodawiania się [...], głównie dlatego, że wychowywała się i wychowuje w szkołach polskich[...]”¹².

A w innym artykule, jego autor ironizując obarcza wręcz winą rodziców za stan świadomości narodowej młodych Łemków:

„[...] Genialne to dzieci, które bez pomocy rodziców miałyby świadomość narodową i znajomość języka czy kultury narodowej! Świadomość u dzieci rozbudza się najlepiej przykładem rodziców. Teraz, kiedy dzieci już mają po dwadzieścia lat trudno wymagać tego patriotyzmu, którego nie wynieśli z domu, deklamowania Szewczenki, gdy znają oni Słowackiego, Mickiewicza i innych polskich poetów [...]”¹³.

Stosunek większości Łemków do tych problemów jest jednak od lat powszechnie znany działaczom Towarzystwa, a wyraziła go najpełniej Katarzyna B z Kębłowa w słowach:

„[...] My nie Ukraińcy tylko Łemki i inaczej od nich mówimy! Żyjemy w Polsce i tak już po swojemu mniej się mówi to po co uczyć się ukraińskiego języka, jak można mówić ze wszystkimi po polsku? Przez te punkty nauczania to znowu nasze dzieci chcą wyróżniać od reszty dzieci we wsi. Mówią też, że ucząc się ukraińskiego powiększa się tylko wrogość polskiego społeczeństwa, które we wszystkich zebraniach naszych ludzi, widzi „budowanie Ukrainy na Zachodzie”. Było już nie najgorzej żyć z Polakami, a przez te szkoły ukraińskie wyraźnie się coś popsuło. Polacy patrzą na nas z mniejszym zaufaniem i nawet pracownicy rad narodowych, bo to tak jest, że w górze ustalają, a na dole inaczej rozumieją i chcą żyć spokojnie [...]”.

¹¹ Informacje pochodzą od A.W. z Orska i potwierdzone zostały w Inspektoracie Oświaty i Wychowania w Wołowie (1968).

¹² *Apel do ukraińskiej młodej inteligencji i studentów w Polsce*, „NS”, 1958: 7, s. 3.

¹³ O.Z., *Kto winien?*, „NS” 1958: 7, s. 3.

3. Czas wolny i sposoby jego spędzania. Według Łemków ze starszej generacji obojga płci nie dysponowali oni praktycznie czasem wolnym przez początkowe 3 lata po osiedleniu na Dolnym Śląsku. Tyle było do zrobienia w obrębie siedliska, że wszyscy członkowie rodziny mieli zajęcia przez cały dzień. Jeżeli nawet uporali się z robotą u siebie, to szli na zarobek do osadników polskich. Jedynie w niedziele i święta, między stałymi czynnościami gospodarskimi, dysponowali czasem, który można określić czasem wolnym. Dotyczyło to przede wszystkim dzieci i młodzieży, która spędzała go w kręgach rówieśniczych, w kinie objazdowym lub na innych imprezach w środowisku lokalnym. Dorosli również uczestniczyli wówczas w seansach filmowych lub w kręgach towarzyskich po-bratymców.

Ustabilizowanie się sytuacji gospodarczej i materialnej przesiedleńców po 1950, a zwłaszcza po 1956, spowodowało, że członkowie ich rodzin mieli, chociaż w różnym wymiarze czas wolny. Bilans czasu wolnego gospodarza wynosił w okresie letnim mniej więcej 2 godziny, rozbite na 20 czy 30 przerwy w pracy. W okresie jesieni i zimy do jego dyspozycji pozostawało od 4 do 6 godzin. Natomiast gospodynie nie miały praktycznie czasu wolnego w okresie intensywnych prac polowych, a i zimą nie dysponowały nim w nadmiarze. W lepszej sytuacji były jedynie te gospodynie, które w zasadzie zajmowały się gospodarstwem domowym i czynnościami gospodarskimi w obrębie siedliska lub były wyręczane pracą domową przez matki lub teściowe. Takich kobiet było jednak niewiele w badanej populacji. Dla ich zdecydowanej większości umowny czas wolny ograniczał się do 2 lub 3 godzin w dni świąteczne, a przy pomocy dorastających dzieci do najwyżej 1 godziny w dni powszednie w okresie jesieni i zimy. Stopniowe nasycanie gospodarstwa domowego sprzętem mechanicznym nieco wydłuża czas wolny kobiet, rzadko jednak wykorzystywany był on i jest na wypoczynek bierny.

Większą ilością czasu wolnego dysponowała i nadal dysponuje ucząca się młodzież, w każdym razie z tytułu nauki była ona zwalniana od codziennych prac i czynności gospodarskich. Część młodzieży nadużywała nawet swego statusu edukacyjnego w rodzinie dla prawie całkowitego uchylania się od pomocy rodzicom w codziennych pracach w gospodarstwie. Tylko w lecie, w okresie żniw i zbioru roślin okopowych, bardziej pomagała ona rodzicom. Młodzież nie ucząca się i pozostająca w gospodarstwie rodziców potrafiła wygospodarować dla siebie 6 godzin czasu wolnego w okresie jesieni i zimy, a 3 lub 4 godziny w okresie lata. Większą ilością czasu wolnego dysponowali chłopcy niż dziewczęta.

Badania nad czasem wolnym w wiejskich rodzinach łemkowskich przeprowadziłem w próbie losowej 50 rodzin w 1975 i powtórzyłem w 1980. Ich wyniki wskazują największe zmiany w sposobach spędzania

czasu wolnego w populacji młodzieży, a w dalszej kolejności gospodarzy i gospodyń. W tej też kolejności przedstawiam zestawienia wyników z obu lat:

Tabela 10.

1. Młodzież	
1975	1980
<ol style="list-style-type: none"> 1. Czytają prasę i książki. 2. Słuchają radia, muzyki z płyt i taśm magnetofonowych, oglądają TV. 3. Spotkania z rówieśnikami w Klubie „Ruchu” lub świetlicy. 4. Majsterkują (dziewczęta, szyją lub robią na drutach). 5. Spotkania rówieśników obojga płci przy alkoholu lub kawie czy herbacie. 6. Wyjeżdżają na imprezy rozrywkowe do miasta. 7. Nudzą się w domu. 8. Wyręczają rodziców w załatwianiu spraw w urzędach. 9. Uczestniczą w życiu religijnym (głównie dziewczęta). 	<ol style="list-style-type: none"> 1. Słuchają muzykę z radia i taśm magnetofonowych, oglądają programy TV poza domem 2. Wyjeżdżają do miasteczek lub miast na imprezy (dyskoteki, kino, widowiska sportowe. 3. Czytają książki i tygodniki. 4. Spotykają się z rówieśnikami obojga płci w restauracji, kawiarni lub w domach prywatnych. 5. Podróżują w okresie letnim po kraju ze sprzętem turystycznym. 6. Uczestniczą w życiu religijnym środowiska lokalnego. 7. Wyręczają rodziców w załatwianiu spraw w urzędach. 8. Naprawiają samochody, motocykle i mechaniczny sprzęt rolniczy oraz gospodarstwa domowego. 9. Nudzą się w domu.
2. Gospodynie	
1975	1980
<ol style="list-style-type: none"> 1. Szyją, naprawiają, odzież, robią swetry, haftują. 2. Rozmawiają z dziećmi i mężem lub sąsiadami. 3. Odwiedzają rodzinę we wsi. 4. Uczestniczą w życiu religijnym wsi lub gminy. 5. Uczestniczą w życiu szkoły. 6. Oglądają TV (w soboty i niedziele). 7. Uczestniczą w zebraniach kół gospodyń wiejskich. 8. Uczestniczą w zebraniach mieszkańców wsi. 9. Czytają książki i prasę. 	<ol style="list-style-type: none"> 1. Szyją; robią swetry, haftują. 2. Rozmawiają z dziećmi i mężem lub sąsiadami. 3. Uczestniczą w życiu religijnym wsi lub gminy. 4. Uczestniczą w zebraniach Kół gospodyń wiejskich. 5. Uczestniczą w życiu szkoły. 6. Biorą udział w próbach i występach zespołów śpiewaczych lub teatralnych. 7. Odwiedzają rodzinę we wsi lub w mieście. 8. Oglądają wybrane programy TV. 9. Czytają książki i tygodniki.

3. Gospodarze	
1975	1980
<ol style="list-style-type: none"> 1. Odpoczynek bierny (śpią lub leżą). 2. Słuchają radia lub oglądają TV. 3. Czytają dzienniki i tygodniki. 4. Rozmawiają z rodziną, sąsiadami. 5. Załatwiają sprawy urzędowe. 6. Uczestniczą w zebraniach mieszkańców wsi, kółek rolniczych, straży pożarnej itp. 7. Biorą udział w imprezach w środowisku lokalnym. 8. Spotykają się w gospodach, klubach „Ruchu”. 9. Uczestniczą w życiu religijnym wsi lub gminy. 	<ol style="list-style-type: none"> 1. Odpoczynek bierny (śpią lub leżą). 2. Oglądają program TV. 3. Czytają dzienniki i tygodniki. 4. Rozmawiają z rodziną i znajomymi. 5. Załatwiają sprawy urzędowe i społeczne. 6. Uczestniczą w zebraniach mieszkańców wsi i innych instytucji środowisk lokalnych. 7. Uczestniczą w życiu religijnym wsi lub gminy. 8. Spotykają się w kręgach towarzyskich w domu w domu i gospodarze. 9. Odwiedzają pobratymców w sąsiednich wsiach.

Nie podejmując szczegółowej analizy różnic w zestawionych sposobach spędzania wolnego czasu przez wyodrębnione populacje przesiedleńców, gdyż wydają się one wystarczająco widoczne, ograniczę się jedynie do refleksji ogólniejszych. Wszystkie trzy populacje znacznie więcej czasu wolnego spędzają poza siedliskiem a nawet miejscem zamieszkania (większa ruchliwość kobiet). Coraz więcej czasu wolnego przeznacza się na działalność społeczną w środowisku lokalnym, z wyjątkiem młodzieży. Nowością jest zwłaszcza udział kobiet w amatorskim ruchu artystycznym. Wyraźnie wzrasta oddziaływanie na środowiska przesiedleńców Kościoła rzymskokatolickiego. Żadna z trzech populacji nie przeznaczała zbyt dużo czasu wolnego na podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych związanych z prowadzeniem gospodarstwa. Ogólnie też słabe jest uczestnictwo Łemków w kulturze, przy jednoczesnym wzroście spotkań towarzyskich połączonych ze spożywaniem alkoholu.

4. Czytelnictwo. Zainteresowanie książką i prasą w języku polskim czy ukraińskim było i jest niewielkie wśród ludności łemkowskiej. Ma to, zwłaszcza w odniesieniu do starszej i średniej generacji, swoje źródła w przeszłości. Na Łemkowszczyźnie był tradycyjnie niski poziom oświaty i mała ilość szkół. Niektórzy Łemkowie sami przyznają, że nauczyli się czytać dopiero na zachodzie. W wielu przypadkach ich umiejętność czytania w języku polskim czy ukraińskim pozwalała im zaledwie zrozumieć część treści książek czy czasopism. Ich zdaniem, nie było zwyczaju na Łemkowszczyźnie, by spędzać wolny czas nad książką czy gazetą. Bardziej aktywnymi czytelnikami, zwłaszcza książek, jest młodzież, która wyniosła ten nawyk ze szkoły. Bibliotekarze punktów bibliotecznych

i bibliotek gminnych stwierdzali niemal jednomyślnie, że w latach 1947-1956 dorośli Łemkowie prawie nie korzystali z księgozbioru i czasopism. Po lektury szkolne przychodziły jedynie dzieci, i to nie często, gdyż miały wówczas jeszcze duże trudności językowe. Stopniowo wzrastała liczba odwiedzin dzieci i młodzieży przesiedleńców w bibliotekach i punktach bibliotecznych i częstotliwość wypożyczania książek. Zdarzało się jednak, że dzieci wypożyczając książki prosiły też o dodatkowy egzemplarz dla rodziców lub dziadków. Częściej dorośli brali do czytania książki i podręczniki dzieci. Niekiedy pod ich nieobecność sięgali po lekturę, unikając tym samym ewentualnych uwag dzieci. Znane są przypadki, że dzieci uczyły rodziców czytać, a „elementarzem” były wówczas najczęściej ich podręczniki i lektury szkolne.

Z przeprowadzonych przeze mnie badań (1967 i 1980) nad czytelnictwem Łemków w 14 byłych powiatach województwa wrocławskiego wynika, że ich zainteresowanie książkami zaczęło wzrastać od 1956. Zdaniem bibliotekarzy wiejskich weszli wówczas w dorosłe życie Łemkowie, którzy wynieśli nawyk czytania z polskich szkół, a poza tym ogólnie ożywiło się życie kulturalne na wsi dolnośląskiej we wszystkich środowiskach osadników. Mimo, że w bibliotekach gminnych były książki w języku ukraińskim, zwłaszcza w Wołowie, Legnicy i Wrocławiu, to zdecydowana większość przesiedleńców sięgała i sięga po książki w języku polskim. Najchętniej czytane są obecnie książki historyczne, romanse obyczajowe i wojenne z serii „Biblioteki Tygrysa”, a wśród młodzieży H. Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy* oraz *Trylogia* i wszystkie tomy A. Szklarskiego *Przygody Tomka*. Najmłodsza generacja Łemków czyta przeciętnie 2 książki tygodniowo, przy czym dziewczęta znajdują więcej czasu na lekturę z wyboru niż chłopcy. Ci ostatni, podobnie jak rodzice, chętniej przeglądają prasę codzienną, a szczególnie tygodniki ilustrowane. Tylko niewielka część młodzieży łemkowskiej uważa nadal czytanie książek za zajęcia męczące i mniej przyjemne niż słuchanie radia, oglądanie telewizji czy rozmowy i zabawy w gronie rówieśników.

Znaczna część dorosłych i młodzieży stwierdzała, że polskie książki jest im łatwiej czytać i zrozumieć niż ukraińskie. Jedynie w większych skupiskach przesiedleńców (np. Legnicy, Studzionkach, Liścu) część dorosłych i młodzieży czyta mniej lub bardziej systematycznie książki w języku ukraińskim, podkreślając, że są im bliskie językowo i tematycznie. Ubolewają przy tym, że książek w języku ukraińskim jest ciągle mało w bibliotekach publicznych i dlatego są zmuszeni zamawiać je indywidualnie w Domach Książki w Olsztynie lub Szczecinie.

Do 1958 nie było książek w języku ukraińskim w żadnej bibliotece publicznej ani w podległych im punktach bibliotecznych na Dolnym Ślą-

sku. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie pod wpływem starań ZW UTSK we Wrocławiu. Obecnie znajdują się już one w bibliotekach publicznych i ich filiach we wszystkich większych skupiskach przesiedleńców w województwie wrocławskim. Niezależnie od tego UTSK zdołało zgromadzić do 1963 ponad 1 000 woluminów książek w języku ukraińskim, z których we Wrocławiu znalazło się ponad 500, w Legnicy 200 (oprócz księgozbioru w IV LO), Jarosławce 100 i po kilkadziesiąt egzemplarzy w innych kołach UTSK¹⁴. Od tego czasu stan księgozbioru Towarzystwa, systematycznie wzrastał i liczy obecnie ponad 3 000 egzemplarzy, nie biorąc pod uwagę zbiorów prywatnych członków UTSK. Wielu jednak przesiedleńców wydaje się nie być poinformowanych o stanie i rozmieszczeniu w terenie księgozbioru w języku ukraińskim. Przemawiają za tym powtarzające się od wielu lat wypowiedzi przesiedleńców w różnych rejonach Dolnego Śląska:

„[...] Czasem to i by trochę nawet się poczytało po ukraińsku, chociaż jesteśmy Łemkami, ale nie wiedzieliśmy, że są takie książki w bibliotece. Takie rzeczy powinno się ludziom ogłaszać [...]” (J.T. Rosochate koło Legnicy).

„[...] Nikt nam nigdy nie mówił, że w bibliotece są nasze książki. Niektórzy Łemkowie to analfabeci, więc nie ma kto nauczyć ich dzieci po ukraińsku. W 1977 zwróciłem się [...] z zapytaniem o książki ukraińskie, to mi odpowiedziano: też wam się zachciewa w Polsce książek ukraińskich. Siedźcie spokojnie, kiedy wam dobrze i nie budujcie tutaj Ukrainy [...]”. (O.H., Kawiec koło Legnicy).

Przesiedleńcy w województwie wrocławskim chętnie czytali i przeglądali tygodniki i prasę codzienną ukazującą się w języku polskim, rosyjskim i ukraińskim. Zresztą te zamiłowania utrzymują się nadal w licznych ich mikrośrodkach. Spośród gazet i tygodników ukazujących się w Polsce w języku polskim i ukraińskim największą popularnością wśród kobiet starszego i średniego pokolenia cieszą się: „Przyjaciółka”, „Kobieta i Życie”, „Nowa Wieś”, „Panorama” i ukraiński tygodnik „Nasze Słowo”. Kobiety młodego pokolenia chętnie czytają: „Kobietę i Życie”, „Sztandar Młodych”, „Na Przełaj”, „Panoramę”, „Magazyn Polski”, „Magazyn Rodzinny”, „Nową Wieś” i „Przyjaciółkę”. Natomiast mężczyźni starszego i średniego pokolenia czytają: „Gazetę Robotniczą”, „Zielony Sztandar”, ukraińskie „Nasze Słowo”, „Gromada — Rolnik Polski”, „Nową Wieś”. Ich synowie i wnukowie dają pierwszeństwo „Sztandarowi Młodych”, „Na Przełaj”, „Perspektywom”, „Skrzydlatej Polsce” i ukraińskiemu „Naszemu Słowu” wraz z jego dodatkiem „Nasza kultura”. Najmłodszy Łemkowie, jak ich polscy rówieśnicy, chętnie przeglądają i czytają „Misia”, „Świerszczyka”, „Płomyk” i „Świat Młodych”. Przesiedleńcy

¹⁴ Informacja o środowisku ukraińskim, op cit., s. 8.

w różnym wieku i płci chętnie oglądają i czytają czasopisma: „Radianska Ukrajina”, „Ogoniok”, „Sowietskaja Żenszczyna”. Również przedostaje się z USA do Polski „Karpacka Ruś”, której egzemplarze rozprowadzane są w środowiskach lemkowych, podobnie jak inne gazety i czasopisma.

Ze względu na trudności w zdobywaniu przez przesiedleńców w środowisku wiejskim prasy codziennej i tygodników, zwłaszcza wydawanych w języku rosyjskim i ukraińskim, Wydział Kultury we Wrocławiu zaprenumerował już w 1958 ich większą ilość, rozsyłając je następnie do miejscowości o znacznym skupisku ludności pochodzenia ukraińskiego. Przesyłano je na adresy domowe czołowych działaczy UTSK, zobowiązując ich do udostępniania innym przesiedleńcom¹⁵. Niezależnie od tego inspektorzy oświaty i wychowania zamówili dodatkowo czasopisma ukraińskie dla szkół, do których uczęszczały dzieci byłych przesiedleńców (powiaty: górowski, legnicki, oleśnicki, trzebnicki i złotoryjski.) Podobne działania podejmował ZW UTSK we Wrocławiu, wysyłając do podległych kół, oprócz gazet i tygodników w języku rosyjskim i ukraińskim, dodatkowo po jednym egzemplarzu: „Gazety Robotniczej”, „Przyjaźni”, „Nowej Wsi”, „Gromady — Rolnika Polskiego”.

¹⁵ J.Ch., *Czasopisma z Ukrainy we Wrocławskim*, „NS” 1958: 48, s. 6. Autor informacji podaje nazwiska aktywistów i miejsce ich zamieszkania.

ZRÓŻNICOWANIE WYZNANIOWE ŁEMKÓW I ZASPAKAJANIE ICH POTRZEB RELIGIJNYCH

Zarówno Łemkowie jak i ich etniczni pobratymcy przesiedleni z województwa lubelskiego i wschodniej części rzeszowskiego, dzielili się pod względem wyznaniowym na grekokatolików (zwanych dawniej unitami, a od konkordatu z 1925 określani grekorusinami) i prawosławnych¹. Podział ten wśród samych Łemków nastąpił dopiero na przełomie XIX i XX w., na tle ścierania się ze sobą politycznych orientacji staroruskiej i młodoukraińskiej². Zdecydowaną większość przesiedleńców na Dolnym Śląsku stanowili wyznawcy obrządku grekokatolickiego. Możliwości zaspokajania potrzeb religijnych przez grekokatolików i prawosławnych nie były jednakowe.

W znacznie korzystniejszej sytuacji znaleźli się grekokatolicy niż prawosławni, mimo że władze państwowe nie uznały oficjalnie istnienia wyznawców obrządku grekokatolickiego³, regulując natomiast stosunki

¹ Obrządek grekokatolicki ukształtował się w wyniku obrad soborów w 1595 i 1596 w Brześciu. Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej przyłączył się do Kościoła katolickiego, uznając zwierzchnictwo papieskie Rzymu, zachowując niekiedy wschodniosłowiańską liturgię i odrębność hierarchii. Celem unii było m.in. ściślejsze powiązanie części ludności niepolskiej z Rzeczypospolitą (stąd nazwa unicy). Carat na ziemiach zaboru rosyjskiego przyłączył w 1836 i 1875 unitów do prawosławia. Większość ludności nie podporządkowała się temu i po ustaniu represji carskich przyłączyła się do kościoła rzymskokatolickiego. Obrządek grekokatolicki utrzymał się natomiast w zaborze austriackim. Tam jednak biskupi nadawali temu obrządkowi charakter nacjonalistyczny, co ujawniło się wyraźnie w okresie międzywojennym i podczas drugiej wojny światowej m.in. w popieraniu działalności OUN i UPA. Władze Polski Ludowej uznały ten obrządek za nie istniejący w wyniku: 1) pozostania większości jego wyznawców na terenach przyłączonych do ZSRR, gdzie nastąpiło ich przyłączenie do prawosławia; 2) przesiedlenia się z Polski znacznej liczby wyznawców; 3) ucieczki części kleru w czasie wojny na Zachód; 4) przesiedlenia pozostałej ludności pochodzenia ukraińskiego na Ziemię Odzyskane, gdzie nie miała ona dostatecznej ilości duchownych dla stworzenia własnej hierarchii. Patrz: *Polityka wyznaniowa. Tło, warunki, relacje*, opracowanie zbiorowe pod red. W. Mysłęka i M. T. Staszewskiego, Warszawa 1975, s. 294 i 295.

² K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 153, 167-196; H. Zieliński, *Historia Polski 1864-1939*, Wrocław 1968, s. 15.

³ Porównaj: *Polityka wyznaniowa*, s. 400-401.

z Kościołem prawosławnym w Polsce, którego proces autokefalizacji został ostatecznie zakończony w 1948⁴. Teoretycznie grekokatolicy mogli od początku osiedlenia na Dolnym Śląsku uczestniczyć w nabożeństwach obrządku łacińskiego, chociaż obce im były: liturgia, kalendarz świąt i uroczystości kościelnych oraz język liturgiczny. Praktycznie jednak zarówno powyższe względy, jak też niechęć do nich ludności polskiej były przyczyną czasowego, bo trwającego niekiedy kilka miesięcy nie uczestniczenia w tych nabożeństwach. W wielu mikrośrodkach ludności łemkowskiej żywa jest dotąd pamięć o tym, że niektórzy osadnicy



17. Jedna z wielu drewnianych cerkiewek na Podkarpaciu.

polscy, zwłaszcza przybyli z byłych terenów wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, odsuwali się od nich w kościołach lub nie dopuszczali ich do ławek. Przy różnych okazjach wyrażali też oburzenie, że Ukraińcy mają odwagę przychodzić do kościoła, a bardziej gorliwi zbierali nawet podpisy pod petycjami do władz kościelnych i państwowych, by te wymuszały na księżach wypraszenie Łemków ze świątyń, grożąc przy tym bojkotem nabożeństw. Taką postawę manifestowała głównie ludność polska we wsiach, w których przesiedleńcy tworzyli stosunkowo bardziej li-

⁴ Tamże, s. 400 i n.

czebne skupiska. W wielu przypadkach księża okazywali rozsądek i w czasie kazań starali się rozładowywać napięcia wśród parafian, wyjaśniając im, że obrządek grecki nie różni się zbyt wiele od obrządku łacińskiego, a oba łączy zwierzchnictwo papieża (np. Dłużyce, Lasowice, Szczepanów). Zachęcali też Łemków, by przychodzili na nabożeństwa majowe, procesje i Boże Narodzenie w swoich strojach ludowych, podobnie jak inne grupy osadników polskich. Po takich wystąpieniach księża, najbardziej aktywni w dążeniach do separowania Łemków w kościele czuli się zawstydzeni i często nie okazywali już im niechęci nawet w obrębie wsi. Zdarzało się również, że księża obrządku łacińskiego zapraszali do swoich parafii duchownych obrządku greckiego, którzy odprawiając nabożeństwa udowadniali parafianom brak istotnych różnic w obu obrządkach. Przynosiło to często uspokojenie wzburzonej opinii publicznej wsi, przyczyniając się do zbliżenia obu grup wyznaniowych i etnicznych (np. Stary Wołów, Piotrówka, Rogoźniki).

Łemkowie i Polacy potwierdzają jednak i nieodpowiedzialne wystąpienia księży, którzy z ambony wyrażali się lekceważąco, a niekiedy wrogo o ludności łemkowskiej, nie zachowując nawet lojalności wobec obrządku grekokatolickiego (np. Zaborów, Wińsko). Przestrzegali również „patriotów i katolików” przed zbliżeniem z Łemkami, jako tymi, którzy

„[...] mają na sumieniu wiele istnień ludzkich i nie mogli się tak szybko zmienić w porządnym ludzi [...]”. (T. B. Zaborów, Chobienia).

Dla nich Łemkowie byli Ukraińcami, a więc obciążeni grzechem historii, nie mówiąc już o prawosławnych, których uznawali za wrogów. Sygnały o takich gorszących homiliach docierały zarówno do Kurii biskupiej jak i urzędów bezpieczeństwa publicznego. Po interwencjach organów bezpieczeństwa lub z własnej inicjatywy władze kościelne przenosiły księży — nacjonalistów do odległych parafii. Pozostawała na miejscu jednak ludność, której rozbudzona temperatura nietolerancji i nacjonalizmu nie tylko nie stygła po odejściu księży, lecz podnosiła się nawet przenosząc się z kościoła do środowiska społecznego wsi. Częściej jednak wspólny udział obu grup etnicznych w nabożeństwach i stowarzyszeniach wyznaniowych (kółka różańcowe, Sodalicja Marińska itp.), przyczyniał się do okazywania sobie bardziej spontanicznych gestów grzecznościowych, solidarności wyznaniowej na terenie wsi, a także do osłabiania hermetyczności kręgów towarzyskich. Pod tym względem najbardziej konserwatywną pozostawała ludność polska z byłych terenów wschodniej Polski.

Proces łatinizacji wyznawców obrządku grekokatolickiego postępował stosunkowo szybko w latach 1947-1955. Sprzyjało mu rozproszenie przesiedleńców, ograniczona swoboda poruszania się poza miejscem za-

mieszkania, zwłaszcza w okresie 1947-1950, a przede wszystkim zbyt mała do potrzeb liczba duchowieństwa obrządku grekokatolickiego. Z tego względu grekokatolicy, a nawet prawosławni, uczestniczyli w nabożeństwach obrządku łacińskiego, chrzcili dzieci, zawierali związki małżeńskie i oddawali w kościołach rzymskokatolickich ostatnią posługę zmarłym.



18. Sw. Prakseda, ikona z XV wieku z cerkwi w Ujściu Ruskim (obecnie Ujście Gorlickie).

Problemy wyznaniowe przesiedleńców przewijały się stale w korespondencji z lat 1947-1948 między Wrocławskim Urzędem Wojewódzkim a Ministerstwem Ziem Odzyskanych. Problemy w niej stawiane były lakonicznie a podejmowane próby ich rozwiązania bardzo schematyczne. Oto kilka fragmentów ze wspomnianej korespondencji urzędowej:

„[...] Napływają prośby o utworzenie kościoła prawosławnego w Chocianowicach i Oleśnicy Dolnej ... Ludność, to przesiedleńcy pochodzenia ukraińskiego z akcji „W” [...]

[...] Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego nie wypowiedział się w sprawie utworzenia parafii prawosławnej. Obrzędy swoje odprawiają w Sali Ludowej [...] brak budynku kościelnego [...].

[...] Dotychczasowe obserwacje przesiedleńców z akcji „W” dały wyniki ujemne. Uważam utworzenie parafii prawosławnej w Przemkowie za niecelowe [...]. [...] W sprawozdaniu proszę podać przynależność narodową wyznawców Kościoła Prawosławnego. W wypadku gdyby byli nimi osadnicy z akcji „W” — pochodzenia ukraińskiego, odmówić zezwolenia (Sprawa dotyczy działalności Kościoła Prawosławnego). Odmówić zezwolenia na osiedlenie się w M... psalmisty Stefana M. [...]”⁵.

Wbrew zakazom organizowania zgromadzeń przesiedleńców, ludność pochodzenia ukraińskiego urządzała spotkania o charakterze wyznaniowym już po upływie kilku tygodni od czasu osiedlenia się we wsiach dolnośląskich. Nabożeństwa odprawiane były w domach prywatnych przez duchownych grekokatolickich i prawosławnych. W niektórych miejscowościach obie grupy wyznawców uczestniczyły wspólnie w nabożeństwach odprawianych przez duchownego grekokatolickiego lub prawosławnego. Przeważnie pod osłoną nocy udzielali oni chrztów i ślubów. Ich wizyty nasilały się w okresie katolickiego Bożego Narodzenia. Wynikało to z tego, że w tym czasie przybywało we wsiach znacznie więcej ludzi w odwiedzinach świątecznych i łatwiej było im poruszać się bez wzbudzania podejrzeń otoczenia. Przybycie duchownych utrzymywane było w ścisłej tajemnicy, podobnie jak miejsce i godziny spotkań. Zdarzało się, że duchowny grekokatolicki i prawosławny przybywali do wsi tego samego dnia, co wzbudzało nawet podejrzenia wyznawców co do ich dobrych intencji (Studzionki, Lisice, Stary Wołów).

O wizytach duchownych grekokatolickich i prawosławnych w poszczególnych wsiach byli przeważnie uprzedzani proboszczowie parafii rzymskokatolickich. Dyskrecja proboszczów, duchownych grekokatolickich i prawosławnych nie pozwalała na odtworzenie mechanizmu obiegu informacji o wizytach duchownych ukraińskich w miejscowościach na Dolnym Śląsku. Podobnie pozostaje tajemnicą stosunkowo dobre poinformowanie

⁵ PAW Wr., *Sprawy wyznań chrześcijańskich, niekatolickich, ewangelickich i prawosławnych*, sygn. VI/686, s. 30-35.

o ich wizytach władz bezpieczeństwa publicznego. Częściej jednak dowiadywały się one o tym po fakcie. Im mniejsze było skupisko przesiedleńców i mniej zróżnicowane wyznaniowo, tym stawało się bardziej niedostępne dla władz i otoczenia polskiego⁶.

Po każdej wizycie duchownych grekokatolickich i prawosławnych pozostawały przesiedleńcom kalendarze cerkiewne i wizerunki świętych, drukowane w Stanach Zjednoczonych AP, Kanadzie lub Niemczech Zachodnich (później RFN). Niekiedy duchowni, głównie grekokatolicy, pozostawiali też emigracyjne broszury, książki i pojedyncze egzemplarze gazet w języku ukraińskim, które przekazywali sobie przesiedleńcy z zachowaniem pełnej ostrożności konspiracyjnej. Nie wszystkie miały charakter wyznaniowy, a niektóre wręcz nawoływały do biernego oporu wobec władz, uchylania się od dostaw obowiązkowych i płacenia podatków. Utwierdzać one miały przesiedleńców w przekonaniu, że mają do tego moralne prawo za przesiedlenie i krzywdy moralne nim spowodowane. Po 1956 kolportaż tych „dewocjonaliów” za pośrednictwem duchownych ustawał powoli, zastępowany przez osoby świeckie, pocztę i odwiedzających Polskę przedstawicieli ośrodków emigracji ukraińskiej.

Duża część byłych grekokatolików praktykuje obecnie w obrządku łacińskim, inna zaczęła stopniowo przechodzić na prawosławie, a tylko niewielka ich liczba nadal praktykuje w obrządku grekokatolickim. W niektórych miejscowościach terenowe organa władzy administracyjnej zaakceptowały po 1956 odprawianie nabożeństw grekokatolickich w kościołach obrządku łacińskiego (np. Wrocław, Stary Wołów). W większości jednak przypadków aktywność organizacyjna i liturgiczna kleru w tym obrządku jest nielegalna⁷. Władze Kościoła katolickiego ułatwiają duchownym obrządku grekokatolickiego praktykę liturgiczną w wielu miejscowościach na Dolnym Śląsku. Zapewne pozostaje to w ścisłym związku z utrzymywaniem przez prymasa Polski w tytularurze m.in. określenia: „ordynariusz Kościoła grekokatolickiego i ormiańskiego”.

Pierwsze nabożeństwo prawosławne zostało odprawione jawnie na Dolnym Śląsku w 1948 przez duchownego Tyczyna w Legnicy. Następne odbywały się w Jaworze, Chobieni, Wołowie i Wrocławiu⁸. O nieoficjalnym odprawianiu nabożeństw prawosławnych w wielu rejonach województwa wrocławskiego wspominałem już poprzednio. Były też przypadki, że po pierwszym żarliwym zaspokojeniu potrzeb religijnych w sposób oficjalny, następowało zmniejszenie się uczestników nabożeństw prawosławnych aż do tego stopnia, że powstał problem celowości utrzymy-

⁶ Tamże.

⁷ *Polityka wyznaniowa*, s. 295.

⁸ Informację uzyskałem w 1970 od Ks. Mitrata Atanazego Sławińskiego w Dekanacie Wrocławskim.

wania dla tych wyznawców obiektu sakralnego (Wołów, Chobienia). Na ogół jednak liczniejsze skupiska ludności prawosławnej, wspieranej często przez część wyznawców obrządku grekokatolickiego, występowały do władz administracyjnych i kościelnych z prośbą o wyrażenie zgody na adaptowanie istniejących w środowisku lokalnym kaplic, kościołów lub zborów. Tym sposobem wieś Studzionki uzyskała cerkiew z odremontowanej kaplicy. Jej wyposażeniem zajęła się miejscowa ludność; sam ikonostas malowany przez I. Czyżę z Orska kosztował ją 35 tys. zł. Podobnym wysiłkiem wyznawców prawosławia otwarta została cerkiew w Starym Wołowie.

Władze polityczne i administracyjne Dolnego Śląska odnosiły się od 1948 do wyznawców prawosławia z coraz większym zrozumieniem. Wynikało ono z zakończenia procesu autokefalizacji (1948) polegającego na nadaniu zupełnej niezależności Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu (PAKP) przez Kościół-matkę, to znaczy rosyjski Kościół Prawosławny oraz z faktu, że Kościoły prawosławne były i są Kościołami uznającymi realia polityczne krajów, w których się znajdują. Dawny statut wewnętrzny PAKP z 1938 został ostatecznie znowelizowany w 1970, i zatwierdzony 2 III 1970 przez dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań (nr NK-803/1/12/70). Organizacyjnie składa się z czterech diecezji, z których jedną jest diecezja wrocławsko-szczecińska. Władzę kościelną nad nimi sprawuje Synod Biskupów z Metropolitą Warszawskim i całej Polski na czele. Kościół prawosławny wydaje kwartalnik „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” i miesięcznik „Cerkownyj Wiestnik” oraz „Prawosławnyj Kalendar”.

W dekanacie wrocławskim parafie i cerkwie znajdowały się w 1967 w miejscowościach:

- | | | |
|-------------------|-----------------|-------------------|
| 1. Jaworze | 6. Michałowie | 11. Wińsku |
| 2. Jeleniej Górze | 7. Oleśnicy | 12. Wołowie |
| 3. Legnicy | 8. Rudnej | 13. Wrocławiu |
| 4. Lubiniu | 9. Studzionkach | (dwie) |
| 5. Malczycach | 10. Wałbrzychu | 14. Zimnej Wodzie |
| | | 15. Zmigrodzie |

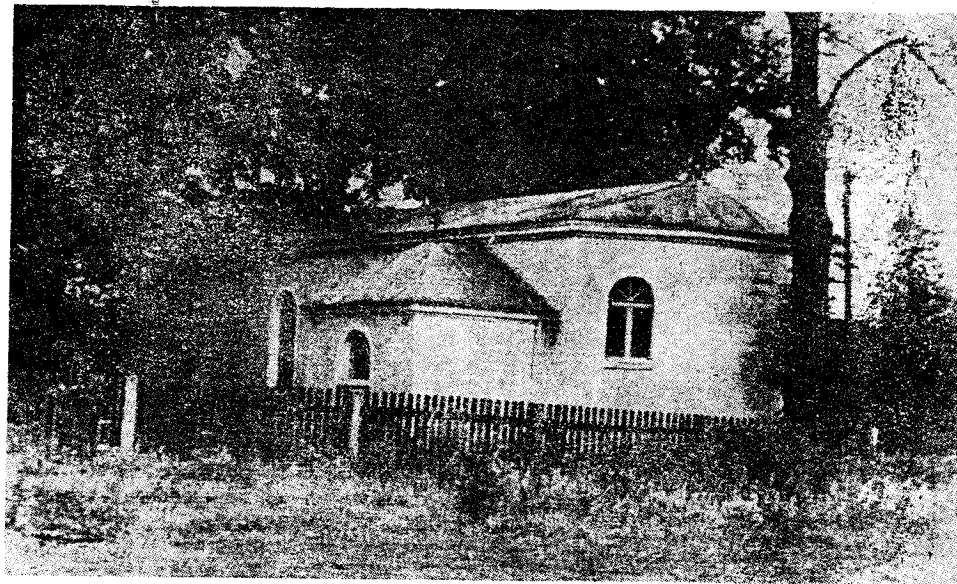
Obsługiwało je zaledwie 13 duchownych łącznie z dziekanem. Z tego we Wrocławiu przebywało 5 duchownych, a 7 obsługiwało parafie prowincjonalne. Do niektórych parafii duchowni docierali raz w tygodniu lub co dwa tygodnie. Na przestrzeni lat 1967-1985 zmienił się w niewielkim stopniu rozkład geograficzny parafii prawosławnych na Dolnym Śląsku. Przestały istnieć parafie w Jaworze, Michałowie i Wińsku, a utworzone zostały natomiast nowe w Samborze, Świdnicy i Ząbkowicach.

„[...] Kościół prawosławny w Polsce — zdaniem Metropolity Stefana — od początku swego istnienia w Polsce Ludowej włączył się do rozwoju życia w nowych warunkach, ufając, że one właśnie dają mu rękojmię prawidłowego funkcjonowania. Do istoty Prawosławia należy żyć wspólnym rytmem z całym narodem [...] razem z innymi Kościołami, jak też wspólnie ze wszystkimi obywatelami naszego Państwa, chce budować szczęśliwe życie narodu [...]”⁹

Skupia on na Dolnym Śląsku, podobnie jak na pozostałych terenach Polski, ludność pochodzenia białoruskiego, ukraińskiego (niewielką liczbę Łemków), polskiego i rosyjskiego. Odczuwa stały niedobór duchownych, co utrudnia zwiększenie ilości parafii i punktów katechetycznych. Starsza generacja duchownych odchodzi w sposób naturalny a o następców coraz trudniej. Zdaniem protoreja mgr Konstantego B.

„[...] Młodzież ukraińska jest obecnie zbyt wygodna, by podejmować trudne studia kapłańskie, wyrzekać się dobrowolnie wielu przyjemności, aby po uzyskaniu święceń jeździć po wsiach i miasteczkach, prawie bez wytchnienia i przy skromnym zabezpieczeniu materialnym [...]”.

Opinie o obecnej religijności Łemków, wypowiedane przez zamieszkałych wśród nich duchownych obrządku grekokatolickiego, łacińskiego i prawosławnego są zadziwiająco zgodne. Ogólnie jest ona mniejsza niż trzydzieści osiem, dwadzieścia czy nawet dziesięć lat temu. Wprawdzie chodzą oni na nabożeństwa do cerkwi lub kościołów, zwłaszcza tam,



19. Cerkiew łemkowska we wsi Studzionki na Dolnym Śląsku.

⁹ „Prawosławnyj Kalendar 1967”, Warszawa 1967, s. 72.

gdzie są one na miejscu, ale nie widać już ich dawnego przywiązania do religii, świątyni, obrzędów i duchownych. W nabożeństwach uczestniczą systematycznie ludzie starzy, kobiety i dziewczęta; mężczyźni i młodzież męska są w świątyniach okazjnie. Nawet dzieci nie garną się do katechezy. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja ludności w miejscowościach, w których nie ma na miejscu świątyni. Ci prawie nie biorą udziału w parafialnym życiu religijnym. Pewne ożywienie wśród Łemków wywołało przemówienie Jana Pawła II do członków Kościoła Bizantyjsko-Ukraińskiego w 1979, które było rozpowszechniane wśród ludności pochodzenia ukraińskiego m.in. na Dolnym Śląsku. Był to jednak chwilowy przyływ religijności, a raczej wyraz solidaryzowania się z treścią wypowiedzi papieża¹⁰.

Zdaniem samych Łemków we wsiach, w których nie ma kościołów, religijność cofa się coraz wyraźniej za progi domów i wywiera niewielki wpływ na życie społeczności lokalnej, a w każdym razie na jej najmłodszą generację. Ludzie przestają się interesować „kto do kogo i kiedy się modli”. Nawet we wsiach posiadających cerkiew czy kościół, młodzież przychodzi do nich często dlatego, że tak życzą sobie rodzice lub by spotkać się z dziewczętami i rówieśnikami. Znaczna część młodzieży łemkowskiej, w tym również dziewcząt, jest przekonana, że większość ludzi w ich miejscowościach chodzi do kościoła lub cerkwi bardziej z przyzwyczajenia i ze względu na opinię społeczną, niż z wewnętrzznego nakazu religijnego. Potwierdza to po części Borys S. duchowny obrządku grekokatolickiego (oficjalnie łacińskiego) w miejscowości S. Uważa on, że

„[...] teraz księża zabiegają o względy wiernych, których liczba, zwłaszcza w wieku od siedmiu do czterdziestu lat, stale maleje w środowisku Łemków. Starają się oni przyciągać ludzi różnymi sposobami, nawet takimi, które jeszcze kilkanaście lat temu uznaliby za niestosowne w praktyce tak dostojnej instytucji za jaką uchodzi Kościół; część wyznawców *ritus graeci* stało się z konieczności uczestnikami nabożeństw i życia religijnego parafii rzymskokatolickich, inni przeszli na prawosławie, a tylko nieliczni trzymają się wiary ojców, ale nieregularnie mogą zaspokajać swoje potrzeby religijne [...]”.

Dopełnieniem zarysowanej zaledwie złożonej problematyki wyznaniowej ludności pochodzenia ukraińskiego na Dolnym Śląsku może być ilustracja jej życia religijnego we wsi Studzionki w byłym powiecie wołowskim. Przesiedleńcy tworzą w tym środowisku lokalnym od przeszło dwudziestu lat jednorodną etnicznie społeczność, ale zróżnicowaną pod względem wyznaniowym. Po ich osiedleniu się w Studzionkach podział na grekokatolików i prawosławnych był bardzo wyraźny i rzuto-

¹⁰ „L'Osservatore Romano”, z 6 X 1979: 229, s. 2.

w miastach (Wrocław, Legnica, Lubin) jest obecnie coraz więcej osób niepraktykujących zupełnie w żadnym z obrządków. Sytuacja wyznaniowa w mikrośrodkach łemkowskich jest zatem nadal złożona do tego stopnia, że nie wydają się uprawnione przewidywania rozstrzygnięć na korzyść obrządków grekokatolickiego, łacińskiego czy prawosławnego.

Bezsporną jest rzeczą, że w większości przypadków Kościół katolicki i Kościół prawosławny, realizując podstawowe kanony etyczne, przyspieszały proces narastania współżycia i współdziałania ze sobą ludzi różniących się pochodzeniem terytorialnym, przynależnością wyznaniową i etniczną.

WYBRANE ZAGADNIENIA MAŁŻEŃSTW ETNICZNIE JEDNORODNYCH I MIESZANYCH

Przesiedleńcom trudniej było zawierać związki małżeńskie na Dolnym Śląsku w latach 1947-1950 niż osadnikom polskich grup napływowym. Trudności wynikały przede wszystkim z tego, że mieli oni ograniczoną swobodę poruszania się poza miejscem zamieszkania oraz z rozmieszczenia ich na znacznej przestrzeni w wielu wsiach, w których najczęściej nie tworzyli większych skupisk. Część młodzieży obojga płci, za namową rodziców i dziadków, powstrzymywała się od zawierania związków małżeńskich, uznając czasy za niespokojne a sytuację materialną za trudną dla zakładania rodziny; poza tym utrzymywało się wśród przesiedleńców przekonanie, że ich pobyt na Dolnym Śląsku nie potrwa długo, a powrót na Podkarpacie stworzy warunki dla rozwoju stabilnego życia rodzinnego.

Małżeństwa zawarte przez Łemków do końca 1947 (potwierdzenie uzyskałem w 43 przypadkach) miały w przekonaniu środowisk przesiedleńców charakter związków przymusowych (cięża). Na 150 małżeństw skojarzonych w ciągu 1948, tylko 1 było związkiem etnicznie mieszanym (Lubin)¹. Nie powinno to dziwić, gdyż obie grupy etniczne całkowicie izolowały się od siebie towarzysko i to bez względu na wielkość skupiska przesiedleńców we wsi.

Małżonkowie pierwszych związków małżeńskich wywodzili się przeważnie z rodzin wielodzietnych, znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Młodzi po ślubie rzadko decydowali się na dłuższe współgospodarowanie z rodzicami. Jeżeli tak się zdarzało, że musieli być z rodzicami, to tylko do czasu uzyskania odpowiednich środków materialnych, niezbędnych dla rozpoczęcia samodzielnego gospodarowania na ziemi dzierżawionej od państwa lub odstąpionej przez osadników polskich opuszczających na stałe Dolny Śląsk. Wiek wstępujących w związki małżeńskie wahał się od 23 do 28 lat. Kobiety były przeważnie starsze

¹ Dane uzyskane w parafiach i urzędach stanu cywilnego w czternastu byłych powiatach województwa wrocławskiego. Wydaje się jednak, że niektóre małżeństwa zawierane wewnątrz grupy przesiedleńców przed duchownym grekokatolickim lub prawosławnym nie były odnotowywane w parafiach i USC po ich zawarciu.

od mężczyzn od 2 do 5 lat. Było to odstępstwem od tradycji, według której kobiety poślubiwały mężczyzn starszych od siebie co najmniej o 2 lata. Zachwianie równowagi w grupie Łemków w wieku 20-30 lat na niekorzyść mężczyzn, było następstwem drugiej wojny światowej i wydarzeń lat 1945-1948. Obniżanie się wieku kobiet i mężczyzn w małżeństwach przesiedleńców następowało stopniowo od 1950. Najwięcej przykładów zawarcia związków małżeńskich w początkowym okresie pobytu Łemków na Dolnym Śląsku pochodzi z byłych powiatów: legnickiego, lubińskiego, oleśnickiego i wołowskiego. Były to więc obszary największych skupisk przesiedleńców. Większe skupiska dawały młodym — w moim przekonaniu — poczucie bezpieczeństwa, umożliwiały szybszą stabilizację materialną, nie mówiąc już o tym, że stwarzały większe możliwości wyboru partnerów. Znamienne było również to, że wszystkie małżeństwa skojarzone w latach 1947-1950 wiązały początkowo swoją przyszłość ze środowiskiem wiejskim i starały się uzyskać gospodarstwo z myślą o przekazaniu go dzieciom. Dopiero w następnych latach na plan pierwszy zaczęły wysuwać kształcenie dzieci, by mogły pracować poza rolnictwem. Wówczas też gospodarstwo zaczyna być często traktowane jako źródło uzyskiwania niezbędnych funduszy dla zapewnienia dzieciom „lepszego” życia w środowisku miejskim.

Małżeństwa legalizowano z konieczności w lokalnych urzędach stanu cywilnego, zgodnie z obowiązującymi od 1 stycznia 1946 wymaganiami, a następnie w kościołach rzymskokatolickich (zwłaszcza przesiedleńcy wyznania grekokatolickiego). Nierzadko jednak po ślubie w urzędach stanu cywilnego poddawali się młodzi obrzędowi zaślubin w domu, udzielanym przez przybyłych duchownych grekokatolickich lub prawosławnych. W ten sposób zawarte zostały 32 małżeństwa na przestrzeni od maja 1947 do grudnia 1948. Pozostaje dotąd niewyjaśniony sposób powiadomienia przez Łemków duchownych grekokatolickich lub prawosławnych o terminach ślubów, chrztów i pogrzebów. Wspominałem już o tym, że najbardziej prawdopodobny wydaje się pogląd, iż pośrednikami między ludnością przesiedloną a duchownymi pochodzenia ukraińskiego byli po prostu księża rzymskokatolicy.

Po 1950 władze bezpieczeństwa i lokalne czynniki administracji państwowej były już znacznie bardziej tolerancyjne wobec wzmożonych kontaktów towarzyskich przesiedleńców, zarówno w obszarze administracyjnym gminy jak i powiatu a nawet województwa. Czasami nie reagowały one również na wyjazdy Łemków do innych województw ziem zachodnich i północnych. Wpłynęły one w niemałym stopniu na wzrastanie liczby małżeństw wśród Łemków, ale jednocześnie na wywieranie większego nacisku opinii publicznej ich środowisk na zawieranie małżeństw wewnątrzgrupowych. Jednak i wówczas zawierane były sporadycznie

małżeństwa mieszane, chociaż bez przychylności ze strony obu grup narodowościowych, które hołdowały zasadzie, że tylko związki swojaków dają gwarancję zgodnego pożycia w rodzinie. Jeden z informatorów M.W. ze wsi Uskor Mały spod Wołowa tak uzasadniał racje grupy przesiedleńców:

„[...] Co tu dużo mówić. Miałem kozę i barana, to koza zawsze bodła barana. Ludzie się też bodą, jak nie są dobrani. Potem wyzywają się od Łemków czy Ukraińców, bo wszystkim się różnią. Złość przechodzi, ale pamięć pozostaje i już nie może być dobrze [...]”.

Niechęć obu grup etnicznych do zawierania małżeństw etnicznie mieszanych znacznie słabła wśród młodzieży, która spotykała się w szkołach, organizacjach młodzieżowych i podczas imprez kulturalno-oświatowych oraz sportowych, a także w innych sytuacjach codziennych; dla niej już nie pochodzenie regionalne czy etniczne było przeszkodą w kojarzeniu się małżeństw, ale ujemne cechy charakteru, brak przygotowania zawodowego i nałogi. Przeważnie jednak zawieranie małżeństw etnicznie mieszanych przez młodzież łemkowską do mniej więcej 1956 było równoznaczne z czasowym zerwaniem więzi z rodzinami obu grup etnicznych w środowisku lokalnym. Oto przykłady zachowań ludności łemkowskiej w sytuacji zawierania i po zawarciu małżeństw etnicznie mieszanych:

1. „[...] Polak chodził z Łemkinia. Młodzi postanowili się pobrać. I wtedy się zaczęły kłopoty. Zwłaszcza matka się sprzeciwiała, a gdy przychodził do ich domu, to traktowała go jak powietrze. Podczas jednej takiej wizyty, matka weszła do pokoju i nie zwracając na niego uwagi zaczęła wykrzykiwać do córki, by go zostawiła, gdyż on nie jest „ich” i, że to wielki wstyd dla wszystkich znajomych Łemków. Kiedy i to nie pomogło a młodzi dali na zapowiedzi, to matka poszła do księdza i powiedziała, że chłopak już był żonaty i ma dziecko. Na szczęście ludzie i ksiądz znali młodego i ślub się odbył. Dopiero przed ołtarzem przystąpiła do córki i jej wybaczyła. Jednak zarówno matka jak i bracia składali życzenia tylko swojej dziewczynie. Dopiero gdy się urodziło dziecko, to pojechała do młodych i pogodziła się z dziećmi, a na przeprosiny kupiła pralkę [...]” (Z.K. Zaborów, koło Wołowa).

2. „[...] Łemkowie w naszej wiosce podczas rozmów mówili, że nie ma co już być przesądnym i obojętnie kogo sobie ich dzieci wybiorą za małżonków. Prawda wyszła dopiero wtedy, gdy brat jednego z nich po skończeniu studiów chciał się ożenić z Polką. Odmawiali mu nie tylko rodzice ale i inni Łemkowie. Ślub ostatecznie odbył się, ale rodzina nie była nawet w kościele. Pan młody jak sobie podpił, to powiedział, że żyję w Polsce, tu się wychowałem, wykształciłem, więc mogę też mieć żonę Polkę [...]” (L.N., Bielszów koło Góry).

3. [...] Łemkinia chodziła z Polakiem, którego znała ze szkoły. Jej matka robiła z tego powodu ciągle awantury, podczas których dochodziło nawet do rękoczynów. Pod presją rodziny wyszła nawet za mąż za swojaka, ale po kilku tygodniach zostawiła męża i wyjechała na Górny Śląsk, gdzie po pewnym

czasie wyszła za mąż za Polaka. Rodzina wyrzekła się jej [...]” (H.G., Stary Wołów).

Środowiska lokalne ludności łemkowskiej obserwowały, o ile to było możliwe, pożycie małżeństw etnicznie mieszanych. Nawet najdrobniejsze nieporozumienia między małżonkami były przeważnie wyolbrzymiane i w tej postaci upowszechniane w mikrośrodkach przesiedleńców po to, by zniechęcać do zawierania tego rodzaju małżeństw.

Najbardziej nieprzejechanymi przeciwnikami małżeństw etnicznie mieszanych było starsze i średnie pokolenie zarówno wśród Łemków jak i Polaków. Do zakrojonej na szeroką skalę swoistej kampanii o czystość etniczną małżeństw zaczęła włączać się, zwłaszcza po 1956, młoda inteligencja ze środowisk przesiedleńców, wspierana mniej lub bardziej oficjalnie przez działaczy UTSK². Mnożą się wyjazdy dolnośląskich Łemków do innych województw w poszukiwaniu ewentualnych partnerów małżeńskich, organizowane nierzadko przez młodzież łemkowską pod patronatem organizacji młodzieżowych (Zaborów koło Wołowa). Podobne wyjazdy na „rekonesansy matrymonialne” organizowane były w województwach krakowskim, rzeszowskim, szczecińskim i zielonogórskim. Również w ramach działalności UTSK organizowane były zabawy młodzieżowe m.in. we Wrocławiu i Legnicy, na które przybywała młodzież z różnych rejonów Dolnego Śląska a nawet z innych województw Polski. Zdaniem wielu działaczy UTSK akcje te przynosiły i nadal przynoszą zadowalające efekty matrymonialne, chociaż daleko im jeszcze do tych, które odpowiadałyby interesom ludności pochodzenia ukraińskiego w Polsce jak też samego Towarzystwa. Uważają oni bowiem, że małżeństwa etnicznie mieszane najszybciej przyspieszają proces wynaradawiania młodego pokolenia.

Na łamach „NS” zamieszczane były od przeszło dwudziestu lat ogłoszenia matrymonialne. Na 180 ogłoszeń wynotowanych z tego okresu, 90 dotyczy ofert z Polski; 52 pochodzą od mężczyzn a 38 od kobiet pochodzenia ukraińskiego. Rozpiętość wieku mężczyzn oferujących zawarcie małżeństwa wyłącznie z kobietami pochodzenia łemkowskiego waha się od 28 do 50 lat, natomiast u kobiet od 18 do 50, jednak najwięcej ofert wysuwali przesiedleńcy obojga płci do lat 40. Ogłaszający się posiadają przeważnie wykształcenie średnie lub wyższe. Tylko w jednym przypadku zgłaszała swoją ofertę małżeńską „rolniczka” o wykształceniu podstawowym. W ogłoszeniach matrymonialnych prawie zawsze znajdowała się wzmianka o wykształceniu osoby składającej ofertę, natomiast rzadziej o jej zawodzie i wyznaniu. Wśród ogłaszających

² Por. W. Wirch, s. 5.

się osób obojga płci przeważali nauczyciele (przedszkoli i szkół podstawowych), urzędnicy i rzemieślnicy. Nie brakowało też w ich gronie lekarzy, magistrów i inżynierów. W latach 1957-1970 przeważały oferty matrymonialne samotnych mężczyzn w wieku od 30 do 60 lat z emigracyjnych środowisk ukraińskich Anglii, Australii, Kanady i Stanów Zjednoczonych AP. Wszyscy podkreślali swoją ustabilizowaną sytuację materialną, czasem wspominali o zawodzie, wykształceniu i wyznaniu. Niekiedy adresowali ofertę wyłącznie do Łemkiń. Trudno powiedzieć, jaka liczba kobiet pochodzenia ukraińskiego przyjęła te oferty i wyjechała za granicę, gdyż takiego rozeznania nie miał również redaktor rubryki w „NS”. Na Dolnym Śląsku udało się stwierdzić takich 5 przypadków na terenie byłych powiatów: oleśnickiego, lubińskiego i wołowskiego. Kobiety w wieku 18-30 lat wyjechały do Republiki Federalnej Niemiec (2), Anglii, Australii i Kanady (po 1). Związały się z mężczyznami starszymi od siebie od 5 do 10 lat. Rodzice i znajomi kobiet, które wybrały mężów „korespondencyjnie”, podziwiali ich odwagę, a związki uważali za udane. Niektóre dziewczęta nie mogły się jednak zdecydować na opuszczenie Polski, mając podobne oferty matrymonialne. Powstrzymuje je świadomość, że w przypadku wyrażenia zgody na małżeństwo, będą zmuszone zerwać dotychczasowe więzi rodzinne, towarzyskie i kulturowe, bez których nie wyobrażają sobie życia (Wrocław, Legnica, Wałbrzych).

Małżeństwa etnicznie mieszane zawierane były i są przeważnie wśród osób ze średnim a zwłaszcza wyższym wykształceniem. Działacze UTSK tłumaczą to tym, że inteligencja zwraca szczególną uwagę na to, by małżonkowie odpowiadali sobie wykształceniem i zainteresowaniami, a ponieważ nie zawsze jest możliwe znalezienie partnera o takich walorach w swoim środowisku etnicznym, dlatego też inteligencję łemkowską przyciąga inteligencja polska. Nie zawsze jest to równoznaczne z wynaradawianiem. Inaczej przedstawia się sprawa z tą częścią inteligencji, która bez przerwy pozostawała w polskim środowisku rówieśniczym. Po ukończeniu studiów nie przychodzi jej nawet do głowy, by szukać towarzyski życia wśród swoich, gdyż zatraciła ona w znacznym stopniu poczucie odrębności etnicznej. Dla niej przeszłość i losy własnej grupy etnicznej po drugiej wojnie światowej są już tylko jednym z wielu incydentów burzliwej historii Polski. Utożsamiają się oni z narodem polskim, a w takim przypadku małżeństwa z Polką czy Polakiem są uważane za zjawisko naturalne. Jest wreszcie i taka część inteligencji pochodzenia ukraińskiego, która uważa związki etnicznie mieszane za okazję dla całkowitego odcięcia się od rodzimej grupy etnicznej i od wszystkich - niekiedy kłopotliwych jej problemów, a to ze względu na karierę zawodową. Nie brak również krytycznej oceny postaw inteligencji na ła-

mach „NS”, a kwestia ta nie schodziła ze szpałt przez kilka lat³. Wydaje się jednak, że problem inteligencji łemkowskiej nie polega na tym, że zawiera ona związki małżeńskie etnicznie mieszane, gdyż wbrew pozorom takich małżeństw jest niewiele w porównaniu z ogólną liczbą zawieranych małżeństw w tym środowisku, lecz przede wszystkim na izolowaniu się jej od środowiska ukraińskiego w Polsce.

Największe trudności sprawiało ustalenie liczby małżeństw etnicznie mieszanych Łemków z Polakami. Dostęp do akt urzędów stanu cywilnego okazał się w tym przypadku mało przydatny, ze względu na brak w nich adnotacji o narodowości młodożeńców⁴. Natomiast urzędnicy USC nie zawsze mogli wskazać w dokumentacji związki etnicznie mieszane, a nawet podać ogólną liczbę takich związków zawartych na podległym im obszarze administracyjnym. Niektórzy stwierdzali tylko, że ich liczba systematycznie wzrastała. Natomiast najlepiej poinformowani o rozmiarach tego procesu formalni i nieformalni przywódcy łemkowscy podawali liczby zaniżone. Z powyższych względów zmuszony byłem oprzeć się na własnych wyliczeniach dokonanych podczas badań penetacyjnych na Dolnym Śląsku w 1978 i 1985. Zdaję sobie sprawę z tego, że uzyskane przeze mnie liczby nie wyrażają rzeczywistego stanu małżeństw etnicznie mieszanych, podaję je zatem jako liczby orientacyjne.

W 1978 udało się potwierdzić 174 małżeństwa etnicznie mieszane zawarte na przestrzeni trzydziestu lat, z czego 78 w środowisku wiejskim i 86 w skupiskach miejskich. Powtórzone badania w 1985 potwierdziły wcześniejsze ustalenia i ujawniły 53 nowe związki małżeńskie etnicznie mieszane, głównie w miastach (Wrocławiu, Legnicy, Wołowie i Lubiniu). Łącznie zawartych zostało na Dolnym Śląsku w latach 1948-1985 conajmniej 227 małżeństw między Łemkami i Polakami. Nie jest to liczba wielka, biorąc pod uwagę to, że stale zamieszkiwała na Dolnym Śląsku w tym czasie kilkunastotysięczna zbiorowość ukraińska złożona przede wszystkim z Łemków. Istotniejsze wydaje się to, że do małżeństw etnicznie mieszanych w ogóle dochodziło, mimo niechęci, a nawet wrogości do siebie Łemków i Polaków, utrzymującej się przez długie lata.

³ Patrz: „NS” 1957: 43, s. 3; 1957: 29, s. 5; 1957: 39, s. 7; 1958: s. 4; 1958: 8, s. 4.

⁴ Patrz: L. Szweykowska, *Ważność czynności prawnych związanych z rejestracją stanu cywilnego. Dodatek do Poradnika dla Kolegiów Orzekających, maj-czerwiec* (br. r.w.) nr 3; J. Litwin, *Prawo o aktach stanu cywilnego. Komentarz*, Warszawa 1961; *Zarządzenie Nr 80/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 września 1970 roku. Instrukcja o postępowaniu w sprawach związanych z zawieraniem małżeństw przez obywateli polskich z cudzoziemcami w kraju i za granicą oraz przyjmowaniem orzeczeń sądów zagranicznych*, Warszawa 1970; *Obywatelstwo (przepisy prawne, zasady postępowania, objaśnienia i wzory)* Warszawa 1980.

Różne były przyczyny postaw antagonistycznych wobec siebie obu grup etnicznych w poszczególnych mikrośrodkach; mniej lub bardziej skutecznie wyciszane, ale nie zmienia to faktu, że przy zawieraniu małżeństw czynnik etniczny odgrywał dominującą rolę.

Małżeństwa etnicznie mieszane zdarzały się najczęściej w tych środowiskach społecznych wsi, w których było duże zróżnicowanie ludności pod względem pochodzenia regionalnego i żadna z grup osadników nie miała wyraźnej przewagi liczebnej. W społecznościach tych obie grupy narodowościowe szybciej znajdowały *modus vivendi*. Niewielka liczebnie grupa Łemków pozostawała też na ogół na uboczu głównego nurtu życia przesiedleńców i pod znikomym oddziaływaniem zarówno środowisk emigracyjnych jak i UTSK. Nie bez wpływu na stopniowy wzrost liczby zawieranych małżeństw etnicznie mieszanych w ostatnich latach, zwłaszcza we Wrocławiu, pozostaje zmniejszenie się częstotliwości kontaktów młodego pokolenia Łemków z rodzinami nadal mieszkającymi we wsiach dolnośląskich. Poza tym znaczna część osadników starszego i średniego pokolenia obu grup etnicznych, najbardziej zaangażowana w długotrwałe waśnie sąsiedzkie i narodowościowe, odeszła w sposób naturalny, zabierając ze sobą uprzedzenia, przesady i urazy. Uwolniło to młode pokolenie od obowiązku solidaryzowania się z dziadkami i rodzicami w ich urazach wobec ludności polskiej czy łemkowskiej. Młodzi zawierając związki etnicznie mieszane w mieście nie są pod stałym oglądem obu środowisk narodowościowych, gdyż zapewnia ono anonimowość jednostki i rodziny.

Dla młodych Łemków i Polaków, wstępujących w związki małżeńskie etnicznie mieszane, nie było już ważne ich odmienne pochodzenie narodowościowe, do którego przywiązywało tak duże znaczenie starsze i średnie pokolenie obu środowisk. Nawet występujące niekiedy między młodymi różnice wyznaniowe (katolicyzm obrządku łacińskiego, greckiego, prawosławie) nie uważali za przeszkodę uniemożliwiającą zawarcie małżeństwa; przechodzili tę przeszkodę uzyskując dyspensę lub po prostu omijali ją rezygnując ze ślubu wyznaniowego. Jednak różnice etniczne i wyznaniowe młodych były powodem na ogół nieprzychylnego stosunku do nich ludności obu grup etnicznych, który utrzymywał się nierzadko przez dłuższy czas, a nawet stawał się bezpośrednią przyczyną opuszczenia środowiska rodzinnego przez młodych. Powodem szczególnego niezadowolenia rodziców ze środowisk łemkowskich było to, że dzieci wchodziły w związki małżeńskie z przedstawicielami tych grup terytorialnych ludności polskiej, które w przeszłości były przez nich oceniane najbardziej negatywnie. Udział Polaków z niektórymi grupami terytorialnymi w małżeństwach z Łemkami w latach 1948-1979 i 1979-1985 ilustruje poniższe zestawienie:

Tabela 11.

Ludność polska (pochodzenie terytorialne rodziców nowożeńców)	Ludność Łemkowska													
	Wieś						Miasto						Razem	
	Kobiety		Mężczyźni		Kobiety		Mężczyźni		Kobiety		Mężczyźni			
	1948	1979	1948	1979	1948	1979	1948	1979	1948	1979	1948	1979	1948	1979
1978	1985	1978	1985	1978	1985	1978	1986	1978	1985	1978	1985	1978	1985	
1. Zza Buga i Niemna	8,8	5,6	14,6	9,5	12,0	5,6	5,6	10,9	13,2	46,3	34,0	100	100	
2. z Kieleckiego	4,6	9,4	6,8	9,5	4,0	5,6	5,6	6,8	15,0	22,4	39,6	100	100	
3. z Krakowskiego	1,1	0,0	3,4	1,8	2,8	3,7	3,7	1,7	0,0	9,2	5,6	100	100	
4. z Lubelskiego	2,8	0,0	1,1	1,8	4,6	0,0	0,0	5,7	9,4	14,3	11,3	100	100	
5. z Poznańskiego	0,0	0,0	1,1	3,8	1,8	0,0	0,0	0,0	5,6	2,8	9,4	100	100	
6. z innych terenów	0,5	0,0	0,0	0,0	2,8	0,1	0,1	1,7	0,0	5,1	—	100	100	
Razem	17,8	15,0	27,0	26,4	28,0	15,0	15,0	27,0	43,3	100	100	100	100	

174 małżeństw Łemków z Polakami w latach 1948–1978 = 100%
 53 małżeństwa Łemków z Polakami w latach 1979–1985 = 100%
 227 małżeństw Łemków z Polakami w latach 1948–1985 = 100%

Zestawione w tabeli wskaźniki procentowe, ukazują relację między wybranymi składnikami struktury małżeństw etnicznie mieszanych — Łemków z Polakami. Wynika z nich, że Łemkowie w latach 1948–1985 najczęściej wchodzili w związki małżeńskie z Polakami wywodzącymi się z rodzin repatriantów z Buga i Niemna, a w dalszej kolejności z rodzin osadników z Kieleckiego, Lubelskiego, Krakowskiego, polskiej ludności miejscowej, reemigrantów z Jugosławii, Francji i Rumunii oraz z Poznańskiego. W grupie wywodzących się z rodzin repatriantów, oraz pochodzących z Krakowskiego i Lubelskiego nastąpił spadek, a natomiast wyraźnie wzrósł spośród rodzin z Kieleckiego i Poznańskiego. Zdecydowanie częściej zawierali małżeństwa etnicznie mieszane Łemkowie niż Łemkinie, i to zarówno w środowisku wiejskim jak i miejskim. Przy czym w latach 1979–1985 wyraźnie zwiększył się udział mężczyzn w małżeństwach mieszanych zamieszkałych w miastach i nieznacznie spadł wśród mieszkających w środowisku wiejskim. W przypadku kobiet występowała w tym okresie wyraźna tendencja do zawierania małżeństw etnicznie jednorodnych a nie mieszanych, zresztą pod niemałą presją rodzinnego środowiska etnicznego. To ostatnie zjawisko widoczne było i jest również w innych grupach narodowościowych (Białorusinów, Litwinów, Greków i Macedończyków oraz Żydów). Ogólnie środowiska miejskie Łemków częściej dostarczały i dostarczają przykładów zawierania małżeństw etnicznie mieszanych niż środowiska wiejskie. W mieście jest większa możliwość zachowania anonimowości etnicznej małżeństw i mniejsze oddziaływanie na ich życie rodzinne ze strony środowiska niż to ma miejsce na wsi. W ostatnich kilku latach występuje stała tendencja do zmniejszania w obu środowiskach zamieszkania Łemków małżeństw etnicznie mieszanych.

Z rozmów prowadzonych oddzielnie z małżonkami małżeństw etnicznie mieszanych w środowisku wiejskim wynika, że stale byli oni obserwowani przez środowiska obu grup narodowościowych, co wprowadzało w ich życie rodzinne atmosferę nerwowego napięcia i niekiedy osłabiała wzajemną tolerancję dla odrębności kulturowych i narodowościowych współmałżonka. Zdarzało się to jednak rzadko, gdyż mieli na uwadze, by nie dawać powodu do zadowolenia nieprzychylniej im opinii publicznej obu środowisk etnicznych.

Zdaniem niektórych informatorów władze terenowe i organizacje społeczne winne bardziej interesować się małżeństwami etnicznie mieszanymi i stawać zdecydowanie po ich stronie w konfliktach z otoczeniem społecznym. Większość z nich stwierdziła, że najgorzej było przetrwać przez kilka początkowych lat. Gdy się urodziły już dzieci, to opinia społeczna stawała się bardziej wyrozumiała. Tych problemów małżeństwa mieszane w mieście przeważnie nie miały, chociaż często osłabiała się ich

wież rodzinna w obydwu środowiskach narodowościowych. Nic też dziwnego, że młode małżeństwa etnicznie mieszane, zwłaszcza te mniej odporne psychicznie, przenosiły się ze wsi do miast; było to niemalże regułą w latach 1948-1956.

Trudna na ogół droga wspólnego życia młodych w małżeństwach etnicznie mieszanych zaczynała się od zalegalizowania związku. Ich wesela były przeważnie mniej widowiskowe, z niewielką liczbą biesiadników. Często odbywały się one w dni powszednie i w gronie najbliższej rodziny i przyjaciół. Nie znam przypadku, by w środowisku wiejskim na uroczystość zaślubin małżonków należących do odmiennych grup narodowościowych wynajmowano świetlice i podejmowano w nich nie tylko najbliższą rodzinę, ale również mieszkańców wsi. Nie było też zazwyczaj miejsca na tych uroczystościach na obrzędy i zwyczaje weselne obu grup etnicznych. Rodziny nowożeńców były pod tym względem bardzo powściągliwe, ograniczając się przeważnie do błogosławieństwa, powitania młodych wracających ze ślubu i oczepin. Czasem tylko w miarę ubytku alkoholu, starsze lub średnie pokolenie obu grup etnicznych przypominało młodym zwyczaje i obrzędy, które odbywały się przed laty podczas ich uroczystości weselnych.

Ubożały w zwyczaje i obrzędy nie tylko jednak uroczystości weselne małżeństw etnicznie mieszanych ale również małżeństw etnicznie jednorodnych⁵. Ustały wśród Łemków na Dolnym Śląsku w latach 1950-1956 m.in. zwyczaje: wysyłania swatów, urządzania wieczorów przedślubnych (*hranie na dobranycz*), zamykania drzwi przed drużyną pana młodego i orszakiem weselnym z młodożenicami na czele, ukrywania czy zamieniania panny młodej do czasu otrzymania okupu, nie mówiąc już o innych, archaicznych, jak przebierania się w kozuch futrem na zewnątrz. Uproszczeniu lub pewnym zmianom ulegały oczepiny, a zwłaszcza przenosiny. Zmieniały się potrawy i pieczywo obrzędowe na ucztach weselnych, chociaż nadal towarzyszyły im śpiewy pieśni łemkowskich. W zasadzie oprócz oczepin zachowali Łemkowie w stanie najbardziej tradycyjnym zwyczaj przepraszania rodziców przez młodożeńców i obrzęd udzielania im błogosławieństwa. Ogólnie biorąc najszybciej zanikały zwyczaje i obrzędy weselne, które odbywały się poza ścisłym gronem rodzinnym i były przedmiotem krytycznej oceny ze strony osadników polskich, nie mówiąc już o ubiorze weselnym młodożeńców, družbów i za-

⁵ W Katedrze Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego znajduje się interesująca praca magisterska: A. Duda, *Przemiany w obrzędowości weselnej Łemków na przykładzie wsi Bielanka koło Gorlic*, napisana w 1986 pod kierunkiem doc. dr hab. E. Pietraszka, (Maszynopis w Katedrze Etnografii). Autorka omawia m.in. przemiany w obrzędowości weselnej Łemków na Dolnym Śląsku w latach 1947-1956.

proszonych gości. Zależało to zresztą od splotu wielu okoliczności m.in. od stopnia kultywowania tradycji w poszczególnych mikrośrodowiskach przesiedleńców, stanu liczebnego ich skupiska, wieku nowożeńców, ich przynależności do grupy wyznaniowej, tolerancji otoczenia polskiego i ogółu stosunków etnicznych w społeczności lokalnej.

Małżeństwa łemkowsko-polskie nie różniły się pod względem ilości potomstwa od małżeństw jednorodnych etnicznie — polskich czy łemkowskich młodego pokolenia. Małżeństwa osiadłe w środowisku wiejskim miały przeważnie 2 lub 3 dzieci, a zamieszkałe w miastach 1 lub 2. Chrzczono je najczęściej w kościołach obrządku łacińskiego. Znane są nieliczne przykłady chrztu dzieci małżeństw etnicznie mieszanych w świątyniach katolickich obrządku greckiego (Wrocław) lub prawosławnych (Legnica, Wrocław, Wołów). Nadawano im z reguły najbardziej modne imiona w tym czasie (np. Tomasz, Jakub, Mariusz, Bogdan, Łukasz, Emilia, Mariola, Jolanta, Elżbieta). Różniły się one wyraźnie od imion rodziców i dziadków (np. Wasyl, Stefan, Michał, Mikołaj, Prokop, Bazyli, Dymitr, Miron, Osip, Demko, Olga, Katarzyna, Anna, Paraska, Juhaska, Tekla, Rozalia). Niekiedy śladem przynależności etnicznej jednego z rodziców dzieci były nadawane im drugie imiona (Tadeusz Dymitr, Mariola Olga, Henryk Miron, Jolanta Włodzimiera). Właśnie przy wyborze imion dochodziło między małżonkami związków etnicznie mieszanych do różnicy zdań a nawet do ostrych spieć. Wprawdzie nie zawsze, ale najczęściej o imionach chłopców decydowali mężczyźni a dziewcząt — kobiety. Prawie 60% małżeństw etnicznie mieszanych przyznawało się do tego, że świadomie nadawało dzieciom imiona powszechnie spotykane w Polsce, by nie odróżniały się od polskich rówieśników. W ich przekonaniu chrzest w obrządku łacińskim i imiona o brzmieniu polskim powinny ułatwić ich dzieciom dalsze życie w społeczeństwie polskim, uwalniając je od tych przykrych doświadczeń, które przypadły im w udziale zwłaszcza w latach 1947-1956. Niektórzy Łemkowie wspominali, że mając tradycyjne imiona zaczerpnięte z kalendarza grekokatolickiego lub prawosławnego, zmieniali je sobie, chcąc uwolnić się od natrętnych i złośliwych uwag polskich kolegów na temat posiadanych imion (np. Juhaska na Joannę, Demka na Dariusza, Ilko na Ireneusza, Wasyl na Władysława). Mieli nawet z tego powodu kłopoty, gdyż powstawały z czasem rozbieżności między częścią ich dokumentów a metryką urodzenia.

Nad życiem religijnym dzieci i młodzieży w rodzinach etnicznie mieszanych czuwały przeważnie matki, bez względu na to, czy były nimi Łemkinie czy Polki. Dzieci chrzczone zazwyczaj w kościołach rzymskokatolickich uczestniczyły na ogół w późniejszym czasie w ich życiu religijnym, w katechezie. Za przykładem większości rodzin polskich również rodziny etnicznie mieszane obchodziły szczególnie uroczyste przy-

stępowania dzieci do pierwszej komunii. Jeżeli stosunki między małżeństwami etnicznie mieszanymi a ich rodzinami z obu grup etnicznych układały się poprawnie, to w uroczystościach tych uczestniczyli też dziadkowie — Łemkowie i Polacy. Były to jednak dość rzadkie przypadki (Chocianowice koło Lubina, Dłużyce koło Wołowa). Przyjęcia z okazji przystępowania dzieci do pierwszej komunii były urządzone nawet wówczas, gdy rodzice sami uczestniczyli w życiu religijnym nieregularnie lub wręcz okazjonalnie.

W przeciwieństwie do znacznej części wielodzietnych rodzin łemkowskich, które obchodziły bardziej uroczystości „święta polskie”, niż „święta ruskie”, w rodzinach etnicznie mieszanym obchodzone były i są niemalże wyłącznie „święta polskie”. Przypadki obchodzenia podwójnych świąt w rodzinach łemkowsko-polskich stwierdziłem głównie w środowiskach miejskich (Legnica, Lubin, Wrocław). W wielu rodzinach pamięta się o „świętach ruskich”, chociaż obchodzi się „święta polskie”; w dniach „świąt ruskich” ogranicza się do minimum pracę fizyczną i przyrządza bardziej uroczyste posiłki. Rzadko jednak w zestawie potraw znajdowała się jedna z tradycyjnych potraw łemkowskich. Częściej włączane one były do zestawu potraw spożywanych w czasie „świąt polskich”. Praktykowane to było i jest przez 11% małżeństw etnicznie mieszanym. W tych przypadkach uczestnikom wieczerzy wigilijnej pozostawiało się do wyboru zupy, z których jedną była tradycyjnie łemkowska. Wśród kolejnych potraw spożywanych wówczas znajdowały się również fasola na gęsto, groch i baranina.

Z okazji „świąt ruskich” jedno z małżonków, pochodzenia łemkowskiego, wyjeżdżało na nabożeństwa do Wołowa lub Wrocławia, zwłaszcza grekokatolickie, bez wtajemniczenia w to dzieci. Niekiedy oboje małżonkowie uczestniczyli w tych nabożeństwach, podobnie jak w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy w obrzędzie łacińskim. Do praktyk religijnych w okresie „świąt ruskich” przyznało się 82% ogółu małżeństw etnicznie mieszanym. Z tego tylko 3,7% małżeństw zabierało ze sobą dzieci na nabożeństwa grekokatolickie lub prawosławne. Zdecydowana większość rodziców, która uczestniczyła w nabożeństwach cerkiewnych nie mówiła dzieciom, że tato czy mama jest wyznania grekokatolickiego lub prawosławnego. Uzasadniali to tym, że nie chcieli im mącić w głowach, zwłaszcza, że dla dzieci nie miało to już większego znaczenia, gdyż były chrzczone w kościele obrządku łacińskiego.

Małżeństwa etnicznie mieszane w porównaniu z etnicznie jednorodnymi wydają się być bardziej powściągliwe w ferowaniu ocen negatywnych o różnych zjawiskach życia codziennego, przejawiają większą tolerancję wobec przemian społecznych, kulturowych, wyznaniowych a nawet politycznych. Odnosi się wrażenie, że stale mają napiętą uwagę,

czuwając nad tym, by nie popełnić jakiejś gafy, która mogłaby spowodować negatywną ich ocenę, a tym samym zaostrzyć stosunki z polskim lub łemkowskim otoczeniem społecznym. Na ogół też stawiają większe wymagania rodzinie, a w niej żonie — matce — gospodyni, mężowi — ojcu — gospodarzowi oraz dziecku.

„Dobra żona” w przekonaniu małżeństw etnicznie mieszanym powinna: 1. kochać męża, być mu wierna, spełniać rolę partnerki w pełni go rozumiejącej; 2. być zdolną do rodzenia dzieci i ich dobrego wychowania; 3. zadbana, czysta i gospodarna; 4. pomagać mężowi w pracy i wspólnie z nim rozwiązywać codzienne problemy finansowe i rodzinne; 5. unikać plotkarskich spotkań towarzyskich, być pogodnego usposobienia domatorką.

Natomiast „dobry mąż” powinien: 1. być wiernym i wyrozumiałym partnerem oraz przyjacielem; 2. troszczyć się o rodzinę i pomagać żonie w wychowywaniu dzieci; 3. wyróżniać się pracowitością, być dobrym fachowcem w swoim zawodzie; 4. wspólnie z żoną rozpatrywać ważniejsze sprawy rodziny i podejmować decyzje w jej interesie; 5. uznawać prawo żony i dzieci do wyrażania swoich opinii w kwestiach ich dotyczących lub rodziny jako całości; 6. ze zrozumieniem przyjmować przebywanie żony i dzieci poza domem, zaangażowanych w życie organizacji społecznych; 7. pomagać lub wyręczać żonę w dokonywaniu zakupów i prowadzeniu gospodarstwa domowego; 8. mieć pożyteczne zainteresowania pozazawodowe; 9. być wstrzeźliwym w spożywaniu alkoholu.

Wymienione przez Łemków obojga płci, pozostających w związkach małżeńskich etnicznie mieszanym cechy dobrej żony i męża, były uważane za cechy pożądane, a nie warunkujące utrzymywania małżeństwa. Miłość i wierność nie była pomijana w przekazach ustnych tradycji łemkowskiej, chociaż nie czyniono z nich osnowy pożycia małżeńskiego. Od małżonków oczekiwano jeszcze w okresie międzywojennym przede wszystkim: pracowitości, gospodarności, religijności. Obecnie nie wysuwa się już zupełnie wobec współmałżonka wymagania aktywności wyznaniowej. Co więcej, większość małżeństw etnicznie mieszanym nie uważa również, by na pożycie małżeństw mogły wpływać różnice wyznaniowe, etniczne, czy wykształcenie. Nowe jest też to, że wykształcenie i dobre przygotowanie zawodowe kobiet często zastępuje ich posag. Poza tym zacierają się coraz wyraźniej tradycyjne kompetencje i czynności małżonków w rodzinach etnicznie mieszanym. Małżeństwa są egalitarne i jedynie w kontaktach z ludnością łemkowską lub polską, zwłaszcza w środowisku wiejskim, stwarza się pozory utrzymywania w rodzinach etnicznie mieszanym tradycyjnej dominacji w nich mężczyzny. Porównując w tych samych grupach wiekowych małżeństwa zawarte wewnątrz środowiska łemkowskiego z małżeństwami łemkowsko-polskimi, trudno

oprzec się refleksji, że te ostatnie są zdecydowanie bardziej otwarte pod względem towarzyskim, przyjmują spontanicznie wzorce kulturowe, style życia czy formy spędzania czasu wolnego. Dostrzega się ściślejsze zespolenie tych rodzin ze społeczeństwem globalnym i jego systemem wartości.

Podczas bezpośrednich kontaktów z małżeństwami etnicznie mieszanymi nasuwało się nieodparcie pytanie o poczucie ich zadowolenia z podjętej decyzji życiowej. Skłoniło mnie to do przeprowadzenia w 1985 dodatkowych badań nad tym zagadnieniem na próbach losowych 50 małżeństw etnicznie mieszanych zamieszkujących w środowisku wiejskim i 50 małżeństw w środowisku miejskim. Zasadnicze pytanie: „Czy jest Pan(i) zadowolony(a) z pożycia w małżeństwie?”, kierowane było oddzielnie do 50 Łemkiń, 50 Polek, 50 Łemków i 50 Polaków. Przy czym w każdej populacji było 25 osób zamieszkałych na wsi i 25 zamieszkałych w mieście. Uzyskałem odpowiedzi, które zestawione zostały w wielkościach procentowych:

Tabela 12.

Warianty odpowiedzi	Wieś				Miasto			
	kobiety		mężczyźni		kobiety		mężczyźni	
	Łem- kinie	Polki	Łem- kowie	Polacy	Łem- kinie	Polki	Łem- kowie	Polacy
1. Zdecydowanie zadowolony(a)	48	28	60	52	84	72	88	76
2. Niezdecydowanie co do odpowiedzi zadowolony(a) niezadowolony(a)	36	40	32	44	12	20	8	12
3. Zdecydowanie niezadowolony(a)	16	32	8	4	4	8	4	12

Łącznie zadowolonych z pożycia w małżeństwach etnicznie mieszanych było 63,5% ogólnej liczby osób wchodzących w skład badanej populacji. Łemkinie i Łemkowie wyrażali większe zadowolenie życiowe niż Polki i Polacy. Więcej powodów do zadowolenia z życia małżeńskiego mieli Łemkowie i Polacy obojga płci, którzy zamieszkiwali w środowisku miejskim. Niezadowolonych z pożycia w małżeństwach etnicznie mieszanych było 11% osób pozostających w tych związkach. Najbardziej niezadowolone były Polki (wieś), a w dalszej kolejności Łemkinie (wieś), Polacy (miasto), Łemkowie (wieś) i Polki (miasto) oraz Polacy (wieś), Łemkinie i Łemkowie (miasto). Stosunkowo dużo, bo 25,5% osób całej badanej populacji nie było zdecydowanych czy uznać pożycie w małżeństwach etnicznie mieszanych za udane lub nie udane. Najwięk-

sze wątpliwości mieli: Polacy, Polki, Łemkinie i Łemkowie (wieś), Polki, Łemkinie i Polacy (miasto). Ogólnie biorąc małżeństwom etnicznie mieszanym żyło i żyje się lepiej oraz spokojniej w środowisku miejskim niż wiejskim; wyrażają one zdecydowanie większe zadowolenie życiowe z małżeństwa, życia rodzinnego i towarzyskiego w obu środowiskach etnicznych.

Wzór „dobrego dziecka” przyjęty w rodzinach etnicznie mieszanych mniej odbiegał od wzoru przekazanego przez tradycję łemkowską. Zdaniem większości Łemków żyjących w małżeństwach etnicznie mieszanych dziecko powinno: 1. być posłuszne i grzeczne; 2. pomagać rodzicom i wyręczać ich w czynnościach domowych oraz pozadomowych; 3. dobrze się uczyć i zdobyć dobry zawód; 4. opiekować się rodzeństwem, zwłaszcza w czasie zajęć rodziców; 5. dbać o jak najlepszą opinię domu rodzicielskiego, nie przynosić wstydu rodzinie i nie wynosić żadnych wiadomości poza dom. W tradycyjnych wyobrażeniach rodziców z rodzin łemkowskich etnicznie homogenicznych, na pierwszym miejscu znajdowało się posłuszeństwo i praca na rzecz wspólnoty produkcyjnej rodziny a w dalszej kolejności: opiekowanie się rodzeństwem, zachowywanie się w środowisku lokalnym zgodnie z przyjętymi w nim normami postępowania. Od tradycyjnych wyobrażeń odbiega: dobra i efektywna zawodowo nauka oraz dyskrecja o życiu wewnętrznym rodziny. Nie podkreśla się już obowiązku dzieci do opieki i alimentacji starych rodziców.

Mówiąc o przyszłości swych dzieci rodzice widzieli je w zawodach nie związanych z pracą na roli i hodowlą. Nawet ci spośród rodziców, którzy marzyli by być razem z dziećmi, również wymieniali zawody pozarolnicze jako najbardziej pożądane dla swoich dzieci. Pod tym względem opinie rodziców rodzin łemkowskich jednorodnych etnicznie i mieszanych przeważnie się pokrywały. Przeświadczenie rodziców i dzieci o tym, że praca na wsi, a zwłaszcza w gospodarstwie rolnym jest „brudna i mało korzystna” dominowało w ich wypowiedziach. Dorastająca młodzież roztaczała przede mną wizję przyszłego swego życia niemal wyłącznie w mieście, w którym pracuje się 8 godzin a później ma się czas na rozrywki, gdzie się szybko awansuje, „zarabia duże pieniądze” i mieszka ogólnie biorąc kulturalnie.

W 1979 rodzice najchętniej wybierali dla synów zawody: robotnika wykwalifikowanego, kierowcy samochodowego, urzędnika w administracji terenowej, weterynarza, oficera, nauczyciela i inżyniera. Sama młodzież preferowała raczej rzemiosło różnych specjalności, górnik, strażaka, kolejarza lub pracownika handlu. Dla części młodych ludzi wydawał się atrakcyjny zawód wojskowego (marynarza, lotnika, łącznościowca). Po 1981 osłabło wyraźnie zainteresowanie zawodem wojskowego i milicjanta. Widoczne stało się też rozczarowanie młodzieży męskiej do

pracy umysłowej, jako nisko płatnej a wymagającej stosunkowo dużych kwalifikacji. Coraz więcej młodzieży przechodzi do pracy w sektorze prywatnym (rzemiosło, handel, usługi) lub stara się wyjechać czasowo za granicę w celach zarobkowych. Dla córek rodzice przeznaczali zawody: urzędniczki, nauczycielki, pielęgniarki, fryzjerki lub krawcowej. Niektórzy pragnęli widzieć córkę lekarzem, agronomem i inżynierem innych specjalności. Same dziewczęta dawały pierwszeństwo rzemiosłu, a w dalszej kolejności wymieniały zawód nauczycielki, bibliotekarki i urzędniczki. Mniej też niż chłopcy kierowały i kierują się przy wyborze zawodu stroną materialną. Bardziej zwracają uwagę na społeczną rangę zawodu. Te spośród nich, które uzyskały średnie wykształcenie, nierzadko podejmują studia medyczne, inżynierskie, bibliotekarskie i filologiczne.

Małżeństw mieszanych łemkowsko-polskich przybywa, chociaż niejednokrotnie trudno je wychwycić wśród innych małżeństw na rozległym obszarze Dolnego Śląska. Jednak w porównaniu z małżeństwami jednorodnymi etnicznie jest ich stosunkowo niewiele. Co więcej ich liczba zmniejsza się w środowisku wiejskim. Być może pozostaje to w związku z ogólnym ubytkiem młodzieży na wsi, zarysowującą się wyraźnie tendencją do ograniczania małżeństw heterogenicznych, czemu sprzyjają ożywione kontakty młodzieży łemkowskiej na ziemiach zachodnich i północnych oraz Podkarpacia. Trudno jeszcze przesądzić o tym, że rozpoczęta przed kilkunastu laty, a obecnie nasilająca się, kampania na rzecz „czystości małżeństw łemkowskich” prowadzona przez niektóre środowiska młodego pokolenia Łemków, zdoła zahamować proces zawierania małżeństw etnicznie mieszanych. Wydaje się to mało prawdopodobne w odniesieniu do dużych aglomeracji miejskich, w których młodzież łemkowska pozostaje w znacznej części zarówno poza nurtem życia UTSK jak też orientacji „młodołemkowskiej” na Podkarpaciu.

POWROTY LUDNOŚCI ŁEMKOWSKIEJ PO 1957 NA PODKARPACIE

Od początku pobytu Łemków na Dolnym Śląsku były podejmowane przez nich próby powrotu na tereny dawnego miejsca zamieszkania, to znaczy na Podkarpacie. W listach i podaniach kierowanych do wszystkich instancji partyjnych i administracyjnych wysuwali różne argumenty, które miały przekonać władze o tym, że akcja zbiorowego przesiedlenia była zbyt pochopna, nieuzasadniona rozwojem sytuacji polityczno-narodowościowej na obszarze Łemkowszczyzny. Wskazywano na istniejące trudności aklimatyzacyjne, gospodarcze i społeczno-etniczne w nowym miejscu zamieszkania, a jednocześnie deklarując lojalność państwową i wzmożoną pracowitość po powrocie do dawniej zajmowanych siedlisk. Do 1956 listy i podania wracały do adresatów z taką samą adnotacją, że powrót ich jest niemożliwy ze względu na to, iż ziemia i zabudowania na tamtych terenach pozostają w użytkowaniu nowych osadników, pegeerów i spółdzielni produkcyjnych.

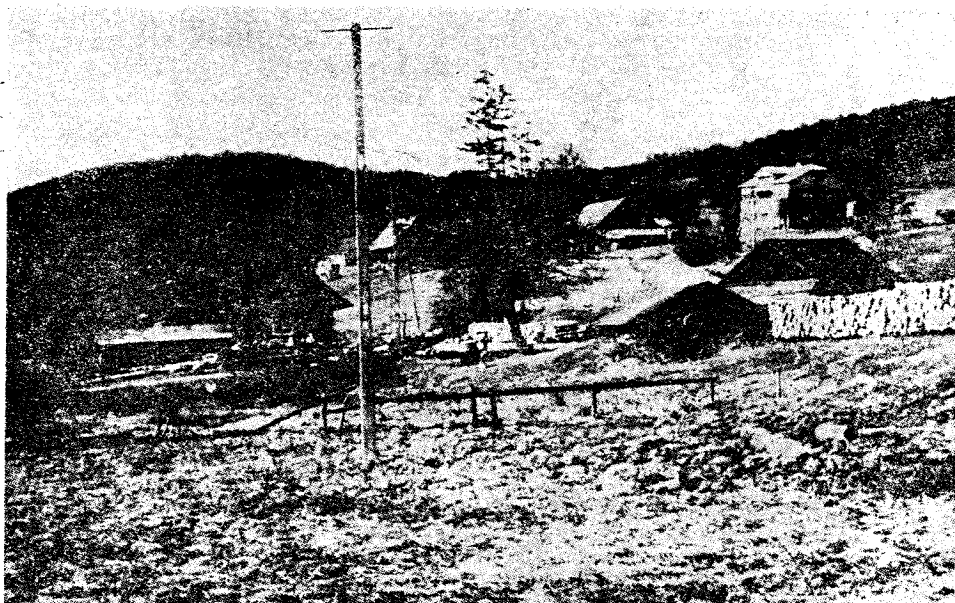
Zdarzały się już w 1947 i 1948 przypadki samowolnego opuszczania przydzielonych gospodarstw na Dolnym Śląsku przez pojedyncze rodziny Łemków i ich wyjazdy na Podkarpacie. Kończyły się one niepowodzeniem. Czasem zwracano je już ze stacji kolejowej w pobliżu miejsca osiedlenia, niekiedy z trasy przejazdu, a w niektórych przypadkach aż ze stacji docelowej.

Po 1950 przesiedleńcy nawiązują kontakty korespondencyjne z pozostałymi w ich miejscowościach Polakami i rodzinami etnicznie mieszanymi, dowiadując się tą drogą o stanie pozostawionych gospodarstw i nazwiskach nowych właścicieli, do których następnie kierowali bezpośrednio listy z propozycjami zamiany gospodarstw lub wykupu ziemi i zabudowań. Te ostatnie propozycje nie mogły jednak być jeszcze wówczas poważnie traktowane przez osadników polskich, ponieważ władze administracyjne wykluczały powroty Łemków do ich dawnych miejsc zamieszkania. Sytuacja Łemków, na których gospodarstwach byli osadnicy polscy, była w każdym razie dużo lepsza niż tych, których gospodarstwa zostały scalone i pozostawały w użytkowaniu pegeerów i spółdzielni produkcyjnych, a nawet objęte planem zalesienia.

Mimo obowiązujących przesiedleńców zakazów odwiedzania terenów

Podkarpacia i nadzoru władz bezpieczeństwa, odwiedzali oni dawniej zamieszkiwane wsie nawet w okresie 1948-1950. Niektóre wyprawy kończyły się zastrzeżeniem wobec tych przesiedleńców inwigilacji lub sankcji administracyjnych. Nigdy jednak nie były na tyle drastyczne, by odstraszały innych od podejmowania podobnych wyjazdów. Po 1950 nasilały się te wyjazdy, a władze bezpieczeństwa i lokalne czynniki administracji państwowej na Podkarpaciu nie starały się oficjalnie zwracać na nie uwagi. Tolerancja ta odnosiła się jednak tylko do osób charakteryzowanych tak zwaną „opinią dodatnią”.

Po decyzjach centralnych władz politycznych i administracyjnych z lat 1952-1958, odnoszących się m.in. do ludności pochodzenia ukraińskiego, ożyły nadzieje Łemków na rozwiązanie ich problemów, wśród

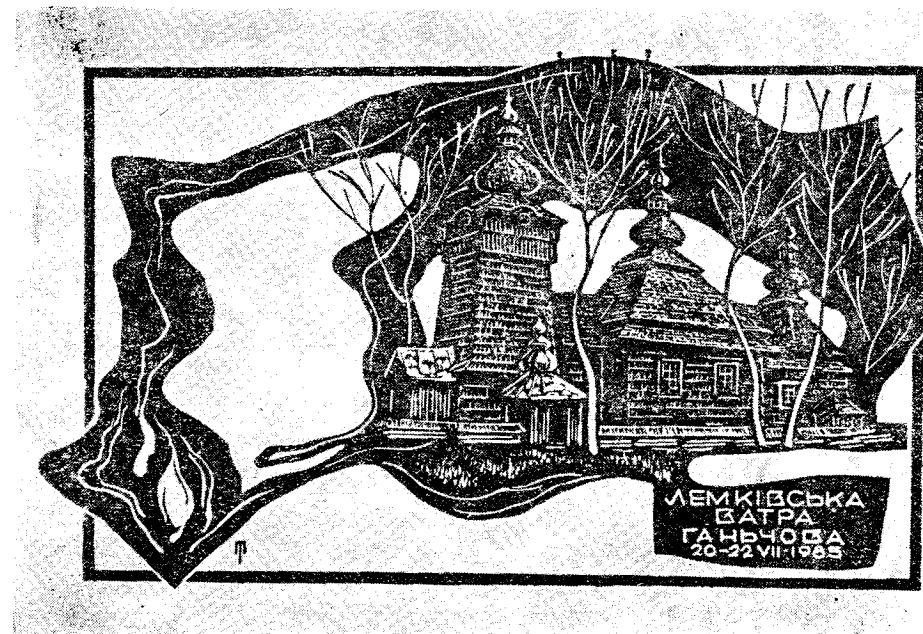


20. Wieś Bielanka, do której powrócili Łemkowie z Dolnego Śląska.

których za najważniejszy uważali podjęcie zorganizowanej akcji powrotnego przesiedlenia się na tereny Podkarpacia po uprzednim anulowaniu dekretu z 1949. Zgodnie z uchwałami Sekretariatu KC PZPR z IV 1957 władze administracyjne starały się przede wszystkim umocnić ekonomicznie gospodarstwa przesiedleńców na ziemiach zachodnich i północnych, a jednocześnie ułatwiać i prawnie regulować indywidualne ich powroty do województw krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego, w ramach akcji zasiedlenia i zagospodarowania terenów ekonomicznie zaniedbanych. Na przełomie lat 1957/1958 powołana została Komisja Rzą-

dowa, w której składzie znaleźli się przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, Finansów, wojewódzkich rad narodowych z terenów południowej i południowo-wschodniej Polski oraz ZG UTSK, a jej zadaniem było opracowanie planu zagospodarowania ziem m.in. dawniej zamieszkałych przez Łemków. Miała ona rozpatrzyć możliwości powrotu tam przesiedleńców, nie naruszając jednak praw nabytych przez osiedlonych na tych obszarach Polaków¹.

Zezwolenie na natychmiastowe powroty otrzymała ta część przesiedleńców, której gospodarstwa i zabudowania na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie nie były zajęte przez osadników polskich, lub jeśli gospodarstwa były wprawdzie zajęte, ale nie były właściwie wykorzystane i zagospodarowane. W dalszej kolejności mogli powracać ci przesiedleńcy, którzy nie mogli liczyć na gospodarstwa dawniej zajmowane, ale zdecydowali się objąć w użytkowanie ziemię po zlikwidowanych spółdzielniach produkcyjnych lub nierentownych pegeerach w województwie rzeszowskim lub lubelskim. Zakończenie akcji indywidualnych i grupowych powrotów ludności pochodzenia ukraińskiego na tereny Podkarpacia i Lubelszczyzny przewidywano w końcu 1960.



21. Lemkowska „Watra” w Hańczowej w 1985 w grafice Tyrsusa Wenhrynowicza.

¹ Drugie posiedzenie Komisji do Spraw Zagospodarowania zaniedbanych terenów, „NS” 1957: 37, s. 3.

Władze administracyjne zostały zobowiązane do przeciwdziałania dewastacji i rozbieraniu wszelkich zabudowań na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie. Jednocześnie miano zaprzestać przydzielania mienia przesiedleńców innym osadnikom, jeżeli wiadomo było, że dawni ich użytkownicy pozostają na ziemiach zachodnich i noszą się z zamiarem powrotu.

Sekretariat KC PZPR postanowił też spowodować jeszcze w 1957 wydanie przez Prezesa Rady Ministrów zarządzenia zabraniającego samowolnych powrotów ludności pochodzenia ukraińskiego na poprzednie miejsce zamieszkania. W myśl wytycznych, osoby które samowolnie powróciły i objęły gospodarstwa, nie mogły liczyć na pomoc finansową i materialną ze strony państwa w odbudowie gospodarstwa. Władze PKP zostały poinformowane, że nie mają prawa udzielać byłym przesiedleńcom środków transportu na przewóz inwentarza z ziem zachodnich bez zezwolenia właściwych prezydiów rad narodowych.

Władze partyjne zobowiązały też podległe im instancje do przeciwdziałania w podejmowaniu przez Łemków i innych przesiedleńców żywiołowych wyjazdów z ziem zachodnich i północnych. Miały one wyjaśniać przesiedleńcom, że powroty indywidualne lub grupowe mogą odbywać się wyłącznie za zezwoleniem władz, gdyż w przeciwnym wypadku będą zdani wyłącznie na własne siły i środki przy podjęciu próby ustabilizowania swego pobytu na Podkarpaciu. W końcowej części uchwały Sekretariatu KC PZPR z kwietnia 1957 r. czytamy m.in.:

„[...]Należy wyjaśnić ludności ukraińskiej, że jej przesiedlenie w latach powojennych [...] nastąpiło w warunkach, gdy nacjonalistyczne podziemie, bandy UPA prowadziły walkę dywersyjną przeciw władzy ludowej. Szczególnie ciężkie warunki walki [...] dyktowały konieczność przesiedlenia ludności ukraińskiej [...] przy czym ludność ukraińska miała do wyboru przesiedlenie do ZSRR lub na Ziemię Zachodnie. Przeprowadzona akcja przesiedleńcza wytworzyła określony stan faktyczny. Na dużej części gospodarstw poukraińskich zamieszkują osadnicy, którzy otrzymali akty nadania. Dlatego żądania anulowania dekretu z 1949 na podstawie którego dokonano wywłaszczenia, jest nierealne [...]”.

Przewodniczący Komisji Rządowej do zagospodarowania terenów zaniedbanych minister Tkaczow zwracał uwagę jeszcze w IV 1957, że największe możliwości powrotu ludności ukraińskiej na teren Podkarpacia istnieją w powiatach: gorlickim, jasielskim, częściowo krośnieńskim i ustrzyckim. Komisja, po porozumieniu z Ministerstwem Leśnictwa, rozpatrywała też możliwość tworzenia na tamtych terenach osiedli przy leśniczówkach dla robotników resortu. Zamierzano wybudować około 400 domów w powiatach leskim, sanockim i ustrzyckim, rezerwując na ten

² Uchwała Sekretariatu KC PZPR z kwietnia 1957, k. 25.

cel 10 mln zł³. Staraniem Komisji przekazanych zostało do zagospodarowania wiele tysięcy hektarów. Nie udało się dotrzeć do dokumentów, które określałyby areal ziemi przekazanej rodzinom powracających przesiedleńców. W samym województwie rzeszowskim wydzielonych zostało do zagospodarowania ponad 55 tys. ha, a z Państwowego Funduszu Ziemi przekazanych zostało dodatkowo około 30 tys. ha⁴. Najwięcej gospodarstw wydzielonych zostało dla ludności pochodzenia ukraińskiego w



22. Łemkowie składają wieńce pod obeliskiem w Ujściu Gorlickim, upamiętniającym ich udział w oddziałach partyzanckich GL i AL oraz Armii Radzieckiej.

województwie rzeszowskim i lubelskim, natomiast w województwie krakowskim znalazło się już niewiele ziemi dla Łemków. Niektórzy z nich, nie wierząc informacjom urzędowym, dokonywali lustracji na własną rękę. Nie wszyscy byli przekonani o tym, że brakuje tam ziemi. Raczej uważali, iż nie są dopuszczani na te tereny z uwagi na protesty ludności polskiej⁵. Jak przebiegał proces przydzielania przesiedleńcom gospodarstw w 1957 na terenie województwa rzeszowskiego ilustruje przykładowo poniższe zestawienie:

³ Porównaj: „NS” 1957: 25 i 29, s. 1, 3.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

Tabela 13.

Powiat	Przewidywane wydzielanie gospodarstw do końca 1957	Zdołano wydzielić gospodarstwa do IX 1957	Liczba gospodarstw częściowo zasiedlonych
Gorlice	500	265	247
Jarosław	150	102	36
Krosno	20	15	15
Lesko	100	200	85
Przemyśl	60	49	49
Radymno	20	11	11
Sanok	110	38	32
Ustrzyki	200	143	25
Razem	1160	823	500

Źródło: *Drugie posiedzenie Komisji*, s. 3

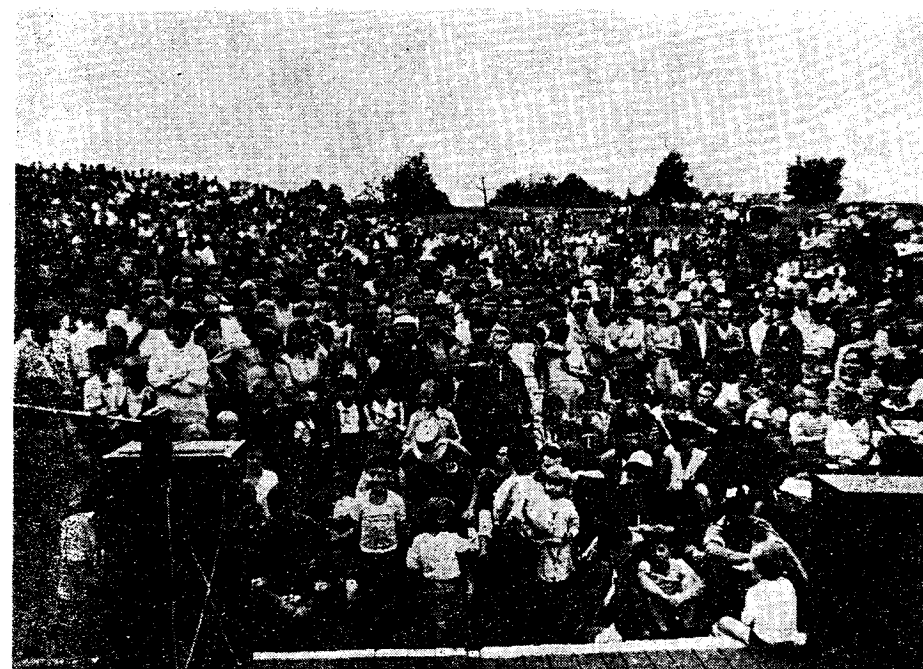
Z przyczyn obiektywnych nie udało się określić pełnej liczby rodzin, które powróciły na tereny Podkarpacia i Lubelszczyzny. Władze lokalne podawały przeważnie dane szacunkowe. Istniała duża rozbieżność w ocenach władz na ziemiach zachodnich i północnych oraz na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie. W wyliczeniach tych ostatnich nie uwzględniano się liczby rodzin osiedlonych nieformalnie. Można przyjąć, że w latach 1956-1960 powróciło na tereny Podkarpacia i Lubelszczyzny około 5 tys. rodzin



23. Spotkanie z Łemkami, którzy uczestniczyli w II wojnie światowej walcząc w szeregach Armii Radzieckiej i polskich oddziałach partyzanckich.

pochodzenia ukraińskiego, a na przestrzeni następnego dziesięciolecia osiedliło się tam dalszych kilkaset rodzin⁶. Większość ludności pochodzenia ukraińskiego powróciła formalnie, to znaczy za zgodą i z pomocą władz. Znaczna część rodzin osiedliła się jednak „na dziko”. W stosunku do tych rodzin władze lokalne wykazywały w latach 1956-1958 dużą pobłażliwość, legalizując w stosunkowo krótkim czasie ich pobyt stały. Dopiero w następnych latach zaostrzyły rygory wobec rodzin powracających samowolnie.

Z Dolnego Śląska powróciło na Podkarpacie stosunkowo niewiele rodzin. Według źródeł urzędowych zdecydowało się na powrót 121 rodzin⁷. Podczas badań penetracyjnych na Podkarpaciu w 1978 i 1980 r. ustaliłem liczbę 240 rodzin, które powróciły na tereny dawnej Łemkowszczyzny z byłych powiatów: górowskiego, lubińskiego, oleśnickiego, oławskiego, milickiego, średzkiego, strzelińskiego, trzebnickiego, wołowskiego i złotoryjskiego. Powracały przeważnie rodziny bezdzietne lub z dziećmi do-



24. Udział Łemków i turystów w imprezach organizowanych w ramach „Watry 85”.

⁶ Porównaj: A. Sław, *O kwestii ukraińskiej*, s. 57; tenże, *Niektóre głosy*, op cit, s. 3; J. Jakubowska, *Kwestia narodowościowa na codzień*, „Nowiny Rzeszowskie” 1959: 235, s. 4; S. Stanuch, *1000 kilometrów szowinizmu*, „Życie Literackie” 1957: 38, s. 2.

⁷ *Informacja o środowisku ukraińskim*.

rosłymi. Powróciła również niewielka ilość młodych małżeństw i samotnej młodzieży, których pociągała przygoda i mit dużych możliwości gospodarczych tamtych terenów. Byli też i tacy, którzy wyjeżdżając, wypełniali ostatnią wolę rodziców zmarłych na Dolnym Śląsku.

Władze polityczne i administracyjne na ziemiach zachodnich i północnych oraz na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie starały się powstrzymać masowe powroty przesiedleńców w ramach akcji zagospodarowania terenów zaniedbanych ekonomicznie i cywilizacyjnie. Wyjaśniały one ludności pochodzenia ukraińskiego, że stworzone możliwości osiedlenia w niektórych rejonach Podkarpacia i Lubelszczyzny nie mogą być traktowane jako akcja powrotowa całej ludności przesiedlonej w 1947.



25. Miss Łemkowiny 1984.

Powrót do stanu sprzed 1947 był już niemożliwy z wielu względów. Między innymi dlatego, że ziemia, będąca dawniej jej własnością, przeszła prawnie w użytkowanie innych osób i instytucji, a przesiedlona ludność otrzymała na Ziemiach Odzyskanych gospodarstwa w formie ekwiwalentu. Ponadto masowy transfer tej ludności z ziem zachodnich i północnych na Podkarpacie i Lubelszczyznę wywołałby poważne zakłócenia gospodarcze w obydwu rejonach Polski. W świetle tej argumentacji nie-

realne były propozycje niektórych środowisk przesiedleńców kierowane do władz, by Polacy zajmujący były gospodarstwa ludności pochodzenia ukraińskiego opuścili je, przenosząc się na gospodarstwa pozostawione przez nią na zachodzie. Deklarowały one ponoszenie wszelkich kosztów związanych z przejazdem Polaków na ziemie zachodnie i północne oraz pozostawienie im zaoranych i obsianych pól (Lubin, Olsztyn, Szczecin, Wołów). Powroty zostały też zahamowane ze względu na to, że ludność pochodzenia ukraińskiego nie zawsze mogła otrzymać ziemię, którą posiadała przed przesiedleniem, a „cudzą” nie zawsze chciała przyjmować. Poza tym na przyznawanych gruntach z reguły brak było zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, co mimo pomocy materialnej władz zniechęcało wielu do podejmowania decyzji o powrocie w góry, nad San lub



26. Lidia urodziła się już w Bielance.

Ropę. Większość przesiedleńców miała już na zachodzie nieźle zorganizowane gospodarstwa i produkcję roślinną oraz zwierzęcą. Zdrowy rozsądek i rachunek ekonomiczny brał górę nad sentymentem.

Znane są też przypadki odstępowania Łemkom gospodarstw przez osadników polskich za wygórowaną opłatą. Byli i tacy osadnicy, którzy po odstąpieniu gospodarstwa powracającym Łemkom zajmowali inne, oczekując na ponowną okazję przeprowadzenia intratnej transakcji. Nie brakowało również kombinatorów zorganizowanych, którzy prowadzili nielegalne „biura”, wysyłając do zamieszkałych na zachodzie przesiedleńców powiadomienia o możliwości „wykupienia dawniej posiadanych gospodarstw za odstępnym”. Po przyjęciu ich oferty pośredniczyli nawet w załatwianiu niezbędnych formalności związanych z objęciem gospodarstwa. Kiedy władze administracyjne i organy ścigania podejmowały

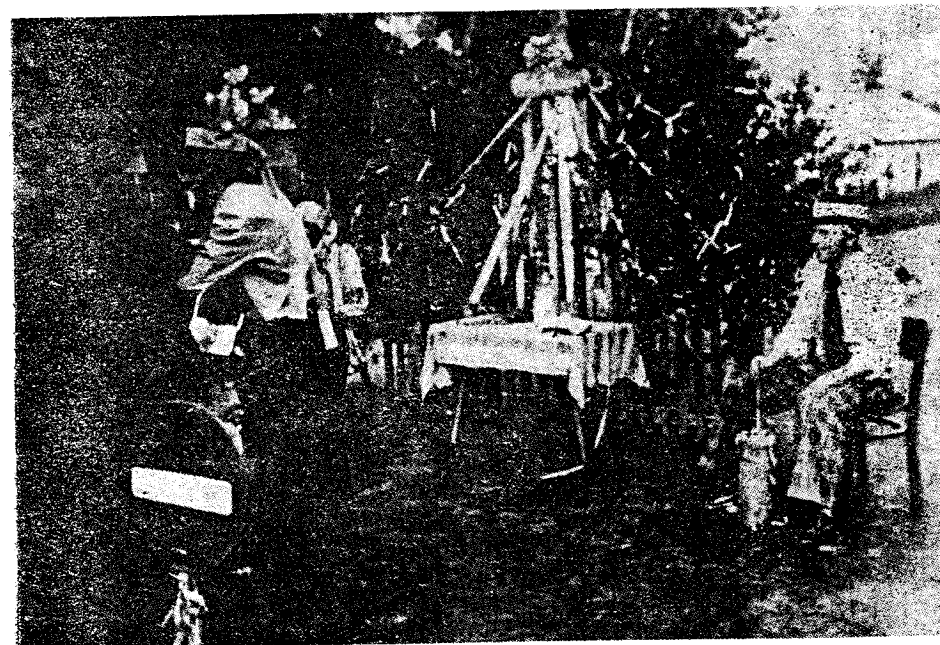


27. Członkowie zespołu „Lemkowna”.

przeciw nim czynności urzędowe, likwidowali „biura” i opuszczali szybko miejscowość.

Powracające z zachodu rodziny Łemkowskie wchodziły w ponowne posiadanie ziemi na Podkarpaciu przez: 1. jej zakup z zasobów Państwowego Funduszu Ziemi (PFZ); 2. przydział w ramach akcji zagospodarowania, często nieodpłatnie ze względu na nieuregulowany na zachodzie stan majątkowy po przesiedleniu (zaległe rekompensaty); 3. wykupowanie jej od polskich osadników w sposób formalny i nieformalny.

W pierwszym przypadku nabywały one ziemię po cenach urzędowych, określonych dla osiedleńców na obszarach gospodarczo zaniedbanych. Cena jednego hektara ziemi ornej w zależności od klasy wahała się od 4 do 9 tys. zł, a łąki od 2 do 6 tys. zł. Przydzielane były arealy o powierzchni od 8 do 12 ha bez zabudowań. Stosunkowo duże przydziały ziemi miały zapobiegać tworzeniu tam na nowo niekorzystnej ekonomicznie struktury gospodarstw karłowatych. Wywoływało to, wbrew oczekiwaniom władz, pewne opory ze strony Łemków, którzy chcieli użytkować tylko „własną ziemię”, a nie również byłych sąsiadów, często przebywających jeszcze na zachodzie. Mając jednak do wyboru przyjęcia proponowanej działki z częścią „własnej ziemi” lub rezygnacji z jej odzyskania i osiedlenia się w dawnym miejscu zamieszkania, zdecydowali się na użytkowanie również „cudzych” gruntów. Chcąc zachęcić nowych osadników



28. Współczesne zwyczaje weselne Łemków: w oczekiwaniu na młodą parę.

do nabywania ziem w rejonach szczególnie zaniedbanych gospodarczo, władze państwowe obniżały tam ceny ziemi nawet o 60% przyjętej jej wartości. Dotyczyło to gruntów w niektórych wsiach z powiatów: ustrzyckiego, leskiego, sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego i gorlickiego⁸. Niektórzy Łemkowie skorzystali z tej opłacalnej formy zachęty.

W drugim przypadku rodziny otrzymywały ziemię od państwa nieodpłatnie, jeżeli na zachodzie nie zostały objęte akcją rekompensat. Wyjątki te robiono tylko dlatego, że nie zawsze na ziemiach zachodnich były możliwości wypełnienia zobowiązań państwa wobec przesiedleńców, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy przybyli w końcowej fazie akcji „W” i zostali osiedleni w PGR-ach lub w byłych zabudowaniach dworskich. Z udogodnień tych skorzystali jednak ci, którzy przybyli na tereny Podkarpacia przed 12 marca 1958. Wówczas bowiem Sejm PRL podjął uchwałę o zakończeniu przyznawania ekwiwalentów za pozostawione majątki na wschodzie. Uchwała ta dotyczyła nie tylko przesiedleńców, lecz również repatriantów.

W trzecim przypadku przebywający na ziemiach zachodnich i północnych Łemkowie sprzedawali, rzadziej przekazywali gospodarstwo władzom administracyjnym i z całym inwentarzem żywym oraz dobytkiem wyjeżdżali „w swoje góry”. Tam nabywali ziemię od osadników polskich. Część z nich otrzymywała na ten cel wydatną pomoc od rodzin mieszkających za granicą. Wysokość odstepnego wahała się od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy zł. Do tego dochodziły jeszcze koszty umowy notarialnej i inne związane z przepisaniem i formalnym przejęciem gospodarstwa przez nowego właściciela. Ponieważ nie zawsze jednak po daniu odstepnego załatwiano formalności w urzędach, zdarzały się wypadki, że Łemkowie dawali odstepne za gospodarstwa i ziemię osadnikom, którzy je tylko dzierżawili. Po ich wyjeździe, niekiedy po kilku miesiącach, okazywało się, że nabywcy gospodarstwa zostali oszukani i trzeba było na nowo zabiegać o uregulowanie formalności materialno-prawnych, by móc pozostać na gospodarstwie. Władze ostrzegały przed takimi kombinacjami, wszczynały dochodzenia urzędowe, ale nie mogły skutecznie walczyć z tą patologią społeczną, gdyż Łemkowie zbyt spieszyli się z nabyciem gospodarstwa bez kontaktowania się z administracją państwową.

Powracającym z Zachodu za zgodą władz udzielane były pożyczki w wysokości od 15 do 50 tys. zł, a nawet i wyższe. Długoterminowe pożyczki przeważnie po kilku latach umarzano częściowo lub całkowicie. Przez okres 3 lat korzystali nowi osadnicy z ulg podatkowych i mieli

⁸ Ustawa z dnia 12 IX 1958 *O sprzedaży i warunkach kupna ziemi* paragraf 1 punkt 2 o cenach niższych w woj. rzeszowskim, Patrz: „NS” 1958: 14, s. 1.

prawo pierwszeństwa w nabywaniu materiałów budowlanych. W samym powiecie golicim sprzedano powracającym Łemkom w latach 1957-1958: 1 610 tys. sztuk cegły, 240 tys. dachówek, 1 870 m³ drewna, 910 ton cementu, 3 120 m² eternitu nie mówiąc już o stali, blasze, piecach kafłowych i armaturze budowlanej⁹. Znamienne było to, że powracający



29. Drużbowie z tradycyjnymi szablami.

Łemkowie z reguły stawiali już murowane budynki mieszkalne i inwentarskie, kryte dachówką, eternitem lub blachą. Zabudowania drewniane uważali za tymczasowe lub uzupełniające.

⁹ M.T., *Gorlickie obecnie*, „NS” 1959: 21, s. 5.

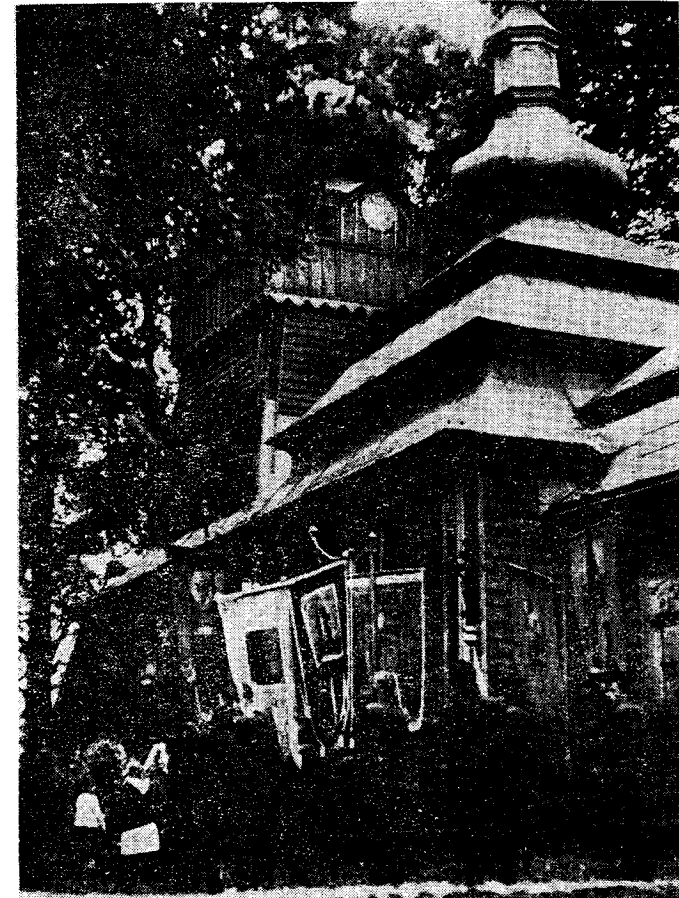
Władze lokalne na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie odnosiły się do powracającej ludności pochodzenia ukraińskiego życzliwie lub co najmniej poprawnie, mając wyraźne w tym względzie zalecenia czynników partyjnych i państwowych. Tylko nieliczni urzędnicy czynili jej utrudnienia przy osiedleniu się. Na ogół dziwiono się jednak temu, że centralne czynniki decyzyjne wyraziły zgodę na powroty ludności pochodzenia ukraińskiego na dawniej przez nią zamieszkiwane tereny. Ich zdaniem ulegały pogorszeniu nastroje ludności polskiej. Istotnie w wielu miejscowościach ludność polska protestowała przeciw osiedlaniu w nich byłych przesied-



30. Młoda para z друзbami.

leńców. Niektóre rodziny polskie opuszczały nawet zajmowane siedliska w trosce o swe bezpieczeństwo (np. Kunkowa). Polacy mieli też żal do władz, że po osiedleniu się ich na Podkarpaciu lub Lubelszczyźnie nie troszczyły się one tak o nich, jak później o Ukraińców. Jak wynika z rozmów przeprowadzonych w różnych środowiskach ludności na Podkarpaciu w latach 1979-1985, stosunki etniczne były tam i są nadal napięte, chociaż w mniejszym stopniu niż w latach 1957-1959. Polacy patrzyli i patrzą niechętnie na stale wzrastającą aktywność społeczno-kulturalną Łemków, niektórzy uważają nawet, że organizowane przez nich od kilku lat tak zwane „watry” są tylko pretekstem do zjazdów ludności łemkow-

skiej w zupełnie innych celach niż kulturalnych. Znowu na Podkarpaciu powróciły podziały społeczeństwa na katolików i prawosławnych, na mniejszości i większości narodowe. Właściwie przedstawiciele obu grup narodowościowych „ubolewają” nad tym, że mimo czynionych wysiłków ludność polska i łemkowska zachowuje się wobec siebie zaledwie poprawnie, bez wykazywania chęci nawiązywania bardziej ścisłej współpracy i zbliżenia towarzyskiego, chociaż są i pozytywne tego przykłady.



31. Procesja wokół cerkwi we wsi Wysowa.

Proces ponownej adaptacji społecznej, szczególnie Polaków, trwa już prawie trzydzieści lat i nie został jeszcze zakończony. Pewnie teraz czują się tam Łemkowie, nawet żyjąc we wsiach z przewagą ludności polskiej. Jak sami stwierdzają „jesteśmy znowu u siebie, tu mamy lepiej, wiemy jak się poruszać i gospodarować” (Bodaki).

Proces adaptacji ekonomicznej Łemków po powrocie na Podkarpacie trwał przeważnie przez dwa cykle produkcji roślinnej. Inaczej już jednak tam gospodarują niż ich dziadowie. Na ogół powszechnie posługują się maszynami przewiezionymi z zachodu lub zakupionymi na miejscu, nie rzadko można zobaczyć tam ciągnik, a od stosownego nawożenia i chemizacji prawie nikt nie stroni. W zabudowaniach znajdują się motory spalinowe, elektryczne i urządzenia specjalistyczne, szczególnie do obróbki drewna i żelaza. Jak sami też podkreślają, żyjąc na ziemiach zachodnich i północnych nauczyli się wiele. Potrafią osiągać dobre plony, organizować podstawowe prace i zajęcia gospodarcze i znaleźć jeszcze czas na działalność społeczną i kulturalną w środowisku. Najczęściej Łemkowie byli i są inicjatorami elektryfikacji wsi, naprawy lub budowy dróg dojazdowych do wielu miejscowości, przystanków PKS czy rzecznikami prac melioracyjnych i rekultywacyjnych łąk oraz pastwisk. Zakładają również, chociaż z mniejszymi efektami, kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich. Nadal jednak niechętnie wiążą się członkostwem z ruchem politycznym, społecznym a nawet z UTSK. Ci, którzy powrócili, wnieśli w dawniej zamieszkiwane środowisko nowe i trwałe elementy oraz wartości kulturowe, jednocześnie nie zapominając o kultywowaniu części tradycyjnych zwyczajów i obrzędów ludowych.

UWAGI KOŃCOWE

Treści zawarte w tej książce nie zarysowują całości problematyki ludności łemkowskiej zamieszkałej od przeszło czterdziestu lat na Dolnym Śląsku. Z rozległego zespołu zagadnień wybrane zostały przede wszystkim te, które, w moim przekonaniu, mogły najpełniej ukazać złożony proces wrastania Łemków w nowe dla nich środowisko: geograficzne, gospodarcze, społeczno-etniczne i kulturowe. Jeżeli czytelnik wyniesie z całości treści przekonanie o rzeczywistym stopniu autochtonizacji Łemków na Dolnym Śląsku, przy jednoczesnym uświadomieniu sobie tendencji dokonujących się przemian w ich skupiskach, to moje zamierzenia będą mógł uważać za zrealizowane.

Rezygnując z tradycyjnego zakończenia, chciałbym jedynie wyeksponować kilka refleksji, które nasuwają się niezmiennie w czasie kontaktów z Łemkami, zarówno w ich licznych mikrośrodkach na Dolnym Śląsku jak i w innych regionach kraju. Niektóre z nich dotyczą zagadnień stale nurtujących środowiska łemkowskie w Polsce; inne niemniej istotne, wynikają z długoletnich badań nad ludnością łemkowską i nie wzbudzają w jej środowiskach większych kontrowersji.

I. Ciągłe żywe jest wśród Łemków przeświadczenie, że zostali przesiedleni na ziemię zachodnie i północne Polski bezzasadnie, gdyż enigmatyczna była działalność OUN i UPA w ogóle, a na Łemkowszczyźnie w szczególności. Tezie tej przeczą fakty. Nigdy też środowiska ludności ukraińskiej nie wskazywały, w jaki inny sposób mógł być wówczas rozwiązany problem działalności ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia. Gdyby wchodziło w grę inne skuteczne rozwiązanie tego problemu, to młoda i utrwalająca się władza państwa polskiego nie podejmowałaby ze względów politycznych takiej decyzji, która zaostrzała jej stosunki z ukraińską grupą narodową. Przesiedlenie całej ludności pochodzenia rusińskiego (ukraińskiego) skutecznie rozwiązało problem działalności nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego. Nie należy też zapominać o tym, że z przesiedleniem m.in. Łemków związane były znaczne koszty, które państwo musiało ponieść nie mając wówczas środków finansowych w nadmiarze. Poza tym przesiedlenie ludności z Podkarpacia i Lubelszczyzny wiązało się z koniecznością czasowego wyłączenia opuszczonych terenów

z aktywności gospodarczej, a jednocześnie zapewnienia przesiedleńcom gospodarstw i pomocy materialnej na Ziemiach Odzyskanych. Nigdy też władze polityczne i państwowe nie obciążały całej ludności przesiedlonej odpowiedzialnością za działalność OUN i UPA. Nie Ukrainiec czy Łemek były synonimem okrucieństwa i zbrodni, lecz upowiec czy banderowiec; prawdę tę starały się władze upowszechnić w społeczeństwie polskim już w latach 1945-1947. Przesiedleni zostali wszyscy według kryterium pochodzenia etnicznego, ponieważ chodziło o ich bezpieczeństwo i powodzenie akcji militarnej skierowanej przeciwko OUN oraz UPA.

II. Trwają też wśród przesiedleńców spory o to, czy Łemkowie są, czy nie są częścią ukraińskiej wspólnoty etnicznej. Moim zdaniem problem ten został rozstrzygnięty w bogatej literaturze naukowej poświęconej Łemkom. Sami ci ludzie określali się zamiennie Rusnakami lub Rusinami, zachowując refleksję o wspólnocie karpatoruskiej. Wiadomo również, że elementy wołoskie i inne zostały w Karpatach Polskich wchłonięte przez ludność ruską (XIV-XVI w.) pochodzącą z historycznej krainy Rusi Halicko-Włodzimierskiej, a więc z części obszaru etnicznego nazywanego z czasem Małorusią lub Ukrainą. Ludność zamieszkującą na rozległych obszarach Ukrainy = Małorusi, określano zamiennie Rusinami lub Ukraińcami, Małorusinami. Związki historyczne, językowe i kulturowe Łemków z obszarem etnicznym Rusinów = Ukraińców = Małorusinów są wyraźne, chociaż z czasem zostały rozluźnione z racji peryferyjnego położenia Łemkowszczyzny i oddzielenia jej obszaru od zasadniczego terytorium etnicznego stosunkowo zwartym osadnictwem ludności polskiej. Nie uzasadnia to jednak praktyki wydzielenia Łemków z ich historycznie i kulturowo udokumentowanej wspólnoty etnicznej.

III. Inną kwestią pozostaje natomiast rozwój świadomości narodowej Łemków. Poszukiwanie przez nich własnej tożsamości narodowej uwidoczniło się wyraźniej na przełomie XIX i XX w., nasilając się stopniowo w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Na naturalną ewolucję procesu etnicznego Łemków, wyrażającą się m.in. w narastaniu więzi ogólnółemkowskiej, poczucia wspólnoty pochodzenia, terytorium etnicznego, „języka” i tradycji kulturowej, nakładały się zewnętrzne czynniki etnopolityczne orientacji rosyjskiej, ukraińskiej i polskiej. Jak słusznie zauważa A. Kwilecki:

„[...] Wojna, okupacja hitlerowska, migracje wojenne przerwały ewolucyjną drogę przemian narodowych na Łemkowszczyźnie. Pytanie, w jakim poszłyby one kierunku, pozostaje niewyjaśnionym zagadnieniem. W zasadzie każde rozwiązanie było możliwe, gdyż mnogość czynników ingerowała w ten proces [...]”¹

¹ A. Kwilecki, *Z zagadnień historycznych i etnicznych*, s. 191.

Lata 1945-1947 przyniosły zmianę w położeniu etnicznym Łemków. Większość z nich wyjechała do USSR, a mniejszość pozostała w PRL. Tym samym nastąpił trwały podział ich dotychczasowej grupy etnicznej. Odtąd procesy narodowościowe tych etników przebiegały oddzielnie w obrębie dwóch obszarów narodowych — ukraińskiego i polskiego. Byłyby zapewne interesujące i pożyteczne badania komparatystyczne nad tymi procesami.

Przemiany świadomości narodowej Łemków pozostałych w Polsce przebiegały w sposób złożony i były determinowane zmieniającymi się warunkami całokształtu ich życia jednostkowego oraz zbiorowego. Z wiadomych już względów zostali oni w 1947 przesiedleni z Podkarpacia na ziemie zachodnie i północne Polski. Dla większości z nich było to trwałym zerwaniem fizycznych związków z tradycyjnym środowiskiem bytowania. Odtąd pozostawali w rozproszeniu na znacznym obszarze, wśród ludności polskich grup napływowych tworzącej większość w środowiskach lokalnych, zrywając dotychczasowe więzi sąsiedzkie a nawet rodzinne. Nastąpiła ich ogólna dezorientacja o życiu i przemianach świadomościowych pobratymców, pozostających w licznych mikrośrodkach. Stan ten utrzymywał się w większości środowisk przesiedleńców przeważnie do 1952.

Najmniej możemy dzisiaj powiedzieć o stanie i przemianach świadomości narodowej Łemków w latach 1947-1956, ponieważ nie były wówczas prowadzone badania nad ludnością łemkowską z przyczyn niezależnych od środowisk naukowych. Wiadomo jedynie, że w zamkniętych kręgach towarzyskich toczyły się rozmowy nad przeszłością, przyczynami przesiedlenia, stosunkiem do Ukraińców i Polaków. Na zewnątrz Łemkowie odcinali się całkowicie od wszelkich związków z Ukraińcami w przeszłości i teraźniejszości. Podkreślali swoją odrębność etniczną od Ukraińców i wielowiekowe związki z Polakami. Trudno też przesądzić o tym, czy było to powodowane przemianami świadomościowymi, czy tylko chęcią zmiany nastawienia do siebie ludności niektórych polskich grup napływowych.

Podziały wśród Łemków na tle poczucia narodowego zaczęły się ujawniać na zewnątrz ich środowisk po 1956. Najliczniejszą grupę stanowią do chwili obecnej ci, którzy uważają się za członków „narodu łemkowskiego” ukształtowanego historycznie i kulturowo w polskiej części Karpat, podkreślając swoją „ruską” a nie ukraińską etnogenezę. Do niej skłaniają się też ci, którzy wprawdzie nie są przeświadczeni, że Łemkowie są narodem, ale dostrzegają związki kulturowe ze Słowakami, Rusinami z Galicji Wschodniej, a nawet Polakami, lecz również odcinają się od Ukraińców. Znacznie mniej jest Łemków, którzy poczuwają się do wspólnoty językowo-kulturowej z ukraińskim obszarem narodowym. Stale też wzrasta liczba osób wywodzących się ze środowisk łemkow-

skich, która uważa się za Polaków, uznając swoje pochodzenie łemkowskie za tradycję pochodzenia terytorialno-kulturowego a nie etnicznego. Niekiedy nawet mają oni poczucie przynależności etnicznej do Łemków, jednak bardziej uważają się za Polaków niż Łemków.

IV. Ludność łemkowską, zamieszkałą na Dolnym Śląsku niemal od czterdziestu lat, można już uznać za ludność zautochtonizowaną. Wrosła ona całkowicie w środowisko geograficzne, gospodarcze, społeczne i kulturowe. Mając możliwość powrotu na Podkarpacie pozostała w zdecydowanej większości na Dolnym Śląsku. Tu urodziły się kolejne pokolenia Łemków, które związane są z tą ziemią emocjonalnie, nie wyobrażając sobie ułożenia przyszłości zawodowej i rodzinnej poza jej obrębem, gdyż dla nich jest już ona ojczyzną prywatną.

V. W jakim stopniu zachowali Łemkowie na Dolnym Śląsku swoją tradycyjną kulturę? W moim przekonaniu można mówić jedynie o utrzymujących się niektórych jej elementach i to nie we wszystkich mikrośrodkach w jednakowym stopniu. Nie ma już obecnie nawet jednej rodziny łemkowskiej, o której możnaby powiedzieć, że zachowała tradycyjną kulturę ludową w swej formie i treści sprzed okresu przesiedlenia. Najwięcej elementów tradycyjnej kultury łemkowskiej można jeszcze stwierdzić w rodzinach starszego i średniego pokolenia. Utrzymują się nadal potrawy obrzędowe, pieśni świeckie i religijne, niekiedy części ubioru oraz pojedyncze sprzęty gospodarstwa domowego. Czasem widoczne są obrazy cerkiewne ułożone szeregowo w mieszkaniach ludzi starych. Podczas świąt i uroczystości rodzinnych prowadzi się rozmowy w gwarze łemkowskiej i śpiewa pieśni. Często dopiero przy szczegółowej analizie współczesnej kultury Łemków udaje się dostrzec relikty ich tradycyjnej kultury ludowej. Poprzez dobrowolny i świadomy wybór lub pod naciskiem opinii publicznej wsi dokonywali Łemkowie zapożyczeń kulturowych w różnych dziedzinach życia codziennego, przyjmując utrwalające się w społeczności lokalnej również wzory zachowań, postępowania, normy i zakazy społeczne. Ich tradycyjna kultura materialna, społeczna i duchowa, odbiegająca przeważnie od kultury polskich grup napływowych, nie znalazła warunków dla przetrwania w zmienionej rzeczywistości etnicznej, społecznej, gospodarczej i kulturowej. Podobnie zresztą stać się musiało z Łemkami, którzy przenieśli się na terytorium USRR i żyją tam również w innych środowiskach geograficznych i kulturowych.

Summary

The paper deals with the Lemkos, a mountaineer people from part of the Beskida area (map number 1), one of the western Ukrainian ethnic groups, who in 1947 were administratively removed, amongst others, to Lower Silesia (map number 2).

Their removal was connected with a military action of the Polish Army Operational Group "Vistula" against the Ukrainian nationalist underground in southern and south-eastern Poland. Considering humanitarian, strategic and military purposes, it was necessary to separate civilian Ukrainians from the Ukrainian Nationalists' Organization (OUN) and the subjected Ukrainian Insurgent Army (UPA). The decision concerning the removal of the entire Ukrainian population took place as early as during the process of populating the western and northern parts of Poland.

The compulsory character of that migration and the settling of the Lemkos, their non-Polish ethnic origin and cultural dissimilarity, along with a change of their natural environment made for their peculiarity as a settling group in Lower Silesian villages. The newcomers were forced by a new situation to organize their lives and work anew among other Polish immigratory groups. The settling of the Lemkos then influenced changes that occurred in old rural communities and within the newcomers' settlements.

The purpose of the present paper is to show the complex process of the Lemkos' assimilation into the rural environment of Lower Silesia, which as opposed to their former living environment was characterized by different natural, economic, social, ethnic and cultural features. The category of their assimilation adopted in the present paper is understood in a variety of ways, that is as a complex of processes — those of adaptation, integration and assimilation leading to their gaining autochthony in the society of Lower Silesia. The contents of the present work comprise answers to two basic questions: what is the current stage of the Lemkos' assimilation, and what is the extent to which they managed to preserve their ethnic consciousness and their traditional native culture.

Apart from two author's articles devoted to several assorted problems of the Lemkos' in Lower Silesia (1970 and 1985), the present work is the first and the most thorough treatment of many phenomena and processes which took place during the past 40 years of their presence in Lower-Silesian villages.

The scientific basis for this work is mainly constituted by materials obtained from stationary and penetrative field studies in 193 localities situated in Wrocław as well as Cracow and Rzeszów provinces (1966-1985). Additionally, the archival material deposited in Legnica, Warsaw, Wołów and Wrocław were a valuable supplement. Also used were documentary and publicistic materials from the organ of the Central Administration of the Ukrainian Social and Cultural Society (UTSK), the weekly „Nasze Słowo”, edited in Ukrainian with a page in the Lemko vernacular.

In the first part of his work the author dwells upon some historical, ethnic, economical, social and cultural problems of the Lemkos who lived in part of the Beskida Mountains until 1947, in an area labeled Lemkovshtschizna (Lemkivshitschina, Lemkovyna). This outline is treated as a introduction and a point of reference to some issues discussed further on. The author concludes that customs, rites, beliefs and superstitions accompanied the Lemkos throughout all their lifetime. They were reflected in farming and stock-raising activities, in family life and other manifestations of social contacts, affecting a population's outlook upon life in general, their attitudes towards other people, towards animals, geographical environment etc. Many elements of the traditional folk culture of the Lemkos began to vanish as early as in the 19th and in the first half of the 20th century, others started to disappear during and after World War II. Yet, there are still some that have survived up to the present day.

In the second part the author discusses the causes and the process of the Lemkos' migration to western and northern Poland. Up till now there has lingered a conviction, common to a remarkable part of the Lemkos, that in 1947 they were removed to western and northern territories without foundation, as the activities of the OUN and the UPA were enigmatic in general and in the Lemkos' regions in particular. Such a thesis finds a contradiction in facts presented by the author here and in other publications. Neither did the community of Ukrainian background ever point at any way of solving the problem of Ukrainian nationalistic armed underground's activities. If another effective solution to this complicated problem was involved, the young and at the time becoming consolidated Polish government would not enforce a decision that would aggravate relationships with the Ukrainian population remaining in Poland. One should also bear in mind the fact that the removal of the whole Ukrainian population was connected with considerable costs which the State had to cover, having at the time rather limited financial resources. Last but not least, the removal also involved the necessity of a temporary exclusion from economic activity of the areas abandoned by the population along with warranting farms and material aid in western and northern territories to the newcomers. The author states also that political and administrative authorities never laid responsibility for the activities of the OUN and the UPA upon the whole Ukrainian population. Not "Ukrainian" or "Lemko" but a "UPA-member" was a synonym for cruelty and crime. The authorities attempted to propagate that truth among the Polish society as early as from 1945 through 1947. The population was removed on the basis of their ethnic origin and because their safety and the success of the military action against the OUN and the UPA were of the utmost importance at the time. It was also revealed that the secret of a relatively long activity of the UPA was possible owing to the support of the Lemkos.

Simultaneously, the author demonstrates the very mechanism organized for their removal from the moment of leaving their dwelling places, through travel-time until arriving at their destinations, i.e. at localities being the distributing points.

In the third part the author demonstrates the principles and the ways of locating the newcomers in Lower Silesia. The first transport of population of Ukrainian origin (called in the contemporary official nomenclature settlers from the action "W", emigrants from the action "W", Ukrainians or Lemkos) arrived; in Wrocław province on May 20, 1947. On the whole 13198 persons entered the area of Lower Silesia, that is Wrocław province within its administrative limits of 1950. Most of the emigrants from the action "W" arrived there directly from administra-

tive districts of Gorlice, Krosno, Nowy Sącz and Sanok, and much less numerously from the districts of Hrubieszów, Nowy Targ, Tomaszów and Włodawa. A considerable majority of those settlers was constituted by the Lemkos.

The newcomers' population was relocated in villages of 14 out of contemporary 27 administrative districts within Wrocław province. They were directed exclusively to typically farming areas, where unoccupied farmhouses and grounds were still available, i.e. not distributed among Polish settlers who had arrived before them.

The biggest concentration of this population existed in the districts of Wołów, Lubin and Legnica (map number 2, table number 1). After 1952 some more or less numerous centers of the Lemkos began to be established in Lower-Silesian towns, especially in Wrocław, Legnica, Wołów and Lubin.

Arable ground was in abundance in Lower Silesia even still at the time of the Lemkos' influx. However, there was a shortage of dwelling-houses and inventoried buildings fit for utilization without any considerable remodeling. Those which were left in Lower-Silesian villages in mid-1957 were for the most part seriously damaged after recent warfare (50—70%). Despite remarkable difficulties in distribution of the emigrants from the action "W" in villages on individual farms, the authorities managed to allocate farms — 4-7 ha. of ground to 2352 families out of the total of 3060 ones which were directed to Lower Silesia. About 20% of the families of Ukrainian origin earned their living by hired labor.

In this part the author also discusses the Lemkos' adaptation to the new geographic and natural environment. Table number 2 represents a juxtaposition of the most important characteristics of their new and former environments.

The new environment created more favorable conditions for production and made work easier and more effective. It was hard for them to be aware of that fact as they were forced to cope with accumulating everyday life problems. In the course of their acclimatization, the majority of the emigrants complained of intensive rheumatic pains, blood circulation and respiratory problems, and that physical effort tired them more easily. General discomfort and adaptation problems caused depression and excessive irritability with certain emigrants. Idealization of their former natural and geographic environment was a common practice. Only after 3-4 years a middle generation of the Lemkos could afford a more objective evaluation of both environments.

The animals brought along with the Lemkos, 12188 heads in number, also had problems in acclimatization. Their exhaustion with field- and draughtwork had a certain impact upon their health, especially that of cows and horses. The demand for traction power was not only with the Lemkos but also with the Polish emigrants. The author states that, due to the shortage of traction power in Lower Silesia in 1947-1948, the animals brought along with the emigrants from the action "W" considerably improved the situation in many localities.

The first crops obtained by the Lemkos in Lower-Silesian villages were a surprise to them, especially as they obtained the results using for the most part traditional machinery and soil-cultivating techniques. They remarkably surpassed the crops obtained in the conditions of their former mountainous environment.

The author also discusses some problems connected with the regulation of the Ukrainian population's property laws in Lower Silesia, as well as the problems of their estates left behind in their former places of residence, remodeling of buildings, help from the State for that purpose, and adaptation of buildings for farmhouses on the premises.

The fourth part is devoted to the growth of cooperation and coexistence between the Lemkos and the Polish newcomers. The Lemkos happened to reorganize their lives and work among Polish settlers coming from various Polish central and western provinces, as well as from former territories of the II Republic, which in 1939 entered into the Soviet State, quite frequently among re-emigrants from western and southern European countries, and settlers from other nations of non-Polish origin. Quite often they happened to live in one village with representatives of the Polish autochthonous Lower-Silesian population. Each of the enumerated basic categories of settlers was divided into numerous territorial groups. Those settlers were differentiated from one another by various motives for migration to Lower Silesia, their attitudes to a new political reality and to social and economic changes, their cultural essence and forms, and sometimes by linguistic and religious denominational dissimilarities. The settling of the Lemkos occurred at the time of the most intensive antagonisms among Polish territorial and cultural groups. The arrival of the Ukrainian population in Lower-Silesian villages abated for a short time frictions among Polish settlers, but that appeasement resulted in accepting a nearly uniform unfriendly or even hostile attitude to the newcomers. The author presents causes for and evidence of the Polish settlers' aversion to the Lemkos, functioning of ethnic stereotypes and a process of entering into production- and non-production contacts between the Poles and the Lemkos. Life itself required both sides to agree upon certain *modus vivendi*. Not all of the settling groups got rid of their aversion to the Lemkos at the same time. First came into being close relations among children and youth from both ethnic groups, and later on those of male representatives of the middle generation, and last of all, those of persons of both sexes from the older generation and women from the middle generation. Material stabilization of the emigrants led to a change of both ethnic groups' attitudes to each other.

In the fifth part of the paper the author presents the modifications of the Lemkos' outlook upon certain institutional forms of social life. In this work there have been assoted three detailed sets of topics. The first one deals with the mutual relation between the Lemkos and the regional administration; the second — with relations between the emigrants and the political parties and youth organizations; the third — with relations between the Lemkos and the Ukrainian Social and Cultural Society.

In the opinion of both the Lemkos and administration representatives, the mutual relations did not shape well until about 1954. They lacked in confidence and understanding. To the Lemkos the authorities seemed incredible because on the one hand they tried to help them financially, and on the other they supervised them on administrative and political bases through village administrators, social security officers, Civic Militia and others. The period of time separating the Lemkos from events which left a painful impress upon their psyche was too short for them to view the authorities without negative emotions. The authorities themselves, in order to avoid conflicts, limited their contacts with them to a necessary minimum. Reduction of contacts with regional authorities stemmed also from the fact that a considerable part of the Lemkos did not know the structure and competence thereof as well as from their poor command of the Polish language. Despite that, many emigrants from the action "W" participated in village assemblies and in socially useful actions, sometimes even more often than the Polish settlers. After 1956 they already had "their own people" in many offices and came to hold a conviction that authority is not a monopoly of the Polish nation but that it also re-

presents their interests. During 1957-1985 representatives of the Ukrainian population were elected to national councils of all stages. Willage administrators and guardians of persons in need of public assistance were elected from among them by Polish voters. Thus the next psychological barrier between the Poles and the Lemkos was broken.

In general the Lemko population did not participate in the political life of the Polish state between the two World Wars. Very few belonged to the Polish Communist Party, the Communist Party of Western Ukraine, and since 1942 — the Polish Workers' Party. Yet, both those activists and the rest of the Lemkos did not undertake any activity in parties and social and political organizations of post-war Poland during the first three years after their migration. The atmosphere caused by the administrative removal, the surveillance kept over settlers, limited freedom to move beyond their places of residence and, quite frequently, a distrust towards them on the part of certain Polish political activists were all unfavorable to such activities. It did happen that the Lemkos joined the Polish United Workers' Party before 1956, but those were exclusively young people who lived and worked permanently beyond the limits of their ethnic environment. Even the critical years between 1956-1960 did not contribute to the Lemkos' participation in the existent political parties, though their attitude towards them improved.

The adult population's attitude towards political organizations spread among the youth, who between 1947-1956 were also unwilling to join pouth organizations, the Scouts being an exception to the rule. Even if, under pressure from school organizations of the Polish Youth Union, the Lemko youth did unite on a membership basis, most often they gave up their activity in the organization after graduation. However, the part of the Lemko youth that did not belong to these organizations was generally willing to participate in enterprises launched by the parties. Nowadays the Lemko youth of succeeding generations are not different in their attitudes to membership and to participation in youth organizations, and they make choices according to their social maturity.

The best was, and has remained as such, the attitude of adults, children and youth towards the Polish Scouts' Association. A considerable part of the older and middle generations of removed Lemkos' kept a memory of scouts who used to camp in their former countryside, and who would show interest in Lemko folk culture. In the opinion of the Lemkos, the Scouts were recreational and tourist type of organization, not a social and political one. That fact explains the reasons why they shared a different attitude towards the Polish Scouts' Association than to other post-war youth organizations. Practically, in each locality where the Lemkos lived, children and youth used to belong to the Scouts' Association. Such a situation has remained till today.

In the following part the author devotes most attention to Lemkos' attitude towards the Ukrainian Social and Cultural Society, and their participation in its life. Mutual relations between the Lemkos and the Ukrainian Social and Cultural Society display distinctly the complexity of the problems concerning the Ukrainian population's environment, among others in Lower Silesia, causes and effects of the Lemkos' partial separatism and contemporary changes in the consciousness of the ethnic Lemko population. All these problems are presented on the background of the changes in Polish policy concerning nationalities, especially in 1952-1966.

The author states, among others, that during 1945-1951 central and regional administrative authorities did not recognize officially the problems of national minorities in Poland. They took it for granted that a sense of dissimilarity and ethnic

requirements would vanish owing to the introduction of equal civil rights for all non-Polish ethnic groups. In practice, however, the authorities had to solve certain problems of the non-Polish population in an unofficial way, as was the case with deciding to remove the Ukrainian population. The authorities' attitude to the problems of nationalities in Poland has underwent a change since 1952. The following years, especially after October 1956, brought along still more complete political solutions, important for the national life of non-Polish ethnic groups in Poland.

The organized activity in Lower Silesia in the environment of the population from a Ukrainian background began in 1954, that is two years before the creation of the Ukrainian Social and Cultural Society. It was then that the Ukrainian Congress for Culture and Education was set up in Wrocław which organized a congress of activists from Wrocław and Zielona Góra provinces. After a change in its administration, the Commission decided to extend their activity to rural regions. After the I Central Congress of Ukrainians (Wrocław, 15-17 June, 1956), during which a central administration of the Society was established, the Commission in Wrocław was dissolved and replaced by a provincial congress of the Society. According to its statutes, the Society was supposed to undertake cultural and educational activities, performed by Ukrainians for their own environment.

For the most part the Lemkos, who constituted about 96% of the entire Ukrainian population in Lower Silesia, welcomed the creation of the Society. They expected it to enter into negotiations with the Polish government, which would result in the State's recognizing the decision concerning the removal of 1947 as a mistake on the part of the Polish administration, in obtaining high damages for material and moral injuries, in annulment of the decree of 1949 concerning taking over the abandoned real estate by the State, as well as in the Seym's resolution of 1958 about the termination of the financial regulation period, and in pronouncing a new decision on a return to south-eastern Poland. The practice of the following months in the Society's activities proved that not all those expectations were realized. They did receive compensation for possessions and estates left behind, a partial remission of loans and permission for individual returns to Podkarpacie, although in accordance with regulations binding all people willing to settle down in underdeveloped regions. Yet, the Government did not repeal the decisions pronounced in 1947, 1949 and 1958.

A considerable part of the Lemkos felt disappointed and from 1957 began to withdraw their support for the Society. More and more often the program and goals of the Society were criticized on grounds of neglecting the Lemkos' interests. In this connection they advanced claims for setting up a separate social and cultural society or at least claim for a Lemko section within the existent one.

In certain micro-environments of the Ukrainian population appeared artificial divisions into Lemkos and Ukrainians. In fact, they were reflections of political attitudes. A significant role in maintaining those divisions can be ascribed to Lemko emigration centers in Canada and the USA, which spread a theory of existence of a "Lemko nation", of different than Ukrainian ethnic origin. Formal institutional separation of the Lemkos never took place; yet, their problems and postulates were examined by the Central Committee of the Polish United Workers' Party's Commission for the problems of nationalities assisted by the Society's activists, which resulted in an introduction of a statement regarding the development and promotion of regional Lemko culture (1960), and in assigning a page in „Nasze Słowo” for edition in the Lemko dialect. Since the creation of the Society part of the Lemkos would join its social and cultural activities, others would withdraw for some time

and still others would join it only after many years' time. There were also those that participated in the enterprise of the Society but who would not join it on the basis of membership. The author presents various forms of activities within certain circles and within the whole Society, its social problems, and the help in many questions received from the political and executive administration of different levels.

In the sixth part the author presents the Lemkos' participation in the public and nationalistic system of education and culture. He separates four sets of topics devoted respectively to: education and participation in culture from 197 to 1955; teaching the Ukrainian language; leisure and pastimes; and the reading public.

After the Lemkos' settling in Lower Silesia, their children were comprised by the compulsory system of Polish education. The author presents also the problems of the children's and youth's adaptation to new conditions of education and to the community of their generation; difficulties in overcoming the barrier of the Polish language, and the teachers' role in restraining nationalistic attitudes of children coming from both ethnic groups, which had been adopted by them from the adult generations, as well as the phenomenon of the Lemkos' great care for their children's and youth's education. Relatively quickly they noticed that education opened up a way to city, clerical careers and to social and material success. Hence a definite majority of the Lemkos did not stop at the elementary level of schooling.

Between 1947 and 1955 Lemko children and youth participated almost exclusively in the cultural and educational life of the schools and their localities. School excursions to cinemas, theaters, museums etc. stimulated higher cultural requirements, fulfillment of which was impossible in the place of their residence. This amongst others gave the reason for their outflow to cities after graduation from schools.

The first Ukrainian language teaching points were being created occasionally in the schoolyear 1952/53. Yet, the adequate development of a Ukrainian educational system could be spoken of only since 1956 (Official Gazette of the Ministry of Education 1956: number 15, position 148). At the parents' request, the Ukrainian language was introduced as a school subject beginning in the grade II of elementary school, or in case of a small number of pupils — as a subject for study groups. Also schools with Ukrainian as a study language were established. The most intensive development of the Ukrainian education took place between 1957-1961. The author discusses the process of that development in Lower Silesia, illustrating it with tabular specifications, pointing also to the objective and subjective difficulties impeding its course. Since 1960 the number of schools and centers of teaching Ukrainian was gradually diminishing. Reasons for that phenomenon can be accounted for by the fact consisting in a weak interest taken in teaching Ukrainian on the part of parents. A paradoxical situation appeared in that, despite legal license for Ukrainian education in certain parts of Lower Silesia, it did not function due to a lack of their interest.

According to the Lemkos of older and middle generations of both sexes, they practically did not have free time during the first three years after their arrival in Lower Silesia. Work in their abodes absorbed all family members during the whole day. Even if they did manage to finish work in their own households, they used to go as hired laborers to Polish settlers. Their becoming materially stabilized after 1950 and especially after 1956 allowed family members some free time, however, in various amounts. Forms of spending free time by youth, farmers and their wives have been enumerated in the table.

Interest in Polish and Ukrainian books and press was and still is small among the Lemko population living in Lower-Silesian localities. Regarding the older and middle generations, it had its reasons in the past. In their former environment the educational level was low and schools were few. In many cases the settlers' literacy allowed only a partial understanding of books and magazines. There was also no tradition of reading as a pastime. In many Lemko localities librarians shared the opinion that between 1947-1956 the adult Lemkos hardly availed themselves of libraries' collections of books. Children and youth used to come for their obligatory school readings. The situation has remained unsatisfactory up till now. On the whole the Lemkos more often borrowed Polish than Ukrainian or Russian books, although after 1958 the latter appeared in libraries. More popular than books are magazines in Ukrainian and Russian. Relatively few Lemkos in Lower Silesia subscribed to „Nasze Slowo”, an organ of the Ukrainian Social and Cultural Society, published also in the Lemko dialect. Polish magazines are becoming more and more widely read in Lemko households, and by all generations at that.

In the seventh part the author displays denominational differentiation of the removed Lemkos and ways of satisfying their religious needs. By a denominational standard Lemkos were divided into Greek Catholics(Uniats) and Orthodoxes.

Religious denominational division took place only at the turn of the 19th century under an influence of two political orientations: the Old Russian and the Young Ukrainian ones. Most of the population were followers of Greek Catholicism rather than of the Orthodox Church.

The author states that originally Greek Catholics found themselves in a better situation as they entered into the Roman Catholic Church by the union of Brześć in 1595-1596 and as Uniats participated in the Latin service. The administration did not officially recognize the existence of the Greek Catholic denomination because the government was engaged in activities in favor of regulation of relations with the Orthodox Church (1948). In fact, part of the Uniats participated in the Latin service, while others temporarily restrained themselves from it because of an aversion shown them by certain Polish settlers, and confined themselves to occasional participation in services celebrated not officially by Greek Catholic or Orthodox priests at private homes.

Orthodoxes have been able to participate in services on a systematical basis only since 1948, when the Orthodox churches began to be organized in Lower Silesia. Presently followers of both denominations have a possibility of satisfying their religious needs. Part of the Greek Catholics converted to the Orthodox Church, whereas Orthodoxes — to Greek Catholicism. Sometimes the choice of religious service is decided by the convenience of attending a closer place of worship or by a majority of the population following a given faith. One also notices an accelerating process of secularization of life and customs, especially among the young generation living in cities. It is unquestionable that both Catholic and Orthodox Churches, in realizing basic ethical canons, have accelerated a process of assimilation and cooperation among people of different territorial origin and dissimilar religious and ethnic backgrounds.

In the eighth part the author discusses assorted problems of ethnically homogeneous and mixed marriages. In the author's opinion getting married between 1947-1950 was more difficult for settlers in Lower Silesia than for other Polish emigrants. It resulted from the fact that the Lemkos had a limited freedom to move beyond their habitation places and that they lived within a range of localities in which they were in the minority. Part of the youth of both sexes refrained from

getting married on the advice of parents and grandparents, considering the times restless and the situation difficult for setting up a family. There was also a conviction that their stay in Lower Silesia would not last long and that the return to Podkarpacie would make better conditions for a stable development of family life.

The author inserts a tabular specification representing ethnic intermarriages among the Lemkos and Poles, separately in villages and cities, and in two temporal ranges: 1948-1978 and 1979-1985. He states the existence of altogether 227 ethnic intermarriages, out of which 174 took place from 1948 to 1978 and the remaining 53 — from 1979 to 1985. Marriages between Lemko men and Polish women were much more frequent than between Lemko women and Polish men, either in urban or rural environments. Their spouses came mainly from the population living till 1939 on territories beyond the Niemen and the Bug rivers and from Kielce province. Recently there has been a steady tendency towards reduction of the number of ethnic intermarriages in villages and cities. In cities there is a better possibility of keeping marriages anonymous and less influence upon them on the part of both ethnic environments. The author discusses extensively the situation of ethnic intermarriages as well as the problems of dissimilarities in their lifestyles in contrast to ethnically homogeneous marriages.

It is difficult to state whether the young Lemkos' campaign in support of the ethnic purity of marriages, which was started a dozen or so years ago, is able to stop a process of ethnic intermarrying. It seems improbable, at least as regards big urban areas, in which the Lemko youth remains for the most part beyond the current of Young Lemko- and the Ukrainian Social and Cultural Society orientations.

In the final ninth part the author presents some problems connected with the return of part of the Lemko population to Podkarpacie after 1957. The author treats this part of his paper as a frame integrating the whole of this work. From Podkarpacie all Lemkos were removed, but only a small part of them went back there, and as regards the Lemkos from Lower Silesia, only 240 families from the total of 3060. It should be stated that not so many Lemkos decided to return because the evaluation of the advantages and disadvantages of their situation proved it reasonable to stay in Lower Silesia. For the younger generations Lower-Silesian villages and cities were already their birth- and working places, as well as their family environment. The older and middle generations did not decide to return either as they recognized their social, economic, civilizational and cultural advances, though they did feel nostalgic about their native country. During their stay in Lower Silesia, they entered into a variety of social bonds with Polish people, together with whom they established a recognized and accepted local community.

The author presents material and assimilational problems of the Lemkos who returned to Podkarpacie, despite help from central and regional authorities. Those who did go back contributed new firm cultural values adopted from the population of the Regained Territories into their former environment still cultivating several traditional customs and habits.

Translated by Ewa Nawotka

Źródła i Materiały

- Archiwum KC PZPR Warszawa.
 Archiwum KW PZPR Wrocław.
 Powiatowe Archiwum Państwowe Wrocław.
 Arnold S., Kołodziejczyk R., Kostrowicki I., Żychowski M., *Polska w rozwoju dziejowym*, Warszawa 1966.
 Bolszaja Sowietskaja Encyklopedia, t. 24, Moskwa 1953.
 Banasiak S., *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Zachodnich w latach 1945-1947*, „Prace Instytutu Zachodniego” 1963: 35.
 Blum I., *Udział Wojska Polskiego w walce o utrwalenie władzy ludowej. Walki z bandami UPA*, „Wojskowy Kwartalnik Historyczny” 1959: 1.
 Blum I., *Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945-1948*, Warszawa 1960.
 Bojarski W., *Zapomoga, która nie pomaga*, „Nasze Słowo” 1958: 30.
 Braun A., *Próżnia*, Warszawa 1969 (powieść).
 Bronsztejn S., *Zasiedlanie Dolnego Śląska (1945-1955)*, „Wrocławski Rocznik Ekonomiczny” 1967: 1.
 Brylak-Zaluska M., *Maziarska wieś Łosie*, Kraków 1983.
 Brylak-Zaluska M., *O tradycyjnej kulturze materialnej Łemków*, [w:] *Łemkowie, Katalog wystawy*, Nowy Sącz 1984.
 Brylak M., *Wierzenia i przesady*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1962.
 Brylak M., *Zajęcia pozarolnicze ludności łemkowskiej*, [w:] *Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1962.
 Brylak M., Madzik J., *Zwyczaje rodzinne Łemków*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1962.
 Buczek C., *Kształtowanie się nowego społeczeństwa na Dolnym Śląsku*, [w:] *Nad Odrą i Nysą Łużycką 1945-1970. Materiały z Sesji Naukowej poświęconej XXV rocznicy powrotu Dolnego Śląska do Macierzy, zorganizowanej przez Wydział Propagandy KW PZPR we Wrocławiu i Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego 26-27 maja 1970 r.* Pod red. M. Orzechowskiego, Wrocław 1971.
 Burszta J., *Integracja Kulturowa wsi* [w:] *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, „Studia i Materiały” 1970: 12.
 Czajkowski J., *Budownictwo*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1962.
 (D), *Łemkowie w Legnickiem*, „Nasze Słowo” 1959: 35.
 Diechtiarenko I., *Wrocławski UTSK*, „Kalendarz Ukraiński 1966”.
 Dobrowolski K., *Elementy rumuńsko-bałkańskie w kulturze ludowej Karpat Polskich*, [w:] *Drugi Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy Poświęcony Środkowym i Wschodnim Karpatom Polskim w Krakowie dnia 30 i 31 października 1938 roku*, Warszawa 1938.
 Doński M., *Guardia Ludowa i Armia Ludowa na Łemkowszczyźnie. Wspomnienia żołnierzy GL i AL*, Prac. zbior. pod red. J. Nadzieji, Warszawa 1962.
Drugie posiedzenie Komisji do Spraw Zagospodarowania zasiedlanych terenów, „Nasze Słowo” 1957: 37.
 Duda A., *Przemiany w obrzędowości weselnej Łemków*, Praca magisterska, Katedra Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego 1986 (maszynopis).
 Dulczewski Z., *Pamiętniki osadników jako materiały naukowe do historii i socjografii osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni”, 1957: 5.
 Gerhard J., *Dalsze szczegóły walk z bandami UPA i WiN na południowo-wschodnich obszarach Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959: 4.
 Gerhard J., *Łuny w Bieszczadach*, Warszawa 1959 (powieść).
 Hardy P. S., *Moja podoroż na Łemkiwszczyźnie. Korotka istorija Łemkowskocho Relifowoho Komiteta w SSZA*, Yonkers N.Y. 1958.
 Hawir, *Sprawy organizacyjne Wrocławskiego*, „Nasze Słowo” 1958: 18.
 Hruszewski I. M., *Istoriya Ukrainy-Rusi*, Lwów 1905.
 J.Ch., *Czasopisma z Ukrainy we Wrocławiu*, „Nasze Słowo” 1958: 48.
Informacja o środowisku ukraińskim na terenie województwa wrocławskiego. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Spraw Wewnętrznych z dnia 10 IX 1963 (materiały powielane).
Istoriya Ukrainskoj RSR. Prac. zbior. red. K. K. Dubyna, Kijów 1963.
 Jakubowska J., *Kwestia narodowościowa na codzień*, „Nowiny Rzeszowskie” 1959: 235.
 Jarnicki W., *Spalona ziemia*, Lublin 1970 (powieść).
 Jurkowski M., *Łemkowszczyzna, Materiały do bibliografii*, „Slavia Orientalis” 1962: 4.
 K.B., *Jak żyją Łemkowie w powiecie wołowskim*, „Nasze Słowo” 1959: 51.
 Kersten K., *Migracje powojenne (Próba Klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, „Polska Ludowa” 1963: II.
 Kersten K., *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (Studium historyczne)*, Wrocław 1974.
 Kępa E., *Urządzenie wnętrza mieszkalnego na Łemkowszczyźnie w XIX i XX w.*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1971: 13.
 Kłafkowski A., *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1979.
 Kopacz D., *Czy Popiwczuk niezaraźny?*, „Nasze Słowo”, 1959: 23.
 Kosiński L., *Pochodzenie ludności Ziemi Zachodnich*, [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945-1958. Studia nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi Ziemi Zachodnich*, Poznań 1960: 1.
 Kwilecki A., *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, „Rocznik Sądecki” 1967: VIII.
 Kwilecki A., *Grupa Łemków na Ziemiach Zachodnich, Szkic socjologiczny*, „Ziemie Zachodnie” 1961: 5.
 Kwilecki A., *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1964: 4.
 Kwilecki A., *Łemkowie. Zagadnienia migracji i asymilacji*, Warszawa 1976.
 Kwilecki A., *Problemy socjologiczne Łemków na Ziemiach Zachodnich. Uwagi teoretyczne i terminologiczne*, „Kultura i Społeczeństwo” 1966: 3.
 Kwilecki A., *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1960.
 Kwilecki A., *Z zagadnień historycznych i etnicznych dawnej Łemkowszczyzny*, „Lud” 1969: 53.
 Lewicki O., *Grammatik der ruthenischen oder Kleinrussischen Sprache in Galizien*, Przemyśl 1834.
 Litwin J., *Prawo o aktach stanu cywilnego. Komentarz*, Warszawa 1961.
 „L'Osservatore Romano” 1979: 229.

- Lovell J., *Polska jakiej nie znamy*, Kraków 1970.
- Lovell J., „Ukraiński kompleks”, „Życie Literackie” 1966: 11.
- Łemko z powiatu legnickiego, Łemkom w Legnickiem pod świąteczną rozwałę, „Nasze Słowo” 1958: 1.
- Łukaszewicz G., *Wokół genezy i przebiegu akcji „Wista”*, [w:] *Dzieje najnowsze*, Warszawa 1974.
- Narodowy Spis Powszechny z 3 XII 1950, Województwo Wrocławskie, Warszawa 1954.
- Nowiczenie trzymają się fachu, „Nasze Słowo” 1963: 7.
- Markiewicz W., *Przeobrażenia społeczne na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Ziemia Zachodnie w granicach Macierzy, Drogi integracji*, Poznań 1966.
- Maryański A., *Migracje w świecie*, Warszawa 1984.
- Maściuch V., *Pro Łemkiwsczynu, „Nyva”* 1934: 3.
- Materiały XX Zjazdu KPZR 14-25 1966, [w:] *Referaty, Wybór przemówień, uchwały i rezolucje*, Warszawa 1956.
- Mieszczanowski M., *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960.
- Mirczuk P., *Ukraińska Powstańcza Armia, 1942-1952*, Monachium 1953.
- Mroczek J., *Pieśni weselne Łemków po północnej stronie Karpat*, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. 1970.
- M.T., *Gorlickie obecnie*, „Nasze Słowo” 1959: 21.
- Obywatelstwo (przepisy prawne, zasady postępowania, objaśnienia i wzory)*, Warszawa 1980.
- Orzechowski M., Wasylkowski J., *Tragedie, nieufność, przesady, „Poglądy”* 1957: 18.
- Osmaćczyk E. J., *Encyklopedia Spraw Międzynarodowych i ONZ*, Warszawa 1974.
- O.Z., *Kto winien?*, „Nasze Słowo” 1958: 7.
- VIII Plenum KC PZPR 19-21 X 1956, [w:] *Uchwały KC PZPR od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959.
- Piasecki E., *Ludy słowiańskie*, [w:] *Mały Słownik Antropologiczny*, Warszawa 1976.
- Piecuch W., *Olejarni*, „Nasze Słowo” 1957: 26.
- Pieradzka K., *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939.
- Pietkiewicz S., Orlicz M., *Plan regionalny przesiedlenia osadników na Ziemię Odzyskaną*, [w:] *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych*, 1945: z. III.
- Polityka wyznaniowa. Tło, warunki, relacje*. Oprac. zbior. pod red. W. Mysłki i M. T. Staszewskiego, Warszawa 1975.
- Polski Atlas Etnograficzny*, z. 1 (K. Pudło), Warszawa 1964.
- „Prawosławnyj Kalendar 1967”, Warszawa 1967.
- Pudło K., *Człowiek stary w środowisku społecznym wsi (Przeszłość a współczesność)*, [w:] *Ludzie starzy. Materiały z sesji UMCS Lublin 1979*, Warszawa 1982.
- Pudło K., *Łemkowie na Dolnym Śląsku (1947-1982)*, „Rocznik Dolnośląski” 1985: IX.
- Pudło K., *O ludności niemieckiej bez mitów 1945-1985*, „Kultura Dolnośląska” 1984 (1985): 1-4.
- Pudło K., *Osadnictwo łemkowskie na Dolnym Śląsku w latach 1947-1969*, „Więść Dolnośląska” 1970: XX.

- Pudło K., *Tradycje używania bydła rogatego do prac pociągowych w gospodarstwach chłopskich w Polsce z końcem XIX i w I połowie XX w.*, „Lud” 1962: 47; też, *Polski Atlas Etnograficzny*, z. 1, Warszawa 1964.
- Reinfuss R., *Budownictwo ludowe w zachodniej Łemkowszczyźnie*, „Lud” 1935.
- Reinfuss R., *Hodowla i pasterstwo na Łemkowszczyźnie*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1962.
- Reinfuss R., *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1948: VII.
- Reinfuss R., *Strój Łemków*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1962.
- Rolnictwo na Dolnym Śląsku*. Pod red. S. Urbana, „Roczniki Dolnośląskie” 1984: XI.
- Serednicki A., *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, Warszawa 1976.
- Skowronek I., *Zwyczaj i obrzędy weselne Łemków. Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, Sanok 1968.
- Skubiszewski K., *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968.
- Sław A., *Niektóre głosy wymagają odpowiedzi*, „Nasze Słowo” 1959: 50.
- Sław A., *O kwestii ukraińskiej w Polsce*, „Nowe Drogi” 1958: 8.
- Sprawozdanie Prezydium Zarządu Głównego UTSK na III Plenum KC PZPR*, „Nasze Słowo” 1958: 43.
- Staniszewska N., *Moje zastrzeżenia*, „Nasze Słowo”, 1957: 36.
- Stanuch S., *1 000 kilometrów szowinizmu*, „Życie literackie” 1957: 38.
- Stefanka F., *Czytamy postanowienia XIII Plenum KC PZPR*, „Nasze Słowo” 1963: 30.
- Szczyrba M., *Bilja dżereł tyżnevyka*, „Nasze Słowo” „Kalendarz Ukraiński 1966”.
- Szelągowski W., *Kryptonim „Bastion”*, Warszawa 1968 (powieść).
- Szota W., *Wstęp*, [w:] W. Szelągowski, *Kryptonim „Bastion”*, Warszawa 1968.
- Szweykowska L., *Ważność czynności prawnych związanych z rejestracją stanu cywilnego. Dodatek do Poradnika dla Kolegów Orzekających*, maj-czerwiec (br.r.w.) nr 3.
- Tarnowycz I., *Ilustrowana istorija Łemkiwsczyny*, Lwów 1936.
- Toroński A. J., *Rusyny—Łemki*, „Zoria Hałycka” 1860.
- Truchan M., *Akcja „Wista”, „Vidnova”...*
- Umowy między Polską a Związkiem Radzieckim*, [w:] *Polska Ludowa-Związek Radziecki 1944-1974*, Zbiór dokumentów i materiałów, Warszawa 1974.
- Wasiak K., *Szkolnictwo i kultura grup narodowościowych w Polsce Ludowej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1972: XVI.
- Wasilewski L., *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1925.
- Wrębiak W., *Zajęcia rolnicze*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolic*, Kraków 1962.
- „Vidnova”, *Polityka, Suspilstwo, Kultura. Do pitannja ukraińsko-polskich wzajemnowidnosyn*, 1985: 3.
- Wirch, *Sprawy korespondencji i korespondentów*, „Nasze Słowo” 1961: 4.
- Wirch I., *Uccie się dzieci ojczyźnej mowy*, „Nasze Słowo” 1960: 23.
- Wirch W., *Kogut na słodkim mleku*, „Nasze Słowo” 1961: 16.

- Woźniakowski K., *Mniejszości narodowe w krajobrazie kultury Polski Ludowej. Amatorski rekonesans*, „Zdanie” 1982: 2.
- Wyj K., *Kto sieje wiatr we wsi Kalnikowa?*, „Nasze Słowo” 1961: 5.
- Zarządzenie Nr 80/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 września 1970 roku. Instrukcja o postępowaniu w sprawach związanych z zawieraniem małżeństwa przez obywateli polskich z cudzoziemcami w kraju i za granicą oraz przyjmowaniem orzeczeń sądów zagranicznych, Warszawa 1970.
- Zieliński H., *Historia Polski 1864-1939*, Wrocław 1968.
- Zerłyk I., *Przeczytajcie a zrozumiecie*, „Nasze Słowo” 1957: 36.

Spis ilustracji

1. Zwózka drewna z użyciem wołów. Wieś Jaworzyna Krynicka, fot. R. Reinfuss, 1936.
2. Kamieniarz ze wsi Bartne na targu w Gorlicach. Fot. R. Reinfuss, 1937. Muzeum Etnograficzne w Krakowie.
3. Wieś Wysowa w krajobrazie Beskidu Niskiego. Fot. G. Majczak, 1970, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
4. Zagroda typu jednobudynkowego we wsi Desznica. Fot. R. Reinfuss, 1967.
5. Fragment wystroju wnętrza domu mieszkalnego. Ekspozycja w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, fot. W. Graban, 1984, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
6. Codzienny ubiór Łemków pod koniec okresu międzywojennego. Fot. R. Reinfuss, 1937.
7. Grupa Łemków w odzieży świątecznej pod koniec okresu międzywojennego. Fot. R. Reinfuss, 1937.
8. Przesiedlanie ludności pochodzenia ukraińskiego z Podkarpacia na ziemie zachodnie i północne w roku 1947. [W:] Polska, t. I 1944-1955, Warszawa 1966, s. 150.
9. Pierwsza orka Łemków po osiedleniu na Zachodzie. Fot. P. Stefanowski.
10. Zagroda zajmowana przez Łemków we wsi Studzionki na Dolnym Śląsku. Fot. K. Pudło, 1967.
11. Dom mieszkalny rodziny łemkowskiej z widocznym na pierwszym planie żurawiem wzniesionym po przesiedleniu. Wieś Studzionki, Fot. K. Pudło, 1968.
12. Statut i organ prasowy Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Fot. K. Pudło.
13. Dziewczęta z zespołu śpiewaczego we wsi Lisiec. Fot. P. Stefanowski, 1967.
14. Zespół pieśni i tańca z Zielonej Góry podczas występu we wsi Lipiny. Fot. G. Majczak, 1957, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
15. Koncert zespołu śpiewaczego z Osiecka w Legnicy. Fot. G. Majczak, 1958, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
16. Grupa dzieci wraz z nauczycielem języka ukraińskiego w szkole we wsi Moskierzyna. Fot. J. Siwicki, 1958, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
17. Jedna z wielu drewnianych cerkiewek na Podkarpaciu. Wieś Bałutianka, fot. M. Rajtar, 1980, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
18. Św. Prakseida, ikona z XV wieku z cerkwi w Ujściu Ruskim (Obecnie Ujście Gorlickie). Zbiory Muzeum Historycznego w Sanoku.
19. Cerkiew łemkowska we wsi Studzionki na Dolnym Śląsku. Fot. K. Pudło, 1969.
20. Wieś Bielanka, do której powrócili Łemkowie z Dolnego Śląska. Fot. P. Stefanowski, 1985, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
21. Łemkowska „Watra” w Hańczowej w 1985 w grafice Tyrsusa Wenhrynowicza. Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.
22. Łemkowie składają wieńce pod obeliskiem w Ujściu Gorlickim, upamiętniającym ich udział w oddziałach partyzanckich GL i AL oraz Armii Radzieckiej. Fot. B. Martyniuk, 1985, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.

23. Spotkanie z Łemkami, którzy uczestniczyli w II wojnie światowej walcząc w szeregach Armii Radzieckiej i polskich oddziałach partyzanckich. Fot. W. Graban, 1985, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.

24. Udział Łemków i turystów w imprezach organizowanych w ramach „Watry 85”. Fot. W. Graban, 1985, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.

25. Miss Łemkowyny 1984. Fot. B. Martyniuk, 1984, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.

26. Lidia urodziła się już w Bielance. Fot. W. Graban, 1985, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.

27. Członkowie zespołu „Łemkowyna”. Fot. W. Graban, 1984, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.

28. Współczesne zwyczaje weselne Łemków: w oczekiwaniu na młodą parę. Wieś Bielanka, fot. ze zbiorów A. Dudy.

29. Drużbowie z tradycyjnymi szablami. Wieś Bielanka, fot. ze zbiorów A. Dudy.

30. Młoda para z drużbami. Wieś Bielanka, fot. G. Majczak, Redakcja „Nasze Słowo” w Warszawie.

31. Procesja wokół cerkwi we wsi Wysowa. Fot. R. Reinfuss, 1976.

SPIS TREŚCI

Uwagi wstępne	7
Rozdział I.	
ŁEMKOWIE, ICH DAWNE ŚRODOWISKO BYTOWANIA I NIEKTÓRE CECHY TRADYCYJNEJ KULTURY LUDOWEJ DO 1947	13
Rozdział II.	
PRZYCZYNY I PRZEBIEG MIGRACJI ŁEMKÓW NA ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE	24
Rozdział III.	
ROZMIESZCZENIE ŁEMKÓW NA DOLNYM ŚLĄSKU I ZASADY ICH OSIEDLANIA	35
Przystosowywanie do środowiska przyrodniczego i gospodarczego	40
Rozdział IV.	
NARASTANIE WSPÓLPRACY I WSPÓŁŻYCIA MIĘDZY ŁEMKAMI A LUDNOŚCIĄ POLSKICH GRUP NAPŁYWOWYCH	66
Rozdział V.	
ŁEMKOWIE WOBEC NIEKTÓRYCH INSTYTUCJONALNYCH FORM ŻYCIA SPOŁECZNEGO	81
1. Wzajemne stosunki między Łemkami a administracją terenową	81
2. Łemkowie a partie polityczne i organizacje młodzieżowe	85
3. Łemkowie a Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne	90
Rozdział VI.	
UDZIAŁ ŁEMKÓW W POWSZECHNYM ORAZ NARODOWOŚCIOWYM SYSTEMIE OŚWIATY I KULTURY	115
1. Oświata i uczestnictwo w kulturze w latach 1947-1955	115
2. Nauczanie języka ukraińskiego	119
3. Czas wolny i sposoby jego spędzania	127
4. Czytelnicтво	129
Rozdział VII.	
ZRÓŻNICOWANIE WYZNANIOWE ŁEMKÓW I ZASPOKAJANIE ICH POTRZEB RELIGIJNYCH	133
Rozdział VIII.	
WYBRANE ZAGADNIENIA MAŁŻEŃSTW ETNICZNIE JEDNORODNYCH I MIESZANYCH	145
Rozdział IX.	
POWROTY LUDNOŚCI ŁEMKOWSKIEJ PO 1957 NA PODKARPACIE	161
UWAGI KOŃCOWE	177
STRESZCZENIE	181
SPIS ILUSTRACJI	190
BIBLIOGRAFIA I ŹRÓDŁA	195